PETER KREEFT

I ty możesz zrozumieć BIBLIĘ

PETER KREEFT

I ty możesz zrozumieć BIBLIĘ

WYDAWNICTWO M
Kraków

Kolejne rozdziały tej książki były pierwotnie publikowane jako artykuły w wydaniach *The National Catholic Register* w latach 1989–1991.

Oryginalne wydanie książkowe:

You Can Understand the Old Testament: A Book-by-Book Guide for Catholics

© 1990 by Twin Circle Publishing Company

Published by Servant Publications, Ann Arbor, Michigan

oraz

Reading and Praying the New Testament: A Book-by-Book Guide for Catholics

© 1992 by Twin Circle Publishing Company

Published by Servant Publications, Ann Arbor, Michigan

Nowe, połączone i zrewidowane wydanie wydrukowano za zgodą Petera Kreefta

Przekład:
Dominika Krupińska

ISBN 978-83-8043-696-1

Wydawnictwo M
31-002 Kraków, ul. Kanonicza 11
tel. 12-431-25-50; fax 12-431-25-75
e-mail: biuro@wydawnictwom.pl
www.wydawnictwom.pl

Dział handlowy: tel. 12-431-25-78; fax 12-431-25-75
e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa: tel. 12-259-00-03; 721-521-521
e-mail: bok@klubpdp.pl

www.klubpdp.pl

Konwersja
Epubeum

Spis treści

Od autora

Ogólne wprowadzenie do Biblii

CZĘŚĆ PIERWSZA. Stary Testament

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Wprowadzenie do Starego Testamentu

ROZDZIAŁ DRUGI. Zaczynając od początku: Księga Rodzaju 1–2

Bóg, który tworzy z niczego

Kluczowe pytanie: dlaczego, a nie jak

ROZDZIAŁ TRZECI. Nasz dobrowolny upadek w grzech: trzeci rozdział Księgi Rodzaju

Dlaczego upadek nie musiał się zdarzyć

Jesteśmy źli moralnie, a nie istotowo

Wiara i czyny od początku idą razem

Początek wielkiej wojny

ROZDZIAŁ CZWARTY. Boża operacja ratunkowa: dalszy ciąg Księgi Rodzaju

Radykalna chirurgia Boga

Bóg nieskończonej sprawiedliwości i nieskończonej miłości

ROZDZIAŁ PIĄTY. „Teologia wyzwolenia” Boga: Księga Wyjścia

Nadprzyrodzone wyzwolenie z głębszej niewoli grzechu

Symbolika opowieści o wyjściu

Prawo: samym jego sercem jest miłość

Mojżesz: najpełniejsza zapowiedź Chrystusa

Bóg objawia swoje zasadnicze imię

ROZDZIAŁ SZÓSTY. Prawo Boże, wędrówka Izraela i pożegnanie Mojżesza: Księgi Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa

Księga Kapłańska: księga prawa

Księga Liczb: wędrówka Izraela na pustyni

Księga Powtórzonego Prawa: mowy pożegnalne Mojżesza

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Od zdobycia do chaosu: Księgi Jozuego i Sędziów

Nauki płynące z historii świętej

Jozue: wezwanie do podążania za przywódcą i zaangażowania w walkę duchową

Księga Sędziów: wielokrotne klęski Izraela i powtarzające się wybawienie przez Boga

ROZDZIAŁ ÓSMY. Szczęście narodu płynące z osobistej świętości: Pierwsza i Druga Księga Samuela

Pierwsza Księga Samuela: nastanie epoki władzy królewskiej

Druga Księga Samuela: krótki złoty wiek Izraela

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Od złotego wieku Izraela po schyłek i upadek: Pierwsza i Druga Księga Królewska

Pierwsza Księga Królewska: panowanie Salomona jako szczytowy punkt złotego wieku Izraela

Druga Księga Królewska: podzielony Izrael schodzi na manowce

Dwaj wielcy prorocy zapowiadają Jana Chrzciciela i Chrystusa

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. Inny punkt widzenia historii: Pierwsza i Druga Księga Kronik

Cztery aspekty punktu widzenia autora w Księgach Kronik

Współczesność Ksiąg Kronik

Praktyczność Ksiąg Kronik

Świątynia i jej liturgia zapowiedzią Chrystusa

ROZDZIAŁ JEDENASTY. Bóg sprowadza swój lud z powrotem do ziemi obiecanej: Ezdrasz i Nehemiasz

Doniosły okres w historii świata

Drugie wyjście za rządów króla Persji Cyrusa

Naród odbudowuje mury miejskie i zobowiązuje się przestrzegać prawa

ROZDZIAŁ DWUNASTY. Biblijne bohaterki przyjaźni i odwagi: Rut i Estera

Rut: kobieca wierność i przyjaźń

Estera: odważna kobieta ocala swój lud

ROZDZIAŁ TRZYNASTY. Hiob staje wobec najmroczniejszego problemu w życiu i spotyka samego Boga

Pięć poziomów interpretacyjnych Księgi Hioba

Widzenie Boga

Bóg pytający

Mówienie prawdy a mówienie prawdziwie

ROZDZIAŁ CZTERNASTY. Nasz podstawowy modlitewnik: psalmy

Jak powinno się używać psalmów

Podziały Psałterza

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY. Nasza mapa drogowa do praktycznej mądrości: Księga Przysłów

Wartość praktycznej mądrości

Forma literacka i rodzaje mądrości obecne w Księdze Przysłów

ROZDZIAŁ SZESNASTY. Pytanie, na które odpowiada pozostała część Biblii: Księga Koheleta

Główna wiadomość Księgi Koheleta

Pięć przyczyn marności

Znaczenie Księgi Koheleta dzisiaj

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY. Wielka historia miłosna między Bogiem a duszą: Pieśń nad Pieśniami

Dziewiętnaście rzeczy, którymi jest miłość

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY. Gaduły Boga: prorocy

Podstawowa funkcja proroka

Prorok objaśnia nam umysł Boga

Rozumienie i czytanie proroków

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY. Szekspir proroctwa z hukiem ogłasza orędzie o zbawieniu: Księga Izajasza

Księga Izajasza: streszczenie Starego i Nowego Testamentu

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY. Jedyna alternatywa dla katastrofy: Księga Jeremiasza i Lamentacje

Człowiek cierpienia i pozornej klęski

Księga Lamentacji: mowa pogrzebowa dla Jerozolimy

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY. Dwaj nadprzyrodzeni wizjonerzy: Księga Ezechiela i Księga Daniela

Księga Ezechiela: moc Boga i chwała ukazana

Księga Daniela: panorama historii z perspektywy Boga

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI. Kolejni rzecznicy Boga: pozostali prorocy

Ozeasz: cierpienie miłości odrzuconej

Księga Joela: sąd lub skrucha – nasz wybór

Księga Amosa: prorok ze współczesnym brzemieniem

Księga Abdiasza: orędzie o zbrodni i karze

Księga Jonasza: oporny prorok, który odkrył skandal Bożego miłosierdzia

Księga Michesza: jej orędzie to „Któż jest jak Bóg?”

Księga Nahuma: zniszczenie Niniwy

Księga Habakuka: Bóg pisze prosto po krzywych liniach

Księga Sofoniasza: dzień gniewu

Księga Aggeusza: wezwanie do odbudowy świątyni

Księga Zachariasza: symbole, wizje i proroctwa mesjańskie

Księga Malachiasza: Bóg został zaniedbany, a czyniący zło nie pozostaną bezkarni

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI. Historia, mądrość i wizje apokaliptyczne: księgi deuterokanoniczne i apokryfy

Księga Tobiasza: opieka Bożej Opatrzności
Księga Judyty: odważna kobieta ocala swój lud
Księga Estery (wersja grecka): interpretacja religijna
Księga Mądrości Salomona: za prawem kryje się Bóg
Księga Mądrości Syracha: nauki wielkiego mędrca
Księga Barucha: mowy do wygnańców w Babilonie
List Jeremiasza: klęska bałwochwalstwa
Modlitwa Azariasza i pieśń trzech młodzieńców
Zuzanna: niewinna kobieta oczyszczona z zarzutów
Bel i smok: trzy opowieści detektywistyczne
Pierwsza Księga Machabejska: opór przeciwko tyranii
Druga Księga Machabejska: pochwała męczenników wiary
Apokryfy
Trzecia Księga Ezdrasza: Druga Księga Kronik 35–36, Księgi Ezdrasza i Nehemiasza 6–8 opowiedziane na nowo
Czwarta Księga Ezdrasza: wizje apokaliptyczne
Modlitwa Manassesa: modlitwa skruchy

CZĘŚĆ DRUGA. Nowy Testament
ROZDZIAŁ PIERWSZY. Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie: wprowadzenie do Ewangelii
ROZDZIAŁ DRUGI. Ewangelia o Królestwie: Ewangelia według świętego Mateusza
Największe kazanie kiedykolwiek wygłoszone
ROZDZIAŁ TRZECI. Tylko fakty: Ewangelia według świętego Marka
ROZDZIAŁ CZWARTY. Wielki Lekarz: Ewangelia według świętego Łukasza
ROZDZIAŁ PIĄTY. JA JESTEM objawia siebie: Ewangelia według świętego Jana
ROZDZIAŁ SZÓSTY. Ewangelia Ducha Świętego: Dzieje Apostolskie
Duch Święty, źródło mocy Kościoła
Piotr, pierwszy papież, i Szczepan, pierwszy męczennik

Nawrócenie Pawła (Dz 9)

Jak wielkie jest chrześcijaństwo? Dzieje Apostolskie 10–15

Dzieje Apostolskie 17: jak chrześcijaństwo wyruszyło na Zachód

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Kościół w Dziejach Apostolskich a Kościół dzisiejszy

ROZDZIAŁ ÓSMY. Skarbnica mądrości Kościoła: wprowadzenie do listów

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Pierwsza systematyczna teologia chrześcijańska: List do Rzymian

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. Czym wyróżnia się chrześcijanin: Pierwszy List do Koryntian

ROZDZIAŁ JEDENASTY. Inny Chrystus oznacza brak Chrystusa: Drugi List do Koryntian

ROZDZIAŁ DWUNASTY. Powrót do podstaw: List do Galatów

ROZDZIAŁ TRZYNASTY. Jesteśmy Mistycznym Ciałem Chrystusa: List do Efezjan

ROZDZIAŁ CZTERNASTY. Myślenie przeniknięte Chrystusem: List do Filipian

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY. Chrystus, Pełnia Boga: List do Kolosan

ROZDZIAŁ SZESNASTY. Jak nie zrozumieć powtórnego przyjścia: Pierwszy i Drugi List do Tesaloniczan

Pierwszy List do Tesaloniczan: życie nowym życiem w oczekiwaniu na Jego przyjście

Drugi List do Tesaloniczan: katastrofalne skutki niezrozumienia powtórnego przyjścia

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY. Listy do pomocników Pawła: Pierwszy List do Tymoteusza, Drugi List do Tymoteusza, List do Tytusa

Pierwszy List do Tymoteusza: „Jak być biskupem”

Drugi List do Tymoteusza: list dodający otuchy

Tytus: list z poradami

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY. Osobisty i czuły list do przyjaciela: List do Filemona

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY. Chrystus jako Prorok, Kapłan i Król: List do Hebrajczyków

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY. Wykonawcy Słowa: List świętego Jakuba

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY. Trwanie mocno w Chrystusie: listy świętego Piotra

Pierwszy List świętego Piotra: trwanie mocno w obliczu prześladowania

Drugi List świętego Piotra: trwanie mocno przeciwko herezji i grzechowi

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI. Ojciec duchowy pisze do swoich dzieci: Listy świętego Jana

Pierwszy List świętego Jana: uczestniczenie w samym życiu Boga

Drugi List świętego Jana: nakaz Boży – miłość

Trzeci List świętego Jana: nasz podstawowy wybór

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI. Ostrzeżenie przed fałszywym nauczaniem: List świętego Judy

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY. Najtrudniejsza księga w Biblii: Apokalipsa

Główny przekaz księgi

Jej jedność

Jej Autor

Jej cel

Symbole w Apokalipsie

Chrystus Król w Apokalipsie

Powtórne przyjście w Apokalipsie

Przypisy

Od autora

Nie jestem biblistą i książka ta nie jest autorytatywnym i wyczerpującym wprowadzeniem do Biblii. Stanowi ona popularny zarys, mający na celu obudzenie w czytelniku zainteresowania czytaniem i studiowaniem Słowa Bożego. Książka adresowana jest do amatorów. Przekazuje czytelnikowi nie sprawy interesujące tylko uczonych, takie jak argumenty dotyczące datacji i autorstwa, lecz to, o co troszczy się każdy (z wyjątkiem głupców): przemieniającą życie mądrość. Pierwsze pochodzi od ludzkiego umysłu, drugie – od Boga.

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Revised Standard Version (RSV). Wybrałem tę szczególną wersję Pisma Świętego, gdyż jest ona zarówno dosłowna, jak i literacka, zarówno dokładna, jak i piękna[1].

Ogólne wprowadzenie do Biblii

Istnieją tysiące książek o Księdze. Po co jeszcze jedna?

Sama Księga o tym mówi: „Pisaniu wielu ksiąg nie ma końca, a wiele nauki utrudza ciało” (Koh 12,12; jest to ulubiony werset biblijny leniwych studentów). Czym różni się od nich ta książka?

Po pierwsze, jest ona przeznaczona dla początkujących. Jest to niezbędne, gdyż znajomość Biblii w cywilizacji Zachodu słabnie, podobnie jak znajomość literatury w ogóle.

Po drugie, jest przeznaczona zwłaszcza (ale nie wyłącznie) dla katolików. Jak na ironię, znajomość Biblii wśród katolików obniżyła się także po Soborze Watykańskim II, chociaż Sobór ten stanowczo wezwał do jej odnowienia. Książka taka jak ta, poświęcona podstawom wiedzy o Biblii, pięćdziesiąt lat temu byłaby zbędna.

Po trzecie, jest krótka i prosta. Każdy rozdział można przeczytać nad filiżanką kawy i pączkiem. Nie została wypełniona

najnowszymi teoriami z zakresu profesjonalnych nauk biblijnych. Nie jestem zawodowym biblistą, lecz nauczycielem i amatorem (*amator* znaczy „miłośnik").

Jest ona także pomyślana tak, by była praktyczna w użyciu. Nie stanowi drogi na skróty do czytania Biblii. Przypomina raczej skrypt laboratoryjny niż podręcznik. (Podobnie jest z samą Biblią: w zamiarze jej Autora czytanie i myślenie ma poprzedzać działanie, zob. *M*t 7,24–29.)

* * *

Czytanie Biblii powinno być formą modlitwy. Biblię powinno się czytać w obecności Boga i jakby odsłaniając Jego umysł. Jest ona nie tylko księgą, lecz także miłosnym listem Boga do ciebie. Jest objawieniem Boga, umysłem Boga, działającym za pośrednictwem twojego umysłu i czytania, zatem twoje czytanie jest twoją odpowiedzią na Jego umysł i wolę. Czytanie to uzgadnianie twojego umysłu i woli z umysłem i wolą Boga; dlatego stanowi ono wypełnienie modlitwy „Bądź wola Twoja", która jest najbardziej podstawowym i zasadniczym kluczem do osiągnięcia naszego jedynego celu na ziemi: świętości i szczęścia. Wzywam każdego czytelnika do znalezienia dobrego wytłumaczenia (przed Bogiem, nie przede mną, ani nawet przed sobą), dlaczego nie wygospodarować codziennie piętnastu minut na skorzystanie z tej podstawowej pomocy pozwalającej spełnić sens swojego życia.

Zarówno modlitwa, jak i czytanie Biblii są sposobami słuchania Boga. Należy je połączyć: nasza modlitwa powinna być biblijna, a nasze czytanie Biblii ma stawać się modlitwą.

W teologii katolickiej Biblia nosi znamiona sakramentu: jest znakiem dającym sposobność uzyskania łaski. Biblia pasuje do dwóch klasycznych definicji sakramentu: (1) widoczny znak ustanowiony przez Chrystusa w celu dania łaski i (2) znak, który sprawia to, co oznacza. Jednakże, inaczej niż siedem sakramentów, nie działa ona *ex opere operato*; nie daje łaski sama z siebie, ale jest zależna od naszego sposobu korzystania z niej.

Jak otrzymujesz łaskę? Tak samo jak stajesz się mokry. Nie sprawiasz deszczu i nie sprawiasz łaski Bożej. Jednak aby otrzymać łaskę, musisz wyjść na zewnątrz siebie, musisz iść tam, gdzie jest Bóg, tak samo jak musisz wyjść na zewnątrz, żeby zlał cię deszcz. Jeśli będziesz stał na środku ulicy, uderzy cię samochód. Jeśli będziesz tkwił w środku Biblii, spotka cię pocałunek Boga. Biblia jest wielką gałązką Bożej jemioły.

Chociaż nie jest sakramentem, posiada moc. Jej moc pochodzi od dwóch woli: Boga i naszej. Jest mieczem Ducha (Ef 6,17) przenikającym nas aż do rozdzielenia (Hbr 4,12), chociaż musimy dać jej do tego sposobność, wystawiając nasz umysł, serce i wolę na jego ostrze. Kiedy to czynimy, Królestwo Boże przychodzi na ziemię. Bo w pierwszej kolejności zstępuje ono na ten maleńki, ale mający zasadnicze znaczenie kawałek ziemi, którym jest twój umysł i wola. Wówczas przekształca twoje życie, kontrolowane przez twój umysł i wolę. Następnie zaś, poprzez twoje życie – twój świat.

A cóż to w ogóle za dziwna księga?

Słowo *Biblia* oznacza „księgę” (w liczbie pojedynczej). Jednak Biblia składa się faktycznie z siedemdziesięciu trzech różnych ksiąg (w kanonie protestanckim – sześćdziesięciu sześciu)

pochodzących od wielu różnych autorów i z wielu różnych czasów oraz spisanych w wielu różnych stylach i formach literackich: mamy tam historię, poezję, proroctwo, dramat, filozofię, listy, wizje, praktyczne porady, pieśni, przepisy prawne... To nie jest księga, to jest świat.

Ale w tej różnorodności jest jedność. W najbardziej podstawowym ujęciu Biblia jest historią. W przeciwieństwie do świętych ksiąg innych religii podstawową dziedzinę Biblii stanowi dziedzina historii. Opowiada ona o prawdziwych wydarzeniach, które naprawdę się przydarzyły prawdziwemu ludowi w prawdziwych dziejach. G.K. Chesterton mówił: „Są tylko dwie rzeczy, które się nie nudzą – opowieści i osoby". Osoby, o które tutaj chodzi, to trzy najważniejsze Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty. Biblia to „opowieści o Bogu". Jednak są to także opowieści o nas, o naszych relacjach z Bogiem i innymi ludźmi. (Słowo *religia*, pochodzące od łacińskiego *religare*, oznacza zasadniczo „nawiązywanie relacji"). Poziome (człowiek z człowiekiem) i pionowe (człowiek z Bogiem) relacje spotykają się tutaj i tworzą kształt krzyża.

Istnieje jednak wiele rodzajów historii: historie wojenne, historie miłosne, historie detektywistyczne i wiele innych. Jakiego rodzaju jest ta historia? Mówi nam ona to, w jakiego rodzaju historii bierzemy udział, to znaczy mówi nam, jaki jest sens naszego życia.

Jest to historia miłosna, ponieważ historia to „opowieść o Nim"[2], a On jest miłością. Miłość stanowi plan i cel Boga we wszystkim, co czyni.

Historia rozgrywa się w trzech aktach, nazywanych przez teologów stworzeniem, upadkiem i odkupieniem. Każda

kiedykolwiek opowiedziana historia pasuje do tego wzorca, gdyż jest on podstawowym wzorcem całych ludzkich dziejów.

Możemy nazwać te trzy sceny ustawieniem, komplikacją i ustawieniem na nowo. Najpierw sytuacja zostaje *ustawiona*; następnie *destabilizuje* ją problem, konflikt lub wyzwanie; a dalej zostaje *ustawiona na nowo*, gdy wyzwanie spotyka się z reakcją – udaną lub nieudaną. Raj, Raj Utracony i Raj Odzyskany to trzy akty kosmicznego ludzkiego dramatu. Znajdujemy się obecnie w trzecim akcie, który zaczął się już w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, kiedy Bóg zaczął „odkupywać", czyli kupować z powrotem upadłą ludzkość.

Ten trzeci akt zawiera znowu trzy sceny. Najpierw Bóg objawia siebie jako Ojca w Starym Testamencie; następnie jako Jezusa – Syna w Ewangeliach; w końcu zsyła Ducha Świętego, aby był duszą Jego Kościoła przez resztę czasu.

* * *

Księgi zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu dzielą się na trzy główne kategorie: historię, mądrość i proroctwo. Tak więc Biblia obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Jednak jej księgi historyczne są czymś więcej niż zapisem przeszłości; przekazują nam one prawdy, które pozostają nadal prawdziwe i tak samo obowiązują obecnie. A jej księgi mądrościowe mówią o ponadczasowych prawdach, które są przeznaczone nie tylko dla teraźniejszego czasu, lecz dla wszystkich czasów. W końcu jej prorocy nie tylko ogłaszają przyszłość, lecz także „rozgłaszają"[3] Bożą prawdę dla wszystkich czasów. Cała Biblia jest stałym Bożym prorokiem, nieustannie rozgłaszającym prawdy, które

potrzebujemy znać, aby w naszej ziemskiej wędrówce kierować się ku szczęśliwej wieczności.

* * *

Istnieją dwa zasadniczo różne sposoby czytania Biblii: jako Słowo Boże do człowieka lub jako ludzkie słowo o Bogu; jako boskie objawienie lub jako ludzkie przypuszczenia; jako pewne „zstępowanie" Boga ku nam lub jako nasze niepewne i po omacku „wstępowanie" ku Niemu. Biblia twierdzi, że jest pierwszą z tych dwóch rzeczy: objawieniem Bożym, „Słowem Boga". Jednak jest to Słowo Boga w słowach ludzkich. Bóg jest dobrym nauczycielem i dlatego daje nam nie tylko wszystko to, czego potrzebujemy, lecz także tylko to, co możemy przyjąć. Objawia siebie coraz szerzej i szerzej, stopniowo, w miarę jak w ciągu dziejów dokonuje się nasz postęp. Te historie nie są statyczne. Najpierw jest to proste, wręcz nazbyt proste i prymitywne „dziecięce gaworzenie", by tak powiedzieć. Jednak zarazem to prawdziwe, a nawet doskonałe dziecięce gaworzenie. Powinniśmy się więc spodziewać, że Stary Testament będzie prymitywniejszy niż Nowy, ale w żadnym razie nie będzie on mniej prawdziwy. Na przykład dobro i zło zostają najpierw objawione przede wszystkim jako sprawiedliwość i niesprawiedliwość, postępowanie właściwe i niewłaściwe; następnie stopniowo objawiony zostaje prymat miłosierdzia. Ponieważ miłosierdzie, które nie nauczyło się wcześniej sprawiedliwości, jest tylko uczuciem.

* * *

Biblia twierdzi, że daje nam cztery rzeczy, których potrzebujemy i pragniemy najbardziej, cztery rzeczy, które musi nam dawać Bóg: prawdę, moc, życie i radość.

Po pierwsze, Biblia mówi, że daje nam *prawdę* – prawdę o Bogu, której nie możemy odkryć sami (a także prawdę o nas samych, której również bez niej nie jesteśmy w stanie poznać).

Jednak co to za prawda? Nie jest ona tylko abstrakcyjną poprawnością, lecz czymś bardziej trwałym: to prawda, o której mówimy, że jest „wypróbowana i prawdziwa" (zob. Ps 12,7), prawda, która jest „*uczyniona* prawdziwą", czyli wypełniona (zob. Ez 12,25), prawda, która „*staje się* prawdziwa" jak wypełnione obietnice (zob. Mt 5,17–18). Prawdę tę znajdujemy w osobie, a nie tylko w myśli – w osobie, której słowa są całkowicie godne wiary. Bóg jest taką Osobą, a hebrajskie słowo określające ten rodzaj prawdy to *emeth*. Jeśli pozwolisz tej Księdze do ciebie przemawiać, ukaże ci ona prawdziwy charakter Boga i ciebie samego. Jest ona lustrem.

Po drugie, Biblia twierdzi, że ma *moc*. Opisuje siebie przy użyciu takich obrazów, jak młot i ogień (Jr 23,29). Sama nazywa siebie „mieczem Ducha" (Ef 6,17).

Jednak jaka to jest moc? Nie jest ona cielesna, lecz duchowa, nieskończenie większa, gdyż jest mocą mogącą zmieniać ducha, a nie tylko materię, władzą nad wolnymi sercami i umysłami, która po chińsku nosi nazwę *te*. Jest mocą dobra i miłości, a nawet cielesnej słabości, cierpienia i ofiary.

Po trzecie, Biblia twierdzi, że daje *życie*. Jezus nazywa je *ziarnem* (Łk 8): rzeczą żywą i rosnącą. List do Hebrajczyków (4,12) mówi, że

„żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha... zdolne osądzić pragnienia i myśli serca". Miecze cielesne przynoszą tylko śmierć; ten daje życie. Miecze cielesne tylko tną ciała; ten otwiera dusze na oścież i uzdrawia je. Ponieważ miecz, chociaż sam w sobie jest martwy, może ożywać w rękach tego, kto nim włada; a jest to „miecz Ducha". To, co zdarzyło się w 37. rozdziale Księgi Ezechiela, gdy suche kości ożyły, może także zdarzyć się tobie, gdy czytasz tę Księgę, jeśli na to pozwolisz – to znaczy, jeśli czytasz ją na sposób modlitewny, w obecności Boga, rozmawiając z Nim podczas lektury. Nie jest to żaden trik ani sztuczka ludzkiej wyobraźni; On naprawdę tam jest! A „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mt 22,32).

Jednak cóż to za życie? Jest to życie duchowe, życie wieczne, życie nadprzyrodzone, uczestniczenie – przez łaskę – w samym życiu Boga (zob. 1 P 1,4). Greckie słowo, używane na jego określenie w Nowym Testamencie, to *zoe*. Gdy czytasz Biblię, uważaj: ona będzie z tobą *coś czynić*. Bo gdy ty ją czytasz, ona czyta ciebie. Jej Autor czyta ciebie z jej środka. Jest to jak patrzenie w lustro i widzenie w nim innej twarzy patrzącej na ciebie. Albo jak siedzenie na skale, która się porusza i zmienia w wielkie i niepokojące zwierzę. „Spójrz! Ono jest żywe!". Biblie powinny być zaopatrzone w nalepki ostrzegawcze.

Po czwarte, Biblia twierdzi, że daje *radość*. Psalmy są pełne wyrażeń mówiących o szczęściu płynącym ze Słowa Bożego (na przykład 1,2; 19,9; 119,97; 119,103). Jeremiasz mówi do Boga: „Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą" (15,16).

Jednak co to jest za radość? To radość, która nie zależy od żadnych rzeczy ziemskich, od niczego na tym świecie; radość ta jest pozornie pozbawiona przyczyny, gdyż jej przyczyna jest większa niż wszechświat: jest nią miłość Boga. Księga ta jest listem miłosnym od Boga, zaadresowanym do ciebie. Bóg nie wysyła niechcianych reklam ani spamu. Mówi: „Wezwałem cię po imieniu; tyś moim" (Iz 43,1). Słowa *kocham cię* to słowa magiczne: zmieniają nas, zadziwiają i budzą wewnętrzne zaskoczenie, przynoszą nam największą radość, jakiej możemy doznać w ziemskim życiu. O ileż mocniej działają, gdy słyszymy je od naszego Stwórcy!

* * *

Biblia nazywa siebie „Słowem Bożym". Jednak wskazuje poza siebie, na „Słowo Boże" – Jezusa Chrystusa. Każde słowo w tej księdze jest częścią Jego portretu. Słowa, które może wypowiadać człowiek, nie są żywe, ale Słowo, które wiecznie wypowiada Bóg, jest nie tylko żywe, lecz i boskie. On sam nazywa siebie „Synem Bożym". Spotkanie Go jest sensem całej Biblii (zob. J 5,39) i całym sensem naszego życia.

* * *

Oto dziesięć wskazówek, jak czytać Biblię, aby przyniosło to korzyść:

1. Na początku zapomnij o komentarzach i książkach, które usiłują ci wyjaśnić, co chce powiedzieć Biblia. Czytaj ją samodzielnie. Sięgaj po informacje z pierwszej ręki. Najpierw dane. Biblia to

najbardziej interesująca książka, jaka kiedykolwiek została napisana, ale niektóre książki o niej należą do najnudniejszych.

2. Czytaj wielokrotnie. Nigdy nie wyczerpiesz bogactw tego głębokiego złoża. Najwięksi święci, mędrcy, teologowie i filozofowie nie wyczerpali jej złota; ty też tego nie zrobisz.
3. Najpierw przeczytaj księgę szybko, aby zapoznać się z jej ogólną ideą; wtedy wróć na początek i przeczytaj ją ponownie, wolniej i staranniej. Nie śpiesz się. Zapomnij o czasie. Delektuj się. Rozmyślaj. Medytuj. Myśl. Pytaj. Pogrąż się powoli w duchowym morzu i pływaj w nim. Niech twoja dusza żegluje po jego falach.
4. Próbuj czytać bez uprzedzeń. Niech autor mówi do ciebie. Nie narzucaj księdze swoich myśli. Najpierw słuchaj, zanim zaczniesz odpowiadać.
5. Po wysłuchaniu odpowiedz. Rozmawiaj z Autorem, jak gdyby stał naprzeciw ciebie – gdyż On jest! Zadawaj Mu pytania i sięgnij po Jego Księgę, żeby zobaczyć, jak ci odpowie. Bóg jest dobrym nauczycielem, a dobry nauczyciel pragnie, aby uczniowie zadawali pytania.
6. Nie myl *rozumienia* z *ocenianiem*. To znaczy nie mieszaj *interpretacji* z *krytyką*. Najpierw zrozum, potem oceniaj. Zapewne wydaje się to proste, ale jest trudniejsze, niż myślisz. Na przykład wielu czytelników *interpretuje* opowieści o cudach biblijnych jako mity, ponieważ *nie wierzy* w cuda. Jest to jednak po prostu zła interpretacja. Niezależnie od tego, czy cuda naprawdę się wydarzyły czy nie, pierwszym pytaniem jest to, co autor chciał powiedzieć. Czy opowiadał przypowieść, bajkę

czy mit? A może opowiadał historię, która jego zdaniem naprawdę się wydarzyła? To, czy zgadzasz się z nim czy nie, jest drugim pytaniem, a nie pierwszym. Zaczynaj od tego, co na początku. Nie mów: „*Nie wierzę*, że Jezus dosłownie powstał z martwych, dlatego *interpretuję* Zmartwychwstanie jako mit". Autorzy Ewangelii nie zamierzali opisywać mitu, lecz fakt. Jeśli Zmartwychwstanie się nie wydarzyło, to nie jest mitem. Jest kłamstwem. A jeśli się wydarzyło, to nie jest mitem. Jest faktem.

7. Pamiętaj więc o tych czterech pytaniach i zadawaj je w tej kolejności: Po pierwsze, o czym mówi fragment? To są *dane.* Po drugie, co on oznacza? Co miał na myśli autor? To jest *interpretacja.* Po trzecie, czy to jest prawda? To jest sprawa *wiary.* Po czwarte, co z tego wynika? Jak wpływa na mnie, na moje życie – teraz? To jest sprawa *zastosowania.*
8. Patrz na „ogólny obraz", na główną ideę. Niech szczegóły nie zasłaniają ci istoty rzeczy. Nie zatrzymuj się na kilku szczegółowych punktach czy fragmentach. Interpretuj każdy fragment w jego kontekście, łącznie z kontekstem całej Biblii.
9. Po przeczytaniu fragmentu cofnij się i przeanalizuj go. Zrób ogólny szkic. Sprecyzuj. Wyjaśnij. *Nie zadowalaj się miłym, niejasnym uczuciem.* Odnajdź myśl i jej konstrukcję.
10. Bądź uczciwy – czytając dowolną książkę, a szczególnie tę, gdyż ona cała tego od ciebie wymaga. Istnieje tylko jeden uczciwy powód, by wierzyć Biblii: ponieważ jest prawdziwa, a nie dlatego, że jest pomocna, piękna, pocieszająca, wymagająca czy użyteczna, czy nawet dobra. Jeśli nie jest prawdziwa, nikt uczciwy nie powinien jej wierzyć, nawet gdyby cała reszta była

prawdą. A jeśli jest, każda uczciwa osoba powinna jej uwierzyć, nawet gdyby cała reszta nią nie była. Szukaj prawdy, a ją znajdziesz. Zostało to obiecane (zob. Mt 7,7).

CZĘŚĆ PIERWSZA

Stary Testament

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wprowadzenie do Starego Testamentu

Pierwsza i o wiele dłuższa część Biblii zwana jest przez chrześcijan „Starym Testamentem" (lub „Starym Przymierzem"). Żydzi nazywają ją po prostu swoją Biblią lub Pismem Świętym. Oni także wierzą, że jest natchniona przez Boga, ale – poza „Żydami mesjańskimi (chrześcijańskimi)" – nie sądzą tak o Nowym Testamencie. Żydzi czczą tego samego Boga co chrześcijanie, ale nie czczą tego samego Mesjasza (Chrystusa).

Historia zawarta w Starym Testamencie odróżnia judaizm (i chrześcijaństwo) od wszystkich innych religii świata na dwa główne sposoby. Po pierwsze, znajdujemy tutaj religię opartą na faktach historycznych, a nie tylko na abstrakcyjnych wyobrażeniach i ideałach lub doświadczeniach mistycznych. Po drugie, Bóg Starego Testamentu różni się od bogów innych religii pod co najmniej czterema ważnymi względami:

1. Tylko kilka osób w świecie starożytnym, jak Sokrates w Grecji i Echnaton w Egipcie, wznieśli się ponad politeizm (wiara

w wielu bogów) swojego społeczeństwa, przechodząc do monoteizmu (wiara w jednego Boga) jak Żydzi.

2. Tylko Żydzi znali Boga, który stworzył cały wszechświat z niczego.
3. Inne ludy oddzielały od siebie religię i moralność. Tylko Bóg Biblii był doskonale dobry, sprawiedliwy i święty, a jednocześnie był Dawcą prawa moralnego, wymagającym dobra moralnego od wszystkich ludzi
4. Te różnice wyjaśnia czwarta z nich: chociaż inne ludy czasami docierały do głębokich prawd o Bogu przez swoją wyobraźnię (mit), rozum (filozofia) i doświadczenie (mistycyzm), mieszały jednak te prawdy z fałszem, gdyż nie posiadały słowa pochodzącego od samego Boga. Inne religie mówią o poszukiwaniu Boga przez człowieka; Biblia mówi o poszukiwaniu człowieka przez Boga. Inne religie opowiadają ponadczasowe prawdy o Bogu; Biblia opowiada o czynach Boga dokonywanych w czasie, w historii.

Bóg objawia siebie zarówno przez słowa (szczególnie prawo dane Mojżeszowi oraz słowa proroków, rzeczników Boga), jak i uczynki. Uczynki te mają charakter nadprzyrodzony (cuda) i naturalny (opatrzność: Bóg wspomagający swój lud).

Przez całą historię Starego Testamentu Bóg wybiera swoje specjalne narzędzia: Abla (a nie Kaina), Noego (a nie resztę świata), Abrama (a nie Lota), Izaaka (a nie Izmaela), Jakuba (a nie Ezawa), Józefa (a nie jego braci) i ogólnie Żydów (a nie pogan) – aż w końcu nadchodzi Chrystus, Mesjasz. Wówczas Kościół Chrystusa, „Nowy

Izrael", rozpowszechnia znajomość prawdziwego Boga, tego samego Boga Izraela na całym świecie.

Do nadejścia tego czasu opieka opatrzności Bożej tworzyła, zachowywała i kształciła naród Izraela, aby stał się dla nadchodzącego Mesjasza jakby łonem, jakby matką. Gdy Jezus narodził się z łona Maryi, ona stała się wypełnieniem wszystkiego, czym miał być Izrael.

Jednak zgodnie z Nowym Testamentem (zob. Rz 10–11) Bóg nie zakończył sprawy z Izraelem nawet obecnie. Kościół jako nowy Izrael nie eliminuje po prostu starego, podobnie jak córka nie może wyeliminować swej matki. Nowy Testament nie jest tylko dodatkiem do Starego ani nie spycha Starego na bok. W Ewangelii według świętego Mateusza (5,17) Jezus mówi: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić". Stary Testament, tak samo jak Nowy, mówi o Jezusie. Jest początkiem historii zbawienia, tej samej historii, którą dopełnia Jezus, tej samej historii, w której znajdujemy się obecnie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zaczynając od początku: Księga Rodzaju 1–2

Zaczynamy od Księgi Rodzaju, ponieważ chcemy iść za radą, której udziela Alicji Królowa Kier, gdy ta pyta, jak ma opowiedzieć swoją historię: „Zacznij od początku, doczytaj do końca, a wtedy przerwij czytanie". Biblia jest jedyną spośród kiedykolwiek napisanych ksiąg, która wypełniła tę zadziwiająco prostą instrukcję co do litery.

Księga Rodzaju oznacza „początek". Hebrajski tytuł, *Bereszit*, pochodzi od pierwszego słowa: „Na początku". Księga Rodzaju jest księgą początków – wszechświata, człowieka, grzechu i zbawienia (które jest głównym tematem całej Biblii). Tylko Bóg nie ma początku: „Na początku Bóg".

Księga Rodzaju jest pierwszą księgą *Pięcioksięgu*. Greckie słowo *Pentateuch* oznacza „pięciotomową księgę" (Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa). Żydzi nazywają te pięć ksiąg *Torą* (prawem).

Według najstarszej tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej Księgę Rodzaju napisał Mojżesz. Wielu współczesnych uczonych w to wątpi, ale Biblia zawiera wiele odwołań do Mojżesza jako autora, chociaż prawdopodobnie wykorzystał on i wydał starsze źródła.

Jak cała Biblia, Księga Rodzaju jest historią, ale nie historią naukową. Nie oznacza to, że jest mitem lub bajką, ale jej styl jest często poetycki, a zawartość – wybiórcza. Autor zachowuje się jak fotograf, który kieruje aparat fotograficzny tylko na przedmioty ważne z jego punktu widzenia i dla jego celów. Celem Boskiego Autora Biblii, Ducha Świętego, jest mówić do nas o Bogu i Jego czynach w „historii zbawienia".

Tak więc Księga Rodzaju, jak sama historia zbawienia i jak każda historia, ma trzy części: stworzenie, upadek i odkupienie; zrodzenie, wyrodzenie się i odrodzenie; Raj, Raj Utracony i Raj Odzyskany.

Akcja przenosi się z Ogrodu Eden do Egiptu, od człowieka niewinnego i raju do ludu wybranego tkwiącego w grzechu i niewoli, mającego nadzieję na wybawienie. Rozpiętość czasowa Księgi Rodzaju obejmuje więcej lat niż cała reszta Biblii łącznie. Jest ona podzielona na jedenaście sekcji, z których każda zaczyna się od słów: „Oto są dzieje potomków..." (*elleh toledot* po hebrajsku).

Ponieważ początek jest tak decydujący i ponieważ Księga Rodzaju obejmuje początek wszystkich trzech etapów naszej historii – stworzenia, upadku i odkupienia – poświęcimy trzy rozdziały na spenetrowanie Księgi Rodzaju – jeden na Księgę Wyjścia i jeden na następne trzy księgi.

Bóg, który tworzy z niczego

Księga Rodzaju zaczyna się nie zaledwie od początku czegoś, ale od początku wszystkiego. W jej pierwszym wersecie pada słowo, które nie ma odpowiednika w żadnym innym starożytnym języku. Jest to słowo *bara'*. Oznacza ono nie po prostu robienie czegoś, ale stwarzanie, nie kształtowanie na nowo czegoś nowego przy wykorzystaniu czegoś starego, ale stwarzanie czegoś w pełni nowego, czego wcześniej po prostu nie było. Tylko Bóg może stwarzać, bo *stworzenie* w dosłownym znaczeniu (z niczego) wymaga nieskończonej mocy, gdyż przepaść między niczym a czymś jest nieskończona. Jakkolwiek zadziwiające może się to wydawać, żaden inny lud nie posiadał nigdy historii stworzenia w prawdziwym znaczeniu tego słowa, istniały tylko historie nadawania kształtów. Żydowskie pojęcie stworzenia jest pojęciem radykalnie odmiennym w całej historii ludzkiej myśli. Gdy żydowscy teologowie, tacy jak Filon, a później teologowie chrześcijańscy (którzy uczyli się od Żydów) mówili o tym Grekom, często zostawali wyśmiani.

A jednak konsekwencje tego pojęcia stworzenia są niezrównane. Obejmują radykalnie nowe pojęcia: (1) Boga, (2) natury, a także (3) istot ludzkich i życia ludzkiego.

1. Bóg, który stwarza z niczego, jest radykalnie odmienny od wszelkich bogów pogańskich. (a) Mając nieskończoną moc, musi być jeden, a nie jeden spośród wielu, nie ograniczony przez innych. (b) Dalej, stworzenie całego wszechświata wymaga nie tylko nieskończonej mocy, lecz także nieskończonej mądrości (najmądrzejsi ludzie na ziemi nie byli nigdy zdolni zapewnić nawet

trwałego pokoju ani doskonałego społeczeństwa, a co dopiero wszechświata). (c) Wymaga to także niesamowitego zmysłu piękna („Wiersze tworzą głupcy tacy jak ja, ale tylko Bóg może stworzyć drzewo") oraz (d) nieskończonej hojności (ponieważ ktoś, kto nawet nie istnieje, nie może w żadnym razie zasłużyć na zostanie stworzonym).

2. (a) Bez pojęcia stworzenia naturę albo się neguje, albo oddaje jej cześć. Starożytni poganie, którzy nie posiadali pojęcia stworzenia, postrzegali naturę jako złudzenie (na Wschodzie) albo jako rzecz świętą (na Zachodzie), będącą miejscem zamieszkania bogów. Stworzenie uwalnia naturę od nicości i od boskości.

(b) Dalej, jeśli Bóg stworzył naturę, to jest ona nie tylko raczej prawdziwa niż złudna, lecz także raczej dobra niż zła. Księga Rodzaju powtarza tę kwestię z liturgiczną emfazą: na koniec każdego z sześciu dni pracy Bóg recytuje: „Dobre, dobre, dobre". Oto dlaczego problem zła jest bardziej zasadniczy dla Żyda czy chrześcijanina niż dla kogokolwiek innego: ma on problem z teologią radości i nie może przypisywać zła pierwotnej mazi, z którą Bóg miał problem, ponieważ to On sam stworzył tę właśnie maź, z której ukształtował światy. Dlatego po rozdziałach pierwszym i drugim Księgi Rodzaju musi nastąpić rozdział trzeci, aby odpowiedzieć na oczywiste pytanie postawione przez opis stworzenia: Jeśli odpowiedzialny za nie jest wszechdobry Bóg, to skąd pochodzi zło?

(c) Doktryna stworzenia oznacza także, że natura jest rozumna. To nie arbitralna, omylna wola wielu bogów ani pierwotny chaos istniejący przed bogami, ale wszechwiedząca, wszechmądra wola jednego Boga sporządza plan natury i nią steruje. Doktryna

stworzenia jest zatem podstawą nauki. Nie jest przypadkiem, że nauka rozwinęła się prawie w całości na Zachodzie, a nie na Wschodzie, gdzie naturę postrzegano jako zmienną zasłonę *maya* (złudzenia).

3. W końcu dzięki doktrynie stworzenia całkowicie nowe znaczenie uzyskuje ludzkie istnienie i ludzkie życie. Jeśli Bóg stworzył samo moje istnienie, to po prostu nie posiadam żadnego istnienia, żadnej istoty ani żadnych praw oddzielnie lub niezależnie od Boga. Moja relacja do Boga nie jest dodatkiem, jakkolwiek byłby on cenny, do mojego istnienia; jest ona moim własnym istnieniem, moją istotą. Nie jest tak, że człowiek najpierw jest człowiekiem, a potem nawiązuje relację z Bogiem; bycie istotą ludzką *jest* byciem Bożym stworzeniem, Bożym sługą, Bożym synem lub córką. Żadnej sekundy mojego czasu, grosza moich pieniędzy, kropli mojej krwi lub potu czy myśli w mojej głowie nie mogę naprawdę nazywać moją własną, jeśli nie uznam jej najpierw za należącą do Niego. Zawdzięczam Mu wszystko, co moje, ponieważ zawdzięczam Mu moje istnienie. A zatem Biblia nie przedstawia „religii" jako jednego z działów życia. Przedstawia ona samo życie jako zasadniczo, zupełnie i nieodparcie religijne, to znaczy będące w relacji do Boga, z samego swego środka.

Jak stwarzał Bóg? Było to przedsięwzięcie niewymagające żadnego wysiłku. Bóg po prostu wypowiedział swoje Słowo. Chrystus jest obecny w Księdze Rodzaju, ponieważ jest on „Słowem Bożym": „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,3).

Kluczowe pytanie: dlaczego, a nie jak

Czy Bóg użył ewolucji? Mógł to zrobić. Księga Rodzaju nie jest tekstem naukowym, więc mówi nam nie tyle o tym, *jak*, ile *dlaczego.* Jednak istnieją wskazówki. Tylko trzy razy w opisie stworzenia użyte jest słowo *bara'*: w przypadku stworzenia materii (1,1), życia (1,21) i ludzkości (1,27). W innych wypadkach Bóg mówi: „Niech wody wydadzą..." lub „Niech ziemia wyda...". Czyli w większości aktów „stworzenia" Bóg raczej *czynił*, niż *stwarzał.* Na przykład użył istniejącego wcześniej materiału, „prochu ziemi", do uczynienia człowieka. Czy było to ciało małpy? Być może. Czemu nie? To, co nas wyróżnia jako „obraz Boży", nasza osobowość, jest zakorzenione w duszy, a nie w ciele. Jesteśmy „rozumnymi *zwierzętami*". Bóg nie jest zwierzęciem.

Katolicy rzadko odczuwali trudności i zakłopotanie, jakie miało wielu protestantów w kwestii „stworzenie czy ewolucja". Od czasów św. Augustyna nigdy nie interpretowali „dni" Księgi Rodzaju dosłownie. (Hebrajskie słowo odznaczające dzień, *jom*, często używane jest w Piśmie Świętym w znaczeniu nieilościowym.) Cele, nie zegary, są miarą czasu Boga.

Księga Rodzaju w znacznym stopniu ucisza także obecny krzyk feministek. Z jednej strony mówi wyraźnie, że „obraz Boży" jest „męski *i* żeński" (1,27) i że obecny rodzaj „władzy" mężczyzn nad kobietami to skutek upadku (3,16). Z drugiej strony pozostaje równie jasne, że podział płci jest naturalnym projektem Boga, a nie naszym sztucznym wytworem.

W rzeczywistości Bóg wszystko tworzy za pomocą oddzielania. Kształt, gatunek, rozróżnienie – ta cecha świata jest skutkiem

przypadku według materializmu i złudzeniem według panteizmu, ale według teizmu wynika z boskiej woli i projektu. Bóg *oddziela* istnienie od nieistnienia, światło od ciemności, „wody ponad" (niebo) od „wód pod" (ziemia), morza od lądów, istoty żywe od nieożywionych, rośliny od zwierząt, ptaki od ryb i zwierząt lądowych, gatunki od innych gatunków, każdy „według rodzaju", zwierzęta od ludzi (będących obrazem Bożym) – a Adama od Ewy, mężczyznę od kobiety. Męskość i kobiecość nie są złowrogim figlem natury czy społeczeństwa, lecz mądrym i łaskawym darem Boga i przyczyną radości, a nie zakłopotania, z wyjątkiem stanu upadku, który doprowadza nas do sytuacji ukrywania się przed Bogiem i sobą nawzajem.

Nikt nigdy nie opowiedział lepiej tej historii. Gdy nasz pierwszy astronauta wyszedł w przestrzeń kosmiczną, to ją właśnie z szacunkiem odczytał. Jest ona dosłownie niewyczerpana.

Prymitywne plemiona często recytują swoje „eposy stworzenia" nad ciałem chorej lub umierającej osoby, aby przenieść ją z powrotem do czasu początków, kiedy Bóg bezpośrednio dotknął czasu i materii. Bez popadania w przesądy czy magię sądzę, że nie będzie przesadą powiedzieć, iż w słowach tych wydaje się czaić rodzaj tajemniczej mocy. Kiedy następnym razem poczujesz zakłopotanie, spróbuj przeczytać pierwszy rozdział Księgi Rodzaju. W jakiś sposób zdaje się on rozwiewać wątpliwości.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nasz dobrowolny upadek w grzech: trzeci rozdział Księgi Rodzaju

Obecny rozdział w całości poświęcimy trzeciemu rozdziałowi Księgi Rodzaju, gdyż wydarzenie opowiedziane w tych trzydziestu jeden wersetach, wydarzenie, które nazywamy upadkiem, jest jednym z trzech najważniejszych wydarzeń, jakie kiedykolwiek nastąpiły. Dwa pozostałe to stworzenie i Wcielenie. Stanowią one dwa „wielkie wybuchy" i jedno wielkie tąpnięcie w naszej historii.

Nigdy nie wydarzyła się tragedia większa czy mająca dalej idące skutki od upadku. W porównaniu z pierwotnym odłączeniem od źródła całego naszego szczęścia, całego naszego dobra, naszego pokoju, naszej mądrości i samej naszej tożsamości zagłada jądrowa jest drobną niewygodą.

Gdybyśmy spotkali teraz Adama i Ewę, którzy nie upadli w grzech (jak być może stałoby się, gdybyśmy odnaleźli rasę, która nie upadła w grzech, na jakiejś innej planecie), to albo byśmy oddawali im cześć, albo zupełnie ich nie rozumieli i gardzili nimi.

Nie czulibyśmy się z nimi dobrze jak z kimś podobnym do nas. Gdy wyobraźnia próbuje pojąć stan pierwotnej niewinności, staje osłupiała. To dlatego nasi poeci i gawędziarze tak rzadko próbowali podejmować ten tak wymagający i fascynujący temat i nigdy nie odnieśli w tym prawdziwego sukcesu (*Raj utracony* Miltona i *Perelandra* C.S. Lewisa były go najbliżej).

Dlaczego upadek nie musiał się zdarzyć

Pierwsza nauka, jaka w oczywisty sposób wynika z historii upadku, jest taka, że był on dobrowolny. Nie musiał się wydarzyć. Jeden ze sposobów sformułowania tej doktryny podał C.S. Lewis: jeśli istnieją inne inteligentne i wolne istoty na innych planetach (co wydaje się możliwe, biorąc pod uwagę rozmiar wszechświata i wyobraźnię Boga), to nie musiały one doznać upadku. Aby być osobą, nie trzeba być grzesznikiem. Żeby być na obraz Boga, nie trzeba być na obraz zeszpecony. Żeby być zaślubionym Bogu, nie trzeba wnosić pozwu o rozwód, jak uczyniliśmy w tym katastrofalnym buncie.

Istnieją tylko trzy podstawowe wyjaśnienia zła. Można za nie obwiniać albo Boga nad nami, albo naturę niższą od nas, albo nas samych. Trzeci rozdział Księgi Rodzaju odrzuca dwa wygodne usprawiedliwienia, że zrobił nam to Bóg albo ewolucja. Jego sens wskazuje, że odpowiedzialność spoczywa tutaj – oskarżycielsko wysunięty palec odwraca się o sto osiemdziesiąt stopni.

Żydzi, którzy posiadają to samo Pismo Święte i wierzą w nie tak samo jak chrześcijanie, mówią, że nie wierzą w „grzech

pierworodny", gdyż postrzegają tę doktrynę jako kalwinizm, jako zaprzeczenie dobroci Bożego stworzenia – nawet mimo zeszpecenia grzechem. Jednak trzeci rozdział Księgi Rodzaju nie uczy kalwińskiego „całkowitego zepsucia" (chyba że w znaczeniu, iż jesteśmy zupełnie niezdolni do zbawienia siebie samych bez łaski Bożej, ale uczy tego także ortodoksyjny judaizm). Owoc zakazany był raczej „znajomością *dobra i zła*", a nie czystym złem. W najgorszym spośród nas znajduje się wciąż niewielka ilość dobra, ale także niewielka ilość zła znajduje się w najlepszym z nas.

Nawiasem mówiąc, słowo *znajomość* oznacza tutaj „doświadczenie". Bóg pragnął trzymać nas z dala od znajomości dobra i zła, która wypływa z doświadczania i próbowania go (stąd obraz jedzenia owocu), a nie od znajomości polegającej na rozumieniu. To samo słowo jest użyte w czwartym rozdziale Księgi Rodzaju na określenie stosunków seksualnych: Adam „znał" Ewę, a skutkiem była nie książka, lecz dziecko.

Jesteśmy źli moralnie, a nie istotowo

Trzeci rozdział Księgi Rodzaju nie uczy, że człowiek jest obecnie zły *ontologicznie*, zły w swej *istocie*, lecz że jest zły *moralnie*, zły w swoich *wyborach*. Bóg uczynił naszą istotę; my dokonaliśmy naszych wyborów. Ale to nasz stan grzeszności, czy też oddzielenia od Boga (nasz stan grzechu pierworodnego), prowadzi nas do podejmowania grzesznych wyborów (rzeczywistych grzechów). Angielskie słowo *grzech* (*sin*) pochodzi od niemieckiego *Sünde*, oznaczającego „oddzielenie". Grzeszymy (grzech rzeczywisty), gdyż jesteśmy grzesznikami (grzech pierworodny), tak samo jak

śpiewamy dlatego, że jesteśmy śpiewakami. Grzech nie jest naszą istotą (ta pozostaje ontologicznie dobra), ale jest czymś więcej niż tylko naszymi codziennymi wyborami; jest naszym zwyczajem, naszym charakterem. Jednak ten zwyczaj czy charakter został z kolei spowodowany przez pierwszy „rzeczywisty grzech" czy zły wybór Adama i Ewy, symbolizowany przez zjedzenie zakazanego owocu.

Jak możemy oskarżać za to, co zrobili Adam i Ewa? Nie możemy; możemy oskarżać za to, co my robimy. Jednak to, co robimy, jest uwarunkowane przez ich czyny, podobnie jak dziecko, które urodziło się uzależnione od narkotyków, gdyż jego matka brała narkotyki podczas ciąży, jest uwarunkowane przez to, co zrobiła jego matka. Tajemnica dziedziczności jest tylko biologicznym wymiarem większej tajemnicy solidarności, współzależności między osobami, prowadzącej aż do samej Trójcy Świętej.

Biblia nigdy nie mówi, że zostaliśmy ukarani z powodu grzechu Adama, lecz raczej że zgrzeszyliśmy „w" Adamie. To w tym niewinnym, małym przyimku obecna jest tajemnica solidarności. Myśliciele żyjący przed nadejściem czasów współczesnych, mniej indywidualistyczni niż my, postrzegali ludzką rasę jako organizm, jako drzewo, a nie mrowisko. Każda indywidualna jednostka (liść) otrzymuje złe soki, gdyż drzewo jako całość ma złe soki. Adam był pierwszym złym sokiem. Nasz grzech nie jest kwestią *naśladownictwa*, „podążania za przywódcą" na wzór mrówek, lecz w*łączeniem*, podobnie jak nasze zbawienie przez Chrystusa jest sprawą nie naszego naśladowania Chrystusa z zewnątrz, tylko włączenia w Chrystusa od wewnątrz przez wiarę i chrzest. (To wszystko znajduje się w szóstym rozdziale Listu do Rzymian).

Opis upadku w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, podobnie jak opis stworzenia, jest wyrażony bardzo poetyckim, symbolicznym językiem. Mówiącego węża i dwa drzewa należy – według wszelkich inteligentnych standardów literackich – interpretować symbolicznie, a nie dosłownie i cieleśnie. Jednak to, co symbolizują, jest prawdziwe i dosłowne. Wydarzenie upadku musiało się naprawdę zdarzyć w jakimś punkcie prawdziwego czasu. Jeśli bowiem tak nie jest, jeśli upadek jest tylko ponadczasową prawdą o naszej grzeszności, ubraną w kształt opowieści „przed i po", to czasu niewinności nigdy naprawdę nie było; a w takim wypadku jesteśmy grzeszni nie z tego powodu, że sami dobrowolnie się takimi uczyniliśmy, lecz dlatego że Bóg stworzył nas takimi od początku. W tym wypadku to Bóg jest w kłopotach, a my nie ponosimy odpowiedzialności za grzech. Jesteśmy po prostu Jego narzędziami, pistoletem, z którego wypala. Jeśli Bóg, a nie Adam, rozpoczął upadek, wtedy to Bóg, a nie Hitler, rozpoczął Holokaust.

Wiara i czyny od początku idą razem

Dlaczego upadliśmy? Co mogło nakłonić naszych pierwszych przodków do zamiany radości chodzenia z Bogiem po ogrodzie czystego raju na cokolwiek innego? Trzeci rozdział Księgi Rodzaju wskazuje trop. Pierwszym krokiem do upadku było osłabienie wiary. Święty Paweł mówi: „Wszystko, co się czyni niezgodnie z wiarą, jest grzechem" (Rz 14,23). Pierwsza pokusa diabła dla Ewy miała w niej wzbudzić wątpliwość w słowo Boga, że jedzenie zakazanego owocu oznacza śmierć (3,2–3). Gdy tylko Ewa pozwoliła, aby szatańska dźwignia wątpliwości znalazła punkt

podparcia w jej duszy, jej wola i czyny wkrótce poszły za tym. Wiara i czyny od początku idą razem, nigdy nie są od siebie nawzajem oddzielone. To dlatego pierwszym krokiem w wojnie przeciwko grzechowi i za świętość jest „poddawanie wszelkiej *myśli* w posłuszeństwo Chrystusowi" (2 Kor 10,5).

Co łączy grzech i śmierć, karę za grzech – tzn. duchową śmierć duszy i cielesną śmierć ciała? Połączenie to nie jest czymś arbitralnym, zadekretowanym przez złego Boga, w rodzaju: „Dam ci po łapach, jeśli ukradniesz te ciastka!". Jest to dla ludzkiej natury raczej naturalna i nieunikniona konieczność w odniesieniu do jej zależności od Boga jako Źródła wszelkiego życia, duchowego i cielesnego. Gdy tylko Źródło życia odeszło z duszy wskutek grzechu (odłączenia), konieczną konsekwencją była śmierć także ciała. Ciało stanowi bowiem jedność z duszą, nie jest inną *rzeczą.* Ciało i dusza są związane jak słowa i przekaz poematu czy jak kolor i kształt obrazu, a nie jak koń i wóz. Kiedy dusza dobrowolnie przecięła jedyną nić łączącą ją z Bogiem, ciało z konieczności i niedobrowolnie upadło wraz z nią, jak dwaj alpiniści związani jedną liną. Przed upadkiem nasze ciała otrzymywały życie od Boga za pośrednictwem posłusznej duszy; nie było więc żadnego powodu, abyśmy mieli kiedykolwiek umrzeć. Obecnie zamiast tego nasze ciała są zależne od subsydiów od skończonej natury, źródła, które wkrótce wysycha.

Po upadku Adam i Ewa użyli dwóch mechanizmów obronnych, których od tej pory i my używamy: ukrywanie się i zrzucanie winy na innych. Po pierwsze, ukryli się przed Bogiem i sobą nawzajem, okrywając się – prawdopodobnie swoje organy seksualne – ubraniami. Dlaczego organy seksualne? Upadek nie był kwestią

seksu. Bóg rozkazał im, aby „byli płodni i rozmnażali się". Prawdopodobnie dlatego, że mieli nadzieję, iż dzięki zjedzeniu zakazanego owocu spełnią fałszywą obietnicę diabła, że będą jak Bóg, kompletni i niezależni. Jednak ich odmienność seksualna ujawniła ich niekompletność jako indywidualnych jednostek i zależność od siebie nawzajem.

Ich (i naszą) drugą ucieczką było zrzucanie winy. Adam obwinił Ewę (w. 12), a Ewa diabła (w. 13). Bóg oczywiście nie przyjął (i nie przyjmuje) żadnego usprawiedliwienia. Wina spoczywa na nas i Bóg złożył ją na Chrystusie na krzyżu.

Początek wielkiej wojny

Chrystus jest obecny w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, jak również w rozdziale pierwszym (jako stwórcze Słowo Boga). Werset 15 jest pierwszym proroctwem odkupienia w Biblii. Zawiera on zarys całej przyszłej historii. Ta historia ma być duchową wojną między dziećmi Ewy (ostatecznie Chrystusem, synem nowej Ewy, Maryi) a dziećmi diabła. Chrystus zmiażdży głowę szatana, unicestwiając jego moc. Jednak szatan zmiażdży piętę Chrystusa, na krzyżu, zrani „piętę Achillesa", czyli słabe miejsce Boga, Jego przyjęte człowieczeństwo.

Arcydzieło świętego Augustyna *Państwo Boże* interpretuje całą ludzką historię, zgodnie z Księgą Rodzaju (3,15), jako duchową walkę między „Państwem Boga", dziećmi Boga, oraz „Państwem świata", dziećmi szatana. Od konfliktu Kaina i Abla ludzkość zawsze uczestniczyła w wojnie domowej z samą sobą, ponieważ jej

połowa wciąż prowadzi rewolucyjną walkę z Bogiem. Istnieją tylko dwa rodzaje ludzi. Jesteśmy dziećmi albo Boga, albo szatana. Jezus potwierdził tę przerażającą prawdę wielokrotnie, na przykład w Ewangelii według świętego Jana (8,41–47 i 3,3).

Księga Rodzaju (3,15) interpretuje całą ludzką historię jako bitwę. Nie jest ona ani tylko nieszczęściem, ani tylko błogosławieństwem. Nie jest ani czarna, ani biała, lecz tworzy szachownicę. Między starym, utraconym Rajem Edenu a nowym Rajem Nieba, który ma być osiągnięty, ten świat musi zawsze pozostawać dla wszystkich synów Adama i córek Ewy pełen bólu przy porodzie oraz rodzić osty i ciernie wskutek pracy w pocie czoła: nie jest ani kłębowiskiem żmij, ani gorącą kąpielą, ale polem bitwy.

Wygnanie przez Boga Adama i Ewy z Edenu jest tym czym sama śmierć: karą, a zarazem miłosierdziem, „surowym miłosierdziem". Gdyby Bóg nie wysłał cherubów z ognistym mieczem, żeby zagrodzili bramę Edenu, Adam i Ewa mogliby zakraść się z powrotem, aby zjeść owoc drugiego drzewa, Drzewa Życia (wiecznego), i utrwalić swoją grzeszną naturę na całą wieczność. Byłoby to dosłownie piekło na ziemi, wieczna rozpacz.

Śmierć jest teraz Bożym znieczuleniem. Jest potrzebna do zakończenia Jego uzdrawiającej operacji na nas, zarażonych śmiertelną chorobą grzechu. Tylko w śmierci przestajemy się kręcić na stole operacyjnym. Wówczas Bóg może przeniknąć do największej głębi naszego serca swoim pełnym miłości, ale przerażającym skalpelem.

Pokusa, aby wślizgnąć się pod ognistym mieczem anioła i spróbować stworzyć niebo na ziemi, nie mija. Jej dwie najpopularniejsze formy to wschodnia, ignorująca rzeczywiste zło

fizyczne dzięki tworzeniu mistycznego wewnętrznego raju przez jogę i medytację, oraz zachodnia, ignorująca rzeczywiste zło duchowe przez budowanie technologicznego nieba na ziemi. Oczywiście obie są skazane na klęskę, ale klęska jest największa *nie* wtedy, gdy jest oczywista i prowadzi do skruchy, lecz gdy jest przysłonięta pozornym sukcesem. Ciernie i osty są wysłane po to, byśmy doznali rozbudzającego wstrząsu i przypomnieli sobie o naszych potrzebach, o tym, gdzie jesteśmy, o polu bitwy. Pokój, którego szukamy, pochodzi bowiem tylko od Boga: „Biada tym, którzy krzyczą: «Pokój! Pokój!», a tymczasem nie ma pokoju" (Jr 6,14).

ROZDZIAŁ CZWARTY

Boża operacja ratunkowa: dalszy ciąg Księgi Rodzaju

Trzy etapy historii – stworzenie, upadek i odkupienie – są odzwierciedlone w trzech częściach Księgi Rodzaju. Rozdział trzeci bada trzecią i najdłuższą część, „odkupienie", czyli „wykupienie" przez Boga Jego stworzeń, które same się zaprzedały w niewolę szatana.

Zaczęło się ono natychmiast po upadku w rozdziale trzecim, gdy Bóg wypowiedział „przekleństwa" na szatana (w. 14–15), na Ewę (w. 16) i na Adama (w. 17–19). Wszystkie te kary są dla nas także aktami miłosierdzia. Są jak opaski uciskowe, tamujące upływ krwi lub jak kwarantanna zatrzymująca rozprzestrzenianie się choroby.

Tym właśnie jest śmierć. Niewiele wiemy o mnóstwie imion w genealogiach, ale stwierdzamy z pewnością jedną rzecz, powtórzoną o każdej osobie: „I umarł... i umarł... i umarł".

Następnym po upadku wydarzeniem, które zostało opowiedziane, jest śmierć – faktycznie zabójstwo. Nie każda śmierć jest zabójstwem, ale każda jest konsekwencją grzechu. Tak

więc zabójstwo wskazuje na znaczenie śmierci wyraźniej niż tak zwana „naturalna" śmierć. Zabójstwo Abla przez Kaina jest rozlewaniem się Upadku – tak jak krwi Abla. Jest to symbol całej naszej bratobójczej historii przemocy, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, zarówno małej, jak i wielkiej.

Radykalna chirurgia Boga

Tak radykalna choroba wymaga też radykalnej chirurgii. „Bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów" (Hbr 9,22).

„Państwo Boga" i „państwo świata" zaczynają istnieć tuż obok siebie jako przeciwne ruchy ludzkiego serca zaraz po tym, jak Adam i Ewa upadli w „znajomość" dobra i zła, zamiast tylko dobra. Jednak wraz z Kainem i Ablem te dwa „państwa" zaczynają istnieć jako dwie grupy ludzi. Kain i Abel są ojcami dwóch duchowych ras, na które później będzie się dzielić cała ludzka historia: potępionych i zbawionych, urodzonych jeden raz i urodzonych ponownie.

Kiedy w rozdziale dwunastym przechodzimy do Abrahama, styl opowieści się zmienia. Historycy mogą ustalić określone daty, miejsca, imiona i odsyłacze w świeckiej historii, zaczynając od Abrahama, ale w żaden sposób nie da się dowiedzieć, kiedy żył Noe, ani być może nawet czy on i jego powódź mają być archetypicznymi symbolami czy dosłownymi faktami. Między symbolicznym stylem pierwszych trzech rozdziałów a dosłowną historią przekazu o narodzie wybranym, który zaczyna się wraz z powołaniem Abrahama w rozdziale dwunastym, jest osiem

granicznych rozdziałów, które można słusznie interpretować na oba sposoby.

Gdy Bóg zmienia imię Abrama na Abraham, a Jakuba na Izrael, czyni coś, co tylko Bóg może robić, gdyż dla Hebrajczyków czyjeś imię oznacza nie społeczną etykietę tej osoby, ale ustanowioną przez Boga naturę, charakter i los. Dlatego gdy Jezus zmieniał imię Szymona na Piotr, twierdził pośrednio, że jest Bogiem (J 1,42).

Powołanie Abrahama w dwunastym rozdziale Księgi Rodzaju następuje zaraz po opowieści o wieży Babel w rozdziale jedenastym, aby zestawić drogę ludzką z drogą Bożą. Wieża symbolizuje wszystkie podejmowane przez ludzi dumne próby zdobycia nieba i szczęścia siłą, czy też stworzenia nieba na ziemi za pomocą naszej własnej inteligencji (języka, rozumu, nauki, techniki). Wszędzie w Biblii występuje ta sama symbolika: wszystkie ludzkie wieże do nieba upadają, a wszystkie Boże zstąpienia się udają. Nasza „droga w górę" zawsze okazuje się „drogą w dół", a wszystkie Boże „drogi w dół" okazują się „drogami w górę". Typowym przykładem jest Mesjasz.

Jak rozsądnie wygląda wieża Babel i jak głupie wydaje się powołanie Abrahama! Cóż to za sposób prowadzenia poważnej walki ze złem – wybrać jednego człowieka, pełnego wad jak my wszyscy, aby przez całe życie wędrował po pustyni bez żadnej mapy i poręczeń, tylko z obietnicami. A jednak jest to początek historii najpowszechniejszego cudu: narodu żydowskiego. Jego przetrwanie i ciągłe odmładzanie się, jego niezrównany rozwój i osiągnięcia, zupełnie nieproporcjonalne do jego niewielkich rozmiarów i siły, łamią wszelkie znane prawa historyczne i socjologiczne. Im bardziej rozważamy jego historię, tym bardziej

podziwiamy Bożą opatrzność. Im szerzej otwieramy oczy, żeby widzieć, tym szerzej otwieramy usta, by złapać oddech.

Rozważmy tylko jeden epizod z długiej historii Józefa, zawartej w rozdziałach 37–51. Gdyby pewien egipski krawiec nie pożałował nici na płaszcz dla Józefa, nie byłoby dzisiaj żadnego Żyda. Płaszcz rozpadł się w rękach żony Potifara, która mogła dzięki temu niesłusznie oskarżyć Józefa o próbę gwałtu i wsadzić go do więzienia; tam spotkał on kamerdynera i piekarza faraona i wytłumaczył ich sny. Zwróciwszy w ten sposób na siebie uwagę faraona, wytłumaczył *jego* sny i wybawił Egipt od głodu dzięki Bożemu darowi proroctwa. Tylko ziarno zachowane dzięki proroczemu darowi Józefa ocaliło jego rodzinę w Palestynie, która sprzedała go w niewolę, po tym jak sprytnie namówił ją do przybycia do Egiptu. Stąd wiele pokoleń później mamy w Egipcie chmarę zdrowych żydowskich niewolników, dojrzałych do wyzwolenia ich przez Mojżesza w Księdze Wyjścia i do całej ich dalszej historii.

W międzynarodowej dyplomacji ta boska technika nosi nazwę gry na przetrzymanie. W szachach nazywana jest dzikim gambitem. W hazardzie nazywa się ją grą wbrew prawdopodobieństwu. Styl Boga *nie* jest konserwatywny!

Zauważmy, jak Bóg wykorzystuje swojego wroga, zło, przeciwko niemu samemu i na rzecz dobra. Oczywistą nauką płynącą z całej długiej historii Józefa i całej ludzkiej historii przedstawionej tutaj w miniaturze jest opatrzność (zob. Rz 8,28). Czy też, jak mówi Józef swoim braciom o sprzedaniu go w niewolę: „Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro” (50,20). „Bóg pisze prosto po krzywych liniach”. Użył szatana, Judasza,

Piłata i Kajfasza do ukrzyżowania Chrystusa i w ten sposób odkupił świat!

Bóg może działać tylko przy użyciu narzędzi pełnych wad. Między bohaterami Księgi Rodzaju a bohaterami mitologii pogańskiej istnieje uderzający kontrast. Ludzie Biblii są prawdziwi: pełni wad, słabi, głupi, grzeszni. Adam, Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz – każdy z nich jest duchową ofermą, uczącą się tylko dzięki powtarzaniu błędów. Bohaterami czyni ich nie ich siła, lecz wiara. Wierzą, to znaczy pozwalają Bogu, aby był Bogiem, otwierają drzwi do prawdziwej mocy, prawdziwego sukcesu, jakim jest działanie Boga, a nie ich własne.

Możemy to wszystko czynić – jesteśmy w stanie utożsamiać się z tymi bohaterami, nie możemy zaś utożsamiać się z Herkulesem (jeśli nie jesteśmy Rambem) ani Afrodytą (jeśli nie jesteśmy Marilyn Monroe).

Bóg nieskończonej sprawiedliwości i nieskończonej miłości

Często mówi się, że Stary Testament, szczególnie Księga Rodzaju, naucza o Bogu sprawiedliwości, w ostrym przeciwstawieniu do Jezusa, który naucza o Bogu przebaczenia i miłości. Jest to oczywiście kłamstwo. Bóg Starego Testamentu czyni wszystko z miłości; i Ojciec Jezusa musi spełnić wymogi sprawiedliwości tak samo jak wymogi miłości; to dlatego Jezus musiał umrzeć. Myślałem niegdyś, że w to błędne rozumowanie popadają tylko ci, którzy nigdy nie czytali Biblii. Jednak doświadczenie nauczyło

mnie czegoś przeciwnego. Dlaczego zatem jest ono tak powszechne?

Myślę, że wynika to częściowo z niezrozumienia stylu literackiego Księgi Rodzaju. Nie miała ona być *psychologią*, czy to Boga, czy to ludzkości. Współczesny styl opowiadania historii podkreśla motywację psychologiczną i analizuje wewnętrzną świadomość. Styl pisania we wcześniejszych epokach po prostu taki nie był. *Wyznania* świętego Augustyna są jedyną osobistą, introspektywną autobiografią w literaturze powstałej przed epoką współczesną.

Tak więc „gniew Boga" ma opisywać nie własne, prywatne uczucia Boga, lecz Jego publiczne czyny – to, jak one wyglądają w oczach upadłego, „gniewnego" człowieka. Psychologicznie jest to „projekcja". Gdy Bóg „ukazał" swój gniew Juliannie z Norwich, ta powiedziała, że widziała gniew tylko ze strony ludzi.

Bóg rzeczywiście jest Bogiem sprawiedliwości i stąd również karanie, które stanowi element sprawiedliwości. Jednak motywem Jego wszystkich dyscyplinujących uczynków jest miłość. „Bo kogo miłuje Pan, tego karze... Jeśli jesteście bez karania, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi" (Hbr 12,6–8).

Księga Rodzaju jest księgą początków i żadna dalsza zmiana w całej ludzkiej historii nigdy nie odmieniła ani nigdy nie odmieni zasadniczego wzorca historii, która się tutaj zaczęła. Nawet zagłada jądrowa byłaby tylko Kainem i Ablem na skalę całego świata. Nawet upadek Rzymu (tzn. cywilizacji) był tylko wieżą Babel na szerszą skalę. Bóg pozostaje wierny, człowiek pozostaje niewierny; Bóg pozostaje cierpliwy, człowiek pozostaje nieprzewidywalny, aż do końca – a na końcu triumfuje Bóg.

Paradoksalnie najbardziej ludzką, człowieczą, humanistyczną, po ludzku udaną rzeczą, jaką człowiek może powiedzieć do Boga, jest: „Powstań, o Panie, by człowiek nie triumfował…” (Ps 9,20). To my sami bowiem jesteśmy naszymi najgorszymi wrogami i nasz Boży przeciwnik, z którym się zmagamy, jest naszym najlepszym przyjacielem i jedyną nadzieją.

Księga Rodzaju kończy się tym, że naród wybrany znajduje się w niewoli, ale zakończenie to zawiera nadzieję. Stary Testament kończy się ostrzeżeniem i przekleństwem proroka (Ml 3,24), ale z nadzieją na Mesjasza. Nowy Testament kończy się apokalipsą, ale z nadzieją: „Amen. Przyjdź, Panie Jezu!”. Żadna książka nie jest bardziej surowa, ale i pełniejsza nadziei niż Biblia, począwszy od Księgi Rodzaju. Nie idzie ona na najmniejsze kompromisy z optymistyczną dumą próbującą odtworzyć Eden ani z pesymistyczną rozpaczą odmawiającą wiary, nadziei i miłości. Księga Rodzaju unicestwia dwa nasze wielkie złudzenia – jeśli na to pozwolimy. Jest całkowicie bezlitosna. Czytając ją, nie możesz się nie zmienić, o ile tylko pozwolisz jej objaśniać siebie, zanim ty zaczniesz ją objaśniać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

„Teologia wyzwolenia" Boga: Księga Wyjścia

Nadprzyrodzone wyzwolenie z głębszej niewoli grzechu

Księga Rodzaju mówiła o narodzinach: stworzeniu, upadku i odkupieniu. Księga Wyjścia, bez zaskoczenia, mówi o wyjściu: ludu Boga z egipskiej niewoli. Wyjście było wydarzeniem, które bardziej niż jakiekolwiek inne wykuło tożsamość ludu żydowskiego, wydarzeniem, na które Żydzi spoglądali wstecz przez następne 3500 lat jako na decydujące w ich historii.

Pouczające jest porównanie sposobu patrzenia na to wydarzenie przez ortodoksyjnych teologów żydowskich lub chrześcijańskich ze sposobem, w jaki postrzegają je teologowie liberalni lub modernistyczni. Różnica dotycząca przeszłości ma bowiem odbicie w różnicy dotyczącej teraźniejszości – w tym, co Bóg robi dla nas dzisiaj i jak, generalnie, mamy z Nim współpracować; co jest zasadniczym *opus Dei*, czyli dziełem Bożym.

Dla modernisty wszelkie nadprzyrodzone elementy wyjścia, wszelkie cuda, wszelkie Boże inicjatywy są retrospektywną interpretacją historycznych faktów, podjętą przez naród żydowski, a nie samymi faktami historycznymi. Żywiąc pobożne pragnienie, aby przypisać Bogu swoje wyzwolenie, Żydzi stworzyli specjalne mity o cudach, aby symbolicznie przedstawić ogólną prawdę o Bożej opatrzności, takie jak dziesięć cudownych plag czy cudowne rozstąpienie się Morza Czerwonego (lub Morza Trzcin). Swoją obecną, subiektywną wiarę projektują wstecz, na swoją przeszłą, obiektywną historię.

Pogląd ten przynosi efekty odwrotne do zamierzonych, bo nie przypisuje Bogu właściwie niczego. Ani cudów – w żadnym przypadku! – ani wybrania Żydów. Żydowskie pojęcie „narodu wybranego" jest rzeczywiście dumne i elitarne, najnowocześniejszym egalitarystom wydaje się, *jakoby* było ono żydowską interpretacją, a nie dosłownym wyborem Boga – jak gdyby oni tylko użyli Boga jako mitycznego sposobu mówienia o nich samych. Tylko idea nadprzyrodzona jest jako jedyna pokorną ideą.

Ta sama kontrowersja dotyczy współczesnej „teologii wyzwolenia". Chodzi o pytanie: Co czyni Bóg, w najbardziej zasadniczym aspekcie, w dzisiejszym świecie, i co my mamy robić, aby z Nim współpracować? Odpowiedź liberalna brzmi, że inspiruje On przywódców politycznych do wyzwalania uciskanych ludów, podobnie jak natchnął Mojżesza do uwolnienia Żydów z Egiptu. Innymi słowy, ziemska manna politycznej wolności, siły i dobrobytu – wyzwolenie od przeciwnych im niewoli, słabości

i ubóstwa – jest rzeczą najważniejszą. Niebiańska manna jest tylko stworzonym przez człowieka, opisującym je mitem czy symbolem.

A oto ortodoksyjna odpowiedź zarówno Żydów, jak i chrześcijan na to samo pytanie: Bóg daje nam niebiańską mannę Bożej łaski. To jest nasza podstawowa potrzeba. Człowiek może wyzwalać człowieka z niewoli człowieka, ale tylko Bóg może wyzwalać człowieka z głębszej niewoli grzechu.

W interpretacji ortodoksyjnej wyjścia to wiara Mojżesza, a nie jego polityczny spryt czy siła otworzyła bramę do cudownego wyzwolenia przez Boga. Machiavelli, który był prawdopodobnie ateistą, a także jednym z pierwszych modernistów, idzie tak daleko, że sugeruje, iż Mojżesz musiał mieć nadzwyczajne *wojska*[4], aby odnieść swój niezwykły sukces! (Wymaga to oczywiście radykalnej „reinterpretacji" tekstu; ale moderniście dalekie jest kłanianie się obiektywnym danym wskutek niewoli przesądów!).

Symbolika opowieści o wyjściu

Jednakże w Księdze Wyjścia mamy do czynienia z symbolem. Teologowie katoliccy już od czasów Ojców Kościoła dostrzegali w historycznych, dosłownych wydarzeniach wyjścia także alegorię. Chrystus, nowy Mojżesz, wyzwala swój lud, Kościół, nowy Izrael, z duchowej niewoli grzechu i mocy świata (symbolizowanych przez Egipt), który znajduje się pod panowaniem szatana (symbolizowanego przez faraona), poprzez morze (śmierć) i pustynię (Czyściec) aż do ziemi obiecanej (Niebo).

To symboliczne odczytanie ośmiu elementów z historii wyjścia nie zastępuje interpretacji dosłownej i historycznej, lecz ją zakłada.

Tragiczne, że ten bogaty, dwupoziomowy sposób myślenia niemal zniknął ze współczesnej świadomości i nauk biblijnych. Dzisiaj jest to albo – albo: albo interpretacja dosłowna, albo symboliczna. Moderniści faworyzują interpretacje symboliczne, ale tylko co do kłopotliwych (dla nich) opowieści o cudach. Ortodoksyjną reakcją na modernizm, szczególnie wśród protestantów, jest nie tylko obrona prawdy o dosłowności cudów i dokładności historii biblijnej, lecz także podawanie w wątpliwość symboliki. Jednak może istnieć jedno i drugie. Święty Tomasz z Akwinu wyjaśnia dlaczego: „Autorem Pisma św. jest Bóg; jako taki ma prawo nadawania odpowiedniego sensu nie tylko słowom (co i człowiek może czynić), ale także i samym rzeczom, opisanym słowami. A chociaż każda wiedza nadaje słowom odpowiednie znaczenie, to jednak nauka święta [teologia] ma tę odrębną właściwość, że u niej również i same rzeczy opisane słowami nabierają odpowiedniego [symbolicznego] znaczenia... sensu duchowego; sens ten opiera się na sensie dosłownym i zakłada go”[5] (*Summa teologiczna*, I, 1, 10). Ponieważ Bóg pisze historię, tak jak człowiek pisze słowa, dosłowne wydarzenia historyczne mogą być znakami innych prawd, tak samo jak ludzkie słowa są znakami rzeczy innych niż one same.

Symbolicznej interpretacji faktów historycznych nie stworzył św. Tomasz z Akwinu; jest ona biblijna. Na przykład święty Paweł postrzega wyjście jako symbol chrztu (Rz 6,2–3; 1 Kor 10,1–2), a Paschę (Wj 12) jako symbol Chrystusa (1 Kor 5,7). Chociaż Chrystus jest nazwany Barankiem *paschalnym*, a Wielkanoc

świętem *paschalnym* w liturgii, większość katolików nie łączy tego z Paschą, gdyż nie myślą w sposób symboliczny o prawdziwych wydarzeniach historycznych.

Prawo: samym jego sercem jest miłość

Nadanie prawa w Księdze Wyjścia jest równie ważne jak samo wyjście. Prawo stanowi centrum judaizmu, który jest religią bardziej praktyczną niż teologiczną czy opartą na wierze; ortopraksja (właściwe działanie) jest dla Żydów bardziej istotna niż ortodoksyjność (właściwe przekonania).

Ortodoksyjny i modernistyczny opis nadania prawa różnią się między sobą. Tekst zawierający opis ortodoksyjny uznaje, że to *Bóg* wynalazł i nadał Dziesięć Przykazań. W istocie rzeczy to Jego własna ręka wyryła je na kamiennych tablicach Mojżesza. Modernista przypisuje tych dziesięć „dobrych idei" *Mojżeszowi* (jest to jak przypisanie listonoszowi autorstwa twoich listów).

Możemy wyróżnić cztery różne poziomy czy też obszary prawa. Prawo jest jak cebula: po zdjęciu zewnętrznych warstw odkrywamy wewnętrzne. Najbardziej publiczne i zewnętrzne są liczne prawa *cywilne*, regulujące publiczne życie społeczne. Jako drugie występują szczegółowe prawa *liturgiczne*, obrzędowe, regulujące kult. Oba te poziomy prawa są szczegółowo opisane w Księdze Kapłańskiej, następnej księdze.

Trzecie, prawo *moralne*, Dziesięć Przykazań, podane w Księdze Wyjścia, jest o wiele głębszym poziomem prawa. W przeciwieństwie do specyficznie żydowskich praw cywilnych

i obrzędowych, takich jak koszerna żywność i minjan, przykazania są przeznaczone dla wszystkich ludzi, wszystkich społeczeństw i wszystkich czasów. Tak więc chociaż chrześcijanie nie są w żaden sposób związani żydowskimi prawami obrzędowymi ani cywilnymi (gdyż wszystkie one były pewnym sposobem przygotowania na nadejście Chrystusa), wciąż podlegamy Dziesięciu Przykazaniom pod jednym względem, choć nie pod dwoma pozostałymi.

Podlegamy im w tym, że wyrażają one niezmienne wymagania Boga wobec nas wszystkich, Boży plan, Boży pomysł na ludzkie życie. Jesteśmy jednak wolni od *przekleństwa* prawa dzięki odkupieńczej śmierci Chrystusa; to znaczy jesteśmy wolni od wiecznej kary Bożej za nasze nieposłuszeństwo. I stopniowo stajemy się wolni od naszej niemożności posłuszeństwa wobec nich, od naszej niewoli grzechu, dzięki Duchowi Świętemu. Innymi słowy, Syn nas usprawiedliwia, a Duch nas uświęca. Są to dwa nowe odniesienia do prawa.

Sercem prawa, jego czwartym i najgłębszym aspektem, jest miłość (zob. Pwt 6,4–5 – najlepiej znaną ze wszystkich żydowskich modlitw – oraz Mt 22,35–40). Chrześcijaństwo nie stworzyło myśli, że „miłość jest wypełnieniem prawa". Chrystusowe prawo miłości nie jest nowe, lecz stare. Mówi to On sam. Wielu chrześcijan wierzy w niejawnie antysemicki pogląd, że judaizm jest religią prawa, a nie miłości, a chrześcijaństwo – religią miłości, a nie prawa. Nie, Chrystus tylko wypełnił to, co już było sercem judaizmu.

Dobry Żyd *miłuje* prawo (zob. Ps 1,2; 119,97). Psalmiści często wyrażają to spontaniczne uczucie, co nie jest dla nas łatwe do

zrozumienia. Myślimy bowiem o prawie tylko jako o abstrakcyjnej formule, nakazie słownym. Jak można kochać coś takiego? Ponadto każde prawo w nieunikniony sposób grozi nam karą za nieposłuszeństwo, więc naturalnie raczej się go boimy, niż je kochamy. Jak można miłować prawo?

Odpowiedź brzmi, że to prawo wyraża wolę Boga, jest więc niczym klej łączący nas z Bogiem. To *Boga* kochamy *za pośrednictwem* prawa. Dobry Żyd, podobnie jak dobry chrześcijanin, dostrzega za prawem Prawodawcę, którego wola jest doskonałą miłością. Ponieważ Bóg nadał prawo z miłości, możemy mu być posłuszni i pragnąć tego posłuszeństwa z miłości. Prawo i miłość nie są wrogami, lecz sprzymierzeńcami.

Mojżesz: najpełniejsza zapowiedź Chrystusa

Księga Wyjścia koncentruje się na Mojżeszu, największym ze wszystkich żydowskich proroków, człowieku, który mówił z Bogiem twarzą w twarz i nie stracił życia. Mojżesz jest w judaizmie tak centralną i zasadniczą postacią, jak Mahomet w islamie czy Konfucjusz w konfucjanizmie. Ale jego najgłębsze znaczenie wykracza poza judaizm: Mojżesz symbolizuje i zapowiada Chrystusa. Popatrzmy na kilka aspektów tej symboliki, na kilka podobieństw między Mojżeszem a Chrystusem:

1. Obaj byli obcy (Wj 3,1–10; J 3,13).
2. Obaj długo się kształcili przed rozpoczęciem publicznej posługi (Wj 2,10; Łk 3,23).
3. Obaj uczynili wiele cudów (Wj 7–14; J 3,2 i 21,25).

4. Obaj zostali ocaleni przed spiskiem złego króla, mającym na celu zabicie ich jako dzieci (Wj 2,2–10; Mt 2,14–15; oraz Ap 12,1–6 i 13–17).

5. Obaj wystąpili przeciw władcom zła (Wj 7,11; Mt 4,1).

6. Obaj pościli czterdzieści dni (Wj 34,28; Mt 4,2).

7. Obaj panowali nad morzem (Wj 14,21; Mt 8,26).

8. Obaj nakarmili mnóstwo ludzi (Wj 16,15; Mt 14,20–21).

9. Twarze obu jaśniały Bożą chwałą (Wj 34,35; Mt 17,2).

10. Obaj znosili bunt swego ludu (Wj 15,24; J 5,45–47).

11. Obaj byli pogardzani we własnym domu (Lb 21,1; J 7,5).

12. Obaj wybawiali swój lud modlitwą wstawienniczą (Wj 32,32; J 17,9).

13. Obaj wypowiadali się w imieniu Boga (Pwt 18,18; J 7,16–17).

14. Obaj mieli siedemdziesięciu pomocników (Lb 11,16–17; Łk 10,1).

15. Obaj nadali prawo na górze (Wj 20; Mt 5–7).

16. Obaj ustanowili swoją pamiątkę (Wj 12,14; Łk 22,19).

17. Obaj pojawili się ponownie po śmierci (Mt 17,3; Dz 1,3).

18. Obaj podejmowali czyny proroka, kapłana i króla – trzech najważniejszych stanowisk przywódczych w świecie starożytnym.

19. Obaj zwyciężyli świat, ciało i diabła.

20. W końcu obaj wyprowadzili swój lud z niewoli do wolności i do ziemi obiecanej.

Mojżesz jest najpełniejszym symbolem, czyli zapowiedzią Chrystusa w Biblii.

Bóg objawia swoje zasadnicze imię

Księga Wyjścia zawiera najgłębszy być może werset w Biblii, najgłębszą rzecz, jaką kiedykolwiek usłyszały ludzkie uszy: werset ten objawia istotę ostatecznej rzeczywistości, naturę Boga, wyrażoną Jego własnym, prawdziwym imieniem. Trzeba pamiętać, że dla starożytnych imię objawia naturę, istotę. Księga Wyjścia (3,14) to jedyny moment, w którym Bóg kiedykolwiek objawił swoje własne, zasadnicze imię. Wszystkie inne imiona, jakie Bóg nosi w Biblii, są imionami nadawanymi Mu przez nas lub określającymi Jego relacje z nami. Jeden i tylko jeden raz Bóg używa dla siebie swego własnego imienia, ukazującego, jaki jest jako On sam: gdy wypowiada je wobec Mojżesza z płonącego krzewu.

Dlaczego tylko wobec Mojżesza? Ludzie zastanawiali się, jakie jest prawdziwe imię Boga od stuleci; czemu poznał je tylko Mojżesz? Pewien rabbi odpowiedział mi kiedyś na to pytanie: ponieważ Mojżesz jako jedyny był wystarczająco praktyczny, żeby udać się po odpowiedź do źródła! Bóg od wieków oczekiwał na kogoś, kto Go zapyta; a ludzie zamiast tego tylko snuli przypuszczenia!

Boże imię to po prostu „JESTEM” albo „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. Jest to imię, które Jezus przyznał sobie w Ewangelii według świętego Jana (8,58), wyraźnie i kategorycznie stwierdzając tym samym, że jest Bogiem, i sprowadzając na siebie wyrok za bluźnierstwo. Żaden bowiem Żyd nie będzie nigdy nawet próbował wypowiadać Bożego imienia. Faktycznie żaden nawet nie wie, jak je poprawnie wypowiedzieć, bo nie było wymawiane od tysiącleci.

Było napisane samymi spółgłoskami, z pominięciem samogłosek. Dlatego wyraża się je świętym tetragramem, czyli słowem czterospółgłoskowym, czteroliterowym: JHWH.

Powodem, dla którego żaden Żyd go nie wymówi, jest to, że inaczej niż w wypadku dowolnych innych imion, nie można go wymówić, nie odnosząc go do siebie. „Jan" lub „Maria" można wypowiedzieć w drugiej lub trzeciej osobie, ale „ja" tylko w pierwszej. Można powiedzieć „Cześć, Janie" lub „Czy widziałeś Marię?", ale nie można powiedzieć „ja", *nie będąc* „ja". Bóg manifestuje zatem swoją niewyrażalną, wyjątkową istotę, Bożą podmiotowość. Nie jest przedmiotem, lecz podmiotem. Jak mówi Buber, „Boga nie można wyrazić, można się do Niego tylko zwracać", ponieważ „On jest Ty, który nie może stać się Czymś".

Oto dlaczego Bóg zawsze raczej inicjuje, niż reaguje, raczej pyta, niż odpowiada, raczej zna, niż jest znany, raczej ustanawia prawo, niż mu podlega, i raczej nasyca nasze dusze, a nie odwrotnie. I dlaczego „ona" jest dla Niego złym symbolem, a „on" jedynym właściwym. Na pozornie racjonalne protesty feministek przeciwko pozornemu męskiemu szowinizmowi w biblijnym języku mówiącym o Bogu musimy odpowiedzieć, jak mówi C.S. Lewis, po prostu: „Bóg sam nauczył nas, jak o Nim mówić".

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Prawo Boże, wędrówka Izraela i pożegnanie Mojżesza: Księgi Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa

Te trzy księgi, następujące po Księgach Rodzaju i Wyjścia, dopełniają Pięcioksiąg – pięć Ksiąg Mojżeszowych, na których opiera się cały judaizm. Chociaż nie są tak różnorodne jak Księga Rodzaju czy Księga Wyjścia, zawierają bezcenne i niezapomniane skarby.

Księga Kapłańska: księga prawa

Hebrajskim tytułem tej księgi jest jej pierwsze słowo, *Wajjikra*: „I zawołał". Bóg, a nie człowiek, powołał do istnienia te prawa i ich zarządców, lewitów. Angielski tytuł *Leviticus* oznacza „sprawy lewitów". Księga Kapłańska jest księgą praw, które Bóg nadał Izraelowi za pośrednictwem Mojżesza.

Jako księga praw Izraela, Księga Kapłańska zawiera setki przepisów sięgających aż po dokładne i drobne szczegóły jego życia społecznego i kultu świątynnego. Lektura ta *nie jest* oczywiście fascynująca, o ile czytelnik nie jest prawnikiem. Ale zarazem fascynujaca jest, jeśli uświadomimy sobie, że te wszystkie drobiazgowe detale przepaja kilka wyjątkowo ważnych nauk:

1. Pełna miłości troska Boga o Jego lud sięga nawet po maleńkie detale jego życia. Nic nie jest tak małe, żeby nie mogło dać okazji do Jego troski lub naszego posłuszeństwa.

2. Prawo jest dobre. Nie jest „represyjne" wobec dobra, lecz jedynie wobec zła. Bóg jest twórcą prawa i dobrego ładu, a nie zamętu. Daje nam prawo z miłości do nas, dla naszej nauki, dyscypliny i ochrony.

3. Kluczowym słowem i ideą w księdze jest *świętość* – słowo to występuje ponad osiemdziesiąt razy. Najważniejszym tekstem jest werset 11,45: „Ja jestem Pan, który wyprowadził was z ziemi egipskiej, abym był waszym Bogiem. Bądźcie więc świętymi, bo Ja jestem święty!". Daje on nam zasadniczy powód do świętości.

4. Prawa w Księdze Kapłańskiej były płynącym z łaski Boga zaopatrzeniem, pozwalającym grzesznemu człowiekowi dostąpić świętego Boga. Podobnie jak Nowy Testament, Księga Kapłańska jednoczy dwie pozornie sprzeczne idee: prawo i łaskę, sprawiedliwość i miłosierdzie, wymaganie posłuszeństwa i obietnicę przebaczenia za nieposłuszeństwo. Bóg Księgi Kapłańskiej jest zarówno absolutnie święty, jak i absolutnie miłujący, zarówno bezwzględnie sprawiedliwy, jak i bezwzględnie miłosierny.

5. A co najważniejsze, Księga Kapłańska zapowiada Chrystusa. Nowotestamentowy List do Hebrajczyków interpretuje te prawa na sposób mesjański i symboliczny. List ten należy czytać razem z Księgą Kapłańską jako uzupełniające się księgi.

Święty Paweł nazywa prawo Izraela „wychowawcą dla nas, który miał prowadzić ku Chrystusowi" (Ga 3,24). Ofiara Chrystusa na krzyżu i uobecnienie tej ofiary we Mszy posiadają symbol i zapowiedź w postaci ofiar sprawowanych w liturgii świątynnej Izraela: ofiara całopalna zapowiedziała śmierć Chrystusa; ofiara pojednania – wprowadzony przez Chrystusa pokój między Bogiem a buntowniczym człowiekiem; a ofiara za grzech – poniesienie przez Chrystusa kary za nasze grzechy.

Jom Kippur, „Dzień Pojednania", był najważniejszym dniem w kalendarzu hebrajskim. Tylko w tym dniu najwyższy kapłan wchodził do miejsca najświętszego, aby uczynić (czy raczej zapowiedzieć jego uczynienie przez Chrystusa) pojednanie z Bogiem (przebłaganie) za grzechy Jego ludu (16,30). Aaron, doczesny najwyższy kapłan w Księdze Kapłańskiej, zapowiada Chrystusa, naszego wiecznego najwyższego kapłana, który ofiarowuje siebie samego Ojcu za nasze zbawienie.

Dlaczego Chrystus musiał umrzeć, aby nas zbawić? Ponieważ od początku konieczną karą i konsekwencją za grzech była śmierć (Rdz 3,2). Krwawe ofiary w Księdze Kapłańskiej były oparte na zasadzie: „Życie ciała jest we krwi, a Ja dopuściłem ją dla was tylko na ołtarzu, aby dokonywała przebłagania za wasze życie, ponieważ krew jest przebłaganiem za życie" (17,11; zob. Hbr 9,22). „Zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 6,23).

Księga Liczb: wędrówka Izraela na pustyni

„Na pustyni" (po hebrajsku *Bemidbar*), piąte słowo księgi w języku hebrajskim, jest zwykle używanym hebrajskim tytułem tej księgi, gdyż przedstawia ona historię wędrówki Izraela na pustyni: na pustyni Synaj między Egiptem a ziemią obiecaną. Zgodnie z wersetem 33,2 Mojżesz prowadził dziennik tej wędrówki. Skłania to wielu tradycyjnych Żydów i chrześcijan do przekonania, że on sam był autorem tej księgi i reszty Pięcioksięgu, chociaż wielu biblistów podaje to w wątpliwość.

Tytuł angielski *Numbers* odnosi się do dwukrotnego nakazu Mojżesza, by policzyć, czy też sporządzić spis ludności, całego Izraela. W rozdziale pierwszym policzył on stare pokolenie, które opuściło Egipt, a w rozdziale 26 – nowe pokolenie, które urodziło się na pustyni i miało wejść do ziemi obiecanej. Tylko Jozue i Kaleb należeli do obu tych pokoleń. Byli oni jedynymi Żydami urodzonymi w Egipcie, którzy mogli wejść do ziemi obiecanej. Cała reszta odmówiła zaufania i posłuszeństwa wobec Boga na pustyni, a zwłaszcza w chwili, gdy On im rozkazał, aby poszli i zdobyli kraj (rozdział 14).

Gorzki jest wydźwięk tej księgi. Izrael poznaje w niej trudną lekcję nieuniknionych konsekwencji niewiary i nieposłuszeństwa. Jest to nauczanie i oczyszczenie czyśćcowe, niezbędne ludowi, którego wiara i posłuszeństwo były jeszcze niedojrzałe. Mówi się, że głupcy uczą się na własnej skórze.

Tak jak Księga Kapłańska, Księga Liczb naucza zarówno o sprawiedliwości, jak i o miłosierdziu Boga; zarówno o Jego surowości, jak i łaskawości. Pomimo bolesnej lekcji jest to księga

optymistyczna, dająca nadzieję, ponieważ uczy, że lud Boży (wówczas i obecnie) może się przybliżać do odziedziczenia Bożych obietnic (ziemi obiecanej, symbolu Nieba) wtedy i tylko wtedy, jeśli będzie się uczyć niezmiernie prostej i dlatego niezmiernie trudnej lekcji zaufania i posłuszeństwa.

Chrześcijanie odnajdują w Księdze Liczb kilka symboli Chrystusa:

1. Wąż miedziany na słupie (21,4–9), symbolizujący Chrystusa na krzyżu (J 3,14).
2. Skała, z której lud ugasił pragnienie, a którą święty Paweł interpretuje jako Chrystusa (1 Kor 10,4), gdyż to Chrystus i tylko Chrystus zaspokaja wszystkie pragnienia naszych serc, które są niespokojne, dopóki w Nim nie spoczną.
3. Manna zesłana z Nieba (11,7–9), która symbolizuje Eucharystię, Chrystusa jako Chleb Życia (J 6,31–33).
4. Miasta ucieczki (rozdział 35), symbolizujące sakrament pojednania.

Księga Powtórzonego Prawa: mowy pożegnalne Mojżesza

Tytuł hebrajski, *Haddebarim*, „słowa” (1,1), wskazuje centralną treść tej księgi, trzy długie mowy Mojżesza (1,1–4,43; 4,44 – 26,19 i 27–34) przygotowujące Izrael do szczytowego momentu historii wyjścia i wędrówki na pustyni: zdobycia ziemi obiecanej i zamieszkania w niej.

Mojżesz ma 120 lat i wkrótce umrze. Jest to jego łabędzia pieśń, jego pożegnanie z nowym pokoleniem, spisane dla wszystkich

pokoleń. Te kazania są skierowane nie tylko do Izraela, lecz do całego „ludu Bożego", do Kościoła. Jak Księga Kapłańska jest księgą prawa, tak Księga Powtórzonego Prawa jest podstawową księgą kazań. Jednak podczas gdy prawa były przeznaczone tylko dla Izraela, to kazania są przeznaczone dla wszystkich czasów i ludów.

Angielski tytuł *Deuteronomy* pochodzi od greckiego słowa oznaczającego „drugie prawo", gdyż księga ta zawiera powtórzenie Dziesięciu Przykazań (rozdział piąty).

Zasadniczy sens wszystkich kazań Mojżesza jest prosty. Jest nim przesłanie psalmu 1, przesłanie dotyczące dwóch dróg. Mamy przed sobą w tym życiu dwie i tylko dwie drogi: drogę posłuszeństwa Bogu i drogę nieposłuszeństwa. Prowadzą one do dwóch różnych celów tak pewnie, jak dwie różne drogi fizyczne prowadzą do dwóch różnych celów fizycznych. Bóg gwarantuje, że droga posłuszeństwa prowadzi do odziedziczenia wszystkich Bożych obietnic. A skutkiem drogi nieposłuszeństwa jest, z równą gwarancją, niedola i klęska.

Historia Izraela, zapisana w następnych dwunastu księgach historycznych Biblii, wielokrotnie i spójnie odzwierciedla i udowadnia prawdziwość tej głównej lekcji. Podobnie jest z historią każdego innego narodu i każdego indywidualnego życia w całej historii świata.

Dwa najbardziej pamiętne i najcenniejsze wersy to:

1. „Szema" (6,4–5), modlitwa, która dla Żydów jest tym samym co „Ojcze nasz" dla chrześcijan: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego,

z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił". Nic w doczesności ani w wieczności nie jest od niej ważniejsze.

2. Fundamentalne wyzwanie i wybór, który Mojżesz przedkłada Izraelowi i który nam przedkłada nasze życie: „Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie" (30,19–20).

Z powodu nieposłuszeństwa Mojżesza (Lb 20,7–13) Bóg nie pozwolił mu wejść do ziemi obiecanej, za którą tak tęsknił. Lub raczej odłożył to na później, bo gdy Mojżesz ukazał się wraz z Chrystusem na Górze Przemienienia (Mt 17,3), był przybrany w chwałę niebiańską. Wprowadzenie Izraela do ziemi obiecanej przez Jozuego (którego imię jest tym samym imieniem co „Jezus"), a nie Mojżesza, symbolizuje fakt, że Mojżesz jest tylko przygotowaniem dla Chrystusa, rodzajem Jana Chrzciciela. Tylko Chrystus wypełnia wszystkie symbole i typy Starego Testamentu, zwłaszcza ten dotyczący Mojżesza.

Mojżesz był jednym z największych ludzi, jacy kiedykolwiek żyli. Ostatnie trzy wersy Księgi Powtórzonego Prawa są pięknym epitafium dla tego giganta ducha. (Epitafium tego, podobnie jak opisu śmierci Mojżesza w rozdziale 34, nie napisał oczywiście Mojżesz – nawet jeśli napisał resztę Pięcioksięgu – lecz uczynił to prawdopodobnie Jozue.) Ale nawet ten gigant był grzesznikiem i człowiekiem niepowodzeń bez Chrystusa. Dla Mojżesza nie ma więcej nadziei niż dla nas; dla nas nie ma mniej nadziei niż dla Mojżesza.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Od zdobycia do chaosu: Księgi Jozuego i Sędziów

Nauki płynące z historii świętej

W przeciwieństwie do *wszystkich* innych świętych pism na świecie Biblia jest *w zasadniczy sposób* historią. Chociaż często przerywają ją długie ustępy kazań, pieśni, poezji, proroctw, przypowieści, mądrości czy praw, o jedności i ciągłości Biblii stanowi jej historyczna „fabuła". Historia ta biegnie od samego początku czasu w Księdze Rodzaju aż po jego kraniec w Księdze Apokalipsy.

Znajdujemy się wciąż w tej samej historii. Jest ona naszą historią, ale także Jego historią. Bóg objawia siebie i swoją mądrość nie tylko przez słowa Biblii, lecz także przez wydarzenia historyczne, jak również przez stworzenia natury. Ponieważ znajdujemy się dzisiaj w tej samej historii i ponieważ jest to Jego historia, zasady i nauki, które były prawdziwe w dawnych epokach, spisane w księgach historycznych Starego Testamentu, takich jak te, pozostają równie prawdziwe dzisiaj. Nauki płynące z tych ksiąg są

kwestią życia i śmierci dla przetrwania Ameryki, Rosji, Burkina Faso, tak samo jak dla starożytnego Izraela. Prawa historii są bowiem tak samo niezmienne jak prawa natury.

Biblia jest „świętą historią". Nie oznacza to niczego mniej rzeczywistego od historii świeckiej, jak sugerują niektórzy współcześni teologowie – jak gdyby „historie biblijne" należały do kategorii mitów lub opowieści o duchach. „Historia święta" oznacza raczej historię z dwóch punktów widzenia: Bożego, a także ludzkiego. Ma ona dwie natury. Tak jak Jezus, Biblia jest Słowem Boga w słowach człowieka. Jej Boża natura nie tłumi, ale dopełnia Jej ludzką naturę.

Historia narodu wybranego przez Boga jest pełna objawionych przez Boga tajemnic o życiu i śmierci narodu, o tajemnicy przetrwania i zbawienia w ujęciu zarówno społecznym, jak i indywidualnym. Żadna książka z zakresu nauk społecznych, politycznych ani historycznych nigdy nie ukazała wyraźniej, jak narody podnosiły się i upadały, odnosiły sukces i ponosiły klęskę wskutek utrzymywania lub odrzucania jedynej nici łączącej je z Bogiem, źródłem wszystkiego życia zarówno na tym, jak i na tamtym świecie, i społecznego, i indywidualnego. Historia Izraela jest bowiem kluczem do historii świata. Izrael nie jest Bożym wyjątkiem, lecz Bożą regułą, Bożym przypadkiem wzorcowym.

Jozue: wezwanie do podążania za przywódcą i zaangażowania w walkę duchową

Księga Jozuego stanowi koniec jednej historii i początek kolejnej. Jest szczęśliwym zakończeniem długiej epopei wybawienia Izraela z Egiptu i niewoli oraz wypełnienia Bożej obietnicy dla Abrahama z Księgi Rodzaju: „ziemi obiecanej". Jest także początkiem trudnej opowieści o zdobyciu tego kraju.

Jest ona zatem makabryczną księgą wojenną, pełną krwi i przemocy. Dzisiaj skłaniamy się do odrzucenia takiej wojennej księgi, dającej oczywiście dobry powód do tego, aby przyszedł Książę Pokoju, a Bóg nie dawał już dłużej swemu ludowi rozkazu do prowadzenia krwawej wojny, jak zrobił wtedy. Prawda, ale obecnie jesteśmy na wojnie tak samo jak wtedy. Walka duchowa się nie skończy aż do samego końca; i walka ta jest równie prawdziwa, równie straszna i równie budząca lęk jak walka cielesna. Bo kto ostatecznie jest potężniejszy – Kananejczycy czy demony, które czcili?

Jednak o tej idei walki duchowej, tak istotnej w Piśmie Świętym i żywotach świętych, rzadko się dzisiaj naucza. Zapominamy, że „nie toczymy walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich" (Ef 6,12). Bitwy na śmierć i życie w Starym Testamencie, zwłaszcza w najbardziej wojennych księgach, są trafnym symbolem prowadzonej tak samo na śmierć i życie duchowej walki w Nowym Testamencie.

Prostą strategią powodzenia ludu Bożego w Księdze Jozuego jest stara lekcja: „ufaj i bądź posłuszny" (dobra wojskowa mądrość, jeśli tylko dowódca jest świetny!). Ilekroć Izrael ufa i jest posłuszny swemu Boskiemu Dowódcy, zwycięża, nawet pozornie

niezwyciężone przeszkody, takie jak rzeka Jordan, której przekroczenie odbyło się w cudowny sposób (rozdz. 3–4), i mury Jerycha, które „rozpadły się na miejscu" (rozdz. 6).

Jak każdy generał, Bóg prowadzi różnymi ścieżkami. Czasami wiedzie swój lud dzięki cudom, a czasem nie. Niekiedy Jego rozkazy mają ludzkie, racjonalne znaczenie, jak wojskowa strategia „dziel i zdobywaj"; ale czasami wydają się dla ludzkiej roztropności czystym szaleństwem, jak w przypadku rozkazu, aby siedem razy obejść Jerycho naokoło, dmąc w trąby. Dlaczego Bóg działa w tak pozornie przypadkowy sposób?

Pojawienie się przypadkowości i irracjonalności jest echem, przeniesieniem naszych własnych oczekiwań i kategorii na Boga. Bóg działa sposobami po ludzku irracjonalnymi z bardzo konkretnego powodu – żeby wypróbować swój lud i dać mu niezwykle istotną lekcję: „Jedni wolą rydwan, drudzy konie, a nasza siła w imieniu Pana, Boga naszego. Tamci się zachwiali i upadli, a my stoimy i trwamy" (Ps 20,8–9); lekcję, że „jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą" (Ps 127,1). Bóg nigdy nie działa przypadkowo; zawsze ma dobre powody, ale wydają nam się one przypadkowe, gdyż są dużo lepsze od naszych.

Księga Jozuego koncentruje się wokół postaci swego tytułowego bohatera. Śledzi jego życie od początku publicznego przywództwa, które odziedziczył po Mojżeszu, aż do końcowej mowy pożegnalnej i śmierci, które są uderzająco podobne do końcowej mowy pożegnalnej i śmierci Mojżesza na końcu Księgi Powtórzonego Prawa. Jozue jest nowym Mojżeszem. Jednak czy to nie Jezus jest nowym Mojżeszem? Tak. I hebrajska pisownia imienia *Jezus* to *Jeszua*, dokładnie tak samo jak w przypadku

imienia *Jozue.* Mojżesz nadał mu to imię (Lb 13,16), zmieniając jego pierwotne imię *Ozeasz*, oznaczające „zbawienie", na *Jehoszua* (Jozue), które znaczy „Pan jest zbawieniem".

Kościół tradycyjnie interpretował postać Jozuego jako typ, czyli symbol, Jezusa z co najmniej sześciu powodów:

1. Imię i jego znaczenie są te same.
2. Jezus, jak Jozue, jest nowym Mojżeszem.
3. Jest przywódcą Bożego narodu wybranego i zwycięzcą wrogów Boga.
4. Jako jedyny przeprowadza swój lud nawet przez wody śmierci (symbolizowane przez rzekę Jordan w Księdze Jozuego i wodę chrztu w Nowym Testamencie – zob. Rz 6,4).
5. Czyni to, czego Mojżesz nie mógł zrobić: wprowadza swój lud do ziemi obiecanej (będącej symbolem Nieba).
6. Ponadto zdobycie i podział kraju między dwanaście pokoleń symbolizuje i zapowiada ekspansję Chrystusowego Kościoła na świecie za pośrednictwem Jego dwunastu apostołów.

Jednak rzecz symbolizowana jest zawsze czymś więcej niż sam symbol. Chrystus, nowy Jozue, zrobił to, czego stary Jozue zrobić nie mógł: ocalił swój lud na zawsze, a nie tylko na pewien czas; i to od klęski duchowej (grzechu), a nie tylko wojskowej.

W księdze jest wiele pamiętnych wydarzeń, tak barwnych, że dzieci zapamiętują je niemal równie dobrze jak wydarzenia z Księgi Rodzaju, w chwili gdy je usłyszą. Jednak dwa fragmenty są szczególnie znaczące. W pierwszym pojawia się niebiańska postać, nazywana „wodzem zastępów Pańskich" (5,13–15). Niektórzy

komentatorzy sądzą, że nie jest nim święty Michał Archanioł, lecz sam Chrystus w formie przed Wcieleniem.

W najważniejszym zaś fragmencie (24,15) Jozue zwołuje cały Izrael, aby dokonał *tego* wielkiego wyboru, największego pojedynczego wyboru, jaki każda indywidualna osoba i każde społeczeństwo musi uczynić w swoim życiu, gdyż wybór ten decyduje o znaczeniu, celu i sensie samego życia, a nawet o życiu lub śmierci w wieczności: „Rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki, czy też bóstwom Amorytów, w których kraju zamieszkaliście. Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu".

Jest to doskonałe echo Księgi Powtórzonego Prawa (30,15–19), gdzie Mojżesz, w *swoim* pożegnalnym kazaniu, stawia nas wobec tego samego wyboru. Wszystkie wojny i cały militaryzm Księgi Jozuego sprowadzają się do tej Mojżeszowej mądrości: „Wybierz życie".

Księga Sędziów: wielokrotne klęski Izraela i powtarzające się wybawienie przez Boga

W ciągu czterech stuleci między śmiercią Jozuego a wiekiem królów (zaczynającym się wraz z Saulem, Dawidem i Salomonem) Izraelem rządziło siedemnastu sędziów. Byli oni nie tylko sędziami we współczesnym znaczeniu, to jest ludźmi wymierzającymi sprawiedliwość prawną, lecz także zarządcami politycznymi i dowódcami wojskowymi. Większość była wojownikami (na przykład Samson i Gedeon), jeden kapłanem (Eli), a jeden

prorokiem (Samuel). Prorocy, kapłani i królowie (władcy) to trzy najważniejsze urzędy, wyznaczone przez Boga Jego ludowi. Wszystkie trzy wskazują na Chrystusa, który jest ostatecznym prorokiem (samym Słowem Boga), kapłanem (pośrednikiem i Zbawcą) oraz królem (władcą całego kosmosu). Hebrajskie słowo „sędzia", *szofet*, oznacza także „zbawcę" lub „wybawcę", tak samo jak imię „Jezus".

Jeśli Księga Jozuego jest księgą wielokrotnych sukcesów, to Księga Sędziów stanowi zapis powtarzających się klęsk. Historia Izraela w tym czasie to wiek ciemny, pełen zepsucia, wielkie, czarne niebo tylko z kilkoma jasnymi gwiazdami. Gdy bowiem Jozue wraz z pokoleniem, które zdobyło ziemię obiecaną, wymarli, „nastało inne pokolenie, które nie znało Pana ani też tego, co uczynił dla Izraela" (2,10).

Księga Sędziów zawiera siedem cykli nieposłuszeństwa i skruchy Izraela, jego niewierności i powrotu do wierności Bogu. Wciąż na nowo i na nowo Izrael się sprzeniewierza i oddaje cześć bogom tubylczych Kananejczyków – podobnie jak my, nowy Izrael, czcimy bogów naszego społeczeństwa (konsumeryzm, kontrolę, wygodę, władzę, prestiż, przyjemność). Wciąż na nowo i na nowo utrata wewnętrznej, duchowej mocy Izraela powoduje utratę zewnętrznej, materialnej siły społecznej, politycznej i militarnej; i wtedy zostaje on pobity i podlega uciskowi. Sprzeniewierzenie się zawsze prowadzi do chaosu.

Wówczas Izrael żałuje, a Bóg za każdym razem ustanawia nowego sędziego, aby go wybawił. (Żadne ludzkie szaleństwo nie może wyczerpać Bożej cierpliwości.) Jednak każdy nowy sędzia – wybawiciel jest inny. Monotonia grzechów Izraela (i naszych)

kontrastuje z twórczą oryginalnością Bożych metod zbawienia: Samsona, Gedeona, Samuela.

Niestety, gdy tylko Izrael zostaje wybawiony, dobrobyt po raz kolejny prowadzi go do pychy i nieposłuszeństwa i niekończący się cykl się powtarza:

Luksus - Pycha

Błogosławieństwo - Katastrofa

Skrucha - Cierpienie

Cała ludzka historia, osobista i społeczna, zachowuje ten wzorzec. Ta opowieść jest w pełni aktualna. Historia wszystkich narodów od czasów Izraela nadal uczy tego, jak smutne skutki przynosi „odgrywanie Boga". Ostatni werset księgi to podsumowuje oraz objawia najgłębszą przyczynę niedomagań Izraela: „Każdy czynił to, co było słuszne w jego oczach" (21,25).

Jakie znaczenie ma dla nas ta stara księga? Jej wielkość jest dokładnie proporcjonalna do tego, jak mało się obawiamy „każdego czyniącego to, co słuszne w jego oczach". Czy brzmi to dla nas jak przepis na katastrofę, czy jak na umysłową dojrzałość, zdrowie i pełnię? Czyż nie tak wygląda podstawowa rada niemal wszystkich naszych dzisiejszych „mędrców" psychologii? Czy wielu jest w naszym społeczeństwie przywódców, którzy myślą, głoszą i postępują przeciwnie niż „każdy czyniący to, co słuszne w jego oczach"?

To niemodne przeciwieństwo prosto podsumowuje Księga Przysłów (3,5–7):

> „Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku,
> myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna.

Nie bądź mądrym we własnych oczach, Boga się bój, zła unikaj”.

Nie ma żadnej innej drogi niż te dwie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Szczęście narodu płynące z osobistej świętości: Pierwsza i Druga Księga Samuela

Księgi historyczne Biblii nie zostały przeznaczone – ani przez ludzi, ani przez Boga – jedynie do zaspokajania naszej naturalnej ciekawości dotyczącej wydarzeń z przeszłości, lecz służą do dawania nam wskazań co do obecnego życia i wyborów, aby zapewnić nam w przyszłości stan łaski nadprzyrodzonej. Dlatego szukanie „nauk" w tych księgach nie jest arbitralnym narzuceniem zewnętrznego, obcego punktu widzenia. Bóg bowiem, w odróżnieniu od człowieka, pisze nauki nie tylko przy użyciu słów, lecz także przez wydarzenia. To On jest pierwszym Autorem księgi historii, jak również wymienionych tu ksiąg historycznych.

W Pierwszej i Drugiej Księdze Samuela jest wiele pamiętnych „nauk" (jak naiwnie, niemodnie i „moralizatorsko" brzmi samo słowo „nauka" dla naszych współczesnych uszu! Już sam ten psychologiczny fakt zawiera naukę). Jedną z najwybitniejszych

i najistotniejszych spośród nich, aż do naszych czasów, jest zależność szczęścia narodu od osobistej świętości jego przywódców.

Obie Księgi Samuela zestawiają ze sobą osobowości dobrego, ale słabego Helego oraz dobrego i silnego Samuela; silnego, ale samolubnego Saula i idealistycznego Dawida; Dawida jako posłusznego i Dawida jako nieposłusznego; a także pokazują, jak te przeciwieństwa, te wybory, będą determinowały całą dalszą historię Izraela. Różnica między kątami wielkości dwóch stopni i trzech stopni najpierw, blisko ich początku, może być tylko ułamkiem cala. Jednak gdy linie rozciągną się w przestrzeni, tak jak historia rozciąga się w czasie, różnica staje się sprawą wielu mil.

Pierwsza Księga Samuela śledzi historię Izraela od narodzin Samuela, ostatniego sędziego, do śmierci Saula, pierwszego izraelskiego króla. Druga Księga Samuela opisuje panowanie Dawida, największego króla Izraela.

Pierwsza Księga Samuela: nastanie epoki władzy królewskiej

Samuel, ostatni sędzia, namaszcza Saula, pierwszego króla. To przejście stanowi narodziny nowej epoki. „Namaszczenie" było quasi-sakramentalnym, symbolicznym wylaniem oleju na głowę człowieka wybranego przez Boga. Publicznie wskazywało i potwierdzało Boży wybór. Tytuł *Chrystus*, czyli *Mesjasz*, oznacza „namaszczony" lub „wybrany". Żydowscy królowie, jako wybrańcy

Boga, i Żydzi jako „naród wybrany" Boga byli zapowiedzią i przygotowaniem Chrystusa, Osoby Wybranej przez Boga.

Przed przejściem od Samuela do Saula widzimy przejście od Helego, starego kapłana, do Samuela, młodego proroka. W czasach gdy „rzadko odzywał się Pan, a widzenia nie były częste" (3,1), Bóg wezwał Samuela, dramatycznie, ale po cichu, w nocy. I Samuel dał doskonałą, klasyczną odpowiedź na Boże wołanie, podobnie jak tysiąc lat później uczyniła Maryja swoim *fiat*. Samuel powiedział po prostu: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha" (3,9). Tylko dlatego, że Samuel najpierw słuchał Boga, Izrael słuchał Samuela: „Gdy Samuel mówił, cały Izrael słuchał" (3,21). *To* jest klucz do wszelkiego skutecznego głoszenia, posługi duszpasterskiej i pracy kapłańskiej.

Lud poprosił Samuela o króla, „jak to jest u innych narodów" (8,5). Jak my, współcześni Amerykanie, nie chcieli się odróżniać od innych narodów. Rozczarowało to Boga (Bóg nie jest Amerykaninem), ale pozwolił On im iść ich głupią drogą (8,6–9), aby nauczyć ich – trudnej drogi.

Wybrali Saula na swojego króla nie dla jego mądrości czy świętości, lecz dla jego „wizerunku", jak byśmy ujęli to dzisiaj: „Nie było od niego piękniejszego człowieka wśród synów izraelskich. Wzrostem o głowę przewyższał cały lud" (9,2).

Czasy Saula, jak większość epok, były pełne zepsucia. Źli synowie Helego, panujący w Szilo, postępowali tak niedobrze, że Bóg zesłał na naród straszny wyrok. Izrael został pobity w bitwie przez Filistynów (rozdz. 4). Synowie Helego padli zabici. A Heli umarł z żalu i przerażenia, słysząc, że Arka Przymierza, widzialny tron Boga w Izraelu i najświętszy obiekt na świecie, została zdobyta.

Było to czymś prawie takim, jak gdyby satanista ukradł Eucharystię, aby zrobić „czarną mszę". Synowa Helego umarła przy porodzie na tę wiadomość, nazwawszy swego syna Ikabod, co oznacza „Chwała odeszła".

Jednak Saul nie był odpowiedzią na odstąpienie chwały. Chociaż na pewien czas dał Izraelowi sławę i zwycięstwo militarne, dowiódł, że jest złym królem (13,8–14; 15,10–23; 28,3–17). Był zazdrosny o Dawida i starał się go zabić, mimo iż Dawida namaścił Bóg.

Dawida chronił przed Saulem jego przyjaciel Jonatan, syn i dziedzic Saula. Przyjaźń między nimi jest klasyczną, modelową przyjaźnią. Jonatan oddał Dawidowi swoje prawowite następstwo tronu (20,30–31) wskutek swej lojalności wobec Dawida i wobec Boga, ponieważ wiedział, że Bóg wybrał Dawida na króla (rozdz. 18).

Punkt krytyczny oraz kulminacja rozkładu i samozniszczenia Saula nadeszły, gdy zaczął on bawić się magią – czymś, czego Bóg zabronił z przerażającą surowością (Wj 22,18; Pwt 18,9–12). Od chwili gdy Saul wywołał ducha martwego proroka Samuela dzięki mediumicznym zdolnościom wróżki z En-Dor (rozdz. 28), było już za późno: Saul utracił swoje królestwo, życie i zapewne duszę. Samuel powiedział mu: „Pan odstąpił cię i stał się twoim wrogiem" (28,16; por. Mt 7,23). Historia Saula jest historią zbrodni i kary, tragedią moralną.

Druga Księga Samuela: krótki złoty wiek Izraela

Historia Dawida jest natomiast historią chwały. Dawid jest wzorcowym królem Izraela, standardem, normą, w świetle której osądzani byli wszyscy dalsi królowie. To jeden z podstawowych starotestamentowych typów, czyli symboli Chrystusa:

1. Jest królem.
2. Jest urodzony w Betlejem.
3. Jest namaszczony („Chrystus").
4. Jest „człowiekiem według serca Boga" (1 Sm 13,14).
5. Doświadcza odrzucenia i niebezpieczeństwa i na tej podstawie tworzy niektóre z wielkich psalmów mesjańskich, takich jak ten, który Jezus cytował na krzyżu (Ps 22).
6. Jest autentycznym przodkiem Chrystusa, który często jest nazywany „synem Dawida" i który „pochodził według ciała z rodu Dawida" (Rz 1,3).
7. Dawid tak jak Chrystus przebacza swoim wrogom i ich oszczędza. Dwa razy oszczędził życie Saula, kiedy ten chciał pozbawić go życia (rozdz. 24–26).

Król Dawid jest typem Chrystusa Króla. Nam, Amerykanom, trudno jest kochać królów, gdyż nasz naród zrodził się w buncie przeciwko złemu królowi. Jednak Chrystus *jest* królem, jak również prorokiem i kapłanem. Kościół nie przewidział dla nas „święta Chrystusa Prezydenta", ale święto Chrystusa Króla. Chrystus nie głosił „administracji Bożej", tylko „Królestwo Boże".

Bóg obiecał Dawidowi za pośrednictwem proroka Natana, że Mesjasz będzie od niego pochodził. Ta nadzieja na króla jeszcze większego niż Dawid żyła w Izraelu w ciemnych czasach upadku, zepsucia, wojny domowej, wygnania i niewoli, które miały trwać

przez wiele długich pokoleń po Dawidzie. Nowy Testament trzykrotnie wspomina proroctwo Natana i wypełnienie go przez Chrystusa (Dz 2,30; 2 Kor 6,18 i Hbr 1,5). Dawid jest ogniwem łączącym Abrahama, który jako pierwszy otrzymał obietnicę, i Chrystusa, który w końcu ją wypełnił; znajduje się w połowie drogi między Abrahamem (ok. 2000 lat p.n.e.) a Chrystusem.

Dawid pragnął zbudować dom Boga, świątynię, ale Bóg orzekł, że zamiast niego powinien ją zbudować jego syn Salomon, człowiek pokoju. Dawid chciał zbudować dom dla Boga, ale w zamian za to Bóg zbudował dom dla Dawida. „Dom Dawidowy" to dynastia, której Bóg zagwarantował stworzenie wielkiego królestwa nie wyłącznie doczesnego, ale wiecznego (zob. Łk 1,32–33). Proroctwo się spełniło: linia dynastyczna Dawida została zachowana aż do czasów Mesjasza, który był pra-pra-pra-(itd.)wnukiem Dawida. W północnym królestwie Izraela było dziewięć różnych rodów dynastycznych, ale w Judzie tylko jeden. Pokolenia Judy i Beniamina były jedynymi, jakie przetrwały aż do czasów Chrystusa; dziesięć pozostałych rozproszyło się i zanikło.

Postaci Helego, Samuela, Saula, Natana i Dawida pozostają żywe i niezapomniane, ponieważ są realistyczne. Chociaż Dawid jest największym królem Izraela i typem Chrystusa, Druga Księga Samuela nie idealizuje go ani nie tuszuje jego grzechów.

Druga Księga Samuela opowiada historię Dawida zarówno jako historię, jak i jako biografię. Losy narodu i Dawida splatały się. Duchowe prawo przyczyny i skutku ma wymiar nie tylko indywidualny, lecz także społeczny. Duchowe sukcesy Dawida wnosiły Boże błogosławieństwo nie tylko w jego życie prywatne, lecz także w życie narodu, a jego duchowe klęski w nieunikniony

sposób sprowadzały sąd Boży nie tylko na niego samego i jego rodzinę, lecz także na naród.

Niezwykła polityczna historia Dawida: „od pucybuta do milionera” (od chłopca pasącego owce do króla), i jego niezwykłe wojskowe sukcesy w tłumieniu wojny domowej i wprowadzaniu pokoju wynikały z jego osobistej przyjaźni z Bogiem i posłuszeństwa Bożej woli. Ale wówczas nadszedł punkt zwrotny w jego życiu: cudzołóstwo z Batszebą i zlecenie zabójstwa jej męża Uriasza. Wówczas księga zapisuje tragiczne konsekwencje tych grzechów dla jego rodziny i narodu.

Konsekwencje te zaczęły się pojawiać, gdy dziecko Batszeby, poczęte za sprawą Dawida, umiera wkrótce po urodzeniu. Następnie jeden z synów Dawida, Amnon, popełnia kazirodztwo ze swą przyrodnią siostrą Tamar. Później ukochany syn Dawida, Absalom, rodzony brat Tamar, morduje swego przyrodniego brata Amnona, żeby pomścić siostrę; kieruje buntem wojskowym przeciwko swemu ojcu Dawidowi i zostaje zabity przez generała Dawida, Joaba. Jednym z najbardziej przejmujących fragmentów w Biblii jest opłakiwanie Absaloma przez Dawida: „Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Kto by dał, bym ja umarł zamiast ciebie? Absalomie, mój synu, mój synu!” (19,1).

Proroctwo Natana się spełniło: Bóg posyła miecz do domu Dawida. Nadchodzi katastrofa nie tylko rodzinna, lecz także narodowa: głód, wojna z Filisteą, a później, za czasów synów Salomona, nowa wojna domowa, która na zawsze podzieli Izrael.

Krótki „złoty wiek”, jakim cieszył się Izrael, trwał tylko przez jedno lub dwa pokolenia: część panowania Dawida i część Salomona. Resztę stanowią czasy burzliwe. Saul zaczął w chwale,

a zakończył ruiną. Podobnie Salomon. Tylko Dawid pozostał Bożym człowiekiem – dzięki skrusze. Nie osiągnął najlepszej rzeczy – osobistej czystości i doskonałości, ale drugą najlepszą po nich: skruchę. Miało to decydujące znaczenie dla narodu. Skrucha Dawida utrzymała jedność Izraela i oddaliła sąd Boży o pokolenie.

Jednym z najbardziej wstrząsających fragmentów w Piśmie Świętym jest scena tej skruchy. Prorok Natan konfrontuje Dawida z jego zbrodniami za pomocą przypowieści o bogatym człowieku, który ukradł biedakowi jego jedyną owieczkę. Dawida przygważdża jego szokująca pointa: „Ty jesteś tym człowiekiem". Po przeczytaniu wersetu 12,1–15 z Drugiej Księgi Samuela przeczytaj psalm 51, wielką modlitwę skruchy, napisaną przez Dawida po tym nagłym poznaniu samego siebie. Jest to ulubiony psalm wielu świętych, bo wszyscy święci wiedzą, że są grzesznikami, a to jest psalm wielkiego grzesznika.

Oto cztery krótkie i proste nauki dla naszych czasów i naszego narodu, płynące z Pierwszej i Drugiej Księgi Samuela:

1. *Na ogół* czasy są burzliwe. Dobrobyt i pokój to wyjątek, a nie reguła.

2. Osobiste grzechy prowadzą do tragedii narodowych. Podobnie jak grzechy ojców mają konsekwencje w życiu ich dzieci (Wj 20,5–6), tak grzechy władców mają konsekwencje w życiu narodu. Prawo to nie przestaje obowiązywać, gdy królów zastępują prezydenci.

3. Istnieje nieuniknione prawo duchowej przyczyny i skutku, równie powszechne i obiektywne jak prawo ciążenia: jedyną drogą prowadzącą do błogosławieństwa jest posłuszeństwo,

a nieposłuszeństwo Bożym prawom jest drogą prowadzącą do sądu.

4. Jednak nigdy nie jest za późno. Skrucha Dawida przywróciła mu Bożą przychylność i chociaż miecz pozostał w jego domu jak kara czyśćcowa, Dawid pozostał człowiekiem Boga. Osłabił swoją relację z Bogiem wskutek grzechu, ale jej nie zniszczył, i odzyskał ją dzięki skrusze. Jeśli nawet morderca i cudzołożnik mógł być wielkim królem i wielkim człowiekiem Bożym, czym ty możesz być?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Od złotego wieku Izraela po schyłek i upadek: Pierwsza i Druga Księga Królewska

Dwie Księgi Królewskie, pierwotnie jedna w kanonie żydowskim, śledzą historię Izraela od jej punktu szczytowego, panowania Salomona, przez upadek, podział, wojnę domową, zepsucie, wygnanie, aż po zniszczenie.

Pierwsza Księga Królewska: panowanie Salomona jako szczytowy punkt złotego wieku Izraela

Biblia nazywa Salomona największym królem i najmądrzejszym człowiekiem na świecie, bo jego mądrość nie była tylko ludzka, lecz pochodziła od Boga. Jest to jasne już na początku jego panowania (rozdz. 3), gdy Bóg obiecuje Salomonowi wszelkie dary, a on prosi o mądrość – ten mądry wybór dowodzi, że już posiada mądrość, o którą prosi: „Jestem bardzo młody. Brak mi doświadczenia... Racz

więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądzenia Twego ludu" (3,7.9).

Bóg jest tak zadowolony, że daje Salomonowi nie tylko mądrość, o którą prosił, lecz także bogactwo, siłę i cześć, o które nie prosił. Pod rządami Salomona Izrael zgromadził niedoścignione bogactwa i zajął terytorium od granic Egiptu po granice Babilonii. A co najważniejsze, czasy te były oazą pokoju, w odróżnieniu od ciągłych wojen przed Salomonem i po nim.

C.S. Lewis powiedział: „Salomon – jasna, słoneczna mieszanka króla, kochanka i czarnoksiężnika ciągnie się za tym imieniem". Jednak to z mądrości ten archetypiczny król jest najbardziej znany. Natychmiast po tym, jak Salomon prosi Boga o dar mądrości i go otrzymuje, mądrość tę sprawdza i ukazuje jego sąd między dwiema kobietami, które mają równe roszczenia do tego samego dziecka (rozdz. 3). Salomon odwraca sytuację: zamiast pozwolić sytuacji i kobietom, aby go sprawdzały, on sprawdza je, aby odkryć, która jest prawdziwą matką, tak samo jak czynił Jezus, ilekroć był pozornie złapany w pułapkę przez swoich rozmówców (por. 1 Krl 3,16–28 z J 8,2–11).

Jest to ten rodzaj mądrości, jakiej spodziewamy się od Boga, który jest Osobą zadającą pytania, a nie wypytywaną, Pierwszą Osobą Liczby Pojedynczej („JESTEM"). Jest to mądrość, jakiej zwykły ludzki rozsądek i wykształcenie nie są zdolne nauczyć. Wzbudziła ona szacunek i podziw. „Kiedy o tym wyroku sądowym króla dowiedział się cały Izrael, czcił króla, bo przekonał się, że jest obdarzony mądrością Bożą do sprawowania sądów" (3,28). Tak jak mądrość Salomona po raz pierwszy ujawniła się w jego prośbie do

Boga o mądrość, tak mądrość Izraela objawiła się w uznaniu mądrości Salomona.

W ciągu kolejnych wieków po Salomonie anonimowi autorzy żydowscy często podpisywali swoje księgi jego imieniem. Salomon napisał prawdopodobnie większość Księgi Przysłów. Jednak autorzy Pieśni nad Pieśniami, Księgi Koheleta i Księgi Mądrości Salomona, z których wszystkie powołują się na jego imię, zostały najprawdopodobniej napisane stulecia później, a użycie imienia Salomona miało wskazać ich nauczyciela i wzorzec.

Tradycja żydowska utrzymuje, że Salomon napisał Pieśń nad Pieśniami w młodości, Księgę Przysłów w sile wieku, a Księgę Koheleta w starości, ponieważ Pieśń nad Pieśniami idealistycznie wychwala miłość młodych ludzi, Księga Przysłów zawiera praktyczną mądrość wieku dojrzałego, a Księga Koheleta ujawnia rozczarowanie Salomona w podeszłych latach, gdy utracił mądrość i odwrócił się od jej źródła, „bojaźni Pańskiej, początku mądrości".

Jednym z najbardziej niezwykłych aspektów mądrości Salomona była jego zdolność do korzystania z bogactwa bez ulegania wskutek tego zepsuciu. Sztuka ta jest z pewnością dzisiaj rzadka i ważna.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił Salomon ze swoim bogactwem, było zbudowanie domu Boga, wielkiej świątyni. Jak średniowieczna katedra, była ona dziełem miłości. Włożył w nią dużo czasu i pieniędzy, a także (co ważniejsze) wielkie uczucie i zaangażowanie. Izraelici uważali ją za najbogatszy i najpiękniejszy budynek na świecie, najlepszy, jaki człowiek mógł stworzyć, bo nie był on przeznaczony dla człowieka, ale dla Boga, jak wielkie gotyckie katedry średniowiecza. Zniszczenie tej świątyni było dla

Żydów przeżyciem bardziej traumatycznym, niż większość z nas sobie uświadamia. Druga, odbudowana świątynia także została zniszczona – przez Rzymian w 70 r. n.e. Pozostała tylko „Ściana Płaczu" (zachodnia): najświętsze dla Żydów miejsce na ziemi. Odbudowanie świątyni (a daje się obecnie słyszeć pierwsze ciche szmery i aluzje dotyczące zapowiedzi takiego faktu) uważane jest za znak końca świata i/lub nadejścia Mesjasza.

W planach Bożej opatrzności świątynia Salomona miała być wielka, gdyż była symbolem Chrystusa, który porównał do niej swoje ciało – kiedy mówił: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo" (J 2,19). Świątynia miała być doskonała, ponieważ miała przyjąć Mesjasza. Przez to stawała się podobna do łona Maryi.

Jednakże symbol blednie w świetle symbolizowanej rzeczywistości. Tak więc Chrystus powiedział również: „Oto powiadam wam: Tu jest coś większego niż świątynia" (Mt 12,6). W Niebie On będzie naszą świątynią: „A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek" (Ap 21,22).

W późniejszym życiu Salomona jego pogańskie żony odwróciły jego serce od kultu Bożego na rzecz oddawania czci bożkom i król z podzielonym sercem pozostawił po sobie podzielone królestwo. Utonął w orgii bałwochwalstwa, ulegając wszystkim swoim żonom; czcił wszelkich ich bogów oprócz Pana. Jego harem liczył trzysta żon według jednej rachuby, siedemset według innej. Salomon popełnił trzy błędy: (1) zbyt wiele kobiet, (2) zbyt wielu bogów, (3) a co najważniejsze, pozwolił swoim kobietom wybierać

dla siebie bogów, zamiast pozwolić swemu Bogu wybierać dla siebie kobiety.

Po śmierci Salomona wojna domowa podzieliła naród na pół pod rządami jego niemądrego syna Roboama. (Niestety mądrość nie jest dziedziczna.) Nigdy więcej Izrael nie osiągnął już pokoju, chwały, bogactwa ani nawet jedności, jaką miał pod rządami Salomona. Był podzielony już na zawsze, a ostatecznie schwytany i oddany w niewolę. Jak Camelot, złoty wiek Izraela był tylko jakby jednym krótkim latem.

Pierwsza Księga Królewska nie jest biografią królów ani historią polityczną, lecz historią duchową. Politycznie ważni królowie, tacy jak Omri, czasami są przedstawiani krótko. Podobnie jak Pierwsza i Druga Księga Samuela, Pierwsza i Druga Księga Królewska są prorocką interpretacją niewidzialnych duchowych przyczyn, które doprowadziły do widzialnego politycznego schyłku i upadku Izraela. Są komentarzem historycznym do pierwszego, największego i najbardziej praktycznego przykazania (Pwt 6,5; Mt 22,38). Kiedy Izrael okazuje przychylność innym bogom, Bóg okazuje przychylność innym narodom. Narody nie mogą uciec przed moralnym i duchowym porządkiem, tak samo jak nie mogą tego uczynić jednostki. Bóg nie ma podwójnych standardów.

Druga Księga Królewska: podzielony Izrael schodzi na manowce

Pierwsza Księga Królewska kończy się podziałem Izraela na dwa narody po wojnie domowej między synami Salomona. Druga

Księga Królewska śledzi historię obu królestw w dół śliskiego zbocza aż po unicestwienie. Rozdziały od 1 do 17 dezorientują, gdyż śledzą na przemian dwa zestawy królów w dwóch królestwach Izraela i Judy. Królestwo północne zostało zniszczone przez Asyrię w 722 r. p.n.e. (rozdz. 17), a Juda – przez Babilon w 586 r. p.n.e. (rozdz. 25).

W Izraelu panowało dziewiętnastu kolejnych złych królów. Wszyscy czcili bożki w Betel. Jest dziewięć oddzielnych dynastii, a osiem z nich dochodzi do władzy, mordując poprzedniego króla.

W Judzie jest tylko jedna dynastia, dom Dawida, któremu Bóg obiecał trwanie aż do nadejścia Mesjasza. Ośmiu z dwudziestu królów Judy jest dobrych i Juda istnieje 136 lat dłużej niż Izrael. Te dwa fakty autor prorocki zinterpretował jako przyczynę i skutek (nawiasem mówiąc, mógł nim być wielki prorok Jeremiasz; styl literacki jest podobny).

Jednak nawet dobrzy królowie Judy nie znieśli kultu bożków. Dlatego Bóg zniósł kult świątynny, pozwalając Nabuchodonozorowi na zniszczenie świątyni i świętego miasta Jerozolimy. Skoro świątynia przestała być miejscem kultu prawdziwego Boga, Bóg jej więcej nie zachowywał.

Reszta Żydów, utraciwszy swój naród, swoją wolność, swoje święte miasto i swoją świątynię, pomaszerowała 900 mil na wygnanie do Babilonu. Przeczytaj Psalm 137, aby zobaczyć, jak się czuli.

W czasach między Salomonem a wygnaniem (okres podzielonego królestwa) żyli i nauczali najwięksi prorocy: Eliasz, Elizeusz, Amos i Ozeasz w Izraelu; Izajasz, Jeremiasz, Joel, Abdiasz, Micheasz,

Nahum, Sofoniasz i Habakuk w Judzie. Duchowe zdrowie narodu zależało od rozważania Słowa Bożego za pośrednictwem tych rzeczników Boga, a fizyczne, polityczne zdrowie narodu zależało z kolei od jego zdrowia duchowego. Ta sama prawda musi obowiązywać dzisiaj Kościół i świat – chyba że Kościół *nie jest* rzecznikiem Boga, Jego społecznym prorokiem.

Dwaj wielcy prorocy zapowiadają Jana Chrzciciela i Chrystusa

W Pierwszej i Drugiej Księdze Królewskiej widzimy posługę Eliasza, jednego z największych proroków wszech czasów. W Nowym Testamencie jest on typem, czyli symbolem, Jana Chrzciciela, którego Jezus nazywa największym ze wszystkich (Mt 11,11.14). Jak Chrystus, Eliasz wstąpił do Nieba (na ognistym rydwanie) i ukazał się na Górze Przemienienia wraz z Mojżeszem (Mt 17). Śmierć Mojżesza również była nadzwyczajna, ponieważ Bóg go pochował i jego ciała nigdy nie odnaleziono (Pwt 43,6).

Jednak Elizeusz, następca Eliasza, bardziej przypominał Chrystusa. Eliasz żył sam jak Jan Chrzciciel; Elizeusz żył wśród ludzi jak Chrystus. Eliasz podkreślał prawo, skruchę i sąd, jak Jan Chrzciciel; Elizeusz mówił więcej o wierze, łasce i nadziei, jak Ewangelia.

Nawet jeśli wydaje się, że grzech ma ostatnie słowo, to go nie ma. Bóg je ma. Jak w burzliwych czasach – takich jak czasy Izraela i nasze – powiedział święty Tomasz More: „Czasy nigdy nie są tak złe, aby dobry człowiek nie mógł w nich żyć”.

Spośród wielu uderzających epizodów w życiu tych dwóch proroków szczególnie uderza mnie zdolność Elizeusza do oglądania aniołów, armia Pana okrążająca armię wrogów, którzy otoczyli Izrael (2 Krl 6,13–17). Jest to wizja, której odnowienia z pewnością dzisiaj potrzebujemy.

Druga Księga Królewska kończy się nutą nadziei, mimo okropnego ostatniego rozdziału, opisującego ostateczne zniszczenie Jerozolimy i świątyni. Chociaż wybrany naród Boga został zniszczony, Boże plany unicestwione nie są. Jak w czasach Noego, zawsze pozostaje niewielka, wierna reszta. U Żydów istnieje legenda, że w każdym momencie w historii żyje dwunastu dobrych ludzi; oni ocalają świat przed sądem Bożym. Bóg oszczędził Sodomę tylko z powodu dziesięciu; być może zaledwie jeden więcej to wszystko, czego potrzeba, aby oszczędzić Amerykę. Być może tym jednym jesteś ty.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Inny punkt widzenia historii: Pierwsza i Druga Księga Kronik

Kiedy ostatnim razem próbowałem przeczytać Biblię od początku do końca, ugrzązłem gdzieś w Księdze Kronik. Myślę, że wielu innych czytelników ma to samo doświadczenie. Z tym wiąże się dłuższa historia – fascynująca historia, dlaczego nie uważamy Ksiąg Kronik za ciekawe, w przeciwieństwie do tych, którzy je napisali i czytali w czasach wcześniejszych niż współczesna epoka.

Cztery aspekty punktu widzenia autora w Księgach Kronik

Pierwsza i Druga Księga Kronik (pierwotnie jedna księga w kanonie żydowskim) opowiadają tę samą historię co dwie Księgi Samuela i Królewskie: historię wszystkich królów Izraela od Saula do wygnania i niewoli. Jednak przedstawiają ją z innego punktu widzenia i innej perspektywy – z którą *nam*, współczesnym,

trudno się utożsamić. Ten punkt widzenia w Księgach Kronik ma cztery charakterystyczne cechy.

Po pierwsze, jest bardziej boski, a mniej ludzki i empiryczny. Księgi te są bardziej „osądzające" niż Księgi Samuela czy Królewskie, gdyż Bóg ma o wiele większe niż my prawo i władzę, aby sądzić wydarzenia.

Po drugie, jest to kapłański punkt widzenia, a nie prorocki. Tradycyjnie uważa się, że prorok Samuel napisał Księgi Samuela, natomiast Księgi Kronik mógł napisać kapłan Ezdrasz. Może to wyjaśniać, dlaczego Księgi Kronik uwypuklają budowę świątyni, w nieznośnych szczegółach, i dlaczego normę autora, według której oceniany jest każdy z królów, stanowi to, czy rozwijał on kult świątynny zgodnie z prawami kapłaństwa lewickiego, zaniedbywał go czy mu się sprzeciwiał.

Po trzecie, księgi te zaczynają się od dziewięciu całych rozdziałów wypełnionych genealogiami. Po czwarte, idealizują. Akcentują dobrych królów bardziej niż złych – a najbardziej dwóch najlepszych, Dawida i Salomona; podkreślają raczej cnoty i sukcesy Dawida oraz Salomona niż ich wady i niepowodzenia; i mówią tylko o Judzie, wierniejszym i dłużej istniejącym królestwie, w którym znajdowała się świątynia i które miało przynajmniej niektórych dobrych królów, natomiast ignoruje historię północnego królestwa Izraela, będącego odstępcą i dlatego istniejącego krócej, w którym nie było świątyni ani żadnych dobrych królów.

Współczesność Ksiąg Kronik

I teraz fakt, że te cztery charakterystyczne cechy Ksiąg Kronik czynią je dla nas mniej interesującymi niż poprzednie księgi historyczne dla zwyczajnego współczesnego umysłu, nawet współczesnego chrześcijańskiego umysłu, mówi nam cztery ciekawe rzeczy o nas i naszym umyśle. Uświadamiając sobie te cztery typowo współczesne zwyczaje umysłowe dzięki kontrastowi z tą starożytną księgą, krytykując je, a być może nawet odwracając (jeśli zarówno chcemy, jak i możemy to zrobić), można by uczynić wielki krok ku uzdrowieniu czterech duchowych niedomagań naszego wieku i naszego umysłu. Tak więc sama nieistotność Ksiąg Kronik może stać się dla nas wyjątkowo istotna. Zobaczmy w jaki sposób.

Po pierwsze, zastanawiam się, jak bardzo my, chrześcijanie, jesteśmy nieświadomie dotknięci współczesnym podejrzeniem wobec twierdzenia, że Biblia jest Bożym objawieniem, a nie tylko ludzką mądrością; Słowem Boga do człowieka, a nie tylko ludzkimi słowami o Bogu. Jeśli nie podzielamy tego podejrzenia, przynajmniej nieświadomie, czemu nie mielibyśmy woleć księgi takiej jak ta, napisanej z bardziej Bożego i niebiańskiego punktu widzenia, od napisanej z bardziej ziemskiego i empirycznego punktu widzenia, takiej jak Księgi Samuela czy Królewskie?

Po drugie, od kapłańskiego punktu widzenia i podkreślania spraw kapłańskich wolimy prorockie. Być może jest tak, ponieważ lubimy kłaść nacisk na moralność, specjalną domenę proroków, bardziej niż na liturgię i kult, specjalną domenę kapłanów. Lubimy podkreślać raczej nasze „poziome” obowiązki wobec siebie nawzajem (etyka) niż nasze „pionowe” obowiązki wobec Boga

(religia). Współczesność skłania się do redukowania nadprzyrodzonej religii do naturalnej moralności.

Dlaczego? Sądzę, że co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, systemy moralne świata są zasadniczo takie same, podczas gdy religie świata są zasadniczo różne. Stąd wiara w jedną religię i praktykowanie jej pociąga za sobą niepopularny sąd, że inne religie są fałszywe lub co najmniej mniej prawdziwe. Po drugie, wiemy, że moralność nas dotyczy, ale nie jesteśmy już tak przekonani, że kult świątynny nas dotyczy. Gdyby szczegółowy opis budowy świątyni Salomona w Jerozolimie, wywołujący naszą nudę, gdy czytamy Księgi Kronik, był opisem naszego własnego domu lub domku letniskowego, bylibyśmy zafascynowani. Oznacza to, że nie „utożsamiamy się" faktycznie ze znaczeniem świątyni w Jerozolimie i jej związkami z Chrystusem, a więc i z nami samymi, i być może ich nie rozumiemy. (Więcej o tym później.)

Po trzecie, nudzą nas genealogie z Ksiąg Kronik, gdyż nie mamy kontaktu ze swoją historią, tradycją i naszymi korzeniami w przeszłości. Albo nie wierzymy już, że jednostki (imiona w genealogiach) mogą mieć wielkie znaczenie w historii. Teoria historyczna „wielkiego człowieka" jest dzisiaj niemal zawsze pogardliwie odrzucana. Chrystus sam jest często postrzegany jako ograniczony i uwarunkowany przez swoje czasy i kulturę.

Dziewięć pierwszych rozdziałów Pierwszej Księgi Kronik stanowi długa lista imion, sięgająca aż do Adama. Starożytni byli zafascynowani tymi sprawami, gdyż kochali pamiętać i czcić swoich przodków, od których otrzymali tradycję uważaną za cenną, a nawet Bożą; także dlatego, że postrzegali imiona jako

święte słowa, a nie tylko jako nalepki. Przypomnijmy sobie scenę w końcowej części książki *Korzenie* Alexa Haleya, gdzie wyzwoleni Czarni, wchodząc do swojej nowej „ziemi obiecanej", recytowali swoją historię i genealogię, zaczynając od ich afrykańskiego przodka Kunta Kinte.

Genealogie w Księgach Kronik koncentrują się na Judzie, a nie Izraelu, gdyż zgodnie z Bożą obietnicą z Księgi Rodzaju (49,10) Mesjasz przyjdzie z tego pokolenia. W Biblii hebrajskiej Księgi Kronik są ostatnią księgą. Oto dlaczego Nowy Testament zaczyna się – w Ewangelii według świętego Mateusza – od genealogii Mesjasza: żeby ukazać Chrystusa jako wypełnienie proroctw i obietnic Starego Testamentu. Ta obietnica utrzymywała ducha żydowskiego przy życiu, nawet gdy ciało ich narodu było martwe lub umierające.

W końcu naszą czwartą przyczyną niechęci wobec Ksiąg Kronik jest ich idealizm. Bardziej nas przekonuje zło niż dobro. Z pewnością zło uważamy za bardziej *interesujące* niż dobro. Cnoty rzadko pojawiają się w nagłówkach; wady owszem. W naszych historiach i biografiach żądamy „realizmu", a nie „idealizmu".

Księgi Kronik są idealistyczne, pozytywne i pełne nadziei, chociaż czasy, w których powstały, były przygnębiające. Ich czytelnikami była uboga, nieliczna, słaba, rozproszona reszta Żydów, którzy właśnie powrócili z niewoli w Babilonie do zrujnowanej ojczyzny i świątyni. Napisał je prawdopodobnie Ezdrasz, kapłan – pisarz, aby zachęcić lud Judy do odbudowania świątyni i wpoić mu nadzieję na odnowienie jej przeszłej świetności, do spojrzenia wstecz na swój złoty wiek i do wzniesienia wzroku ku Dawidowi i Salomonowi

jako godnym naśladowania wzorom, możliwym do odzyskania ideałom – do bycia dumnym ze swego narodowego dziedzictwa.

Praktyczność Ksiąg Kronik

Duma ta miała mieć przede wszystkim charakter nie narodowy, a duchowy. Ezdrasz chciał mieć pewność, że nadzieja jego ludu będzie miała właściwy porządek, jedyny naprawdę praktyczny i nadający się do wykonania: mianowicie że świetność i nadzieje materialne będą wynikały z duchowych i od nich zależały. Stąd Księgi Kronik powtarzają stałą i ciągle zapominaną lekcję płynącą z całej historii Starego Testamentu: zdrowie polityczne narodu zależy od jego zdrowia duchowego, a zdrowie duchowe narodu zależy od zdrowia duchowego jego przywódcy.

Ewangelia, czyli dobra nowina Ksiąg Kronik, jest ta sama co w przypadku Mojżesza: przymierze jest Bożą gwarancją światła nawet w najgorszej ciemności, nadzieją wykraczającą poza ziemską mądrość. Nadzieja ta nie była tylko *życzeniem*, ale „*niezawodną i pewną* nadzieją zmartwychwstania" chwały narodu żydowskiego; była bowiem oparta na gwarancji *Boga*, obietnicy Tego, który musi dotrzymywać swoich obietnic.

Jednak przymierze ma dwie części. Obietnica jest warunkowa – Bóg wypełnia swoją część tylko wtedy, gdy Jego lud wypełnia swoją. Prorocka i moralna nauka, którą kapłan Ezdrasz znajduje w historii swojego ludu, przemawia nie wprost do wolnej woli, wolnego wyboru. Tak, istnieje gwarancja: „Bóg współdziała we wszystkim dla ich dobra" – ale tylko „z tymi, którzy Go miłują".

Dawid i Salomon osiągnęli dobro i wielkość, gdyż byli dość mądrzy, aby stawiać najważniejsze rzeczy na pierwszym miejscu. Większości królów Judy i wszystkim królom Izraela brakowało mądrości Salomona, który wiedział, że „bojaźń Pańska jest początkiem mądrości" (Prz 9,10). Poza kilkoma godnymi uwagi wyjątkami (Joasza, Jozjasza – młodocianego króla, i Ezechiasza) następcy Salomona nie rozumieli, że prawdziwą chwałą Judy jest jej misja duchowa, jej misja medytacji, misja przyprowadzania ludzi do Boga i Boga do ludzi. Nie rozumieli, że oddzielnie od tej misji bycia narzędziem Królestwa *Bożego*, *ich* królestwo nie będzie miało żadnego powołania, losu, odrębności, żadnego celu, znaczenia i żadnej nadziei na wielkość.

Świątynia i jej liturgia zapowiedzią Chrystusa

Znaczenie świątyni leży w jej misji mesjańskiej. W Piśmie Świętym nic nie ma znaczenia, jeśli jest oddzielone od Mesjasza, bo nic we wszechświecie nie ma znaczenia oddzielnie od Niego (Kol 1,15–20)! Celem świątyni było zapowiadanie zbawienia, dokonanego przez Chrystusa, w jej liturgii. Jej baranki obrzędowe były obrazem Baranka Bożego. Świątynia miała również dosłownie i fizycznie przyjąć Mesjasza, gdy nadejdzie.

Tak więc świątynia zapowiadała Eucharystię – świątynię, w której Bóg jest nadal naprawdę obecny w swoim ludzie – świątynię z ciała, a nie z kamienia, lecz równie konkretną. Tabernakula na naszych ołtarzach nie są małymi ilustracjami wielkiej świątyni Salomona w Jerozolimie; to świątynia Salomona była tylko ilustracją tabernakulum, które znamy.

Punktem szczytowym i konkluzją Ksiąg Kronik jest przygotowanie odbudowy świątyni w księgach Ezdrasza i Nehemiasza. Na powrót Żydów do domu z niewoli babilońskiej i odbudowanie świątyni zezwolił dekret króla Cyrusa. Księgi Kronik zaczynają się od zbudowania przez Salomona pierwotnej świątyni, a kończą z upoważnieniem Cyrusa do odbudowania drugiej świątyni cztery wieki później.

Ta druga świątynia, po jej powiększeniu przez Heroda, została zniszczona przez Rzymian, właściwie wraz z całą Jerozolimą, w 70 r. n.e., i od tamtej chwili nie została nigdy odbudowana. Istnieje przekonanie, że odbudowa świątyni ma być jednym ze znaków końca świata i drugiego przyjścia Chrystusa według niektórych chrześcijan, a (pierwszego) przyjścia Mesjasza według niektórych Żydów. Chociaż to przekonanie nie należy do powszechnych, z wyjątkiem środowisk najbardziej fundamentalistycznie nastawionych chrześcijan, jest z pewnością uderzającym faktem, że – jak mówi artykuł z magazynu „Time" – po raz pierwszy od prawie dwóch tysięcy lat pewne grupy Żydzów mówią teraz otwarcie o planach odbudowy świątyni. Być może „Time" nieświadomie wskazuje tutaj na wieczność.

W swoim spełnionym, eucharystycznym znaczeniu świątynia została już odbudowana. Jest „odbudowywana" tysiące razy codziennie na całym świecie. Symbol może być odbudowany lub nie, ale rzeczywistość, którą on symbolizuje, jest niezniszczalna, bo nie jest nią „to" ale „On"; i On obiecał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Bóg sprowadza swój lud z powrotem do ziemi obiecanej: Ezdrasz i Nehemiasz

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza stanowią parę. Opowiadają historię „drugiego wyjścia": powrotu Żydów do ich ojczyzny po siedemdziesięciu latach wygnania w Babilonie.

Były trzy fale deportacji Żydów do Babilonu: w 606, 597 i 586 r. p.n.e.; następnie zaś trzy fale powrotu. Pierwszą, w 538 r., poprowadził Zorobabel; drugą, w 457 roku – Ezdrasz; a trzecią, w 444 r. p.n.e. – Nehemiasz.

Doniosły okres w historii świata

Okres opisywany w Księgach Ezdrasza i Nehemiasza miał decydujące znaczenie w historii świata. Filozof Karl Jaspers nazywa go „okresem osiowym". Mniej więcej w tym samym czasie, gdy napisana została Księga Ezdrasza (między 457 a 444 r. p.n.e.), w Indiach żył Gautama Budda (około 560––480 r. p.n.e.), w Chinach Konfucjusz (551–479 r. p.n.e.) i Laozi (lata życia nieznane), a w Grecji

Sokrates (470––399 r. p.n.e.). Na całym świecie w tym czasie wielcy założyciele tradycji duchowych nawołują swoje narody do zrekonstruowania swoich tradycji w oparciu o bardziej wewnętrzne i moralne założenia. Na całym świecie historia duchowa wychodzi na prostą.

Ale z wygnania powróciła tylko mała reszta Żydów: nieco mniej niż pięćdziesiąt tysięcy z dwóch czy trzech milionów, którzy mogli pójść. Wyobraźmy sobie uwolnienie trzech milionów więźniów, z których ponad 2 950 000 pozostaje w swoich wygodnych celach! Podczas pierwszego wyjścia większość Żydów skarżyła się Mojżeszowi, że życie w Egipcie było wygodniejsze niż czyśćcowa wędrówka przez pustynię. Zwykle wolimy wygodę niż wolność. Życie w Babilonie było stosunkowo łatwe, a wędrówka do Jerozolimy liczyła 900 mil – i nie było autobusów ani pociągów. A to nie koniec; kiedy przybyli, stanęli w obliczu zrujnowanego kraju, miasta i świątyni, mając przed sobą ogromne zadanie ich odbudowy.

Powrócili ci z królestwa południowego – z pokoleń Judy, Beniamina i Lewiego. Dziesięć pokoleń królestwa północnego to „dziesięć zaginionych pokoleń Izraela". Jednak trochę przedstawicieli tych pokoleń prawdopodobnie również powróciło; „zaginione pokolenia" nie zaginęły zupełnie.

Drugie wyjście za rządów króla Persji Cyrusa

Drugie wyjście odbyło się po tym, jak król Persji Cyrus obalił zwycięzcę Żydów, Babilon, oraz wydał dekret uwalniający ich

z niewoli i zezwalający na powrót do domu. Proroctwo zapowiadające to wydarzenie pojawia się w Księdze Izajasza (44,28–45,4), który nawet wspomina Cyrusa z imienia.

Powrót wielu Żydów z całego świata do nowej ojczyzny stworzonej dla nich ponownie, pierwszy raz od 1900 lat, przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1948 roku nazywany jest czasami trzecim wyjściem. Często postrzegano go jako znak dni ostatecznych.

Drugie wyjście było daleko mniej dramatyczne i imponujące niż to pierwsze, z Egiptu. A dzisiejsze, trzecie, jest mniej dramatyczne niż wymieniona w Księdze Ezdrasza 900-milowa wędrówka z Babilonu w celu odbudowania świętego miasta i świątyni.

Chociaż w czasach Ezdrasza wydawało się, że dni chwały Izraela już się skończyły, i chociaż pod względem politycznym była to prawda (monarchii nigdy nie przywrócono), jednak jego prawdziwa i największa chwała była wciąż przed nim. Prawdziwą chwałą Izraela była chwała duchowa (zob. Rz 3,1–2), którą w przeszłości stanowiła pełniona przez niego rola proroka dla świata, szczególnie w wypadku proroków głoszących nadejście Mesjasza Bożego. Teraz w przyszłości jego największą chwałą będzie rola stworzenia domu i narodu dla wcielającego się Boga.

Panowanie Opatrzności Boga nad historią i Jego troska o swój lud są widoczne w zapewnianiu przez Niego swemu ludowi bezpieczeństwa nawet na wygnaniu. Zarówno drugie, jak i trzecie wyjście wypełniają obietnicę daną za pośrednictwem Jeremiasza: „Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca. Ja zaś sprawię, że Mnie znajdziecie – wyrocznia Pana – i odwrócę wasz los, zgromadzę spośród

wszystkich narodów i z wszystkich miejsc, po których was rozproszyłem – wyrocznia Pana – i przyprowadzę was do miejsca, skąd was wygnałem" (Jr 29,13–14).

Chrystus jest przedstawiony symbolicznie w Księdze Ezdrasza w ten sam sposób co w Księdze Wyjścia. Tak jak Mojżesz, wyprowadzający wybrany lud Boga z niewoli i Egiptu (grzech i naśladowanie świata) do ziemi obiecanej (Niebo), jest symbolem Chrystusa, tak też Ezdrasz, Nehemiasz i Zorobabel. (Zorobabel znajdował się także w linii przodków Mesjasza, pochodzącej bezpośrednio od Dawida: zob. 1 Krn 3,17–19 i Mt 1,12–13.)

Jedynym powodem, dla którego Żydzi mieli powrócić z niewoli, było to, że w opatrznościowym planie Boga to Izrael, a nie jakikolwiek inny kraj, miał być ziemią obietnicy, to znaczy ziemią Mesjasza. Ziemia obiecana oznacza nie tylko kraj, który Bóg obiecał dać Żydom, aby w nim zamieszkali, lecz także miejsce, które Bóg przygotował dla *Niego*, żeby w nim mieszkał, gdy nadejdzie, aby zbawić świat. Proroctwa starotestamentowe dotyczące Mesjasza mówiły o Jerozolimie i Betlejem (Mi 5,2), nie o Babilonie. Mesjasz nie miał się urodzić w Babilonie. To jest ta głębsza przyczyna, dla której Żydzi mieli powrócić.

Naród odbudowuje mury miejskie i zobowiązuje się przestrzegać prawa

Historia Ezdrasza i Nehemiasza to opowieść o solidarności i wzajemnym zawierzeniu w momencie próby. Ezdrasz był kapłanem, faktycznym bezpośrednim potomkiem Aarona,

pierwszego arcykapłana. Był także pisarzem, zebrał w całość większość ksiąg Starego Testamentu. Tradycja przypisuje mu również autorstwo Psalmu 119, najdłuższego psalmu; prawo jest wspominane w każdym jego wersecie.

Nehemiasz pełnił funkcję podczaszego Artakserksesa, króla Persji. (Podczaszy próbował wino króla, żeby go chronić przed otruciem.) Stanowisko to oznaczało, że Nehemiasz był zaufanym urzędnikiem na dworze perskim. Otrzymał pozwolenie na opuszczenie Persji i poprowadzenie ostatniej grupy Żydów z wygnania do ojczyzny. (Ezdrasz wrócił już z drugą grupą wygnańców trzynaście lat wcześniej.)

Po dotarciu do ojczyzny Nehemiasz zmobilizował i zorganizował Żydów do odbudowania murów Jerozolimy, bo miasto bez murów w ogóle nie było miastem. Mogło zostać łatwo zdobyte. Jak większość świątobliwych ludzi Nehemiasz musiał przezwyciężyć sprzeciw swoich wrogów, a nawet przyjaciół. Ale zadanie zostało wykonane (mury odbudowano) w zaledwie pięćdziesiąt dwa dni. Wyczyn ten wywarł takie wrażenie na wrogach Izraela, iż poznali, że Bóg był po stronie Izraela.

Ezdrasz i Nehemiasz pracowali w zespole. W trakcie gdy Nehemiasz odbudowywał mury miasta, Ezdrasz odbudowywał ducha jego ludu. Kiedy odkrył, że lud, a nawet kapłani zawierali mieszane małżeństwa z pogańskimi kobietami, położył koniec tej praktyce i nakłonił lud do skruchy i ponownego poddania się prawu. To oddzielenie od innych ludów było ważne, gdyż Izrael został wybrany przez Boga, aby był święty (słowo to oznacza „oddzielenie”), inny niż świat, i aby wypełnił Boży plan zbawienia świata.

Odbudowę duchowego zdrowia narodu w mieście otoczonym murami zwieńczyło opatrznościowe, niemal cudowne odnalezienie egzemplarza Pism, Księgi Prawa. (Historia zachowania wszystkich ksiąg biblijnych jest jedną z najbardziej niezwykłych i fascynujących opowieści w historii literatury). Nehemiasz odczytał tę księgę ludowi podczas długiej i wyczerpującej, całodziennej sesji, a lud płakał z radości. (Porównajmy to z naszą reakcją na choćby nieco dłuższe czytanie z Pisma Świętego na Mszy!)

W reakcji na odczytanie prawa lud dobrowolnie zobowiązał się do jego zachowywania – zobowiązał się do zachowywania przymierza ze swoim Bogiem. Teraz przywrócono wszystko z wyjątkiem króla: nastąpił powrót ludu, na nowo wprowadzono zobowiązanie do oddzielenia się – jako narodu wybranego przez Boga – od innych, przywrócono przymierze, prawo zachowywano ponownie, mury miejskie, święte miasto Jerozolimę i jego świątynię odbudowano. Linia rodu królewskiego pozostała nietknięta, ale prawdziwy król, który miał od niej pochodzić, Mesjasz, nie miał być władcą politycznym, jak oczekiwała większość Żydów, nawet Jego właśni uczniowie. (Zob. głupie pytanie polityczne, skierowane przez uczniów do Jezusa nawet po Zmartwychwstaniu, w Dziejach Apostolskich 1,6.)

Nehemiasz i Malachiasz, ostatni prorocy Starego Testamentu, żyli w tym samym czasie i obaj przeciwstawiali się tym samym niegodziwościom, szczególnie zimnej obojętności. Miało upłynąć ponad czterysta lat między czasem Nehemiasza i Malachiasza a czasem Jana Chrzciciela, kuzyna i poprzednika Jezusa, który jest ostatnim prorokiem Starego Przymierza – czterysta lat bez

żadnych objawień od Boga. Bóg posłużył się tym okresem, aby wzmóc głód i oczekiwanie w sercach swego ludu na przyjście Chrystusa. Możemy obchodzić nasz łatwy Adwent przez cztery tygodnie, ponieważ Żydzi cierpieli swój trudny Adwent przez cztery stulecia.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Biblijne bohaterki przyjaźni i odwagi: Rut i Estera

Perspektywą, z jakiej Biblia patrzy na kobiety, nie jest męski szowinizm. Nie jest nią także współczesny tak zwany „feminizm", będący w rzeczywistości atakiem na wszystko, co kobiece. Raczej bez utraty swojej kobiecej tożsamości takie bohaterki, jak Rut, Estera i Debora, dokonały czynów, które ograniczone umysły przypisują mężczyznom – bardzo podobnych do działań świętej Joanny d'Arc wiele stuleci później.

Rut i Estera są centralnymi postaciami dwóch niewielkich opowiadań (niewielkich tylko pod względem długości, a nie zawartości), które w tytule noszą ich imiona i są prawdziwymi perełkami literackimi. Obie pochodzą z dwóch zupełnie różnych okresów: Rut sprzed epoki królewskiej, z czasów sędziów; a Estera z okresu po epoce królewskiej, z czasów wygnania. W obu wypadkach były to złe, trudne czasy. To zwykle w takich momentach Bóg wzbudza specjalnych świętych.

Rut: kobieca wierność i przyjaźń

Wewnętrzne piękno charakteru Rut i piękno jej historii są jak światła rozświetlające ciemne tło grzechu, zepsucia, chaosu, przemocy i wojny w czasach sędziów. Jest to historia bardzo zwyczajnych ludzi (z takich powstają święci) – Rut, Noemi i Boaza – którzy pozostali wierni Bogu i sobie nawzajem w niewiernych czasach i w niewiernym narodzie. Kolejny raz przypomina się nam prawda powiedzenia świętego Tomasza More'a, że „czasy nigdy nie są tak złe, aby dobry człowiek nie mógł w nich żyć".

„Dobrym człowiekiem" jest tutaj kobieta. Księgi Rut i Estery, oprócz Księgi Judyty, są jedynymi księgami Biblii, w których kobieta jest postacią centralną[6]. Rut nie jest z urodzenia i rasy Żydówką, lecz Moabitką. Moabici pochodzili od Lota, bratanka Abrahama, a nie od niego samego. Byli nawet luźniej połączeni z Żydami niż Arabowie, będący potomkami Izmaela, syna Abrahama. Moabici czcili nie Boga, lecz pogańskie bożki i byli wrogami militarnymi Izraela, zarówno przed czasami Rut, jak i po nich. Jedną z nauk płynących z tej księgi jest zatem uniwersalizm: Bóg przyjmuje pogan tak samo jak Żydów, jeśli tylko w Niego wierzą. Jest to ta sama nauka, która kryje się w Księdze Jonasza i w przypowieści o dobrym Samarytaninie.

Dobre historie ze szczęśliwym zakończeniem muszą mieć nieszczęśliwy początek. Rut i Noemi zaczynają od wielkiego nieszczęścia: głodu oraz śmierci męża i dwóch synów Noemi (Rut była wdową po jednym z synów Noemi). Noemi prawdopodobnie myślała, że Bóg ją opuścił, ale w miarę rozwoju wydarzeń okazuje się, że plany Jego Opatrzności zaskakują ją i przekraczają jej

oczekiwania (jak się dzieje zawsze: por. Ef 3,20; 1 Kor 2,9). Dotyczą one męża i syna dla Rut.

Imię *Rut* oznacza „przyjaźń" i pochodzi od hebrajskiego słowa *reuit.* Opowieść o Rut jest historią nagrodzonej przyjaźni. Przyjaźń Rut z Noemi i z jej Bogiem jest motorem uruchamiającym wydarzenia. Tę przyjaźń i wierność wyraża kluczowy werset księgi, najsłynniejszy z niej (1,16). Mówi on, że Rut wybiera opuszczenie swojej pogańskiej kultury i religii i pójście wraz z Noemi do Izraela i do Boga: „Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkasz, tam ja zamieszkam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem". Wybranie Boga pociąga za sobą nagrodę, tak jak ranek przynosi światło.

W przypadku Rut nagrodą jest nie tylko trwanie jej przyjaźni z Noemi i ucieczka od głodu w Moabie dzięki towarzyszeniu Noemi w drodze do Izraela, lecz także nieoczekiwane szczęście, jakie pojawia się dzięki spotkaniu, pokochaniu i poślubieniu Boaza, i staniu się prababką Dawida, największego króla Izraela, a za jego pośrednictwem – przodkiem, pra-pra-(itd.)babką samego Chrystusa, Syna Dawida i Syna Bożego.

Te związki rodzinne stają się szczególnie znaczące, gdy włączymy w nie Boaza. Jest on figurą, czyli symbolem Chrystusa, ponieważ jest *goelem*, to znaczy „krewnym-wykupicielem" – krewnym, który ocala Rut od stanu wdowieństwa i samotności przez odkupienie jej, wykupienie na swoją własność, jak zalecało prawo żydowskie. Chrystus oczywiście zrobił to samo wobec nas wszystkich. Był naszym Odkupicielem, a także naszym kuzynem, naszym krewnym. Należymy do Jego rodziny cieleśnie, gdyż On

jest Synem Człowieczym, a ludzkość jest jedną rodziną dzięki Adamowi.

Mówi się, że nikogo na ziemi nie dzieli od dowolnego innego człowieka więcej niż siedem kroków w relacji pokrewieństwa. Od Chrystusa upłynęło tylko pięćdziesiąt osiem pokoleń. Przypuśćmy, że dowiadujesz się, iż jesteś bezpośrednim potomkiem Jakuba, „brata" (tzn. kuzyna) Chrystusa. Jesteś w takim właśnie stopniu częścią tej samej autentycznej rodziny połączonej związkami krwi. Chrystus odkupił całą swoją rodzinę, „rodzaj" ludzki. Może być naszym Odkupicielem tylko dlatego, że jest Synem Człowieczym (naszym krewnym), a także Synem Bożym.

W prawie żydowskim *goel* miał być: (1) spokrewniony z osobą odkupywaną, (2) sam wolny i nie potrzebować odkupienia, a więc być *zdolny* do odkupywania i (3) *chętny* do zapłacenia ceny wykupu. Boaz spełnił wszystkie trzy wymagania. Podobnie zrobił Chrystus. W wypadku Boaza cena odkupienia była skończona; w wypadku Chrystusa – nieskończona: sama krew Boga jako odkupienie za tych Jego krewnych (ludzkość), którzy zdecydowali się być także Jego duchowymi krewnymi, czy też adoptowanymi dziećmi urodzonymi „nie z krwi, ale z Boga" (J 1,13).

Jak Maryja, Rut była swego rodzaju współodkupicielką, ponieważ bez jej współpracy nie mogłoby się to odbyć w ten sposób. Zobowiązanie Rut: „gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę... twój Bóg będzie moim Bogiem" wyraża ten sam stan duszy, ten sam zasadniczy rdzeń życia duchowego, tę samą tajemnicę świętości co *fiat* Maryi: „Niech mi się stanie według słowa twego".

Estera: odważna kobieta ocala swój lud

A oto kolejna perełka literacka: pięknie opisana historia pięknej królowej. Jej imię, *Estera*, pochodzi z języka perskiego i oznacza „gwiazdę". Jednak jest ona Żydówką, na wygnaniu ze swoim ludem w Suzie, wielkiej stolicy Persji. Jej historia jest pełna dramatów i oskarżeń.

Zły Haman, nienawidzący Żydów jak Hitler, planuje ludobójstwo, takie samo jak to dokonane przez Hitlera. W istocie rzeczy nic nie może zatrzymać jego planów, gdyż doprowadza do tego, że król Kserkses (Aswerus) podpisuje edykt nakazujący wytępić całą ludność żydowską w całym królestwie perskim, a żadne „prawo Medów i Persów" wprowadzone przez króla nie mogło nigdy być zmienione. Tak stanowiło perskie prawo. (Z tego powodu tradycja głosi, że Persowie nigdy nie wprowadzali prawa, dopóki nie zatwierdzili go dwukrotnie: raz w stanie nietrzeźwym i raz na trzeźwo.)

Opowieść relacjonuje, jak Bóg wyniósł z ludu tę młodą Żydówkę, by stała się królową najpotężniejszego państwa na świecie i ocaliła swój lud od Hamana i od wyniszczenia. Bóg posługuje się zwykłymi ludźmi (Esterą i jej mądrym wujem Mardocheuszem), by przezwyciężyć niemożliwe do przezwyciężenia przeszkody, ochronić swój lud i podtrzymać obietnice uzyskane przez Abrahama wiele stuleci wcześniej: „Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" (Rdz 12,3).

W oryginalnej hebrajskiej wersji tej księgi imienia Boga nie wspomina się ani razu (chociaż występuje ono w późniejszej wersji greckiej, w dodatku do Księgi Estery, który należy do „drugiego kanonu", czyli ksiąg deuterokanonicznych). Jednak każdy uważny czytelnik wyraźnie dostrzega tu rękę Jego opatrzności, podobnie jak w długiej historii Józefa w rozdziałach 37–50 Księgi Rodzaju. *Nadprzyrodzone* interwencje Boga – czy to w formie objawień słownych, czy to cudownych czynów – są rzadkie; ale kontrola opatrzności Bożej nad przyczynami naturalnymi w historii jest wszechobecna, tak jak On sam.

Bóg działa poprzez ludzi jako swoje narzędzia i przez ludzką mądrość, np. Mardocheusza, i nawet źli ludzie, tacy jak Haman i Hitler, w szerokim spektrum czasowym przyczyniają się, wbrew ich własnej woli, do zamierzonego przez Niego skutku, gdyż On jest autorem historii. Posłużył się nawet szatanem w Księdze Hioba, by ten spełnił swoją rolę w Jego planie, a także – co istotniejsze – w Ewangeliach: nawet Judasz okazał się tylko pionkiem w rękach Boga, który w Wielki Piątek[7] wyprowadził dobro ze zła.

W naszej własnej epoce możemy zobaczyć, jak współczesny Haman, tj. Hitler, doprowadził *nie* do wytępienia Żydów, jak planował uczynić za pomocą Holokaustu, lecz do stworzenia żydowskiej ojczyzny, która w opinii większości historyków bez Holokaustu by nie powstała. Tak więc Bóg może wyprowadzić dobro nawet z najgorszych okoliczności. W ciągu całej historii Bóg konsekwentnie błogosławi wszystkich, którzy błogosławią lud Abrahama, i niszczy tych, którzy próbują go zniszczyć. Ponieważ

On za pośrednictwem tego ludu pobłogosławił wszystkie ludy, które się z niego narodziły.

Przeczytaj tę fascynującą fabułę, a odczujesz podziw, na jak cienkiej nici Bóg zawiesił przetrwanie swego ludu. Ponieważ gdyby Estera nie miała dość odwagi, by pójść przed oblicze króla perskiego i wyznać, że jest Żydówką, i gdyby Mardocheusz nie był dość mądry, by ujść Hamanowi i doradzać królowi, nie byłoby w tym roku Bożego Narodzenia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Hiob staje wobec najmroczniejszego problemu w życiu i spotyka samego Boga

Powszechnie uznaje się, że Księga Hioba jest jedną z najważniejszych ksiąg, jakie kiedykolwiek napisano, klasyką wszech czasów. Pozostaje w pamięci, jest przerażająca, piękna, tajemnicza, pełna czułości, ale potężna jak młot – jeśli tylko czytamy ją z empatią i otwartością i nie próbujemy jej „rozgryźć", jakby była powieścią detektywistyczną.

Chociaż jest głęboko tajemnicza, jej główny sens czy też nauka okazuje się zupełnie oczywista. Znajduje się na wierzchu, w słowach Boga skierowanych na jej końcu do Hioba. Tylko filozof (jak rabbi Kushner w bestsellerze *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*) może przegapić to przesłanie. Jeśli problem Hioba jest problemem zła, wówczas odpowiedź brzmi, że *nie znamy* odpowiedzi. Utożsamiamy się z Hiobem w jego ignorancji, nie w jego wiedzy.

Problem zła, cierpienia, niesprawiedliwości w świecie rządzonym przez wszechmocnego i doskonale sprawiedliwego Boga jest

najmroczniejszym problemem życiowym. Księga Hioba nie ofiarowuje żadnego oczywistego rozwiązania, żadnej formuły filozoficznej, żadnego prostegopomysłu, lecz nieskończoną tajemnicę. Odpowiedzią dla Hioba jest sam Bóg, a nie żadna idea, o jakiej Bóg naucza. Jest On Bogiem, o którym rabbi Abraham Heschel pisze, że jest „nie wujkiem, ale trzęsieniem ziemi".

Przyciągający uwagę dramatyzm Księgi Hioba pochodzi w znacznej mierze z ironicznego kontrastu między punktami widzenia Hioba i Boga. Dzięki przedmowie (rozdz. 1) czytelnik może poznać także punkt widzenia Boga; ale Hiob nie. Występuje zatem stała ironia, kontrast między tym, co Hiobowi się wydaje, a co jest naprawdę. Bóg jest poddawany próbie. Lecz w rzeczywistości to Hiob jest jej poddawany. Wydaje się, że przesłuchuje Boga – lecz w rzeczywistości to Bóg przesłuchuje Hioba.

Pięć poziomów interpretacyjnych Księgi Hioba

Księga Hioba jest wielowarstwowa. Zdejmijmy zewnętrzne warstwy, a pod spodem znajdziemy kolejne. Oto pięć warstw tej księgi:

Po pierwsze, problem zła. Jak dobry Bóg może pozwolić, aby dobrym ludziom zdarzały się złe rzeczy? Rozwiązanie trzech przyjaciół Hioba jest proste: Hiob nie jest „dobrym człowiekiem". W obliczu pozornej alternatywy między wątpieniem w dobroć Boga lub Hioba – wątpią w Hioba. Jest to rozsądny wniosek, ale

błędny, jak wiemy z własnych słów Boga opisujących Hioba: „prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający zła”.

Po drugie, występuje problem konfliktu między wiarą a doświadczeniem. Wiara Hioba mówi mu, żeby spodziewał się sprawiedliwych nagród; doświadczenie Hioba wskazuje mu jego niezasłużone cierpienie. Jednym z najważniejszych atrybutów Boga w Starym Testamencie jest Jego wierność (*emeth*, „prawda”), Jego wiarygodność; i doświadczenie Hioba wydaje się dowodzić, że Bóg nie jest godny zaufania. W istocie rzeczy to Hiob jest poddawany próbie, a nie Bóg, i dowodzi ona jego wiarygodności. Bóg gra z nim na przetrzymanie, ale Hiob zdaje test. Jak mówi o Bogu święty Paweł kilka wieków później: „Nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść” (1 Kor 10,13).

Po trzecie, problem sensu i celu życia, wyrażony w pytaniu Hioba do Boga: „Czemuż wywiodłeś mnie z łona?” (10,18). Pytanie nabiera innego sensu, gdy zadawane jest w męce. Nie ma tu oderwanej spekulacji filozofa, lecz krzyk cierpiącego: „Dlaczego pozwoliłeś, aby mi się to zdarzyło?”. Hiob jest jak mokra od łez twarz małego dziecka patrzącego na tatusia, który pozornie zawiódł swoje dziecko.

Po czwarte, problem tożsamości. Gdy trzej przyjaciele Hioba przychodzą, aby go pocieszyć, nie mogą go na początku poznać (2,12), tak jest oszpecony, gdy siedzi na stercie gnoju pokryty ranami. Jest to ten sam Hiob, który poprzednio siedział w bramie miasta, rozstrzygając wszystkim ich problemy i jaśniejąc jako przykład sprawiedliwie nagrodzonej prawości. Czy Hiob utracił swoją tożsamość? Wręcz przeciwnie: jego cierpienie nadaje mu

jego najgłębszą tożsamość, tak jak uderzenia dłuta rzeźbiarza nadają tożsamość wspaniałemu posągowi.

Piątym, i najpoważniejszym ze wszystkich, jest problem Boga. Ani Hiob, ani nikt w Biblii nigdy nie zaprzecza istnieniu Boga (z wyjątkiem „głupca" w Psalmie 53,2). Jednak cele Boga oraz Jego cechy i wiarygodność są tajemnicą objawianą w całej Biblii i całej Księdze Hioba. Pytanie nie brzmi, jaki jest Bóg jako On sam (pytanie teologa), ale jaki jest Bóg dla mnie, dla Hioba. To jest klucz otwierający drzwi do rozwiązania także innych problemów, bo to Bóg daje Hiobowi jego tożsamość, jego cel i jego rozwiązania.

Trzej przyjaciele Hioba nie są głupcami. Czytelnicy często pomijają przeczytanie ich mów i koncentrują się tylko na Hiobie, a jest to błąd. Ich argumenty są bardzo mocne. (1) Przesłanka ich wiary stwierdza, że Bóg jest wszechdobry i wszechmogący i rządzi swoim światem z doskonałą sprawiedliwością. (2) Przesłanka ich etyki dodaje, że sprawiedliwość oznacza nagradzanie dobra i karanie zła. (3) Przesłanka ich zdrowego rozsądku rozumuje dalej, że nagrody polegają na szczęściu, a kary na niedoli, a nie odwrotnie. (4) Przesłanka ich doświadczenia mówi, że Hiob jest bardzo nieszczęśliwy. (5) Ich logiczny wniosek brzmi, że Hiob jest bardzo zły. Nie toczą sporu w kształcie ściśle logicznym, ale ze znacznie większą poezją i mocą, niemniej jednak takie jest sedno ich argumentów. Hiob nie ma na to odpowiedzi.

Widzenie Boga

Odpowiedź, jaką daje księga, sugeruje, że po pierwsze, dobroć i sprawiedliwość Boga są daleko bardziej tajemnicze, niż myślimy. Po drugie, nasz stan błogosławieństwa jest także daleko bardziej tajemniczy. Długotrwały stan błogosławieństwa kupujemy za krótkotrwałe niedole. Cierpienie służy mądrości, która jest sercem stanu błogosławieństwa. Ta część rozwiązania jest dobrze znana wszystkim mędrcom.

Księga Hioba dopowiada mędrcom, że istotą tego długotrwałego szczęścia jest widzenie samego Boga; Hiob poprosił o spotkanie Go oko w oko, nawet jeśli musi umrzeć (13,15). Musimy zdawać sobie sprawę z głębokiej obawy Żydów przed Bogiem i z ich przekonania, że nikt nie może zobaczyć oblicza Boga i przeżyć, jeśli mamy uświadomić sobie dramatyczne zakończenie księgi, gdzie Bóg pokazuje Hiobowi swoje oblicze, a Hiob nie tylko żyje nadal, ale jest zadowolony. „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem" (42,5).

To zakończenie odpowiada na inny problem w Księdze Hioba: czemu Hiob jest zadowolony, mimo że Bóg nie odpowiada na żadne z jego pełnych udręki i bardzo dobrych pytań? Hiob nie jest potulnym, pokornym, łatwo zadowalającym się człowiekiem. Nie przyjmuje niczego na wiarę. Brat George Rutler ma rację: musimy mówić nie o „cierpliwości Hioba", ale o *niecierpliwości* Hioba.

Hioba zadowala jedyna możliwa odpowiedź, jaka może zadowolić takiego człowieka. Gdyby Bóg miał do ofiarowania słowa, Hiob by je z pewnością znowu zakwestionował i bitwa słowna trwałaby wiecznie, jak się dzieje wśród filozofów. Zamiast odpowiedzi Hiob otrzymał Odpowiadającego. Zamiast słów Hiob otrzymał Słowo. Hiob otrzymał to, o co święty Tomasz z Akwinu poprosił na krótko

przed śmiercią, gdy Pan, mówiąc z krucyfiksu, powiedział do niego: „Dobrze o Mnie napisałeś, Tomaszu; co chcesz otrzymać w nagrodę?”. Tomasz dał najlepszą możliwą na świecie odpowiedź: „Tylko Ciebie, Panie”.

Bóg pytający

Inny problem to problem czasu. Dlaczego Bóg każe schnąć Hiobowi przez trzydzieści siedem rozdziałów? Czemu musi on przechodzić przez tę długą i bolesną, ciemną noc duszy? „Szukajcie, a znajdziecie” – ale Hiob szuka i przez długi czas nie może znaleźć. Dlaczego?

Ponieważ Bóg jest Znalazcą, a nie znajdowanym; Podmiotem, a nie przedmiotem; Zadającym pytania, a nie odpowiadającym człowiekowi; Inicjującym, a nie reagującym. Bóg, który by się ukazywał w odpowiedzi na pytania Hioba, nie byłby prawdziwym Bogiem, ale Bożym komputerem zaprogramowanym tak, by dostarczać odpowiedzi, jeśli tylko naciśniemy właściwe przyciski. Gdy Bóg się ukazuje, pierwszą rzeczą, jaką mówi, jest: „Teraz moją rzeczą jest pytać, a twoją odpowiadać”. Podobnie jak Jezus prawie nigdy nie odpowiada na pytania bezpośrednio, lecz odpowiada pytaniem, odwracając relację i rzucając wyzwanie pytającemu, tak samo Bóg odwraca role w Księdze Hioba. Hiob uczy się, że nie on pyta Boga: „Jaki jest twój sens?”, ale to Bóg pyta Hioba: „Jaki jest *twój* sens?”, w wydarzeniach i poprzez wydarzenia jego życia. Ta prawda dotyczy każdego z nas. Ilekroć skłaniamy się do zapytania: „Jaki jest sens mojego życia?”, dokładnie to samo pytanie *otrzymujemy* od Boga. Odpowiadamy nie tylko przez słowa lub

myśli, lecz także przez uczynki, wybory, odpowiedzi na wyzwania i cierpienia życia.

W ten sposób rozwiązany zostaje kolejny problem: *z czyjego powodu* Bóg pozwolił Hiobowi tak cierpieć? Z pewnością nie ze względu na oskarżyciela, szatana, który jest tylko instrumentem w ręku Boga, jak wiertło dentysty. Ani nie ze względu na Boga, jak gdyby Bóg nie znał przyszłości i musiał przeprowadzić eksperyment, żeby się dowiedzieć, czy Hiob zda Jego test wierności.

A więc musi to się dziać ze względu na Hioba.

Musi to się dziać z miłości Boga do Hioba. Oczywiście brzmiałoby to zupełnie absurdalnie w uszach Hioba siedzącego na stosie łajna, ale ten sam Hiob doskonale to rozumie, gdy ogląda Boga oko w oko. W tych wszystkich cierpieniach Bóg wyrzeźbił w Hiobie wielką przestrzeń dla siebie. Ale luka ta nie miała żadnego sensu, dopóki Bóg nie przyszedł i jej nie wypełnił, podobnie jak nie ma sensu zamek, dopóki nie pojawi się klucz.

Mówienie prawdy a mówienie prawdziwie

Na koniec wielka zagadka z wersetu 42,7. Bóg mówi, że Hiob – który (jak sam przyznaje) wypowiedział „dzikie słowa" będące oskarżeniem Boga, pełne błędów, a nawet herezji (na przykład, że Bóg jest niesprawiedliwy) – powiedział o Nim „słusznie", a trzej przyjaciele, których wszystkie wypowiedzi były pobożne i ortodoksyjne, nie! A jednak wszystko to, co mówią przyjaciele,

można znaleźć w innych częściach Biblii. Jak więc może to być złe? Hiob się temu sprzeciwia; jak może mieć rację?

Przyjaciele mówili prawdę, ale nie mówili prawdziwie. Hiob mówił nieprawdę, ale mówił prawdziwie. Dla przyjaciół Bóg był nieobecnym, obojętnym przedmiotem; dla Hioba był obecną, zaangażowaną osobą. Trzej przyjaciele prowadzili z Bogiem grzeczną korespondencję; Hiob był z Nim w burzliwym małżeństwie, obejmującym walki, ale nie rozwód. Największa różnica między mowami Hioba i przyjaciół polega na tym, że oni tylko mówią *o* Bogu, podczas gdy Hiob mówi *do* Boga. Modlitwa jest najtrafniejszą teologią, bo Bóg jest JA JESTEM, a nie TO JEST. Jak powiedział rabbi Martin Buber: „Do Boga można się tylko zwrócić, a nie Go wyrazić".

Hiob jest figurą Chrystusa. Jest „cierpiącym sługą", wybranym przez Boga, aby cierpiał, nie dlatego że jest tak zły, ale dlatego, że jest tak dobry. I on cierpi za innych. Na koniec Bóg akceptuje trzech przyjaciół tylko dlatego, że Hiob modli się i ofiarowuje za nich. My w Księdze Hioba dostrzegamy chrystologiczny dramat śmierci i zmartwychwstania, rozgrywany nie na wzgórzu Kalwarii, poza duszą, ale w jego lustrzanym odbiciu, luce w sercu, gdzie słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?", unoszą się jako cenna i zbawcza ofiara do nieba. Tym, co wydarza się w Księdze Hioba, jest Msza, a Hiob jest ołtarzem.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nasz podstawowy modlitewnik: psalmy

Biblia to najpopularniejsza książka świata, ale nie jest ona jedną księgą, lecz całą biblioteką ksiąg. Spośród tej biblioteki Księga Psalmów jest księgą najpopularniejszą i najpowszechniej używaną. Tak więc Księga Psalmów to najpopularniejsza książka na świecie.

Księga Psalmów obejmuje wieki. Gdy modlimy się psalmami, modlimy się złączeni z Dawidem i innymi twórcami tych modlitw, będącymi naszymi przodkami; złączeni z Chrystusem i apostołami, którzy ich używali, jak wszyscy Żydzi czynili i wciąż czynią, jako ulubionej książki do nabożeństwa i śpiewnika; złączeni z Żydami i chrześcijanami wszystkich epok i miejsc.

Księga Psalmów zasypuje przepaść między Żydami i chrześcijanami lepiej, niż mogłaby to uczynić jakakolwiek inna księga, ponieważ nie jest tylko Pismem Świętym, lecz także liturgią. Chociaż Żydzi i chrześcijanie sprawują kult w różnych świątyniach, modlą się tymi samymi modlitwami do tego samego Boga. Do zgromadzenia nas razem nie potrzeba teologicznej

zręczności, kompromisów ani negocjacji: stoimy ramię w ramię, gdy modlimy się tymi słowami.

Chrześcijanie kochają Księgę Psalmów nie mniej niż Żydzi, od których ją przejęliśmy. Jednak do znaczenia wielu psalmów dodają poziom mesjański. Chrześcijanin widzi w tych słowach oblicze Jezusa, jak we wszystkich żydowskich Pismach. Ale ten głębszy, chrystocentryczny poziom nie zmniejsza ani nie usuwa innych poziomów znaczeniowych.

Jak powinno się używać psalmów

Psalmy są pieśniami, jak również modlitwami. Powinny być nie tylko czytane. Modlitwa i śpiew są działaniami. Psalmy bardziej przypominają instrukcje w skrypcie laboratoryjnym niż zdania w podręczniku. Musimy je wykonywać. Są bardziej nutami niż taśmami czy płytami CD: musimy je odgrywać na naszych duchowych instrumentach.

Starożytni Żydzi i chrześcijanie często *śpiewali* modlitwy i czyni tak nadal wiele ludów na całym świecie. Sądzę, że powinniśmy spróbować tej starej, „sprawdzonej i prawdziwej" metody modlitwy śpiewem, zarówno prywatnie, jak i publicznie, korzystając czy to ze śpiewów, które nam przekazano, czy to z naszych własnych improwizacji. Nawet śpiewanie psalmu jednostajnym głosem przynosi efekt, jakiego nie da zwykłe mówienie. Dalej, wypowiadanie ich na głos odnosi skutek, którego brakuje, gdy tylko czyta się je cicho. To działa jak echo; dźwięk zwielokrotniają różne ściany duszy.

Większość z nas nie uczestniczy w codziennej Mszy świętej; wielu po prostu nie może. Jednak każdy może codziennie pomodlić się kilkoma psalmami. To już jest liturgia. Wiele psalmów było i jest używanych w żydowskiej liturgii świątynnej. Liturgia wczesnego Kościoła była ich pełna – od czasów Chrystusa i apostołów aż po nasze.

Dzisiaj ich rola niestety się zmniejszyła, zarówno w liturgii, jak i w pobożności prywatnej. W liturgii w znacznej mierze ograniczają się do „psalmu responsoryjnego", którego – jak sądzę – *nigdy*, mimo uczestniczenia w pięciu tysiącach Mszy, nie słyszałem śpiewanego potężnie przez całe zgromadzenie.

Psalmy powinny być kamieniem węgielnym każdej chrześcijańskiej, codziennej modlitwy. Ponieważ regularna modlitwa nimi, zaznajomienie się z nimi tak, aby ich frazy spontanicznie napływały do umysłu, jest kształtowaniem naszych umysłów i serc według umysłu i serca Boga. Oto książka do nabożeństwa, do której używania natchnął nas sam Bóg. Obok „Ojcze nasz" najbardziej ze wszystkich ludzkich słów zbliżają się one do odpowiedzi dawanej przez samego Boga każdemu, kto Go prosi: „Naucz nas się modlić".

Psalmy powstały przy wykorzystaniu najszerszej możliwej gamy uczuć i sytuacji oraz *dla* najszerszej możliwej gamy uczuć i sytuacji. Są jak szabat: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu" (Mk 2,27). Odkrywamy w nich świat równie szeroki jak ten, który znajdujemy w naszych duszach i życiu: odkrywamy radość i rozpacz, uwielbienie i skargę, pewność i wątpliwość, klęskę i powodzenie, cierpienie i wyzwolenie. Powinniśmy się z nimi zaznajomić wystarczająco, żeby móc przejść

do odpowiadającego aktualnej okazji i potrzebie. A przynajmniej powinniśmy zrobić listę lub indeks, byśmy umieli użyć psalmu pasującego do sytuacji. Zamki blokujące nasze serca i życia stale się zmieniają, ale psalmy zapewniają klucze pasujące do wszystkich zamków. Potrzebujemy tylko wiedzieć, gdzie one są; potrzebujemy je sklasyfikować. Proste „przechodzenie" przez nie od początku do końca jest dobrym, ale nie najlepszym sposobem korzystania z nich.

Zdobędziemy ulubieńców, do których będziemy powracać dziesiątki razy, częściej niż będziemy używać innych, mniej lubianych. To również jest dobre. Jest to jak dobieranie sobie przyjaciół.

Ponieważ psalmy są poezją, tłumaczenie – jak sądzę – odgrywa tutaj większą rolę niż przy większości ksiąg biblijnych. Nasze modlitwy muszą być potężne, wyraźne, proste i zrozumiałe. Jednak powinny być również poruszające i piękne. Serdecznie odradzam używania płaskich, zwyczajnych, potocznych tłumaczeń pozbawionych wzniosłości, respektu, czci i świętości.

W oryginale psalmy mają charakter stylizowany i poetycki, a nie prozatorski. Stare (angielskie) tłumaczenia w „Biblii z Douai" czy „Biblii króla Jakuba" były dokładniejsze i dosłowniejsze niż te najnowsze. Oryginalna (nie nowa) tzw. *Revised Standard Version* stanowi dobre połączenie współczesnej przejrzystości i starego piękna.

Chociaż psalmy opisują szeroki wachlarz ludzkich postaw, mają jeden podstawowy temat, do którego nieustannie powracają: uwielbianie, kult, adorację. Jeśli nasze modlitwy nie są w dużej mierze uwielbieniem, to nie są zgodne z Bożym wzorcem

modlitwy. Uwielbienie jest naszym wstępem do nieba. Uwielbienie jest niesamowitą terapią dla egocentrycznych, niespokojnych i użalających się nad sobą dusz, gdyż jest zapominaniem o sobie – jedną z rzeczy, których potrzebujemy najbardziej. Uwielbienie spogląda na Boga, nie na siebie. Wychwalamy Boga po prostu dlatego, że jest Bogiem, dlatego że jest godny uwielbienia. Nic poza tym nie może nas uwolnić od okropnej niewoli u tysiąca małych tyranów współczesnego świata – naszych trosk, niepokojów, ziemskich obowiązków i rozrywek – tak doskonale jak zapominające o sobie wychwalanie Boga. Nie muszą mu towarzyszyć ani go motywować *emocje*; uzdrawiająco działa samo *robienie* tego.

Podziały Psałterza

Psalmy są podzielone na pięć ksiąg, z których każda kończy się psalmem czystej chwały (41, 72, 89, 106, 150). Można także wśród nich wydzielić psalmy odpowiadające każdemu z czterech głównych celów modlitwy: (1) adoracji, (2) dziękczynieniu, (3) skrusze i (4) błaganiu. Dalej można je dzielić także następująco:

1. Psalmy pochwalne (na przykład 18, 100, 103)
2. Psalmy liturgiczne (na przykład 120, 135)
3. Psalmy pielgrzymkowe, śpiewane przez pielgrzymów podróżujących do Jerozolimy (120–134)
4. Psalmy królewskie, o panowaniu Króla Królów (2, 20, 21, 28, 45, 72, 89, 101, 132, 144)
5. Psalmy skruchy (na przykład 32, 51, 130)

6. Psalmy dydaktyczne, czyli zawierające nauczanie moralne (na przykład 1, 37, 119)
7. Psalmy do użytku osobistego (na przykład 23, 27, 34)
8. Psalmy złorzeczące (7, 35, 40, 55, 58, 59, 69, 79, 109)
9. Psalmy mesjańskie (na przykład 2, 22, 45, 110).

Oczywiście fragmentów złorzeczących my, chrześcijanie, możemy używać, tylko jeśli interpretujemy je duchowo i pamiętamy, że „nie toczymy walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich" (Ef 6,12). Musimy nienawidzić grzechu, jak czynią psalmy i psalmiści; ale nie możemy nienawidzić grzeszników, nawet jeśli czynili tak psalmiści, nie umiejąc tych dwóch rzeczy od siebie odróżnić. Wszystko w Piśmie Świętym służy naszemu pouczeniu, ale nie wszystko jest przeznaczone do naśladowania.

Wiele fragmentów w psalmach, jak również wiele całych psalmów ma charakter mesjański. Gdybyśmy nie mieli żadnej innej części Starego Testamentu, a tylko psalmy, wciąż moglibyśmy „sprawdzić to" i ujrzeć, że Chrystus wypełnia wzorce i zapowiedzi Starego Testamentu. Na przykład porównajmy:

1. Ps 2,7 z Mt 3,17
2. Ps 8,7 z Hbr 2,8
3. Ps 16,10 z Mk 16,6–7
4. Ps 22,2 z Mt 27,46
5. Ps 22,8–9 z Łk 23,35

6. Ps 22,17 z J 20,25.27

7. Ps 22,19 z Mt 27,35–36

8. Ps 34,21 z J 19,32–36

9. Ps 35,11 z Mk 14,57

10. Ps 35,19 z J 15,25

11. Ps 40,8–9 z Hbr 10,7

12. Ps 41,10 z Łk 22,47

13. Ps 45,7 z Hbr 1,8

14. Ps 68,19 z Mk 16,19

15. Ps 69,10 z J 2,17

16. Ps 69,22 z Mt 27,34

17. Ps 109,4 z Łk 23,34

18. Ps 109,8 z Dz 1,20

19. Ps 110,1 z Mt 22,44

20. Ps 110,4 z Hbr 5,6

21. Ps 118,22 z Mt 21,42

22. Ps 118,26 z Mt 21,9.

(Listę opracował dr Kenneth D. Boa).

Psalmy są jak ocean zasilany przez wiele rzek, wielu autorów. Są przeznaczone do tego, żeby w nich brodzić, kąpać się, pływać, ślizgać się po nich, żeglować, a nawet w nich tonąć (bo mistycy kochali je i używali ich także). Wśród ich autorów znajdują się Dawid (około połowy psalmów), Mojżesz (Ps 90), Ezdrasz (Ps 119), Salomon (Ps 72 i 127), Asaf i wielu innych. Zostały napisane w okresie obejmującym bodaj tysiąc lat, od czasów Mojżesza, około

1400 r. p.n.e., do powrotu z wygnania, około 430 r. p.n.e. Będą trwały zawsze.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Nasza mapa drogowa do praktycznej mądrości: Księga Przysłów

Zacznijmy od kłopotliwego problemu związanego z tą księgą. Niemal zawsze im inteligentniejsi, bystrzejsi i oryginalniejsi są czytelnicy, tym bardziej nudzi ich Księga Przysłów. Nie mówi ona niczego, czego by nie wiedzieli wcześniej. Jest to księga frazesów, starych, wyświechtanych truizmów. Jest po prostu nudna.

Tak, tak właśnie najbardziej „zaawansowane" umysły postrzegają Księgę Przysłów. I naszemu narodowi, naszej cywilizacji oraz naszemu światu grozi dzisiaj unicestwienie właśnie wskutek idei tych „zaawansowanych" umysłów, gdyż odeszliśmy od starych frazesów. Jeśli istnieje coś, czego potrzebuje nasza cywilizacja, aby przetrwać zagrożenie moralnego, duchowego, a być może również fizycznego unicestwienia, to jest to powrót do tych „bezpiecznych", „nudnych" frazesów. Ponieważ one są *prawdziwe.* Są mapą drogową do życia, a my się zgubiliśmy w lesie.

Oto czym jest mądrość: praktyczną prawdą, prawdą dla życia, mapą drogową. Inną znaną księgą zawierającą praktyczną mądrość, bardzo podobną do Księgi Przysłów, są *Analekty* Konfucjusza. Zachodni czytelnik często uważa je za podobnie uciążliwe i nudne jak Księga Przysłów. Ale były one strategią dla społeczeństwa, które przetrwało ponad dwa tysiące lat – zapewne najbardziej udany eksperyment społeczny świata, przynajmniej w kategoriach długotrwałości.

Podobnie jak „nie można oszukać Matki Natury" z punktu widzenia ekologii, nie można także odejść od *dróg* natury pod względem społecznym. Księga Przysłów ukazuje dwie drogi życia streszczone w Psalmie 1: drogę prowadzącą do życia i zdrowia oraz drogę prowadzącą do unicestwienia. Nawet najbardziej „zaawansowane" i oryginalne umysły nie mogą tego zmienić, bo mapy pochodzą od Boga i od samej ludzkiej natury, którą On zaprojektował. Jeżeli nie zrobimy czegoś, by Księga Przysłów mniej nas nudziła, wkrótce umrzemy z nudów.

Wartość praktycznej mądrości

Jesteśmy pierwszym społeczeństwem w historii świata, które traci swoją skarbnicę tradycyjnych przysłów. Starsze pokolenie pamięta ich setki; młodsze – nie zna prawie żadnych. Każde społeczeństwo w historii kształciło swoich młodych częściowo za pomocą przysłów. Jakie znaczenie ma ten fakt? Myślę, że za używaniem przysłów kryją się co najmniej cztery założenia – tak ważne, że żadne społeczeństwo nie może bez nich przeżyć.

Po pierwsze, założenie, że mądrość praktyczna jest czymś rzeczywistym, prawdziwym, obiektywnym, a nie tylko „osobistą opinią" jednego człowieka. W konsekwencji mądrość ta jest raczej demokratyczna niż elitarna; jest osiągalna dla każdego, a nie tylko dla spryciarzy, oryginałów czy „ekspertów".

Po drugie, założenie, że najważniejsze rzeczy w życiu, będące tematem Księgi Przysłów, są poznawalne, zrozumiałe – co najmniej częściowo. Wielkie tajemnice życia – samo życie, śmierć, dobro i zło, postępowanie właściwe i niesłuszne, prawda i fałsz, piękno, radość, natura ludzka, a nawet Bóg – nie są mętnymi i beznadziejnymi norami ciemności, lecz są sensowne i możliwe do odkrycia.

Po trzecie, że dzięki temu nasze życie tutaj na ziemi ma znaczenie i odzwierciedla coś innego niż „marność nad marnościami" lub „opowieść idioty, pełną hałasu i furii, pozbawioną jakiegokolwiek znaczenia", jeśli tylko sami arbitralnie nie postanowimy takimi ich uczynić.

Po czwarte, że zwykłe doświadczenie życiowe jest bardziej wiarygodnym nauczycielem tej mądrości niż uniwersyteccy profesorowie, gazety, kino czy telewizja.

Oczywiście takie przekonania są dzisiaj beznadziejnie staroświeckie. Powrót do nich byłby cofnięciem zegarka. I właśnie to musimy zrobić, ponieważ zegar pokazuje naprawdę bardzo złą godzinę.

Tak jak Księga Psalmów, Księga Przysłów nie jest przeznaczona do czytania po kolei, jak gdyby była narracją. Księga ta jest półką na narzędzia, biblioteką: należy ją kosztować, przeglądać, wybierać

z niej. Jest to zbiór gromadzony po trochu i przeznaczony do rozkładania na części i używania po trochu. W naszym wieku krótkiego poświęcania uwagi, niecierpliwości i maleńkich chwil na odpoczynek jest to idealna księga do zanurzenia się w niej przez minutę nad poranną filiżanką kawy – znacznie bardziej użyteczna niż poranna gazeta. Jak zwykł mówić Henry David Thoreau, gardzący gazetami: „Nie czytaj «Timesa»; czytaj rzeczy wieczne". Oto są rzeczy wieczne.

Większość tych przysłów napisał Salomon. Następnie inni autorzy, naśladując jego przykład, dodali własne, czasami anonimowo. Według Pierwszej Księgi Królewskiej (5,12) Salomon napisał trzy tysiące przysłów; ta księga zawiera jakieś osiemset z nich. Salomon prawdopodobnie napisał je, będąc w sile wieku, gdy od jego młodości minęło już dość czasu, by nabyć mądrości przez doświadczenie, ale przed rozpoczęciem staczania się w bałwochwalstwo, szaleństwo i niemoralność, które charakteryzowały jego późniejsze lata i przyśpieszyły katastrofalny upadek królestwa.

Panowanie Salomona stanowiło jedyny krótki, świetlisty moment judaizmu politycznego. W tej sytuacji historycznej kryje się przysłowie – a faktycznie dwa: że szaleństwo jednego człowieka może zaprowadzić cały lud na manowce i że znajomość trzech tysięcy przysłów nie wystarcza, żeby zapewnić dobre życie: muszą one być praktykowane, a nie tylko głoszone (zob. Mt 7,21–29).

Według tradycji żydowskiej Salomon napisał Pieśń nad Pieśniami w młodości, Księgę Przysłów w wieku dojrzałym i Księgę Koheleta w starości. Większość uczonych wątpi w Salomonowe autorstwo

dwóch ostatnich ksiąg, ale kolejność ta pasuje przynajmniej symbolicznie. Salomon podróżuje od idealizmu i piękna młodości, przez mądrość wieku dojrzałego, po brak chęci do życia i rozpacz starego człowieka, który utracił duchową młodość. Gdyby tylko stosował swoje własne przysłowia, jego starość byłaby nawet większym duchowym sukcesem i błogosławieństwem niż lata dojrzałe.

Forma literacka i rodzaje mądrości obecne w Księdze Przysłów

Większość przysłów ma formę literacką podobną do znanej z Księgi Psalmów: dwuwiersze cechujące się paralelizmem. W pierwszym wierszu występuje krótkie, trafne powiedzenie, następnie wzmocnione lub (częściej) skontrastowane ze stwierdzeniem przeciwnym. Przyczyna przyjęcia tej formy leży w jej treści, w centralnym nauczaniu „dwóch dróg" mapy drogowej. Księga Przysłów ma być przewodnikiem pokazującym, jak wybierać dobrą drogę w świecie pełnym reklam drogi złej; jak wieść dobre życie w złym świecie. Zapaleni nostalgicy mogą tęsknić za „dobrymi, starymi dniami", ale realiści wiedzą, że od czasów Edenu istnieją tylko „złe, stare dni". Każda epoka jest epoką złą i dlatego ostrzeżenia Księgi Przysłów są wieczne.

W księdze tej można wyróżnić trzy różne poziomy lub rodzaje mądrości. Po pierwsze, niektóre rady są czysto praktyczne i utylitarne: sposoby pomyślnego rozwoju dzięki gorliwości, używaniu inteligencji, roztropności i zdrowego rozsądku. Są one

cnotami moralnymi, ale w bardziej widoczny sposób cnotami pragmatycznymi – środkami osiągnięcia sukcesu. Po drugie, właściwy poziom moralny, etyczny, wychwalanie prawości i sprawiedliwości, miłosierdzia i czystości, nie tylko dlatego, że się „opłacają", lecz ponieważ są dobre same w sobie. W końcu Księga Przysłów wznosi się również na trzeci i najwyższy wymiar moralności, gdzie mądrość postrzega się jako pochodzącą od Boga, wylewającą się z Niego jak promienie słoneczne ze słońca, uczynioną z tej samej istoty co Bóg, atrybut Boży, a zatem sposób stania się podobnym do Boga.

Pierwszy z tych trzech poziomów jest powszechny: każda kultura i każda jednostka zna przysłowia mądrości pragmatycznej, takie jak: „Nie mów «hop», póki nie przeskoczysz", i żyje zgodnie z nimi. Drugi poziom jest rozpowszechniony, ale nie powszechny. Mała liczba wielkich nauczycieli etyki, takich jak Platon, wznosi się do tego poziomu i uczy, że „cnota jest swoją własną nagrodą". Jednak żaden z nich nie doszedł do trzeciego poziomu w świecie starożytnym tak doskonale jak Hebrajczycy, gdyż trzeci poziom jest poziomem moralnej relacji do Boga. Hebrajczycy mieli specjalną znajomość i bliskość Boga dzięki wyjątkowemu Bożemu objawieniu. Na tym poziomie mądrość jest czymś więcej niż praktyczną roztropnością i czymś więcej nawet niż moralną dojrzałością oraz prawością postępowania w stosunku do innych; jest ona „bojaźnią Pańską" (1,7; 3,5–6).

Ta „bojaźń Pańska", która jest początkiem mądrości, nie jest oczywiście czymś prymitywnym, okrutnym lub tchórzliwym. Jest wzniosła, święta i szczęśliwa. To podziw adoracji, zachwyt pełen czci. Być może główny powód, dla którego we współczesnym

świecie brakuje mądrości Księgi Przysłów, stanowi to, że brakuje jej źródła, bojaźni Pańskiej.

Nawet gdy okazujemy Bogu właściwy szacunek, nie podzielamy zwykle „obawy i drżenia" znanych starożytnym, ani nawet ich nie rozumiemy. Rzeczywiście, wielu z naszych współczesnych „ekspertów" psychologii religii, którzy piszą większość podręczników, ma przekonanie, że ich podstawowym zadaniem jest wymazanie tej właśnie rzeczy. Uważają oni za prymitywne i reakcyjne to, co objawienie Boże uważa za niezbędny początek mądrości. Mamy wolny wybór, których „ekspertów" będziemy naśladować w kwestii drogi do Boga. Jednak według standardów nawet najmniejszego wspólnego mianownika rozsądkowej, praktycznej mądrości wydawałoby się rozsądne pozwolić Bogu, aby nam powiedział, jak Go poznać.

Prawdopodobnie najwspanialszym i najgłębszym fragmentem z Księgi Przysłów są wersety 8,22–31. Cała księga zasługuje na niekończące się odczytywanie jej wciąż na nowo, ale ten fragment jest szczególną nagrodą. Tutaj mądrość, jako atrybut Boży, została upersonifikowana (potraktowana jak osoba). Zwykle personifikacja stanowi tylko literacki środek wyrazu, fikcję. Jednak w tym wypadku to nie fikcja, ale fakt. Albowiem mądrość Boga *jest* Osobą. Jest drugą Osobą Trójcy Świętej, która stała się człowiekiem w Jezusie Chrystusie. Nawet Księga Przysłów jest chrystocentryczna. Ponieważ to w Chrystusie „wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte", zgodnie z Listem do Kolosan (2,3).

I tak jak właśnie Księga Przysłów oświadcza, że mądrość jest swobodnie dostępna dla wszystkich (8,1–6.32–35), tak również Chrystus jest dostępny dla wszystkich. Jasną i śmiałą obietnicą

Nowego Testamentu dla każdego chrześcijanina jest: „Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma” (Jk 1,5). Ponieważ my już otrzymaliśmy mądrość, otrzymując Chrystusa. Mądrość jest tutaj. W istocie rzeczy mądrość nie jest po prostu w Nim; raczej to On jest Mądrością. „Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga” (1 Kor 1,30).

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Pytanie, na które odpowiada pozostała część Biblii: Księga Koheleta

Ta księga jest wyjątkowa wśród wszystkich ksiąg biblijnych. To jedyna księga filozoficzna w Biblii. Filozofia jest to mądrość pochodząca tylko od ludzkiego rozumu, nieodwołująca się do Bożego objawienia. W tej księdze Bóg milczy. W pozostałych księgach Biblii Bóg mówi. Metoda zastosowana przez autora jest metodą naukową: zmysłowa obserwacja widocznych przejawów życia „pod słońcem" oraz poświęcone im ludzkie rozumowanie.

Księga Hioba na przykład jest podobną księgą, omawiającą podobny problem filozoficzny – problem pozornie pozbawionego sensu i pustego życia. Jednak w Księdze Hioba Bóg mówi do Hioba. W Księdze Koheleta mówi tylko Kohelet, i to nie do Boga, lecz tylko *o Bogu*, jak trzej przyjaciele Hioba.

Ta księga jest pytaniem, na które odpowiedź stanowi pozostała część Biblii. Rabini, którzy postanowili pierwotnie włączyć ją do kanonu świętych Pism, byli mądrzy i odważni, ponieważ pytanie

przez nią stawiane jest niezwykle trudne. Tylko wielkie zaufanie do jeszcze poważniejszej odpowiedzi, jaką znaleźli w innych księgach biblijnych, mogło ich nakłonić do nadania kanoniczności pytaniu, które pozostaje w naszej pamięci wraz ze swoim poważnym, niebezpiecznym wątpieniem. Tkwi w nim ryzyko, gdyż jeśli nie ma na pytanie adekwatnej odpowiedzi, to pozostaniemy z najgorszą wiadomością świata, bez Ewangelii. Jako że w księdze kwestionowana jest dokładnie ta rzecz, której potrzebujemy najbardziej ze wszystkich – sens, cel i nadzieja, „powód, żeby żyć, i powód, żeby umrzeć".

Ostatnie sześć wersów (12,9–14) zostało prawdopodobnie dodanych przez innego autora, który jako pierwszy dał odpowiedź, podsumowując odpowiedź judaizmu i pozostałych ksiąg Starego Testamentu: „Koniec mowy. Wszystkiego tego wysłuchawszy: Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!". Ta pozytywna odpowiedź ostro kontrastuje z negatywnym brakiem odpowiedzi na pytanie o sens życia, od którego zaczyna się i którym się kończy reszta księgi: „Marność nad marnościami – wszystko marność".

Nie wiadomo, kto jest autorem księgi. On sam nazywa się: „Kaznodzieja [Kohelet], syn Dawida (Salomon), król w Jerozolimie" (1,1), ale był to zwyczajny literacki środek wyrazu używany przez autorów „literatury mądrościowej" przez wiele stuleci po Salomonie. To tak, jak gdyby dzisiejszy filozof użył pseudonimu literackiego „Sokrates" w znaczeniu „uczeń Sokratesa".

Główna wiadomość Księgi Koheleta

Podstawowy temat księgi jest oczywisty. A sformułowany został pięć razy na początku (1,2) i trzy razy na końcu (12,8). Jest nim „marność". „Marność" nie oznacza oczywiście braku pokory, jak w przypadku „marnej próżności", lecz nieobecność sensu i celu, jak w wyrażeniu „szukać na próżno". Struktura księgi odzwierciedla jej zawartość: jest kolista, nie wiedzie donikąd, kończy się dokładnie tą samą uwagą, od której się zaczęła: „Marność nad marnościami – wszystko marność".

Autor opowiada, jak wypróbował co najmniej pięć różnych stylów życia, pięć kandydatur do roli sensu życia, pięć kluczy mających dopasować się do dziwnych dziur w zamku otwierającym drzwi życia, i jak każdą z nich uznał za niewłaściwą. Próbował mądrości (1,12–18); przyjemności (2,1–11); bogactwa i władzy (2,8); czci, prestiżu czy pracy dla potomności (2,18–19); a także konwencjonalnej, legalistycznej, zewnętrznej religijności (7,16–18). Żaden z nich nie zadziałał, gdyż był tylko kluczem „z tego świata", a życie ma drzwi „z tamtego świata". Był tylko skończonym kołkiem, a „dziura" w sercu ludzkim jest nieskończona. Był tylko małą odpowiedzią, a on zadawał bardzo wielkie pytanie. Nawet jego Bóg nie jest adekwatną odpowiedzią, gdyż stanowi On tylko obiekt, jak księżyc. Jest *tam*, ale nie jest *tutaj.* Nic nie zmienia. Jest elementem w kosmosie, składnikiem akcji w sztuce życia, a nie główną postacią, nie Miłującym i Zbawicielem, którym naprawdę jest.

Z biegiem drogi ostatecznej rozpaczy z ciemności wyłaniają się małe nadzieje i małe mądrości. Po całej księdze rozproszonych jest dużo dobrych, praktycznych rad, które są jak oazy na pustyni. Jednak zasadniczą myślą jest pustynia, pustka, marność.

Księga Koheleta pozostawia w ludzkim sercu otwartą „dziurę", której żadne substytuty Boga nie mogą wypełnić, bo jest to „dziura" wielkości Boga – pustka pozostawiona przez usunięcie Boga na miejsce oddalone i nieistotne. Jest to ta sama pustka, którą współcześni ludzie przykrywają tysiącem rozrywek, w tej najbardziej rozmaitej i rozrywkowej cywilizacji w historii. Księga Koheleta zdmuchuje nasze przykrycie. Nieskończenie doskonalsza od nijakich pochlebstw popularnej psychologii z jej płytkimi ideałami „wywoływania dobrego samopoczucia", bezkompromisowa uczciwość Księgi Koheleta wznosi się do godności rozpaczy.

Pięć przyczyn marności

Pięć stylów życia czy wartości, których próbuje Kohelet, to dokładnie te same wartości, których próbowano we wszystkich epokach i kulturach, od „czterech pragnień człowieka" starożytnego hinduizmu przez *Wyznania* Augustyna po współczesne powieści egzystencjalistów, takie jak *Nausea* Sartre'a i *Siddhartha* Hessego.

Kohelet odkrywa, że niezależnie od tego, w którą stronę się zwróci, całe jego życie osacza pięć cech prowadzących do marności, pięć powodów prowadzących go do jego ostatecznego wniosku. Po pierwsze, życiem wydaje się rządzić ślepy los, więc nic nie ma znaczenia. Ani mądrość, ani głupota, ani dobro, ani zło nie odgrywa na końcu rzeczywistej roli (2,13–17; 9,2–3).

Po drugie, wydaje się, że w ogóle wszystko idzie na marne w chwili śmierci, i Kohelet nie dostrzega niczego po śmierci (3,19–21; 9,4–6). Wyraźne objawienie życia po śmierci w historii objawienia Bożego pojawiło się bardzo późno.

Po trzecie, życie jest pełne zła i niesprawiedliwości (3,16; 4,1–3; 10,1).

Po czwarte, czas wydaje się wiecznym obrotem prowadzącym donikąd, karuzelą pozbawioną radości. Wszystko powraca na nowo. Nie ma żadnego ostatecznego postępu, żadnej nadziei, żadnego osiągnięcia, „nic nowego pod słońcem" (1,4–11; 3,1–9). Jeśli będziemy czerpać filozofię czasu z obrotów natury zamiast ze wzrostu duszy, wtedy czas rzeczywiście tak wygląda.

W końcu nawet Bóg wydaje się raczej częścią problemu, a nie rozwiązania, bo bez wiary i Bożego objawienia samo ludzkie doświadczenie i rozum nie może zrozumieć Boga i Jego dróg. Jego cele pozostają ukryte i niepoznawalne (7,13; 8,17; 11,5).

Znaczenie Księgi Koheleta dzisiaj

Nie można wyolbrzymić znaczenia pytania, wyzwania stawianego w Księdze Koheleta, szczególnie dla naszej epoki. Księga jest współczesna w pełnym tego słowa znaczeniu na co najmniej pięć sposobów. (1) Zadaje współczesne *pytanie*: Czy życie ma jakiś ostateczny sens? (2) Zakłada ten sam współczesny, świecki *kontekst*, w którym religia jest zredukowana do przestrzegania zachowań i zwyczajowych praktyk. (3) Używa współczesnej naukowej *metody* obserwacji zmysłowej, robiąc dokładne zdjęcia

życia z użyciem dostępnego światła rozumu, ale bez dodania do aparatu fotograficznego lampy błyskowej wiary. (4) Dochodzi do współczesnej *konkluzji* o marności, nicości i „próżni egzystencjalnej". (5) A nawet kończy współczesną *praktyczną radą* hedonizmu: „chwytaj dzień", „jedz, pij i wesel się, bo jutro pomrzemy". Jednak pośród zabaw stale czai się wyszczerzona trupia czaszka (9,7–10).

Znalezienie odpowiedzi na wyzwanie Księgi Koheleta ma absolutnie zasadnicze znaczenie. Jeśli tego nie zrobimy, nie mamy ostatecznie żadnego powodu, aby robić coś więcej – w ogóle cokolwiek. Argumentację autora można podsumować jednym logicznym sylogizmem:

> Całe życie („znój") rozgrywa się na świecie „pod słońcem".
>
> I wszystko na tym świecie jest ostatecznie „marnością".
>
> Dlatego całe życie jest ostatecznie marnością.

Istnieją tylko trzy sposoby odpowiedzi na jakąkolwiek argumentację: znaleźć termin, który w argumentacji został użyty niejednoznacznie; znaleźć w argumentacji błąd logiczny lub błędne rozumowanie; bądź też znaleźć fałszywą przesłankę lub założenie. Nie możemy tutaj zrobić pierwszej ani drugiej rzeczy, ale możemy zrobić trzecią. W istocie rzeczy, w świetle pozostałych części Biblii, *oba* założenia są fałszywe.

Po pierwsze, istnieje „znój", który nie znajduje się „pod słońcem", dzieło ludzkie, które nie jest ograniczone do tego świata: budowanie Królestwa Niebieskiego. „Jedno życie szybko przeminie; trwałe będzie tylko to, co uczyni się dla Chrystusa". To, co tutaj robimy, nie jest jedynie wypełnianiem naszych żołądków i kont bankowych, lecz jest budowaniem Mistycznego Ciała

Chrystusa, królestwa miłujących dusz. Jeśli nasze dusze zostaną zbawione, wtedy nasze ciała i nawet nasz świat także zostaną zbawione podczas Zmartwychwstania. Śmierć nie jest dziurą, lecz drzwiami; nie jest końcem, ale początkiem.

Druga przesłanka także jest fałszywa, ponieważ tutaj „pod słońcem" istnieje jedna rzecz, która umyka „marności". Istnieje szósty klucz, którego Kohelet nigdy nie wypróbował, ale autor następnej księgi w Biblii (Pieśni nad Pieśniami) tak – i udało mu się otworzyć drzwi życia. Jest nim miłość. Miłość jest sensem życia, gdyż jest samą naturą Boga, który zaprojektował życie. Innymi słowy, piąty klucz Koheleta, konwencjonalna religia, jest fałszywy. Prawdziwą religią jest miłość Boga i bliźniego. Wypróbuj go, a spodoba ci się.

Nawet jeśli sprzeciwiliśmy się Koheletowi i odpowiedzieliśmy na jego wyzwanie, księga ta jest dla nas ogromnie wartościowa, chociaż zaczyna się i kończy rozpaczą. Ujawnia ona bowiem z bezlitosną szczerością najgłębszą potrzebę ludzkiego serca. Ukazuje nam prawdę wielkiego powiedzenia świętego Augustyna: „Stworzyłeś nas dla siebie, i [dlatego] nasze serca są niespokojne, dopóki nie spoczną w Tobie".

Kohelet nie dostrzegł pierwszej połowy powiedzenia Augustyna, ale z pewnością zauważył drugą. Tak jak współczesny człowiek, próbował uciszyć swoje niespokojne serce, nie znając Boga. Jest to jak próba wypełnienia Wielkiego Kanionu kulkami. Nic nie jest dość wielkie, aby wypełniło pustkę, nic nie jest silniejsze od śmierci i zła – z wyjątkiem jednej rzeczy. Tą jedną „rzeczą" jest Osoba.

Chrystus przyszedł, żeby zwyciężyć śmierć i zło. Księga Koheleta nakreśla problem; Chrystus jest odpowiedzią. Cała Biblia wskazuje na Niego, w ten czy inny sposób.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Wielka historia miłosna między Bogiem a duszą: Pieśń nad Pieśniami

Była to ulubiona księga wielkich świętych, mimo że jest jedyną księgą w Biblii, która ani razu nie wspomina imienia Boga. Dlaczego? Ponieważ symbolicznie Bóg jest wszędzie obecny w tej księdze. Oblubieniec, Salomon, oznacza Boga; a jego piękna pani, jego wybrana oblubienica, oznacza duszę lub Kościół, „lud Boży". Księga była tradycyjnie interpretowana na dwóch poziomach: dosłownie, jako celebracja zaślubionej miłości, i symbolicznie, jako celebracja szczęścia naszych duchowych zaślubin z Bogiem.

Interpretacja symboliczna jest spójna z pozostałymi księgami Pisma Świętego, które postrzegają Izrael, zarówno ten stary, jak i nowy, jako Bożą Oblubienicę – Księga Izajasza (54,5–6); Księga Jeremiasza (2,2); Księga Ezechiela (16,8–14); Księga Ozeasza (2,16–20); Drugi List do Koryntian (11,2); List do Efezjan (5,23–25); Apokalipsa (19,7–9; 21,9–10). Interpretacja symboliczna nie zastępuje dosłownej. Bóg zaplanował, aby miłość seksualna i małżeństwo należały do największych radości życia

i odzwierciedlały wieloistość Boga (Rdz 1,27–28; 2,24). Jest właściwe, aby ta najpełniejsza i najintymniejsza ludzka relacja była traktowana jako wybrany przez Boga symbol nawet bardziej intymnego małżeństwa między Bogiem a kochającą duszą.

Miłość jest samą naturą Boga (1 J 3,8). Dlatego jest ona ostatecznym powodem dla wszystkiego, co Bóg czyni, całej historii naszego życia – historii zaplanowanej przez Niego. Życie jest historią miłosną, ukrytą pod pozorami tragedii, historii wojennej, historii detektywistycznej czy bezładnego pomieszania. Księga ta odpowiada nie wprost na wielkie pytanie: Jaki jest ostateczny sens życia? W jakiego rodzaju historii się znajdujemy? Jaka jest odpowiedź na Koheletową „marność nad marnościami"? Odpowiedzią na wszystkie trzy pytania jest miłość. Ta księga podnosi kurtynę i pozwala nam zajrzeć poza nią, w umysł Autora i Dyrektora technicznego.

Obecne są tutaj wszystkie cztery rodzaje miłości: *eros*, czyli pożądanie (8,5); *storge*, czyli przywiązanie (4,9); *filia*, czyli przyjaźń (5,16); i *agape*, czyli miłosierdzie (2,16). Jest tak, ponieważ miłość małżeńska stanowi najpełniejszy rodzaj miłości. Mąż i żona dają sobie nawzajem całych siebie (2,16). Oto dlaczego Kościół sprzeciwia się antykoncepcji: coś zostaje powstrzymane. *Życie* zostaje powstrzymane.

Pieśń nad Pieśniami jest dramatyczną serią poematów miłosnych. Jest dialogiem – jak samo życie, które jest dialogiem między Bogiem a duszą, toczonym za pośrednictwem całego wszechświata. Poematy nie głoszą kazań, one pokazują. Oto niektóre rzeczy na temat miłości, zarówno ludzkiej, jak i boskiej, ukazywane przez ten poemat.

Dziewiętnaście rzeczy, którymi jest miłość

1. Miłość jest pieśnią, zgodnie z tytułem. Muzyka jest naturalnym językiem miłości, głębszym niż słowa. Nie mówimy o *mowach* miłosnych, ale o *pieśniach* miłosnych. Pieśń nie jest ozdobioną mową; to mowa jest pieśnią przerobioną na prozę. Bóg wyśpiewał stworzenie do istnienia, gdyż Bóg jest miłością.

2. Miłość jest największą pieśnią, „pieśnią nad pieśniami" według idiomu hebrajskiego, pieśnią zawierającą wszystkie pieśni. Nutami tej pieśni są wszystkie wydarzenia, jakie kiedykolwiek się wydarzyły. Ma ona także największą wartość (8,7); za nic nie można kupić miłości.

3. Miłość jest perpetuum mobile. Im bardziej oblubieniec miłuje oblubienicę, tym bardziej oblubienica miłuje oblubieńca i odwrotnie, bez końca. To dlatego Niebo nigdy nie będzie nudne ani statyczne. Każdy śpiewak „prześciga" frazę drugiego (1,15–17; 3,2–3).

4. Miłość nie jest omdlała i senna, ale jasna i energetyczna, jak obrazy słońca, księżyca, poranka i armii pod sztandarami (6,10). Miłość jest nowiną, dobrą nowiną, ewangelią, wiecznie młodą, pełną nadziei i obiecującą (2,10–13).

5. Miłość jest także pracą (3,1–4), trudną pracą. Sheldon Vanauken, autor wspaniałej, poruszającej autobiograficznej historii miłosnej *Surowe miłosierdzie*, mówi, że najczęstsze pytanie, jakie otrzymuje, brzmi: jak jemu i jego żonie udało się przeżyć taką prawdziwą historię miłosną, której wszyscy inni zazdroszczą i prawie nikt nie osiąga? Jego odpowiedź jest prosta: pracowaliśmy na to.

6. Miłość doskonali się dzięki cierpieniu i z kolei to ona udoskonala cierpienie. Najpierw skonsumowanie miłości jest tylko ich tęsknotą (1,2; 2,6). Jednak gdy oblubienica cierpi na pustyni (1,5–6; 8,5), pojawia się zaufanie: „Kim jest ta, co się wyłania z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim?". Przedtem musiał przymilnie wywabiać ją z ukrycia: „Gołąbko ma, ukryta w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój i twarz pełna wdzięku" (2,14). Bóg oczyszcza duszę przez cierpienie i wydrąża w niej miejsce dla siebie. W cierpieniu słyszymy szepty Bożej miłości. Z kolei miłość uświęca cierpienie i przemienia ją w duchowe łoże małżeńskie (8,5).

7. Miłość jest wolna i nie można do niej zmusić, nawet wszechmocą. Oblubienica prosi oblubieńca: „*Pociągnij* mnie za sobą" (1,4), a nie żeby ją ciągnął, pchał czy niósł. Jedyną rzeczą, której nawet Bóg nie może zrobić, jest zmuszenie nas, byśmy Go kochali. O ile bardziej my nie możemy zmuszać siebie nawzajem. Bóg będzie uwodził nasze dusze, ale nie będzie ich gwałcił. Miłość i siła są ze sobą sprzeczne. Tak więc oblubieniec wielokrotnie ostrzega nas: „Zaklinam was, córki jerozolimskie, na cóż budzić ze snu, na cóż rozbudzać umiłowaną, póki nie zechce sama" (2,7; 8,4).

8. Miłość nie jest ślepa. Miłość jest najdoskonalszą dokładnością. Jak miłość może być ślepa? – Bóg jest miłością. Czy Bóg jest ślepy? „Jakże słusznie cię miłują" (1,4). Tylko oczy miłości dostrzegają prawdę o pięknie ukochanego. Któż zna cię lepiej, twój prosty przyjaciel, któremu bardzo na tobie zależy, czy twój błyskotliwy znajomy, który więcej wie *o* tobie, ale mniej cię kocha?

Ale symboliczna interpretacja poematu zostaje wystawiona na ciężką próbę, bo oblubieniec (Bóg) mówi o oblubienicy (naszych grzesznych duszach) tak niezwykłe rzeczy, że wydaje się rzeczywiście ślepy: „Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy" (4,7). Jak tak może być? Może tak być, gdyż Bóg mówi z wieczności, z Nieba, gdzie będziemy rzeczywiście nieskazitelni. Jest to proroctwo. Jest to przeznaczenie. Jest to biolog znający gąsienicę i widzący w niej motyla. Dante najwyraźniej miał jakiś udział w tej niebiańskiej wizji Beatrycze i twierdził, że była ona obiektywnie prawdziwa i dokładna. Ponieważ to, co widzi Bóg, nie może być niedokładne. Jeśli Bóg mówi do ciebie – jak tutaj – że twoje piękno sprawia, iż ledwie może na ciebie popatrzeć (4,9; 6,5), lepiej przemyśl na nowo swój obraz siebie, bo stworzono cię na obraz Króla Boga, a nie King Konga.

9. Miłość jest tak prosta i doskonała jak poezja, która to wyraża (zob. 1,15–17). Nie potrzeba niczego wymyślnego: żadnych dodatków, odejmowań, rozproszeń ani komplikacji. Miłość jest prosta, ponieważ Bóg jest prosty. (Jest także nieskończenie tajemnicza.)

10. Miłość jest indywidualna. „Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt" (2,2–3; 5,9–10; 6,8–9). Obiektem prawdziwej Bożej miłości nie jest „ludzkość" (jeśli kaznodzieje tak mówią, to głoszą inną ewangelię od Ewangelii Jezusa), ale „bliźni", konkretna, niepowtarzalna jednostka. Można kochać tylko jednostki, ponieważ tylko jednostki w ogóle istnieją. Klasy i zbiory są abstrakcyjnymi obiektami myślowymi, a nie konkretnie

realnymi rzeczami. Łączymy ludzi w grupy, ale rzeczywiści ludzie są konkretnymi jednostkami.

11. Miłość zwycięża wszystko (2,8). *Amor vincit omnia*, „miłość wszystko zwycięża". Przeszkody zostają zrównane z ziemią: „Wszystkie góry i wzgórza się obniżą". Miłość przeskakuje przeszkody jak gazela. Nic nie zatrzyma miłości.

12. Nawet śmierć nie może zwyciężyć miłości. Miłość jest „potężna jak śmierć" (8,6). Jej ognia nie zdołają ugasić wody śmierci (8,7). Ponieważ Bóg jest miłością i Bóg zwyciężył śmierć dla nas. Gdy ciało ukochanej osoby umiera, miłość między wami nie umiera, gdyż miłość jest między nieśmiertelnymi duszami.

13. Miłość jest niespodziewana (2,8–9; 5,2), nieplanowana. Jest jak Bóg: On nigdy nie przychodzi w oczekiwanym czasie lub oczekiwanym sposobem. Jest większy niż nasze oczekiwania. Dlatego jedynym sposobem kierowania i władania naszym życiem jest niewpuszczanie do niego miłości. Wiatr miłości przewraca nasz domek z kart wciąż na nowo.

14. Miłość usuwa lęk (2,14; por. 1 J 4,18). To dlatego Jezus zawsze mówi: „Nie bój się". Wszyscy czujemy lęk, a szczególnie ci, którzy nim najbardziej gardzą. I nic poza miłością – żaden blef, żaden substytut – go nie wypędzi.

15. Miłość w jakiś tajemniczy sposób zamienia własne ja (2,16). Ja nie jestem mój, ale twój; ty nie jesteś twoja, ale moja. I jest to jedyny sposób, abym ja był prawdziwie mną, a ty tobą. Dar ofiarowany w miłości to coś większego niż uczucia, uczynki, czas czy nawet życie: to własne ja. Ofiarodawcy stają się swoim własnym darem.

16. Miłość jest pełna chwały, triumfalistyczna, jest salwą z dwudziestu jeden armat, pokazem sztucznych ogni (3,7–11). Stąd metaforyka wojskowa – głośny, kolorowy, krzykliwy styl Pisma Świętego. Jak różny od „miłych", mięczakowatych, łzawych, znużonych i słabych ziemskich miłości, za pomocą których nasi „uczestniczący i opiekuńczy" guru traktują nas protekcjonalnie!

17. Miłość jest naturalna. Dlatego używa niezliczonych obrazów natury. Każda rzecz w naturze jest analogią lub symbolem dla tego najwyższego celu wszelkiego stworzenia (zob. 4,1–5; 5,11–15; 7,2–9). Miłość realizuje naturę, a także ludzkość.

18. Miłość jest wierna i monogamiczna (4,12; 8,6). Miłość już jest wolna, więc tęskni nie za wolnością, lecz za związaniem na zawsze. Nie jest ono jej niewolą, ale radością i spełnieniem.

19. Miłość jest w pogotowiu, jak *fiat* Maryi. W poemacie oblubienica nie jest gotowa na oblubieńca (w 5,2–8) i ogromnie cierpi z tego powodu. Gdy Boża miłość wzywa, musimy odpowiedzieć natychmiast. (W Ewangelii według świętego Marka słowa „natychmiast" używa się stale w odniesieniu do działań Jezusa.)

W poemacie można odnaleźć o wiele więcej niż tych kilka propozycji; a jeszcze więcej w większym poemacie, jakim jest samo życie przeżywane w miłości do Boga i do siebie nawzajem. To jednak powinno wystarczyć, żeby „odpalić silnik". Poemat taki jak ten należy czytać nieświadomym, intuicyjnym umysłem snującym swobodne wyobrażenia i skojarzenia. Ten największy z poematów miłosnych był niewyczerpaną studnią mądrości i radości dla takich świętych, jak Bernard, Jan od Krzyża i Tomasz z Akwinu. Jeśli żywił ich wielkie dusze, może z pewnością żywić także nasze, niewielkie.

Jest jednak jedna „sztuczka”: może go zrozumieć tylko ten, kto kocha. Metodą pojmowania jest czynienie tego. „Jeśli kto chce pełnić Jego wolę, pozna, czy nauka ta jest od Boga, czy też Ja mówię od siebie samego” (J 7,17).

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Gaduły Boga: prorocy

Dlaczego w Izraelu nie było podatku od ponadnormatywnych proroków? Czy dzisiaj wciąż są tam prorocy? Jak możemy odróżnić prawdziwego proroka od fałszywego? Dlaczego święty Paweł nazwał prorokowanie najważniejszym ze wszystkich duchowych darów? Jak możemy czytać księgi prorockie Starego Testamentu bez ugrzęźnięcia w nich? Rozdziały poświęcone prorokom biblijnym będą próbowały odpowiedzieć na takie pytania.

Zacznijmy od początku: kim właściwie *jest* prorok? To słowo w języku hebrajskim oznacza dosłownie „usta". Prorok jest „ustami" Boga. Jest to starotestamentowa zapowiedź znanej z Nowego Testamentu idei, że jesteśmy organami w Ciele Chrystusa, rękami i stopami Boga na ziemi. Prorocy są ustami tego Ciała. Wielki prorok jest wielkimi ustami.

Prorocy byli wielkimi gadułami i wszyscy z tego powodu wpadali w kłopoty. Prorok mówi zbyt dużo prawdy, by się podobać społeczeństwu. „Popularny prorok" to sprzeczność sama w sobie.

Bycie tylko niepopularnym nie czyni prorokiem, ale samo bycie prorokiem czyni niepopularnym. Największy prorok ze wszystkich (który był więcej, a nie mniej niż prorokiem) powiedział swoim uczniom: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom" (Łk 6,26).

Bycie prorokiem oznacza udział w świętej niepopularności Pana wszystkich proroków: „Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15,20). Zakres obowiązków proroka obejmuje niewiele bonusów. W istocie rzeczy jedynym ze wszystkich starotestamentowych proroków, który zgłosił się na ochotnika, był Izajasz (6,8). Cała reszta została wybrana, przymuszona.

Jednak chociaż bycie prorokiem nie przynosi ziemskich zysków, to są oni na ziemi potrzebni. Gdyby zaplanowani słuchacze proroka już znali lub lubili orędzie prorockie, to prorok byłby zbędny. Prorocy muszą mówić nam to, czego *nie* wiemy lub nie chcemy wiedzieć.

Podstawowa funkcja proroka

Prorocy są duchowymi faksami, których Bóg używa do przekazania swego orędzia. W ten sposób są jakby cudami: znakami nadprzyrodzonymi. Greckie słowo oznaczające „cud" znaczy dosłownie „znak".

Spróbujmy wyobrazić sobie, jak Bóg mógłby przekazać swoją nieomylną prawdę naszym omylnym umysłom bez interwencji

nadprzyrodzonej – cudów i proroków. Skąd moglibyśmy wiedzieć, które nasze ludzkie idee mają Bożą akceptację bez proroków jako kamieni probierczych? Liberalna czy też modernistyczna interpretacja proroków, która odejmuje to, co cudowne czy nadprzyrodzone, odejmuje dokładnie podstawową funkcję proroka, funkcję kamienia probierczego.

Nie potrzebujemy być fundamentalistami (zwolennikami dosłownego odczytania Biblii), by zachować ortodoksyjność, ale musimy wierzyć w nadprzyrodzoność. Nie potrzebujemy myśleć, że Bóg dyktował prorokom słowo za słowem, ale musimy wierzyć, że słowa proroków są natchnione przez Boga, a nie tylko przez ludzi.

Jednakże modernista mógłby ripostować, że *wielu* ludzi twierdziło, że są natchnieni przez Boga, i mówiło: „Tak mówi Pan!". Jeśli istnieją prawdziwi, dani przez Boga prorocy, to jak możemy odróżnić ich od fałszywych, jedynie ludzkich?

Biblia udziela dwóch bardzo prostych odpowiedzi na to pytanie. Jedna pochodzi od Jezusa: „Poznacie ich po ich owocach" (Mt 7,16). Druga – od Mojżesza, największego proroka Starego Testamentu, który rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz. Kiedy Mojżesz miał umrzeć, a Żydzi szykowali się do wejścia do ziemi obiecanej, Mojżesz wiedział, że obok prawdziwych proroków pojawią się fałszywi i że Żydzi potrzebują reguły pozwalającej ich rozróżnić. Reguła jest prosta: czekać. Słowo prawdziwego proroka zawsze się spełnia.

Rolą proroka jest nie tylko przepowiadanie. Ma on wprawdzie raczej rozgłaszać niż przepowiadać, ale przepowiadaniem zajmuje się także. Wszyscy przepowiadacze, którzy mówią jedynie jako

ludzie, będą błądzić. Tylko Bóg jest wieczny i zna naszą przyszłość jako swoją teraźniejszość. Usta Boga nigdy nie błądzą. Średnia odbić u rzeczników Boga wynosi przeciętnie 1; u fałszywych proroków będzie zawsze mniejsza od 1 i większa od 0[8]. (Prorok, którego przepowiednie okazałyby się zawsze fałszywe, byłby tak samo nieomylny i użyteczny jak ten, którego przepowiednie byłyby zawsze prawdziwe. Niektóre przypuszczenia Nostradamusów na pewno będą prawdziwe).

Obietnice Boga są prawdziwe, gdyż *stają się* prawdą z biegiem czasu, w ciągu historii. Żeby ujrzeć prawdę, potrzebujemy tylko cierpliwości i dalekiej perspektywy – podobnie jak miłośnik klasyki, który czeka, aż upływ czasu objawi prawdziwą klasykę.

Święty Paweł uznaje prorokowanie za pierwszy spośród wszystkich darów duchowych (1 Kor 12,31; 14,1). Dlaczego? Ponieważ „buduje", poucza Kościół. Słowo Boga i wola Boża wyrażona w Jego Słowie jest samym pokarmem Kościoła. Żadne ciało nie może rosnąć ani się rozwijać bez pokarmu. Poznawanie umysłu Boga i czynienie Jego woli jest naszym prawdziwym pokarmem (J 4,34; 6,55).

Prorok objaśnia nam umysł Boga

Proces „budowania" obejmuje trzy zasadnicze etapy: poznawanie umysłu Boga, czynienie Jego woli i uczestniczenie w Jego życiu. Prorok rozpoczyna ten proces, objaśniając nam umysł Boga, szczególnie gdy nasz własny umysł utracił właściwy kierunek. Nie możemy osiągnąć naszego ostatecznego celu, udziału w życiu

Bożym, bez czynienia Bożej woli. Jednak możemy ją czynić tylko wtedy, gdy ją poznamy.

To dlatego prorocy są tak ważni: są jedyną nicią łączącą nas z Bogiem. Znajomość „tak mówi Pan" nie jest tylko sprawą informacji czy ciekawości, lecz kwestią życia i śmierci.

W judaizmie starotestamentowym istniały trzy zasadnicze zadania i trzy rodzaje przywódców: prorocy, kapłani i królowie. (Jezus ukoronował i dopełnił wszystkie z nich.) Każde społeczeństwo potrzebuje jakichś form tych trzech funkcji, tak jak statek wymaga nawigatora (który jest jak prorok lub jasnowidz), pierwszego oficera (który jest jak kapłan, pośredniczący między kapitanem a załogą) i kapitana (który jest jak król).

Największe dzieła literackie mają trzy postaci spełniające te trzy funkcje. *Władca pierścieni* ma Gandalfa, Froda i Aragorna. *Bracia Karamazow* mają Iwana, Aloszę i Dymitra. *Star Trek* ma pana Spocka, doktora McCoya i kapitana Kirka. Nawet wśród uczniów Jezusa był „wewnętrzny krąg": Jan, Jakub i Piotr.

Przyczyny można się doszukiwać w samej strukturze ludzkiej duszy. Platon jako pierwszy opracował tę trzyczęściową strukturę: intelekt, pragnienia i „część duchowa". Freud nazwał je: superego, id i ego. Zdrowy rozsądek nadał im nazwy: umysł, uczucia i wola. To są nasi wewnętrzni: prorok, kapłan i król.

Rozumienie i czytanie proroków

Księgi prorockie Starego Testamentu obejmują pisma tylko późniejszych hebrajskich proroków. Prorocy wcześniejsi pisali albo

księgi historyczne (Mojżesz, Samuel), albo nie pisali żadnych (Eliasz, Elizeusz). Jest szesnaście ksiąg prorockich, podzielonych na czterech „proroków większych” (Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel) i dwunastu „mniejszych”. Czterej prorocy „więksi” napisali księgi dłuższe, głębsze, wznioślejsze i bardziej różnorodne.

Istnieje „sztuczka” ułatwiająca czytanie tych ksiąg. Nie możemy oczekiwać, że się przez nie po prostu przekopiemy, jak przekopujemy się przez jakąś historię. Powinniśmy znać opowieści stanowiące kontekst, uwarunkowania historyczne, a także problemy, nad których rozwiązaniem prorocy pracowali. A więc księgi prorockie należy czytać w połączeniu z księgami historycznymi.

Nie możemy także próbować czytania ich poezji jak prozy. Chodzi tu o coś więcej niż tylko kwestię poprawnego tłumaczenia, kwestię znaczenia symbolicznego czy dosłownego. Czasami poezja może być bardzo dosłowna. Jest to raczej kwestia postawy. Gdy czytamy poezję, musimy przybierać inną postawę wobec słów. W przypadku prozy słowa są naszymi narzędziami, naszymi sługami. W przypadku poezji są naszymi panami. Żeby pojąć poezję, musimy dać się jej ująć. Jej słowa nie są narzędziami, lecz klejnotami; musimy je unosić, obracać, podziwiać i pozwalać światłu na nich grać.

Właściwym sposobem interpretowania poezji prorockiej jest *midrasz*, tradycyjna żydowska metoda, która sama jest poetycka, osobista, intuicyjna, a nawet mistyczna, a nie naukowa i akademicka. *Midrasz* czyta sercem, a nie tylko umysłem; z podziwem, nie z ciekawością. Ponieważ to *Bóg* mówi! Żeby

słyszeć Boga, potrzebujemy czegoś więcej niż tylko funkcji ucha i umysłu; potrzebujemy źródła wcześniejszego od funkcji: serca. Salomon mówi: „Z całą pilnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło" (Prz 4,23). Tylko ten, czyje serce jest otwarte na serce Boga, będzie rozumiał Bożych proroków (zob. J 7,17).

Klejnoty słów proroków, tak jak diamenty, powstały pod wielkim ciśnieniem. Prorocy pojawiają się w czasach kryzysu, zagrożenia duchowego, grzechu i upadku. W czasach takich jak nasze.

Ale czy dzisiaj istnieją prorocy? Naprawdę istnieją, chociaż nie kanoniczni, bo kanon został zamknięty, „depozyt wiary" jest dopełniony. Dzisiaj prorocy podlewają drzewa, które Bóg zasadził w Piśmie Świętym. Dar proroctwa, w czasach Starego Testamentu ograniczony do niewielu, rozprzestrzenił się po całym Kościele.

Kim są dzisiejsi prorocy? Z pewnością są nimi poszczególni papieże i święci, ale przede wszystkim sam Kościół, który Chrystus pozostawił jako stałego proroka i „znak" dla całego świata. Oznaką jego prawdziwego charakteru prorockiego jest jego niepopularność. Jak jego Pan, ściąga na siebie gniew świata i jego środków przekazu, gdy ośmiela się mówić całą powierzoną mu prawdę, zamiast ją zmienić lub skracać. G.K. Chesterton powiedział: „Nie chcę Kościoła, który mówi mi, kiedy mam rację; chcę Kościoła, który mówi mi, gdy się mylę". Jednak niewielu jest tak mądrych jak Chesterton. Czemu świat miałby miłować Kościół? Czy dziura w zębie kocha dentystę?

Jednak prawdziwi prorocy nigdy nie zajmowali się jedynie negowaniem. Streszczenie ich orędzia jednym słowem – „nawróć się" – ma dwie strony. *Nawrócić się* oznacza „obrócić się", a istnieje

zarówno obracanie się od, jak i obracanie się do. Pierwsze jedynie służy drugiemu.

Wszyscy prorocy pokazują nam dwie drogi: drogę życia i drogę śmierci (zob. Psalm 1). Tak więc „prorok przeznaczenia" to sprzeczność sama w sobie, ponieważ wszyscy prorocy są prorokami nie przeznaczenia, ale wolnego wyboru. Mojżesz podsumował całe orędzie wszystkich dalszych proroków w ten sposób: „Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie" (Pwt 30,19–20).

Zawsze są dwie drogi; i kończą się one w dwóch miejscach równie rzeczywistych i równie odmiennych, jak kończą się dwie materialne drogi. Prorocy dają nam mapy drogowe, zaopatrzone w dobre znaki. Do nas należy wybieranie i podróżowanie.

Najważniejszą ze wszystkich, prawdziwą drogą wskazywaną nam przez proroków nie jest abstrakcyjny „styl życia", lecz Osoba, która mówi: „JA JESTEM Drogą, Prawdą i Życiem".

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Szekspir proroctwa z hukiem ogłasza orędzie o zbawieniu: Księga Izajasza

Imiona hebrajskie są czymś więcej niż etykietami. Mówią o tożsamości, ważności, wartości znaczeniowej osoby, która je nosi.

Imię *Izajasz* znaczy: „Bóg jest zbawieniem". Jest to konkluzja proroctw Izajasza. Jego księga jest nazywana „Ewangelią według Izajasza", ponieważ jego proroctwa o Zbawicielu są liczniejsze, piękniejsze i słynniejsze od proroctw wszystkich innych proroków.

Izajasz jest też nazywany „Szekspirem wśród proroków", gdyż jego poezja jest najpotężniejsza i najwznioślejsza spośród nich. Tylko Księga Hioba i psalmy konkurują z Izajaszem w całej Biblii, a być może w literaturze całej ludzkości, pod względem wspaniałości poetyckiej.

Co najmniej dziesięć fragmentów Izajasza zyskało trwałą pamięć we wszystkich anglojęzycznych narodach dzięki użyciu ich przez Haendla w ulubionym oratorium całego świata, *Mesjaszu*: 11,1–5; 7,14; 40,9; 60,2–3; 9,2; 9,6; 35,5–6; 40,11; 53,3–6; 53,8.

Ilekroć słyszymy te wersy odczytywane, słyszymy muzykę Haendla. Połączenie tych tekstów i muzyki nie wymaga wysiłku – wymaga go ich rozdzielenie. Spodziewam się, że usłyszę je w Niebie. Zanim rozpoczniesz czytanie pozostałej części Księgi Izajasza, zacznij od rozdziału szóstego, historii wezwania Izajasza przez Boga, aby został Jego prorokiem: „I usłyszałem głos Pana mówiącego: «Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?» Odpowiedziałem: «Oto ja, poślij mnie!» I rzekł mi: «Idź...»".

Imponująca prostota języka oddaje imponującą prostotę doświadczenia, która z kolei oddaje imponującą prostotę Boga.

Jeśli ktoś myśli, że styl językowy jest tylko zbędnym ornamentem dodanym do „przekazu" i dlatego tłumaczenie językiem raportów biznesowych jest równie dobre jak poetyckie, niech przeczyta następujący fragment z szóstego rozdziału Księgi Izajasza w jego starym, bogatym, poetyckim *i dosłownym* tłumaczeniu (Revised Standard Version, wspaniałe, dosłowne tłumaczenie), a następnie porówna z prozaicznym tłumaczeniem współczesnym:

> „W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały». Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem. I powiedziałem: «Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!»".

(Fragment, jakiego prawdopodobnie nie wybrałby żaden z tych współczesnych wychowawców religijnych, którego uczono, że

początkiem mądrości jest wyplenienie strasznej, prymitywnej rzeczy zwanej „bojaźnią Pańską” – nazywanej przez własne Słowo Pana początkiem mądrości: Hi 28,28; Prz 9,10).

A teraz porównajmy z tłumaczeniem współczesnym: „Każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały» [...] I powiedziałem: «Biada mi! Jestem zgubiony!»”.

Zróbmy to samo porównanie z dziesięcioma fragmentami z *Mesjasza* Haendla wymienionymi powyżej.

Kiedyś myślałem, że stare, poetyckie wersje Biblii muszą zostać „ożywione” i że nowsze wersje były bardziej dosłowne. Później odkryłem, że było wręcz odwrotnie: nowe tłumaczenia eliminowały wzniosły poetycki styl obecny w oryginale, podczas gdy stare były dosłowne i pozostawiały go. Proszę sobie wyobrazić moje zaskoczenie, moją radość (z powodu rzeczywistych, dosłownych tłumaczy) i mój gniew (na tłumaczy-bandytów).

Księga Izajasza: streszczenie Starego i Nowego Testamentu

Księga Izajasza jest jak dyptych, jak nastawa ołtarza składająca się dwóch kondygnacji. Pierwsza kondygnacja zawiera obraz Bożej sprawiedliwości i sądu; druga – Bożego zmiłowania i przebaczenia. Dzięki małej, zgrabnej sztuczce Bożej opatrzności pierwsza kondygnacja składa się z trzydziestu dziewięciu rozdziałów – tylu, ile wynosi liczba ksiąg w pierwszym kanonie Starego Testamentu

(nie licząc ksiąg deuterokanonicznych); druga zaś zawiera dwadzieścia siedem rozdziałów – tyle, ile jest ksiąg w Nowym Testamencie.

Pierwsza kondygnacja jest streszczeniem orędzia Starego Testamentu – sądu, sprawiedliwości i potrzeby nawrócenia; druga streszcza orędzie Nowego Testamentu: zbawienie, miłosierdzie oraz potrzeba wiary i nadziei. Te dwie prawdy zawsze były dwiema centralnymi prawdami każdej ortodoksyjnej teologii chrześcijańskiej, od Listu świętego Pawła do Rzymian przez *Wyznania* Augustyna do *Myśli* Pascala: zła wiadomość i dobra wiadomość, problem i rozwiązanie. Oto dwie rzeczy, których znajomości najbardziej potrzebujemy; dwa słowa, które podsumowują głoszenie Jezusa: nawracajcie się i wierzcie. Izajasz jest całą Ewangelią w teologicznej miniaturze i poetyckim powiększeniu.

Podobnie jak zapowiadany przez niego Zbawca, Izajasz był torturowany i został zamordowany – według tradycji żydowskiej. Został przecięty piłą na pół. Większość współczesnych biblistów także jego księgę postrzega jako dzielącą się na dwie. To znaczy twierdzą oni, że „Pierwszy Izajasz" i „Drugi Izajasz" byli dwoma odrębnymi ludźmi. Nikt nie wie tego na pewno. Istnieją pewne ważkie powody literackie, aby sądzić, że mamy tutaj dwóch różnych autorów. Jednak trzy główne argumenty mające dowodzić istnienia dwóch części Księgi Izajasza wydają mi się dość słabe, nie licząc pewnych zastrzeżeń.

Pierwszy argument wskazuje na różnice stylu i słownictwa między dwiema częściami księgi. Jest to ważny trop. Oznacza, że

było dwóch autorów albo jeden, który potrafił pisać w dwóch różnych stylach.

Drugi argument wskazuje na różnice treściowe – nacisk na sąd u Pierwszego Izajasza i nacisk na przebaczenie i nadzieję u Drugiego Izajasza. Ten argument jest teologicznie słaby, jeśli zakłada, że sprawiedliwość i miłosierdzie są dla siebie przeciwieństwem, nie ucałowały się nawzajem (Ps 85,11). Jak podkreśla św. Tomasz z Akwinu, każdy atrybut Boga zakłada istnienie innych. Na przykład miłosierdzie Boga wobec nas zakłada przewyższającą je sprawiedliwość.

Trzeba jednak przyznać, że różnica w treści między sądem u Pierwszego Izajasza a przebaczeniem u Drugiego Izajasza jest mocnym argumentem, *jeżeli* ta różnica (nie sprzeczność) odpowiada dwom różnym sytuacjom historycznym. Z tej perspektywy Pierwszy Izajasz ostrzega zadowolony z siebie, niegodziwy Izrael o nieuchronnie zbliżającej się katastrofie i wygnaniu, jeśli nie zacznie on pokutować. Z kolei Drugi Izajasz zachęca lud, który już cierpi (prawdopodobnie cierpi wygnanie), do nadziei na przyszłe odnowienie ich kraju. Obie obietnice się spełniły, ale w odstępie dwustu lat.

Trzeci argument przemawiający za dwoma Izajaszami jest taki, że proroctwa w drugiej części księgi nie mogły być napisane przez Pierwszego Izajasza, który żył na długo przed wydarzeniami opisanymi przez Drugiego Izajasza, gdyż wydarzenia te są opisane tak szczegółowo, iż opisy te muszą pochodzić od osoby im współczesnej. Kluczowym przykładem jest *nazwanie po imieniu* króla Persji Cyrusa jako tego, kto uwolnił Żydów z niewoli w Babilonie i pozwolił im na powrót do Jerozolimy.

I znowu argument ten może być zarówno słaby, jak i mocny. Jest słaby, jeśli zakłada, że proroctwo nigdy naprawdę nie przepowiada przyszłości, jak sobie rości, lecz tylko *twierdzi*, że przedstawia przyszłość, podczas gdy naprawdę tylko opisuje przeszłość lub teraźniejszość. Innymi słowy, coś takiego jak zapowiedź prorocka nie istnieje. Przekonanie to jest nie tylko heretyckie pod względem teologicznym, lecz także nielogiczne, gdyż zakłada to, czego próbuje dowieść. Nasuwa się tu zatem pytanie.

Jednak jest mocnym argumentem za teorią o dwóch Izajaszach, że druga część nie miałaby dla Izraelitów sensu przed wygnaniem. Nikt nie wiedziałby, kim jest Cyrus, na dwieście lat przed jego narodzinami. Żadne inne proroctwo biblijne *nie nazywa* osób mających żyć w przyszłości w ten sposób. Teoria o dwóch Izajaszach nie musi zaprzeczać faktowi, że obaj cudownie zapowiadali przyszłość. Umieszcza jedynie Drugiego Izajasza dwieście lat bliżej do wypełnienia jego proroctw.

W istocie rzeczy Księga Izajasza sama obala założenie, że zapowiedzi prorockie nie istnieją. Obaj Izajaszowie, jeśli było dwóch, żyli na długo przed Chrystusem, a jeszcze bardziej szczegółowe proroctwa dotyczące życia Chrystusa, jakie znajdujemy w Księdze Izajasza, są daleko liczniejsze i daleko bardziej konkretne niż wszelkie biblijne proroctwa dotyczące jakichkolwiek innych zagadnień. Co najmniej siedemnaście z nich spełniło się z niezwykłą dokładnością.

Znajdźmy czas na sprawdzenie tych siedemnastu fragmentów. Jest to tylko część z ponad trzystu różnych proroctw Starego Testamentu wypełnionych przez Chrystusa. Chociaż autorzy nowotestamentowi (szczególnie Mateusz) rozmyślnie używali

stylu i języka proroctw Starego Testamentu do opisywania wydarzeń z życia Chrystusa – podobnie jak współczesny kaznodzieja mógłby użyć angielszczyzny z czasów króla Jakuba do opisania wydarzeń obecnych – to prawdopodobieństwo, że jeden człowiek mógłby wypełnić całkowicie te wszystkie proroctwa, nie jest o wiele większe niż prawdopodobieństwo tego, że małpa mogłaby napisać Księgę Izajasza, rzucając w przypadkowy sposób kulkami w klawiaturę maszyny do pisania. Porównaj:

1. Iz 7,14 z Mt 1,22–33

2. Iz 9,1–2 z Mt 4,12–16

3. Iz 9,6 z Łk 2,11 (zob. także Ef 3,14–18)

4. Iz 11,1 z Łk 3,23.32 i Dz 13,33–23

5. Iz 11,2 z Łk 3,22

6. Iz 28,16 z 1 P 2,4–6

7. Iz 40,3–5 z Mt 3,1–3

8. Iz 42,1–4 z Mt 13,15–21

9. Iz 42,6 z Łk 2,39–32

10. Iz 50,6 z Mt 36,26.30.67

11. Iz 52,14 z Flp 2,7–11

12. Iz 53,3 z Łk 23,18 i J 1,11; 7,5

13. Iz 53,4 z Rz 5,6.8

14. Iz 53,7 z Mt 27,12–14, J 1,29 oraz 1 P 1,18–19

15. Iz 53,9 z Mt 27,57–60

16. Iz 53,12 z Mk 15,28

17. Iz 61,1–2 z Łk 4,17–21.

Francis Bacon mówił: „Niektórych ksiąg należy spróbować, inne połknąć, a inne przeżuć i strawić”. Księgę Izajasza trzeba przeżuć i rozważać, trzeba się nią delektować i w niej się zanurzać, na nowo i wciąż na nowo. Jak wygładzony kamień lub antyk, wraz z rosnącym stopniem zużycia staje się coraz lepsza, a nie coraz gorsza.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Jedyna alternatywa dla katastrofy: Księga Jeremiasza i Lamentacje

Jeremiasz jest nazywany „płaczącym prorokiem". O wyrażaniu żałości i klęski mówi się „jeremiada", ponieważ nazwa ta pochodzi od jego imienia.

Jednak Jeremiasz był zupełnym przeciwieństwem naszego stereotypu proroka zapowiadającego klęskę: kogoś srogiego, surowego i cierpkiego, z zaciśniętymi szczękami, goryczą żółci i twardym sercem. Jeremiasz był człowiekiem wrażliwym, łagodnym i życzliwym; ale Bóg powołał go do przekazania szorstkiego, twardego orędzia. Bóg często wzywa nas do wypełniania zadań, o których myślimy, że nasza naturalna osobowość do nich nie pasuje – być może po to, aby było jasne, że rzecz ta pochodzi od Niego, a nie od nas (zob. 1 Kor 1,18–29).

Zasadnicza kwestia orędzia Jeremiasza jest tak stara i dobrze znajoma, że łatwo ją przeoczyć, traktując jak największy komunał. Jest prawdą, że jedyną alternatywą dla katastrofy pozostaje „zaufanie i bycie posłusznym", poddanie naszej woli Bogu.

Jeremiasz nauczył się tego orędzia i żył nim – to dlatego Bóg zawierzył mu jego przekazanie – ale Juda nie. I miała ona zostać zniszczona przez Babilon. Była jak przejrzały owoc mający wkrótce opaść z drzewa, gdy powieją wiatry.

Jeremiasz jest świetnym przykładem rzadkiego, ale koniecznego połączenia miękkiego serca i twardej woli. On „uczynił twarz [jego] jak głaz" (Iz 50,7), aby przekazał nietknięte orędzie Boga. Jednak wskutek powierzenia mu tego zadania jego serce zalało się łzami, bo orędzie dotyczyło sądu nad ludem, który zarówno on, jak i Bóg bardzo miłowali.

Skąd wiemy, jak czuje się Bóg? Ponieważ Ten, który sam doskonale objawia serce Boga, Ten, w którym „mieszka cała pełnia bóstwa" (Kol 1,19), ukazał nam serce Boga, gdy przekazał nam to samo orędzie co Jeremiaszowe sześć wieków później i na czterdzieści lat przed innym zniszczeniem Jerozolimy i drugiej świątyni przez Rzymian w 70 r. n.e., po której miało nastąpić nawet dłuższe wygnanie i rozproszenie Żydów – aż do 1948 r. Oto jeremiada Jezusa: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wasz dom zostanie wam pusty. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż powiecie: «Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie»" (Mt 23,37–39).

Żadna inna poezja w Starym Testamencie nie jest bardziej szczera i uczuciowa od tej Jeremiasza, z wyjątkiem niektórych psalmów. Kilka jego wyrażeń, takich jak „Czy nie ma już balsamu w Gileadzie?" (8,22) i jego personifikacja śmierci jako ponurego żniwiarza (9,21–22), zyskało sławę.

Człowiek cierpienia i pozornej klęski

Cierpiał zarówno w swojej własnej osobie, jak i ze współczucia dla swego ludu. Tęsknił za wsią, z której pochodził, ale musiał mieszkać i prorokować w mieście. (Opisuje naturę z najdrobniejszymi szczegółami, zwłaszcza zwierzęta.) Cierpiał przez całą długą karierę z powodu niebezpiecznego zwyczaju mówienia prawdy. Doznał odrzucenia przez swoje rodzinne miasto, niesłusznego sądzenia i skazania, publicznego poniżenia, zakucia w dyby, zagrożenia ze strony fałszywych proroków i przymusowej ucieczki od króla, aby ocalić życie. Spędził siedem lat jako uciekinier i został wrzucony do zimnej, mokrej studni, będącej dla niego celą więzienną. Jeremiasz poniósł klęskę polityczną. Wydawało się, że poniósł również klęskę duchową, gdyż jego lud nie zważał na jego orędzie.

Jednak *nie poniósł* on klęski duchowej. Pozostał bowiem posłuszny poleceniu Bożemu: „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę" (2 Tm 4,2). Ta „klęska" weryfikuje powiedzenie Matki Teresy z Kalkuty: „Bóg nie postawił mnie na tej ziemi po to, abym odniosła sukces, ale abym była wierna". Ten więzień weryfikuje powiedzenie C.S. Lewisa: „Nie urodziłem się, żeby być wolnym, lecz żeby uwielbiać i być posłusznym".

Niepopularne orędzie Jeremiasza nie mówiło jedynie, że ludzie są grzeszni – nie jest to nic nowego ani zadziwiającego – ale że są *zatwardziałymi* grzesznikami, w istocie rzeczy zadowolonymi z siebie i aroganckimi: „Nikt nie żałuje swej przewrotności, mówiąc: «Co uczyniłem?» Każdy biegnie dalej swoją drogą niby koń cwałujący do bitwy" (8,6). A jeśli chodzi o fałszywych

proroków, „od proroka do kapłana – wszyscy hołdują kłamstwu. Leczą rany córki mojego narodu pobieżnie, mówiąc: «Pokój, pokój», a tymczasem nie ma pokoju. Wstydzić się powinni, że popełniali obrzydliwość; odrzucili jednak wszelki wstyd i nie potrafią się rumienić" (8,10–12).

Sądzę, że gdyby Bóg zezwolił na reinkarnację, Jeremiasz byłby prorokiem przywołanym dzisiaj z powrotem. Głównym grzechem również naszego społeczeństwa jest nie tyle jakiś jeden szczególny grzech – nieczystość, chciwość, lenistwo czy żądzę luksusu trudno uznać za nasze własne wynalazki – ile utrata *świadomości* grzechu. Nasi przodkowie mogli być okrutniejsi od nas, ale oni przynajmniej żałowali. Nie mieli żadnych specjalistów od pop-psychologii, szepczących im: „Ja jestem w porządku, ty jesteś w porządku", ani żadnych wyznawców pop-religii, szepczących: „Pokój, pokój" – tam, gdzie nie ma pokoju.

A może jednak mieli. I również w czasach Jeremiasza słuchali tych popularnych, fałszywych proroków. A następny krok był tak przewidywalny jak wynik równania w algebrze. Bożej sprawiedliwości nie da się uniknąć tak samo jak sprawiedliwości matematycznej.

Jeremiasz przypomina nam o tym równaniu między sianiem wiatru a zbieraniem burzy (30,23; Oz 8,7). Bóg jest cierpliwy, ale Jego cierpliwość kiedyś się kończy. Nie jest ofermą ani głupcem; nie jest uczyniony na nasz obraz. Choroba Judy była tak mocno zaawansowana, że mogła ją wyleczyć tylko radykalna chirurgia, „surowe miłosierdzie", terapia wstrząsowa, wygnanie babilońskie. Nie można się nie zastanawiać, jak Jeremiasz by zdiagnozował zaawansowany stan naszej cywilizacji.

Ale nawet nadchodzące wygnanie jest miłosierdziem, ponieważ ono (i tylko ono) sprawi, żeby serce Judy znowu szukało Boga, żeby słuchało i żałowało. Jak w drugim rozdziale Księgi Ozeasza, Bóg musi wyprowadzić swój lud na pustynię (cierpienie), żeby usunąć jego ziemskie rozproszenia i pychę, tak by w ciszy cierpienia i wstrząsu wywołanego klęską mógł znowu usłyszeć Jego głos, wyszeptujący zapomnianą tajemnicę: że Bóg jest miłością, a miłość ta musi być zazdrosna i wymagająca, gdyż ten Bóg, który nas kocha, jest naszym jedynym możliwym źródłem szczęścia, życia i wyzwolenia. Sam Bóg nie może zmienić tego faktu: Bóg jest Bogiem, a bożki są bożkami. Jest to równie fundamentalne jak to, że X to X, a Y to Y.

Zawsze istnieje nadzieja, gdyż Bóg zawsze jest dostępny, by Go odnaleźć. Jego miłość i miłosierdzie są równie niezmienne jak Jego sprawiedliwość i prawda. Oto jeden z najbardziej pełnych nadziei wersetów w Piśmie Świętym: „Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca” (29,13; por. Mt 7,8).

Oto, nawiasem mówiąc, dlaczego Bóg wydaje się przed nami ukrywać, dlaczego jest tak trudno poznać lub poczuć Jego obecność i kierowanie, dlaczego „święte miejsca są ciemnymi miejscami”, jak ujął to C.S. Lewis. Źródłem światła jest serce, a my nie „zapalamy światła w [naszym] sercu”. Dlatego taka prosta, niebędąca intelektualistką święta, jak Matka Teresa z Kalkuty, widzi i mówi rzeczy oślepiająco jasne, podczas gdy „intelektualiści” i „eksperci” są często najbardziej ślepymi ze ślepych i najbardziej bezbarwnymi z bezbarwnych. Światło i ogień pochodzą z serca, które skłania się

przed Bogiem, podczas gdy ciemność i popiół pochodzą od boga, który kłania się żądaniom ludzkiego serca.

Nadzieja Jeremiasza jest wyraźnie mesjańska. Bóg wypełni cudowne obietnice z rozdziału 31 dopiero wtedy, gdy Mesjasz przyniesie Nowe Przymierze, nie wypisane na kamiennych tablicach Mojżesza czy w księdze, ale spisane krwią Najświętszego Serca:

> „Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich Władcą – wyrocznia Pana. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu" (31,31–33).

Mesjasz przyszedł, ale mesjańskie proroctwo Jeremiasza wciąż się do nas stosuje, gdyż ma On wciąż jeszcze przyjść i my wciąż mamy patrzeć wprzód, a nie wstecz. Jego pierwsze przyjście ma zostać dopełnione przez Jego Ponowne Przyjście, a nasz chrzest ma być dopełniony przez nasze uświęcenie. Cały wzrost w życiu chrześcijańskim zaczyna się w miejscu wskazanym w proroctwie Jeremiasza: w dopuszczaniu przez nas Pana do wciąż bardziej i bardziej wewnętrznych komnat naszego serca (i stąd, nieuchronnie, naszego życia).

Księga Lamentacji: mowa pogrzebowa dla Jerozolimy

Zaraz po Księdze Jeremiasza następuje seria poematów opłakujących zniszczenie Jerozolimy i świątyni. Wyobraźmy sobie,

że naziści zupełnie zniszczyli Rzym, Watykan i wszystkie święte sanktuaria. Co gorsze, wyobraźmy sobie, że z powierzchni ziemi zniknęła Eucharystia. Tak czuli się Żydzi, gdy Jeremiasz ułożył dla Jerozolimy mowę pogrzebową, zawartą w Księdze Lamentacji.

Chociaż w księdze nie wymienia się imienia jej autora, najwcześniejsze tradycje żydowskie i chrześcijańskie przypisują ją Jeremiaszowi. Jest tu obecne to samo czułe serce. Zamiast chełpienia się: „Mówiłem, że tak będzie", gdy jego zlekceważone proroctwa się wypełniły, on tylko płacze wraz ze swoim narodem.

Poematy są akrostychami: każdy werset zaczyna się od kolejnej litery alfabetu hebrajskiego. Autor dosłownie płacze od A do Z.

Nadzieja powstaje nie po prostu *po* łzach, ale *z* łez. Widzimy tutaj wielką żydowską i chrześcijańską tajemnicę odkupieńczej mocy cierpienia. I dostrzegamy też, że nadzieja Judy pochodzi z tego samego źródła co jej sąd: od Boga. Jej holokaust nie wydarzył się przypadkiem, ale pochodzi od sprawiedliwości samego Boga, która jest źródłem jej zmiłowania i nadziei. Ponieważ to nie Babilończycy, ale Bóg panował nad jej zniszczeniem, Juda ma nadzieję. Bóg bowiem, w przeciwieństwie do Babilonu, jest także źródłem jej odnowienia. Ta sama nadzieja – ta jedyna – jest dostępna dzisiaj dla każdego grzesznika i każdej cierpiącej czy umierającej osoby. Nad mocami ciemności ostatecznie panuje moc Boża. Rozwiązanie „problemu zła" polega na czekaniu. Bóg wyprowadzi dobro nawet ze zła, jeśli tylko zwrócimy się do Niego:

> „Wspomnienie udręki i nędzy – to piołun i trucizna;
> stale je wspomina, rozważa we mnie dusza.
> Biorę to sobie do serca, dlatego też ufam:
> Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła.

Odnawia się ona co rano: ogromna Twa wierność.
«Działem mym Pan» – mówi moja dusza,
dlatego czekam na Niego” (3,19–24).

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Dwaj nadprzyrodzeni wizjonerzy: Księga Ezechiela i Księga Daniela

Imię *Ezechiel* znaczy: „Bóg umacnia”. Styl Ezechiela jest godny jego imienia: i mocny, i nadprzyrodzony. Przypomina mi epos staroskandynawski: wysoki, odległy, imponujący i wspaniały. Jest najbliższym starotestamentowym odpowiednikiem olśniewających i pochodzących nie z tego świata obrazów z Księgi Apokalipsy.

Ezechiel był zarówno kapłanem, jak i prorokiem. Był ponad konfliktem między tymi dwiema grupami przywódców w Izraelu. Wydaje się bowiem pisać z punktu widzenia wyższego niż one obie. Nie jest ani kapłański i liturgiczny, ani prorocki i moralny; jego pisma wydają się odbijać głos samego Nieba, na które wskazuje tak liturgia, jak i moralność.

Ezechiel żył w ciemnych dniach niewoli babilońskiej i prorokował w Babilonie, zwracając się do swoich żydowskich współwygnańców. Kiedy wypowiadał pierwsze proroctwa o zniszczeniu Jerozolimy i świątyni Salomona, Jerozolima nie była

jeszcze zniszczona, chociaż jeńcy żydowscy zostali już zaprowadzeni do Babilonu. Kiedy Żydzi w Babilonie usłyszeli wieść o tym zniszczeniu, zaczęli traktować Ezechiela poważnie. Przedtem musiał on wydawać się im szaleńcem.

Na dalszym etapie swej prorockiej kariery Ezechiel wyraźnie głosił ludowi nadzieję, przyszły powrót do ziemi obiecanej i pojednanie z Bogiem. Jak każdy prawdziwy prorok Boży, głosił dwie rzeczy, złą wiadomość i dobrą, grzech i zbawienie. Ilekroć słyszysz jedynie którąś połowę tej wiadomości, bez drugiej jej części, wiedz, że posłaniec nie jest prawdziwym prorokiem.

Księga Ezechiela: moc Boga i chwała ukazana

Część jego orędzia dotycząca „grzechu" napawa zarówno podziwem, jak i trwogą. Jak wszyscy prorocy, Ezechiel zna Boga jako kogoś więcej niż przyjemnego kumpla. Bóg jest święty i niezmiennie sprawiedliwy. Nie może tolerować grzechu ani iść z nim na kompromis. Grzech i Bóg są jak ciemność i światło; nie mogą współistnieć. Dlatego Ezechiel opisuje, jak widzialny obłok Bożej chwały, *Szechina*, opuszcza świątynię, gdzie była obecna od czasu, gdy Salomon ją zbudował, i znika na wschodzie, ponieważ grzechy ludu ją wypędziły. Od tego wydarzenia pochodzi imię *Ikabod*; znaczy ono: „chwała odeszła".

Szechina może być obecna w Edenie i przenikać ciała Adama i Ewy w widzialnym Bożym świetle do chwili, kiedy zgrzeszyli. Być może właśnie dlatego wskutek wstydu okryli swe nagle obnażone, nieoświetlone ciała ubraniami. Od tamtego czasu każdy grzech jest

małym Ikabodem, zaciemnieniem naszej boskiej chwały, naszym odesłaniem światła Boga.

Obrazy Ezechiela są uderzające, dziwaczne, przerażające i nadprzyrodzone. Na przykład rozdział pierwszy zawiera dwie wizje aniołów. Żaden nie pochodzi z telewizji Hallmark; ich znamieniem jest niebiańskie pochodzenie. Jedna z tych wizji przedstawia lecące stworzenia z czterema twarzami i czterema skrzydłami w burzy ognia i błyskawic. Druga przedstawia koła wewnątrz kół pokrytych oczami! Rozdział 32 zawiera wizję świata zmarłych. A rozdział 37 jest wizją doliny pełnej szkieletów wstających na nogi i powracających do życia. Żaden ilustrator, rysownik komiksów ani filmowiec zajmujący się Biblią, który pragnie fascynować małe dzieci, nie powinien ignorować Ezechiela. Obrazy zapisują się w naszej pamięci i dotykają czegoś nieokreślonego w naszej nieświadomości. Z pewnością wyrzucają nudę, jeden z najskuteczniejszych wynalazków diabła.

Działania Ezechiela są równie dziwaczne jak jego słowa, gdyż jedne i drugie pochodzą z nadprzyrodzonego źródła. Bóg rozkazuje mu zjeść zwój i leżeć na ziemi, mocno związanemu linami i niezdolnemu mówić (rozdz. 3); leżeć publicznie na lewym boku przez trzysta dziewięćdziesiąt dni (rozdz. 4) i spalić swoje włosy (rozdz. 5).

Ezechiel wiedział (lub raczej Bóg, który go natchnął, wiedział), że „jeden obraz jest wart tysiąca słów” – że żywych symboli się nie zapomina. Ujrzana na początku przez Ezechiela wizja chwały Bożej (rozdz. 1–3) musiała go napełnić podziwem i owładnąć nim tak głęboko, że ten podziw był obecny we wszystkim, co mówił. Wnosi on atmosferę pochodzącą nie z tego świata, a nie z wyobraźni,

ponieważ pochodzi nie z tego świata, a nie z wyobraźni. Gdy czytam Księgę Ezechiela, zawsze myślę o liturgiach bizantyjskich lub koptyjskich, z pewnością nie o naszych współczesnych zachodnich, ciepłych i rozmytych. Ezechiel nigdy by nie użył terminologii takiej, jak „budowanie wspólnoty" czy „potwierdzanie wartości". Ujrzał coś większego: chwałę samego Boga.

Chociaż moc Ezechiela jest „prymitywna", treść jego orędzia jest całkiem „zaawansowana" i wyrafinowana. Głosi wyraźniej niż jakikolwiek poprzedzający go prorok zasadę, że każda jednostka odpowiada i jest sprawiedliwie karana za swoje własne grzechy, a nie za grzechy rodziców, przodków lub wspólnoty (rozdz. 18). Można się zastanawiać, czy dzisiaj, podkreślając grzeszność struktur społecznych silniej od „małych" grzechów jednostek, nie cofamy się do etapu mądrości moralnej wcześniejszego od Ezechiela.

Ezechiel żył w stuleciu (VI w. p.n.e.) nazywanym „osiowym okresem w historii ludzkości", ponieważ wydaje się, że w tym stuleciu Bóg przekazał podobne orędzie ludzkości na całym świecie. Dramaturdzy, filozofowie i poeci, tacy jak Ajschylos w Grecji, mistycy, tacy jak Budda w Indiach, mędrcy, tacy jak Konfucjusz i Laozi w Chinach, oraz prorocy, tacy jak Zoroaster w Persji, wszyscy zwracali swoich słuchaczy ku ich wnętrzu, do nowego poczucia samoświadomości. To, co zewnętrzne i społeczne, stawało się zinterioryzowane i zindywidualizowane. Można się zastanawiać, czy następne stulecie będzie następnym „osiowym okresem w historii ludzkości", gdy karta znowu się odwróci.

Jak u wszystkich proroków, centralnym wątkiem Ezechiela nie jest klęska, ale nadzieja: nadzieja na zbawienie, na nowe życie, na zmartwychwstanie. Podstawą tej nadziei nie jest ludzki umysł i myślenie życzeniowe, ale umysł Boży i Boże objawienie. Najbardziej zapadający w pamięć z prorockich obietnic w Księdze Ezechiela jest rozdział 37, niedorzeczna wizja suchych kości powracających do życia.

Proroctwo to spełniło się w dniu Zesłania Ducha Świętego. I nadal jest wypełniane, bo Zesłanie Ducha Świętego wydarza się w życiu poszczególnych osób, w życiu Kościoła i potencjalnie nawet na całym świecie. Zsuwanie się naszego świata ku ciemności może zostać odwrócone; umarły może żyć; wiatr Ducha wciąż tchnie z czterech krańców ziemi.

Ponieważ to Duch przywraca do życia martwy Izrael, martwe kościoły, martwy legalizm, martwą liturgię, martwych chrześcijan i martwy świat: ten sam Duch, który wskrzesił martwe ciało Chrystusa (Rz 8,11). To Chrystus wypełnił proroctwo z 37 rozdziału Księgi Ezechiela (zob. Łk 4,18 i J 7,37–39).

Inne proroctwa mesjańskie w Księdze Ezechiela to m.in.: król sprawiedliwy (21,26–27), dobry pasterz (34,11–31) i gałązka, z której wyrasta drzewo (17,22–24; por. Iz 11,1; Jr 23,5 i 33,15; Za 3,8 i 6,12). Wszystkie proroctwa ostatecznie są palcami wskazującymi na Chrystusa. Wszystkie słowa wszystkich proroków sprowadzają się do jednego Słowa, „Słowa Bożego”. U proroków, takich jak Ezechiel, Słowo to stało się obrazami, ale w Chrystusie Słowo stało się ciałem.

Księga Daniela: panorama historii z perspektywy Boga

Imię *Daniel* oznacza „Bóg jest moim sędzią”. Daniel prorokował w Babilonie zarówno do Żydów, jak i pogan podczas niewoli babilońskiej.

W tej księdze znajdują się niektóre z najsłynniejszych i najbardziej frapujących skarbów Biblii, takie jak trzej młodzieńcy w piecu ognistym Nabuchodonozora (rozdz. 3), napis na ścianie, pochodzący od bezcielesnej ręki i prorokujący nagłą klęskę podczas uczty króla Baltazara (rozdz. 5), a także – oczywiście – Daniel w jaskini lwów (rozdz. 6).

Większość księgi składa się z wizji przyszłości. Ich zasięg historyczny jest szerszy od wszelkich innych proroctw Starego Testamentu i zapowiadają one cztery wielkie światowe imperia: babilońskie, medo-perskie, greckie i rzymskie.

W wizjach Daniela ukryta jest filozofia historii. Jest to „Jego historia” (Boga). Bóg jest Panem historii; planuje ją i kieruje nią tak, jak planuje każde życie i nim kieruje (nawet, jak usłyszymy później, upadek każdego wróbla i policzenie każdego włosa).

Król Nabuchodonozor musiał stracić rozum i zacząć żyć jak zwierzę, żeby nauczyć się tej prawdy: „Wypędzą cię spośród ludzi i będziesz przebywał wśród lądowych zwierząt. Tak jak wołom będą ci dawać trawę do jedzenia, a rosa z nieba będzie cię zwilżać. Siedem okresów czasu upłynie nad tobą, aż uznasz, że Najwyższy jest władcą nad królestwem ludzkim i powierza je, komu zechce” (4,22). „On to zmienia okresy i czasy, usuwa królów i ustanawia królów” (2,21).

Mesjasz jest zapowiedziany w Księdze Daniela jako wielki kamień, który zmiażdży wszystkie królestwa świata, stanie się wielką górą i wypełni całą ziemię (2,34–35). „W czasach tych królów [Rzymian] Bóg Nieba wzbudzi królestwo [Kościół], które nigdy nie ulegnie zniszczeniu. Jego władza nie przejdzie na żaden inny naród. Zetrze i zniweczy ono wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze" (2,44).

Cztery królestwa powtarzają się w rozdziale 7, i Mesjasz również. Tutaj jest On „Synem Człowieczym", otrzymującym „wieczne" panowanie nad Królestwem, „które nie przeminie" (7,13–14). Także śmierć „Pomazańca" jest zapowiedziana w Księdze Daniela (9,26), a być może nawet dokładny czas nadejścia Mesjasza – w wizji „siedemdziesięciu tygodni", symbolicznie 490 lat (9,25 – chociaż stan tekstu jest tutaj problematyczny i zawiera ślady późniejszych zmian).

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Kolejni rzecznicy Boga: pozostali prorocy

Ozeasz: cierpienie miłości odrzuconej

Ze wszystkich proroków Ozeasz jest być może najbardziej czułym i najbardziej tragicznym, zarówno w swoim orędziu, jak i w życiu. Stanowi on ilustrację prawdopodobnie największego możliwego cierpienia – cierpienia, które zraniło Chrystusa bardziej niż wszystkie inne: cierpienia odrzuconej miłości.

Za pośrednictwem Ozeasza Bóg dał Izraelowi lekcję miłości cierpiącej – nie tylko w słowach, lecz także uczynkach. Rozkazał Ozeaszowi poślubić Gomer, niewierną kobietę, żeby pokazywać Izraelowi ich własną niewierność wobec Boga, a być może także to, co czuł Bóg, będąc duchowo zdradzonym przez swoją wybraną Oblubienicę. „Gdy rozpoczął Pan przemawiać przez Ozeasza, rzekł do niego: «Idź, a weź za żonę kobietę, co uprawia nierząd, i [bądź ojcem] dzieci nierządu; kraj bowiem uprawiając nierząd – odwraca się od Pana»” (1,2).

Miłość mnoży cierpienie przez czynnik równy wielkości tej miłości. Miłość Boga jest nieskończona. Dlatego Bóg może cierpieć nieskończenie. Agonia Chrystusa w Ogrójcu i na krzyżu nie była tylko agonią fizyczną; była to nieskończona agonia nieskończonej miłości odrzuconej, niepomyślnej, przegranej. Ci, którzy sprzeciwiają się dogmatowi o piekle na podstawie tego, że miałby on znaczyć, iż człowiek cierpiałby bardziej niż Bóg, nie rozumieją, że Bóg „zszedł do piekła" na krzyżu i w ogrodzie Getsemani głębiej, niż mógłby uczynić jakikolwiek człowiek. Wizja w Ogrójcu, która tak przeraziła Chrystusa, że pocił się krwawym potem i zapytał swego Ojca, czy może uniknąć tego „kielicha", była prawdopodobnie wizją piekła – wizją wszystkich ludzkich dusz cierpiących wieczne męczarnie po odrzuceniu miłości Chrystusa. Księga Ozeasza jest tego mglistą zapowiedzią.

Kiedy osobiste cierpienie Ozeasza z powodu jego niewiernej żony nauczyło go czegoś o żalu Boga z powodu Jego niewiernego ludu, i gdy ta lekcja poglądowa przy odrobinie szczęścia nauczyła Izrael tej samej prawdy, Ozeasz przebaczył żonie i wziął ją z powrotem – tak samo jak Bóg przebacza swemu ludowi i bierze go z powrotem raz za razem. Gdy Jezus odpowiedział Piotrowi na pytanie: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?", słowami: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy", głosił tylko to, co czynił przez całą historię. Jest to zapowiedziane także w Księdze Ozeasza: „Pan rzekł do mnie: «Pokochaj jeszcze raz kobietę, która innego kocha, łamiąc wiarę małżeńską. Tak miłuje Pan synów Izraela, choć się do bogów obcych zwracają»" (3,1). Miłość nigdy się nie poddaje (1 Kor 13,8).

Jednak przebaczenie może być stosowane łącznie z karą. Bóg zarówno przebacza, jak i karze, bo jedno i drugie jest wyrazem miłości (zasadnicza lekcja dla rodziców). Wszystkie kary Boga wymierzone Izraelowi wynikają z miłości i mają na celu miłość: przywrócenie i spełnienie miłości między Bogiem a Izraelem – żeby Izrael powrócił do Boga i do szczęścia. To jest także przyczyna, dla której istnieją wszystkie kary i wszystkie cierpienia. (Nie są one jednak tym samym, jak ukazuje Księga Hioba.) W istocie rzeczy wszystkie wydarzenia w naszym życiu są zaplanowane przez opatrzność dla tego właśnie celu: aby nas uchronić, ponaglić, wciągnąć do małżeńskiej komnaty Boga. Cała historia biblijna, cała historia ludzka widziana z perspektywy biblijnej jest historią miłosną.

Wydaje się, że tak nie jest. Rozdział drugi Księgi Ozeasza szczególnie głęboko penetruje cudowną rzeczywistość życia, ukrytą pod okropnym wyglądem. Wydaje się najpierw, że cierpienia Izraela (i nasze) są karami wymierzonymi przez złego Boga, skrzywdzonego męża. Język jest szorstki: „Dzieciom jej nie okażę litości, bo są to dzieci nieprawe" (2,6).

Jednak szorstkie traktowanie jest w rzeczywistości łagodnością i współczuciem: „Dlatego zamknę jej drogę cierniami i murem otoczę, tak że nie znajdzie swych ścieżek. Za kochankami swymi pobiegnie, ale ich nie dogoni; pocznie ich szukać, ale nie znajdzie" (2,8–9). Przyczyną, dla której Bóg zadaje Izraelowi, jak również nam, cierpienie i klęskę, jest doprowadzenie nas do punktu, w którym zaczniemy żałować, obrócimy się i powrócimy. Decyzja musi być wolna, bo miłość jest wolna ze swej natury. Jednak cierpienia i klęski na drodze fałszywych, bałwochwalczych miłości,

które sprowadzają nas do miejsca, gdzie możemy się swobodnie obrócić, nie są swobodnie wybrane, ale narzucone wbrew naszej woli (ale nie wbrew naszemu ostatecznemu szczęściu).

Sens cierpienia jest wyjaśniony w następnym wersecie: „Wtedy powie: «Pójdę i wrócę do mego męża pierwszego, bo wówczas lepiej mi było niż teraz». Zapomniała już o tym, że to Ja właśnie dałem jej zboże, moszcz, świeżą oliwę, że nie skąpiłem srebra ni złota, z którego czyniono Baala. Dlatego [aby nauczyć ją prawdy, której ona potrzebuje do szczęścia] wrócę i zabiorę swoje zboże w odpowiedniej chwili i swój moszcz we właściwej porze" (2,9–11).

Uderzającym słowem, lepiej niż jakiekolwiek inne wyjaśniającym ludzkie cierpienie z perspektywy Boga, który zabiega o swojego niewiernego, umiłowanego człowieka i go zdobywa, jest słowo „przynęcić" z Księgi Ozeasza (2,14). Cierpienia są elementem przynęcania przez Boga. Boże zaloty! „Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca". Tylko na pustyni cierpienia i ciszy możemy usłyszeć głos Boga taki, jaki naprawdę jest: cichy, czuły, słodki i łagodny. Jeśli Bóg nas prawdziwie miłuje, *musi* zniszczyć bożki i hałas, które ustanowiliśmy, aby tłumiły spokojny, cichy głos Jego miłości. Ponieważ Bóg *jest* miłością (*agape*), a miłość, jak pamiętamy, nigdy się nie poddaje (1 Kor 13,8).

Tak więc najczęściej słyszany powód niewiary w Boga – „Jeśli Bóg nas kocha, to dlaczego pozwala nam cierpieć?" – okazuje się jedną z Jego najlepszych sztuczek miłosnych. To właśnie z powodu miłości Boga cierpimy, podobnie jak ze względu na miłość bliźniego dentysta usuwa próchnicę z naszych zębów.

Imię Ozeasza znaczy: „zbawienie". Słowo *Ozeasz* jest blisko związane ze słowami *Jozue* i *Jezus*. Ozeasz jest figurą Chrystusa.

Imię to jest także blisko powiązane z imieniem ostatniego króla Izraela, Ozeasza. Imię jest orędziem. Ozeasz zbawił i odkupił (kupił z powrotem) swoją żonę na targu niewolników (3,2), tak jak Bóg miał odkupić swój lud z niewolniczego targu grzechu za cenę własnej krwi.

Historia Kalwarii powtarzała się wiele razy wcześniej i później. Cała Biblia opowiada tę samą trzyetapową historię: najpierw grzech, który jest duchowym cudzołóstwem (rozdz. 1); wtedy idące za nim cierpienie (rozdz. 2); następnie odkupieńcza odpowiedź Boga (rozdz. 3). Kiedy licząca te trzy akty osobista historia spełnia się na scenie życia Ozeasza, zastosowanie proroctwa kieruje się ku Izraelowi i rozgrywa się w tych samych trzech etapach: rozdziały 4–7 ukazują duchowe cudzołóstwo Izraela, rozdziały 8–10 zapowiadają jego nadchodzącą niewolę, a rozdziały 11–14 obiecują przyszłe przywrócenie do własnego kraju i do relacji wierności i zaślubin z Bogiem. „Zbrodnia i kara" stanowi tylko dwie trzecie tej historii. I ta zbrodnia i kara pasują, wchodzą w skład, są obramowane i wyjaśnione przez ostateczny kres całej historii – Ozeasza, Izraela, Biblii, historii świata, historii życia, historii życia mojego i twojego: pomysłowe, czułe, niezmordowane zaloty Boga do naszych dusz.

Księga Joela: sąd lub skrucha – nasz wybór

Zaczynająca się od opisu okropnej plagi szarańczy, która nagle pojawia się w Judzie jak chmura burzowa i w jeden dzień niszczy wszystkie zielone rośliny, Księga Joela ogłasza sąd Boga nad grzechem. Szarańcza jest tylko ostrzeżeniem, łagodną wersją

niewyobrażalnie strasznego Sądu Ostatecznego w „Dniu Pańskim”, który spadnie na każdego, kto nie jest skruszony i prawy przed Bogiem.

Jednak katastrofa i groźba są tylko połową prawdy. Głód, szarańcza, ogień, inwazje wojskowe, splamione słońce i księżyc są symbolami „dnia Pańskiego” dla Jego wrogów: „Wielki bowiem będzie dzień Pański i straszliwy bardzo. I któż go przetrzyma?” (2,11). Ale następuje druga połowa: „«Przeto i teraz jeszcze – wyrocznia Pana: Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem»” (2,12). „On bowiem jest łaskawy, miłosierny” (2,13).

Orędziem Joela jest ta sama podwójna prawda o Bogu – sprawiedliwość i miłosierdzie, grzech i zbawienie – która znajduje się u wszystkich proroków, w istocie rzeczy w całym Piśmie Świętym. Jeśli czytelnicy uważają powtarzanie tej samej kwestii za nużące, powinni pamiętać: po pierwsze, jest to poezja, a nie proza; pieśń, a nie statystyka. Poezja i pieśń działają przez powtarzanie lub wariacje tego samego tematu. Po drugie, ciągle zapominamy tę prostą lekcję, raz za razem, i dlatego trzeba ją raz za razem przypominać.

Najsłynniejszym i najważniejszym fragmentem Księgi Joela jest jej proroctwo o Zesłaniu Ducha Świętego z rozdziału 2,28–32, cytowane przez świętego Piotra w Dziejach Apostolskich (2,16–21), gdy zostaje wypełnione. To Chrystus, zgodnie z obietnicą, zesłał swego Ducha Świętego (J 16,7–15; Dz 1,8), więc to proroctwo Joela było proroctwem mesjańskim. Jest to proroctwo przeznaczone dla całego świata, a nie tylko narodowe, żydowskie – proroctwo na temat czasu, gdy Bóg, który najpierw objawił siebie jednemu „narodowi wybranemu”, rozprzestrzeni tę wiedzę, za

pośrednictwem Kościoła, na cały świat i „każdy, który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (3,5). Joel podkreśla władzę Boga nad wszystkimi narodami i całą naturą (na przykład to Bóg zesłał plagę szarańczy) – zarówno sądzenia, jak i wybawiania.

Księga Amosa: prorok ze współczesnym brzemieniem

Amos wydaje się pasować do obrazu „proroka klęski” być może lepiej niż jakikolwiek inny prorok. Ale pod zewnętrzną stroną jego „dnia sądu” możemy znaleźć wiele cennych okruchów mądrości pozytywnej. W tych dziewięciu krótkich rozdziałach zawarty jest niesłychany ładunek duchowego bogactwa i literackiego blasku. Można łatwo napisać całą książkę o Amosie bez nudzenia i powtarzania się.

Imię Amos oznacza „brzemię” lub „niosący brzemię”. Prorok bowiem, jako święty człowiek, kocha lud, któremu musi zapowiedzieć nieszczęścia, i jest to największy ciężar na świecie – ciężar, który może poznać tylko miłość.

Brzemię Amosa polega na tym, że pod pozorami koniunktury, narodowego optymizmu, zadowolenia i siły wojskowej dusza Izraela jest rozpaczliwie chora i gnije od środka. To, co przenikliwe jak promienie Roentgena oczy Boga widzą pod połyskiem i blaskiem, jest ostatnimi kłębami śmieci, bo Izrael ma za chwilę przestać istnieć. Współczesne zastosowania do Ameryki i cywilizacji zachodniej, zarówno w ogólności, jak i w szczegółach, są przerażająco trafne. Grzechy nazywane przez Amosa – nieczystość, chciwość, niewierność i hipokryzja religijna,

arogancja, indywidualna i społeczna niesprawiedliwość, materializm oraz samozadowolenie – brzmią jak dzisiejsza gazeta.

Amos był jak Jan Chrzciciel: szorstki, niegrzeczny, niewyrobiony chłopak ze wsi, nieustraszenie „mówiący, jak jest" modnym, wyrafinowanym degeneratom. Nie pochodził z rodu kapłanów ani zawodowych proroków, ale był pasterzem, rolnikiem i przycinającym drzewa (7,14–15). Jednak Bóg schwytał jego duszę i ustanowił go prorokiem. To Boże wezwanie jest zasadniczym znakiem prawdziwego proroka, odróżniającym go od fałszywych czy samozwańczych proroków.

Żaden prorok nie używał nigdy mocniejszego, odważniejszego, ostrzejszego języka niż Amos. Miał on mówić twarde rzeczy, więc musiał być twardym człowiekiem, aby je mówić. Chociaż Bóg jest pełen współczucia, jest także twardy, tak nieugięty jak samo prawo moralne. Jezus ujawnia tę twardość, jak również czułość – dla większości z nas jest to wyjątkowo delikatne i rzadkie połączenie, gdybyśmy mieli zgodnie z nim żyć czy nawet je lubić. Przypomnijmy sobie trudne rzeczy, jakie powiedział do faryzeuszy czy bankierów w świątyni. Nie przybijają do krzyża „fajnego gościa"; i mówią, że jest diabłem.

Religia pozbawiona proroków zawsze jest mniej uciążliwa i bardziej kusząca. Wydaje się też bardziej „duchowa". Rzeczywista prawda i rzeczywisty Bóg jest zawsze groźny i ikonoklastyczny wobec oczekiwań i pragnień upadłej, grzesznej, lubiącej sobie dogadzać ludzkiej natury. Stąd społeczeństwo, w osobie króla i jego prywatnego fałszywego proroka Amazjasza, próbowało uciszyć Amosa (7,10–13), tak samo jak środki przekazu próbują uciszyć Kościół dzisiaj. Nie każdy, kto jest kontrowersyjny

i znienawidzony, jest prorokiem, ale każdy prorok jest kontrowersyjny i znienawidzony. Nie jest prawdą, że bycie błędnie zrozumianym jest byciem wielkim, ale jest prawdą, że „bycie wielkim jest byciem błędnie zrozumianym", co wiedział nawet Henry David Thoreau.

Amos używał obrazów pochodzących z natury, podobnie jak Jezus (On także był chłopakiem ze wsi), takich jak kosz zepsutych, przejrzałych owoców (8,1–2) i tuczne krowy (4,1). Wyobraźmy sobie nazwanie wiernych *krowami* – Amos najwyraźniej nie przeczytał *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*. Wszystkie jego obrazy są obliczone na poruszenie, zaskoczenie, wstrząs.

Wyrzucono mnie pewnego razu z „posługi homiletycznej" (pisania „modelowych homilii" dla leniwych księży), gdyż brakowało mi właściwego „tonu": mianowicie zawsze optymistycznego, spokojnego i dostojnego. Amos nigdy by się nie zatrudnił do tej pracy, gdyby miał wybór.

Amos opisuje Boga jako ryczącego lwa (1,2) – tak samo jak C.S. Lewis zrobił z Aslanem w *Opowieściach z Narnii.* Całkiem nieźle znamy dzisiaj czułą stronę Boga, ale zapomnieliśmy o Jego twardej stronie. Jak mówi rabbi Abraham Heschel, „Bóg nie jest miły. Bóg nie jest wujkiem. Bóg jest trzęsieniem ziemi". Lub – jak mówi Amos – „On to jest, który tworzy góry i stwarza wichry, myśli ludzkie poznaje, wywołuje jutrzenkę i ciemność, stąpa po wyżynach ziemi. Pan, Bóg Zastępów, jest imię Jego" (4,13). Imię to nie brzmi „Ofermowaty".

Prorocy ogłaszają kary Boże. Ogłaszają także Bożą dobroć. Tylko we współczesnych czasach ktoś może poczuć napięcie, nawet sprzeczność, między tymi dwoma przymiotami Boga. Bóg, który

tolerowałby zło, który by nie karał, nie byłby wcale dobry. Prawdziwa miłość i współczucie nie są tolerancyjne wobec ucisku i zastraszania (por. 4,1; 6,5; 8,4–6). Nie ma żadnych „zbrodni bez ofiar". A Bóg miłuje ofiarę i nienawidzi zbrodni. Tak, Bóg – Ten, który jest miłością, nienawidzi (5,21). Jeśli miłujesz ciało swojego przyjaciela, będziesz nienawidził raka, który je zabija. A jeśli Bóg miłuje nasze dusze, musi nienawidzić grzechu, który zabija dusze. Nie wiedzieć o tym to nie znać grzechu, nie znać duszy, a przede wszystkim nie znać Boga.

Bóg jest więcej niż sprawiedliwy, a nie mniej. Jego kary są sprawiedliwe i pasują do zbrodni oraz stopnia wiedzy i odpowiedzialności. W długim katalogu zbrodni i kar pogańskich narodów (rozdz. 1–2) przypisuje się im odpowiedzialność za grzechy przeciwko naturalnemu prawu moralnemu, znanemu wszystkim ludziom dzięki sumieniu. Jednak Izraelowi przypisuje się większą odpowiedzialność – odpowiedzialność za grzechy przeciwko jego szczególnej znajomości Boga, przeciwko Bożemu objawieniu (2,4–16).

Jednym z grzechów, które Amos potępia głośniej niż większość współczesnych ludzi, są nadużycia liturgiczne (5,21–27). Liturgia jest bowiem kultem, posłuszeństwem wobec pierwszego i największego, w ocenie tak mozaistycznej, jak i chrześcijańskiej (Wj 20,3; Mt 22,35–37), przykazania. Jest ważna, ponieważ jest miłością – miłością Boga w uczynkach – oraz życiem – życiem duchowym, żywą komunikacją między miłującymi się Bogiem i człowiekiem.

W tym samym zdaniu co grzechy społeczne i ekonomiczne Amos potępia także grzechy seksualne, a także nadużycia liturgiczne

(2,7–8). Jest inny od współczesnych „proroków”, tak z lewicy, jak i prawicy, którzy ograniczają się do wyspecjalizowanej i wybiórczej moralności. Jak Kościół stulecia później Amos mówi o wszystkich trzech obszarach. Świętość nie jest specjalizacją. W Amosie, jak w większej części Pisma Świętego, jest coś, co niepokoi każdego z nas. Święci zawsze „dają wygodę znękanym i nękają wygodnych”, jak powiedziała Dorothy Day.

Amos zachowuje dla wygodnych najsurowsze i najbardziej sarkastyczne kpiny: „Biada beztroskim na Syjonie” (6,1), tym, którzy „leżą na łożach z kości słoniowej… Piją czaszami wino i najlepszym olejkiem się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa” (6,4–6). Najstraszniejszym ze wszystkich stanem jest martwe sumienie (zob. na ten temat Mt 5,4 i Łk 6,25).

Izrael, ten wybrany przez Boga, będzie ukarany surowiej, gdyż lepiej zna Boga: „Jedynie was znałem ze wszystkich narodów na ziemi, dlatego was nawiedzę karą za wszystkie wasze winy” (3,2). W tym świetle twierdzenie, że jest się „wybranym narodem” Boga, stanowi dokładną odwrotność arogancji i triumfalizmu. Oczywiście ta sama zasada odnosi się do Kościoła, nowego Izraela.

Amos, jak wszyscy prorocy, ogłasza Bożą filozofię historii: społeczne porównanie do „dwóch dróg” z Psalmu 1, nieuchronnie prowadzących do dwóch różnych celów. Drogi duchowe są równie obiektywne jak materialne. Nie można znaleźć błogosławieństwa za pomocą grzechu lub zaniechania, tak samo jak nie można znaleźć Atlantyku, idąc na zachód z Chicago, ani Pacyfiku, idąc na wschód. Tę prostą, ale stale zapominaną zasadę historyczną potwierdza historia narodów; nie tylko Izraela, lecz także Babilonu, Asyrii, Grecji, Rzymu, Niemiec, Francji, Ameryki.

I działa ona nie tylko za pomocą Bożej interwencji, na sposób cudowny, lecz także przez ustanowione przez Boga prawo naturalne, nieuchronnie. Niesprawiedliwość zawsze jest straszliwie kosztowna, wyniszczająca ekonomicznie. „Wolność" seksualna niszczy rodziny i tworzy przestępców. Ucisk tworzy urazę i nowych ciemiężców. To naprawdę zadziwiające, jak głupi jesteśmy. Bóg musi przypominać nam wciąż na nowo, że nic nigdy nikomu nie uchodzi na sucho.

Amos przedstawia Boga jako pion ołowiany (7,7–8). Bóg jest „prosty". Samo dobro nie jest małym złem; samo światło nie ma w sobie nawet maleńkiego cienia. Bóg Biblii ma charakter, naturę. To jest podstawa moralności: odzwierciedlenie tego charakteru. „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,2). Nieskończoność Boga nie oznacza, że brakuje Mu zdecydowanego charakteru, jak rozmytej plamie (rozmyty Bóg to panteizm). Oznacza, że każdy z Jego surowych i zdecydowanych cech jest nieskończona: jest On nieskończenie dobry, miłujący, sprawiedliwy, potężny, święty, mądry i tak dalej.

Tak więc moralność nigdy nie jest arbitralna, bo opiera się nie tylko na prawie, słowie i woli Boga, ale także na Jego naturze, która jest wieczna i niezmienna. Popularne błędne odczytanie orędzia proroków ma charakter nazbyt antropomorficzny i dziecinny: że Bóg pragnie być szefem i kiedy widzi ludzi Mu nieposłusznych, denerwuje się i wyżywa na nich. W taki sposób rozpuszczone dziecko postrzega pełną miłości dyscyplinę rodzica. Niektórzy z nas nigdy nie dorastają.

Odpowiednią i nieuniknioną karę za niezważanie na Boże Słowo stanowi niezdolność usłyszenia go: „Ześlę głód na ziemię, nie głód

chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich" (8,11). Gdy mięśnia się nie ćwiczy, zanika. Prawda ta dotyczy również słuchu duchowego.

Jednak Bóg nie zgładzi zupełnie domu Jakuba (9,8). W historii istnieją tylko dwie instytucje, o których wiemy, że będą istnieć nadal także wtedy, gdy historia się skończy, nawet jeśli miały konkretny początek w czasie: dwa wyjątki od ponoć powszechnej zasady Buddy, że „cokolwiek powstaje, to także się kończy". Jedną jest Kościół założony na Skale Piotra, drugą jest Izrael (zob. Rz 11).

Księga Abdiasza: orędzie o zbrodni i karze

Imię *Abdiasz*, które znaczy „sługa Boga", jest zupełnie zwyczajne w Starym Testamencie. Pojawia się tam faktycznie trzynastu Abdiaszy i nikt nie wie, czy autor tej księgi to któryś z pozostałych dwunastu czy nie.

Swoje proroctwa kierował on do Edomu, narodu pochodzącego od Ezawa, brata Jakuba. Historię Ezawa można znaleźć w Księdze Rodzaju 25–35. (*Ezaw* znaczy „czerwony", gdyż Ezaw był rudowłosy.) Walka między Jakubem a Ezawem zaczęła się jeszcze przed ich narodzinami, w łonie ich matki (Rdz 25,22–26), a ich potomkowie, narody Izrael i Edom, ją kontynuowały. (Bóg zmienił imię Jakuba na „Izrael"; Biblia nazywa wszystkich jego potomków „dziećmi Izraela".)

Edom odmówił pomocy Izraelowi, gdy znajdował się on na pustyni (Lb 20,14–21), a także gdy zdobywał ziemię obiecaną. Edom nie pozwolił Izraelowi przejść przez swój kraj. Wiele stuleci

później jednym z potomków Ezawa był król Herod. Próba zabicia Jezusa przez Heroda (Mt 2) była kontynuacją walki między Edomem a Izraelem.

Proroctwo Abdiasza, dotyczące klęski i całkowitego zniszczenia Edomu (w. 10, 18), spełniło się w 70 r. n.e., gdy Rzymianie zniszczyli Jerozolimę. Edomici, którzy z nimi walczyli, nie tylko zostali pobici, ale całkowicie zniknęli z kart historii. Orędzie Abdiasza jest krótkie i proste (jego księga jest najkrótsza w Starym Testamencie, liczy jeden rozdział zawierający 21 wersetów): „zbrodnia i kara". Narody, tak samo jak jednostki, będą zbierały to, co zasiały. „Zapłatą za grzech jest śmierć".

Księga Jonasza: oporny prorok, który odkrył skandal Bożego miłosierdzia

Nikt nie wie, kto napisał tę księgę. (Księga *nie mówi*, że Jonasz ją napisał.) Jeśli zawiera ona fakty (jest historią), Jonasz staje się oczywistym kandydatem. Jeśli jest fikcją (przypowieścią), nie mamy żadnej wskazówki na temat jej autorstwa.

Jak Księga Hioba lub historia Kaina i Abla, Księga Jonasza znajduje się na pograniczu między tymi księgami i fragmentami Biblii, które wyraźnie chcą uchodzić za historyczne za sprawą samego ich stylu (na przykład Księgi Królewskie lub cztery Ewangelie), a tymi fragmentami, które wyraźnie mają formę raczej przypowieści o charakterze moralnym niż historii, jak przypowieści Jezusa.

Uczony, który interpretuje Księgę Jonasza jako fikcję, nie musi być koniecznie modernistą czy demitologizatorem. Zależy to od

jego motywów. Są dwa możliwe powody: jeden słaby, a drugi mocny. Jeśli jego powodem jest, że historia koncentruje się na cudzie (żywy Jonasz w brzuchu „wielkiej ryby"), wtedy jest modernistą, dla jego ukrytej przesłanki, że w realnej historii cuda nie mogą się zdarzać. Ta przesłanka jest (1) heretycka, (2) irracjonalna, a często nawet (3) nieuczciwa. Heretycka, gdyż *istota* chrześcijaństwa ma charakter cudowny (stworzenie, Wcielenie, Zmartwychwstanie). Irracjonalna, gdyż Bóg – wystarczająco wielki, żeby stworzyć wszechświat z niczego – jest z pewnością wystarczająco wielki, żeby zachować żywego człowieka w rybie. I często jest nieuczciwa, gdyż modernista teolog rzadko przedstawia rzeczywisty powód tłumaczenia fragmentu na sposób niehistoryczny jawnie, raczej po prostu delikatnie go przyjmując, wyjmując go, jak sztukmistrz wysuwa kartę z rękawa.

Fundamentalista to ktoś, komu przyklejono etykietkę, że to ten, „który wierzy w wiarygodność Pisma Świętego i jadalność Jonasza". Być może fundamentaliści się mylą, nalegając na dosłowną interpretację Księgi Jonasza. Jednak jeśli tak jest, to nie z powodu „wielkiej ryby", lecz ze względu na formę literacką księgi. To jest lepszy powód do interpretowania Księgi Jonasza jako bajki. Większość biblistów, którzy nie są fundamentalistami, postrzega to jako bardzo silny argument.

„Krytyka form" nakazuje nam interpretować każdą księgę w obrębie formy czy gatunku literackiego, który ona reprezentuje. Jeśli odpowiednio użyjemy „krytyki form", prawdopodobnie dojdziemy do wniosku, że księga ta jest przypowieścią, a nie historią. W żadnym wypadku nie możemy interpretować tej ani dowolnej innej księgi „w świetle naszych własnych szczerych

przekonań". Jest to *eisegesis*, czyli „wczytywanie-do": wczytywanie *naszych* przekonań do księgi. Wszelka dobra interpretacja jest *exegesis*, czyli „wyczytywaniem-z": wyczytywaniem przekonań i intencji *autora* z jego księgi.

Najsilniejszym argumentem za interpretowaniem Księgi Jonasza jako bajki lub przypowieści jest fakt, że ma ona formę literacką „niewiarygodnej historii", pełnej satyry, ironii, humoru i „nieżyciowej" przesady. (Na przykład opisuje Niniwę jako miasto tak duże, że przejście przez nią zajmuje trzy dni!) Poza tym w żadnych starożytnych dziełach literackich – ani żydowskich, ani pogańskich – nie ma innych odniesień do Jonasza ani nawrócenia Niniwy. Te *dobre* powody, by myśleć o Księdze Jonasza jako bajce.

Niektórzy argumentują, że Księga Jonasza jest przypowieścią, gdyż daje trzy nauki moralne: (1) nie można uciec od Boga, jak próbował zrobić Jonasz; (2) nawet źli ludzie, tacy jak Niniwici, mogą się nawrócić; (3) miłosierdzie Boże jest przeznaczone dla pogan (Niniwitów), jak również dla Żydów. Jednak ten argument z pewnością nie dowodzi, że Księga Jonasza jest tylko przypowieścią, ponieważ Bóg może udzielać nauk moralnych przez rzeczywistą historię, a także przez wymyślone przypowieści. Moralista udziela nauk moralnych słowami, ale Bóg może to czynić także za pomocą rzeczywistych wydarzeń, które nadzoruje Jego opatrzność.

Dowierzanie uczonym, którzy interpretują Jonasza raczej jako bajkę niż historię z powodów literackich, *nie* jest negowaniem, że cuda się zdarzają – ani że Bóg mógł zapewnić niemal cudowny „zbieg okoliczności", jak połknięcie Jonasza przez wielką rybę (przetrwanie w wielorybie może być biologicznie możliwe).

W końcu Księga Wyjścia mówi, że rozstąpienie się Morza Czerwonego (Morza Trzcin) nie było spowodowane wprost cudem, lecz wywołane przez wiatr, który Bóg zesłał w swojej opatrzności. Doskonała zbieżność czasowa jest znakiem Bożej obecności i władzy, tak samo jak mógłby nim być nadprzyrodzony cud. Sens cudu (słowo to znaczy dosłownie „znak") jest w obu wypadkach dokładnie ten sam: zapowiada Boga, wskazuje poza siebie na Niego.

Nawiasem mówiąc, „trzy dni i trzy noce" jest zwyczajnym żydowskim zwrotem oznaczającym *części* trzech dni. Nie znaczy on: trzy razy po dwadzieścia cztery godziny, ale może oznaczać zaledwie dwadzieścia sześć godzin (jedna godzina pierwszego dnia, dwadzieścia cztery godziny drugiego, jedna godzina trzeciego). Jezus był martwy od trzeciej po południu w piątek do wczesnego poranka niedzielnego, ale uznawano to za „trzy dni i trzy noce", chociaż chodziło tylko o trzydzieści dziewięć godzin, a nie o siedemdziesiąt dwie.

W tej opowieści Jonasz jest wezwany przez Boga do głoszenia nawrócenia Niniwie, największemu i najbardziej nikczemnemu miastu na świecie, stolicy światowego imperium Asyrii. Asyria brutalnie i bezwzględnie zastraszała cywilizowany świat przez trzysta lat. (A my myślimy, że to *nam* jest ciężko głosić konieczność nawrócenia współczesnemu pogańskiemu światu? Możemy to łatwo porównać z Jonaszem.)

Bóg daje Jonaszowi jednozdaniowe orędzie: „Żałujcie". Jest bardzo oszczędny w słowach. Przypomnijmy sobie, jak niewiarygodnie zwięzły był Jezus. Często „więcej to mniej".

Jednak Jonasz nienawidzi Niniwitów i *nie chce* patrzeć, jak czynią pokutę, a Bóg im przebacza i błogosławi. Miłosierdzie Boże jako Boża sprawiedliwość jest dla Jonasza podobnym skandalem jak dla wielu z nas, współczesnych.

A więc ucieka – albo przynajmniej próbuje. Zamiast iść na wschód do Niniwy, udaje się statkiem na zachód, do Tarszisz (starożytnej Hiszpanii). Najwyraźniej nie zna Boga dość dobrze, by wiedzieć, co jest w Psalmie 139,9–10: „Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza, tam również Twa ręka będzie mnie wiodła i podtrzyma mię Twoja prawica".

Oczywiście nikt nie może ukryć się przed Bogiem. Nic na Bożym świecie nie może ukryć się przed Nim, tak samo jak żadna postać w *Hamlecie* nie może się ukryć przed Szekspirem.

Jak na ironię, w tej opowieści posłuszna jest Bogu każda osoba i rzecz z wyjątkiem Jonasza. Żeglarze boją się Boga. Losy, które rzucają, mówią prawdę. Burza powstaje z woli Bożej. Ryba połyka Jonasza, gdy Bóg do tego wzywa. Niniwici żałują, gdy Jonasz ogłasza im Słowo Boże. Roślina wyrasta ponad Jonasza na rozkaz Boga. Robak zjada roślinę, gdy Bóg tak postanawia. Wszystko, od wielkiej ryby po robaki, jest posłuszne Bogu – wszystko z wyjątkiem własnego proroka Boga! Ta księga zawiera obfity i święty humor.

Jezus objaśniał pobyt Jonasza w wielorybie jako symbol własnej śmierci i Zmartwychwstania: „Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrznościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi" (Mt 12,40).

Kiedy Jonasz jest posłuszny Bogu i idzie do Niniwy, by wzywać do pokuty, całe miasto jest posłuszne i pokutuje! Jaki cud jest bardziej zadziwiający i niewiarygodny – ten, że człowiek odnajduje życie fizyczne w pokornym, mrocznym miejscu w brzuchu wieloryba, czy ten, że cały naród odnajduje życie duchowe w pokornym, mrocznym miejscu pokuty? Który cud jest bardziej cudowny? Cud fizyczny, jak wszystkie cuda fizyczne, nie jest sam w sobie ważny; jego znaczenie polega na tym, że wskazuje na większy, duchowy cud.

Nauka dla dzisiejszych proroków jest radykalnie optymistyczna: mimo stale rosnących oznak duchowej dekadencji w naszym świecie skrucha może nastąpić. Dajmy szansę naszym poganom. Nie skreślajmy ich. Mówmy im niepopularną prawdę, której – jak czujemy – nie będą szanować, nie będą w nią wierzyć ani nie będą jej posłuszni, tak jak zrobił Jonasz. I wówczas oddaj efekty Bogu. Pamiętaj o zakresie obowiązków proroka, podanym przez Matkę Teresę z Kalkuty: „Nie abym odniosła sukces, ale abym była wierna".

Ani Jonasz, ani Niniwici nie mieli ostatniego słowa. Należało ono do Boga, jak zwykle. To Bóg pisze scenariusz. Bez względu na to, jak twarde i beznadziejne wydają nam się serca naszych słuchaczy, bez względu na to, jak twarde i beznadziejne mogą być nasze własne serca (jak Jonasza), jedynie Bóg daje łaskę. „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe".

Gdy Niniwa czyni pokutę, Jonasz się dąsa. Więc Bóg uczy go czegoś o Jego własnej Boskiej naturze, pełnej miłości i współczucia – za pomocą rośliny, robaka i wiatru. (Dzieci potrzebują prostych, konkretnych lekcji.)

Nie zapomnijmy zwrócić uwagę na niemal slapstickowy humor tej księgi. Jeśli się go pominie – tak jak wiele osób nie zauważa ironii i satyry w licznych wypowiedziach Jezusa – cały jej charakter zostanie błędnie zinterpretowany. Jonasz potrzebuje *ryby*, aby zaniosła go tam, dokąd Bóg rozkazuje mu się udać! Po prostu wyobraźmy sobie tę komiczną scenę, gdy oporny prorok zostaje zwymiotowany przez rybę, ze skórą białą i zaplamioną zawartością jej brzucha, ociekający wymiotami, sztywno maszerujący przez nikczemne miasto i niechętnie mamroczący swoje orędzie zawierające tylko jedno słowo, mający nadzieję, że jego misja zawiedzie, ale ona odnosi sukces! Oporny prorok staje się natychmiast najskuteczniejszym kaznodzieją w Biblii. Jedno jego słowo nawraca największe i najnikczemniejsze miasto na świecie.

Ironia jest widoczna także w ostatnim rozdziale, gdy Bóg ukazuje Jonaszowi – wysyłając robaka, żeby zjadł roślinę, która osłaniała go od słońca – że ma on więcej współczucia dla rośliny niż dla miasta – miasta opisanego przez Boga jako pełne ludzi, „którzy nie odróżniają swej prawej ręki od lewej" (4,11). I jeszcze ostatni wiersz: „...a nadto mnóstwo zwierząt". Nawet zwierzęta wydają się jakoś uczestniczyć w ludzkim grzechu i skrusze. Bóg troszczy się o nie również. W istocie rzeczy Bóg miłuje zwierzęta bardziej niż Jonasz ludzi!

Poważną nauką obecną w humorze (humor jest często bardzo poważny) jest to, że Bóg może używać wszystkiego: robaka, wiatru, wieloryba, nawet Jonasza, i czyni to. On nie jest pyszny. Jak my śmiemy tacy być?

Księga Micheasza: jej orędzie to „Któż jest jak Bóg?”

Imię proroka stanowi skrót od „Któż jest jak Bóg?”. Jego orędzie jest jego imieniem: „Któryż Bóg podobny Tobie?” (7,18).

Micheasz ma trzy przesłania od Boga. Po pierwsze, mówi o grzechach Judy i Izraela. Po drugie, przepowiada im karę. I po trzecie, ogłasza nadzieję na przyszłość, powrót ludu do jego ojczyzny i pojednanie z Bogiem. Są to trzy podstawowe przesłania wszystkich proroków. Najsłynniejszy werset z Księgi Micheasza podsumowuje żądania Boga, racjonalne żądania, które zostały zignorowane: „Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czegoż żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim?” (6,8).

W rozdziałach 6 i 7 Micheasz wyobraża sobie Boga i Jego lud prowadzących debatę w sądzie. Bóg wzywa go do zdania rachunku, przedstawienia Jego sprawy. Cały wszechświat, sama natura, jest ławą przysięgłych. Wyrok brzmi: winny – winny pogwałcenia dwóch wielkich przykazań, miłowania Boga z całego serca i miłowania bliźniego jak siebie samego. Pierwsze zostało zastąpione fałszywym, pustym, zewnętrznym i obłudnym kultem. Drugie – niesprawiedliwością: uciskiem, eksploatacją, chciwością, oszustwem, pychą, przemocą oraz przekupywaniem sędziów, kapłanów i proroków.

Trzecie przesłanie, nadzieja na prawdziwy pokój, sprawiedliwość i szczęście, zależy od przyjścia Mesjasza. Księga Micheasza (5,2) jest jednym z najwyraźniejszych i najbardziej konkretnych proroctw Starego Testamentu. Dokładnie podaje miejsce urodzenia Mesjasza: Betlejem. Zostało napisane siedemset lat przed

narodzeniem Jezusa. Uczeni w Piśmie wymienieni w Ewangelii według św. Mateusza (2,5–6) próbowali dowodzić, że Jezus nie był Mesjaszem, gdyż myśleli, że urodził się On w Nazarecie, a nie w Betlejem. Nie znali Jezusa, ale znali Stary Testament.

Księga Nahuma: zniszczenie Niniwy

Nahum zapowiedział klęskę Niniwy sto lat po tym, jak zwracał się do jej mieszkańców Jonasz. Jej skrucha nie była trwała. Całkowite zniszczenie zostało przepowiedziane i nastąpiło: po mieście nie pozostał żaden ślad, gdy zniszczyło je kolejne wielkie światowe imperium – Babilon.

Niniwa wydawała się jak *Titanic*: niezatapialna. Była najpotężniejszym miastem na ziemi, z murami o wysokości stu stóp, wystarczająco szerokimi, by mogły nimi jechać koło siebie trzy rydwany. Wieże na murach liczyły dwieście stóp wysokości, a mury otaczała też fosa głęboka na sześćdziesiąt stóp i szeroka na sto pięćdziesiąt. Świat sądził, że Niniwa jest absolutnie niezwyciężona. Jednak, jak przepowiedział Nahum, „wielka i szybka powódź" zniszczyła miasto, miażdżąc jego mury. A Babilończycy wkroczyli, aby je spalić i złupić. Miejsce, gdzie znajdowało się miasto, zostało tak starannie zniszczone, że odnaleziono je dopiero w 1842 r., 2454 lata później.

Zniszczenie Niniwy było nie tylko dziełem Babilonu, lecz także dziełem Boga. On użył Babilończyków, ale to Jego ręka pobiła Niniwę, gdyż miasto to samo uczyniło się wrogiem Boga, stając się

wrogiem Jego ludu. To dobroć Boga dla Jego ludu była przyczyną zniszczenia przez Niego jego wrogów.

Księga Habakuka: Bóg pisze prosto po krzywych liniach

Ten człowiek o niezwyczajnym imieniu pisze niezwyczajną księgę na zwyczajny temat: wielkie pytanie o zło. Tak jak u Ozeasza, znajdujemy tutaj zadziwiającą odmianę naszych zwykłych sposobów patrzenia na zło i dostrzegamy, jak Bóg, całkowicie dobry i całkowicie kochający, używa zła i cierpienia, żeby położyć kres złu i cierpieniu. Ozeasz i Habakuk dają dramatyczną, dwuczęściową odpowiedź na „problem zła".

Księga Ozeasza kładzie nacisk na miłość: jak Bóg czystej miłości używa kary i cierpienia do realizacji swego miłosnego planu. Księga Habakuka koncentruje się na sprawiedliwości: jak Bóg czystej sprawiedliwości zezwala, aby niesprawiedliwość „złych facetów" zwyciężyła „dobrych facetów" w celu zaprowadzenia ostatecznej sprawiedliwości w historii. Ozeasz patrzy na zło i dobro, zdradę i wierność, cierpienie i radość w życiu jednostek, a także narodów, w kategoriach największej miłości. Habakuk patrzy na zło i dobro, niesprawiedliwość i sprawiedliwość w życiu narodów na scenie światowej historii.

Księga ma formę dialogu z Bogiem i zaczyna się od przejmującego okrzyku: „Dokądże, Panie, wzywać Cię będę – a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: Krzywda mi się dzieje! – a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na

zło spoglądasz bezczynnie? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie. Tak więc straciła Tora moc swoją, sprawiedliwego sądu już nie ma; bezbożny bowiem gnębi uczciwego, dlatego wyrok sądowy ulega wypaczeniu" (1,2–4).

Odpowiedź Boga jest zadziwiająca: „Spójrzcie na ludy wokoło, a patrzcie pełni zdumienia i trwogi: gdyż Ja dokonuję za dni waszych dzieła – nie dacie wiary, gdy wieść o nim przyjdzie. Oto powołam Chaldejczyków, lud dziki a gwałtowny, który przemierza ziemie rozległe, aby zagarnąć siedziby nie swoje" (1,5–6). Bóg używa zła, by zwyciężyć zło, wykorzystując okrutnych Babilończyków (Chaldejczyków) do ukarania Izraela za jego zbrodnie przez obmycie go z brudu za pomocą bardzo brudnych czynów Babilończyków.

Dla Habakuka jest to powód do zgorszenia: „Zbyt czyste oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawości pochwalać nie możesz. Czemu jednak spoglądasz na ludzi zdradliwych i milczysz, gdy bezbożny połyka uczciwszego od siebie?" (1,13). Zgoda, Izrael jest zły, ale Babilon jest jeszcze gorszy. Dlaczego źli faceci wygrywają?

Habakuk otrzymuje odpowiedź, ponieważ łączy w sobie dwa zasadnicze narzędzia słyszenia i rozpoznawania woli i słowa Boga: silną wolę i cichy umysł. Mówi: „Na moich czatach stać będę, udam się na miejsce czuwania, śledząc pilnie, by poznać, co On powie do mnie, jaką odpowiedź da na moją skargę" (2,1). Zna podstawowy wstęp do mądrości: kult. I zna konieczny wstęp do kultu: ciszę. „Lecz Pan mieszka w świętym domu swoim, niechaj zamilknie przed Nim cała ziemia" (2,20). Starszy anglikański modlitewnik *Book of Common Prayer* mądrze zaczynał liturgię od tego wersetu i postawy. Odpowiedzią Boga jest jedno słowo: „Czekaj".

I odpowiedział Pan tymi słowami:
„Zapisz widzenie,
na tablicach wyryj,
by można było łatwo je odczytać.
Jest to widzenie na czas oznaczony,
lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi:
a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj,
bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie" (2,2–3).

Jak mówi święty Augustyn, odpowiadając na „problem zła": „Bóg [...] ponieważ jest dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich dziełach, jeśli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła" (*Enchiridion* 11). Znajdujemy się w baśni i jesteśmy jeszcze w miejscu, gdzie Królewna Śnieżka zjadła zatrute jabłko, a nie tam, gdzie się budzi i poślubia księcia. Bóg pisze doskonały scenariusz, ale „pisze prosto po krzywych liniach".

Tym, co *na końcu* zostanie wyprowadzone z niesprawiedliwości, jest sprawiedliwość: „Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności" (2,4). Dana tutaj obietnica jest po prostu Dobrą Nowiną. Dobra Nowina życia wiecznego przez wiarę jest czymś więcej niż sprawiedliwość, a nie czymś mniej.

Drugą stroną zbawienia przez wiarę jest potępienie przez niewierność. To jest druga część wizji Boga ukazanej Habakukowi. Nic nikomu nie ujdzie na sucho. Babilon zbierze owoc, który zasiał: chciwość (2,5–11), okrucieństwo i przemoc (2,12–17) oraz bałwochwalstwo (2,18–20) – trzy bardzo współczesne grzechy. Gdy Habakuk słyszy, że Bóg ukarze swoich wrogów, błaga

o miłosierdzie, a nie o sprawiedliwość: „Zobaczyłem, o Panie, Twe dzieło [...] w zapale gniewu pomnij na swą litość" (3,2).

Habakuk zaczął od pytania postawionego Bogu i proszenia Go o sprawiedliwość; kończy podziwianiem Boga i błaganiem o miłosierdzie. Na końcu widzimy, jak prorok, który głośno skarżył się na milczenie Boga i opóźnienie, „w spokoju jednak wygląda dnia utrapienia" (3,16) i „w Panu będzie się radować, weselić się będzie w Bogu, moim Zbawicielu" (3,18). Bóg zabrał bowiem Habakuka na wysokie miejsce, żeby zobaczył wielką wizję Bożej mądrości w ludzkiej historii. Wziął go na szczyt góry: „Pan Bóg – moja siła, uczyni nogi moje podobne jelenim, wprowadzi mnie na wyżyny" (3,19). Jest to zapowiedź wizji sensu życia, którą święci otrzymują obecnie przez wiarę, a zbawieni ujrzą w niebie własnymi oczami. Ma ona zachęcać nas, marudzących w bałaganie i brudzie, „żeby mógł biec ten, kto je odczyta" (2,2)[9].

Księga Sofoniasza: dzień gniewu

Sofoniasz oznacza „ten, którego Bóg ukrył". Był on praprawnukiem króla Ezechiasza – księciem, jak również prorokiem – i został ukryty przed złym królem Manassesem. Po Manassesie Juda otrzymała dobrego króla Jozjasza. Prorok Sofoniasz prawdopodobnie nakłonił go do przeprowadzenia jego reform.

Sofoniasz prowadził działalność prorocką tuż przed niewolą babilońską. Pomimo reform Jozjasza serca ludu były wciąż zepsute i wymagały oczyszczenia i kary. Bóg jest życzliwy, ale surowy. Sofoniasz, jak wszyscy autorzy Pisma Świętego, dostrzega oba

aspekty Boga. Chociaż większość jego proroctw jest mroczna, ponura i pochmurna, światło zaczyna świtać, gdy spogląda poza czas kary, w czas radości, gdy Bóg „sprawi [zagładę] wszystkim, którzy [go] uciskali" (3,19), czas „cieszenia się i weselenia z całego serca" (3,14).

Proroctwo może mieć więcej niż jedno znaczenie. „Dzień Pański", zapowiadany przez wielu autorów Starego Testamentu, może odnosić się do: (1) wydarzenia w czasach starotestamentalnych, takiego jak niewola babilońska czy powrót z niej; (2) wielkiego wydarzenia czasów nowotestamentalnych, przyjścia Mesjasza; lub (3) drugiego przyjścia Mesjasza na końcu świata. Czasami może oznaczać wszystkie trzy rzeczy. Fragment z Księgi Sofoniasza 3,9–10 jest dobrym przykładem.

Centralne orędzie Sofoniasza jest takie samo jak wszystkich proroków: „Szukajcie Pana [lub „nawróćcie się" w innym tłumaczeniu], wszyscy pokorni ziemi, którzy pełnicie Jego nakazy; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie [*być ukrytym* = własne imię Sofoniasza] w dzień gniewu Pańskiego" (2,3).

Autor słynnego średniowiecznego hymnu *Dies irae* („Dzień gniewu") oparł swój opis Dnia Sądu na proroctwie Sofoniasza.

Księga Aggeusza: wezwanie do odbudowy świątyni

Aggeusz mówi jasno i bezpośrednio, bez żadnej retoryki czy oratorstwa, do Żydów, którzy wrócili z wygnania w Babilonie do Jerozolimy. Przez szesnaście lat nie odbudowali wielkiej świątyni.

Przedkładali własne interesy nad Boże. Aggeusz zachęca ich do zbudowania świątyni Boga, głosząc im obietnicę Boga, że będzie z nimi, i przypominając im suwerenną władzę Boga nad narodami i historią.

Orędzie to było konieczne, gdyż Żydów, którzy wrócili do Jerozolimy z Babilonu, ogarnęło zniechęcenie. Ich kraj był spustoszony. Plony marne. Praca ciężka. A Samarytanie, ich sąsiedzi na północy, jeszcze ją utrudniali. Więc Żydzi zaprzestali budowy. (Tło historyczne Księgi Aggeusza znajduje się w Księdze Ezdrasza 4–6.) Zarówno Aggeusz, jak i Zachariasz nakłaniali ich do ukończenia pracy – i udało się. Aggeusz jest jednym z kilku proroków, który dożył spełnienia swoich marzeń.

Nowa świątynia była gorsza od starej, gdyż nie zawierała Arki Przymierza ani *Szechiny* (obłoku chwały wskazującego obecność Boga). Jednak świątynia miała być zbudowana, ponieważ Mesjasz miał do niej przyjść. Zapowiadała to Księga Malachiasza (3,1). Oto dlaczego Aggeusz powiedział: „Przyszła chwała tego domu będzie większa od dawnej" (2,9). Została wypełniona chwałą samego Boga w ciele, kiedy Chrystus przyszedł do Jerozolimy i nauczał w świątyni.

Fragment Księgi Aggeusza (2,6–7) jest słynny dzięki wykorzystaniu go przez Haendla w *Mesjaszu*. Prawdopodobnie dotyczy zarówno pierwszego, jak i drugiego przyjścia Chrystusa: „Ja poruszę niebiosa i ziemię, morze i ląd. Poruszę wszystkie narody, tak że napłyną kosztowności wszystkich narodów, i napełnię chwałą ten dom, mówi Pan Zastępów".

Księga Zachariasza: symbole, wizje i proroctwa mesjańskie

Czas i sceneria Księgi Zachariasza są takie same jak Księgi Aggeusza. Zachariasz mówił do wygnańców powracających do Jerozolimy z Babilonu. Jego imię należy do najpopularniejszych w Starym Testamencie (pojawia się w nim dwudziestu dziewięciu różnych Zachariaszy) i oznacza „Bóg pamięta". Tematem jego księgi jest to, że Bóg pamięta, iż Jego przymierze zawiera obietnicę błogosławieństwa dla Izraela. Zachariasz został zamordowany w świątyni (Mt 23,35), podobnie jak inny Zachariasz (2 Krn 24,20–21). (Prorocy mieliby trudności z uzyskaniem ubezpieczenia na życie.)

Język Zachariasza silnie kontrastuje ze zwykłym i prostym stylem Aggeusza. Pełen jest symboli i wizji: jeźdźcy na czerwonym, białym i łaciatym koniu wśród drzew mirtowych (1,7–17); cztery rogi wołów i robotnicy z młotami (1,1–4); człowiek ze sznurem mierniczym (2,5–17); arcykapłan stojący przed aniołem (3,1–10); złoty świecznik (4,1–14); zwój latający (5,1–4); kobieta w dzbanie (5,5–11) i cztery rydwany (6,1–8). Zachariasz mówi także więcej o aniołach niż jakikolwiek inny autor Starego Testamentu.

Rozdziały 9–14 wybiegają daleko w przyszłość, zapowiadając, że sąsiedzi Izraela zostaną podbici (przez Aleksandra Wielkiego), ale Izrael zostanie oszczędzony ze względu na nadchodzącego Mesjasza (9,9–10), jego Króla i Pasterza, którego odrzucił (11,4–17). Rozdziały 12–14 wspominają o drugim przyjściu Chrystusa i końcu świata. Księga Zachariasza jest pełna proroctw mesjańskich (3,1–2; 3,8–9; 6,12–13; 9,9–10; 10,4; 11,4–13; 13,1; 13,7). Niektóre z nich są

wyjątkowo konkretne, na przykład sprzedanie Mesjasza za trzydzieści srebrników (11,13) i Jego triumfalny wjazd do Jerozolimy (w Niedzielę Palmową) na osiołku (9,9).

Księga Malachiasza: Bóg został zaniedbany, a czyniący zło nie pozostaną bezkarni

Imię proroka oznacza „mój posłaniec" lub „posłaniec Boga". Jego księga zapowiada nadejście „anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie" (3,1). Tym „aniołem" (posłańcem) był Jan Chrzciciel (zob. Iz 40,3), który przygotował drogę dla Chrystusa. Jan miał się pojawić dopiero za ponad czterysta lat. Malachiasz jest faktycznie ostatnim prorokiem Starego Testamentu – o ile Księga Daniela nie została napisana znacznie później, niż sądziła tradycja rabiniczna. Po nim następuje czterysta lat milczenia Boga. Milczenia złamanego przez głos Jana Chrzciciela, przywołujący Księgę Izajasza (40,3; Mt 3,3). Jezus nazywa Jana największym z proroków (Mt 11,11). Malachiasz może być mu najbliższy w czasie. A przynajmniej jest mu najbliższy na stronach Biblii.

Problemem czasów Malachiasza, którym prorok się zajmuje, było samozadowolenie i fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Nawet wielu kapłanów było zdeprawowanych, a wielu ludzi pytało, czy opłaca się być posłusznym Bogu, skoro źli ludzie wydają się mieć doskonale. Ich postawę cechował nie zwykły i jawny bunt przeciw Bogu, ale oziębłość serca, legalizm oraz materialistyczna nuda, oschłość i zamroczenie ducha. Był to właśnie ten typ postawy,

który zgodnie z Ewangelią według świętego Mateusza prezentowali faryzeusze i saduceusze w czasach Jezusa i który Jezus potępiał równie ostro jak prorocy.

Malachiasz odnosi się do tego problemu w formie pytań i odpowiedzi, jakby poprzez dialog z Bogiem. Jego odpowiedź na wielki problem zła (jeśli Bóg jest sprawiedliwy, czemu zły ma się dobrze, a sprawiedliwy cierpi?) jest przede wszystkim taka, że to ludzie zaniedbali Boga, a nie Bóg zaniedbał ich. Poza tym ich zło nie pozostanie bezkarne, jak wskazuje historia Edomu. Jak u Habakuka, odpowiedź na problem zła brzmi: „Czekaj". „Dzień Pański" nadejdzie i wtedy będzie jasne, że nie jest „daremny trud służyć Bogu" (3,14).

Księga Malachiasza (i cały Stary Testament) kończy się wspomnieniem Mojżesza (3,22) i Eliasza (3,23), którzy ukazali się z Chrystusem na Górze Przemienienia (Mt 17,3). Obietnica wysłania Eliasza (3,23) została wypełniona przez Jana Chrzciciela (Mt 17,10–13), który przygotowuje ludzi na „wielki i straszny dzień Pański", przyjście Chrystusa. Cały Stary Testament jest jak strzała, a tutaj jest jej grot, wskazujący na centrum celu, centrum wszystkich rzeczy (Kol 1,17), Chrystusa.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Historia, mądrość i wizje apokaliptyczne: księgi deuterokanoniczne i apokryfy

Następne księgi i części ksiąg zostaną wyszczególnione oddzielnie, gdyż są „deuterokanoniczne". Oznacza to, że należą do „drugiego kanonu (listy świętych pism)". Zostały dodane później do kanonu Starego Testamentu, zarówno przez Żydów (w greckiej Aleksandrii), jak i przez wczesny Kościół chrześcijański.

Księgi deuterokanoniczne zostały napisane tylko po grecku, a nie po hebrajsku. Z tego powodu większość protestantów i Żydów palestyńskich nie zalicza ich do Biblii. Jednak ten sam Kościół katolicki, który zdefiniował pierwszy kanon, na Soborze Trydenckim uznał także drugi kanon za natchniony. Prawosławne Kościoły wschodnie również zaliczają je do kanonu, z wyjątkiem Księgi Barucha.

Księga Tobiasza: opieka Bożej Opatrzności

Zachwycająca, urocza, czarująca w swojej prostocie – to niektóre z cech odkrywanych przez krytyków w historii Tobiasza. Jak większość autorów opowieści o przeszłości, jej autor umieścił akcję w dawnych czasach, w Niniwie, stolicy imperium asyryjskiego. Tam na wygnaniu z ojczystego Izraela żył stary Tobiasz, dobry Żyd (jego imię oznacza „dobry"), który oślepł wskutek bardzo osobliwego wypadku. Historia koncentruje się na podróży jego syna Tobiasza do odległej Medii w celu odzyskania majątku, który Tobiasz tam pozostawił, z pomocą przebranego anioła Rafała, a nawet wiernego małego psa, który towarzyszy mu przez całą podróż. W Medii żyje piękna, ale nieszczęśliwa Sara, której wszystkich siedmiu mężów umarło w noc poślubną, wymordowanych przez demona Asmodeusza. Jednak anioł Rafał wie, jak postępować z demonami, i mówi Tobiaszowi, w jaki sposób zwyciężyć Asmodeusza przy użyciu rybiej wątroby!

Oprócz tych elementów nadprzyrodzonych księga zawiera wiele realistycznych szczegółów, takich jak rozdrażnienie żony Tobiasza z powodu sumiennej uczciwości jej męża, jej niepokój wywołany jego ślepotą, która zmusza ją do przyjmowania prac przędzielniczych, żeby wspierać rodzinę, jej ciągłe wyglądanie na drodze w oczekiwaniu na powrót syna i obraz starego Tobiasza liczącego dni.

Czy opowieść ta miała być fikcją czy faktem? Nie możemy uznać, że jest fikcją, po prostu wskazując na elementy nadprzyrodzone, gdyż cała religia żydowska i chrześcijańska opiera się na nadprzyrodzonym i czyniącym cuda Bogu. Jednak styl literacki tej historii jest bardzo różny od ksiąg historycznych i prawdopodobnie miała ona być traktowana jako „niewiarygodna

historia". Bez względu na to, czy jest historią czy przypowieścią, biografią czy fikcją, płynące z niej nauki są prawdziwe, gdyż mówią to samo co inne fragmenty Słowa Bożego: wiara i ufność w „czułą, miłującą opiekę" Bożej opatrzności zawsze na końcu popłaca.

Księga Judyty: odważna kobieta ocala swój lud

Imię *Judyta* pochodzi od hebrajskiego *Jehudit* i znaczy „Żydówka". Judyta jest bohaterką opowieści, której tło historyczne trudno dokładnie umiejscowić, ponieważ nazwy, miejsca i daty wydają się nie pasować do porządku historycznego, ponieważ zostały potraktowane bardzo swobodnie i luźno. Jednak jej istotą nie jest historia, ale postać.

Judyta jest wdową. Jej mąż zmarł na udar słoneczny trzy lata przed rozpoczęciem opowieści i ona wciąż pozostaje w żałobie. Naród żydowski jest zagrożony unicestwieniem przez wrogą armię. Jej miasto, Betulia, jest oblężone, a zły naczelny dowódca wojsk króla Nabuchodonozora, Holofernes, ma mu odciąć dopływ wody. Zrozpaczeni obywatele proszą swoich przywódców o poddanie się, ale Judyta ma lepszy plan. Jej odwaga i silna wiara w Boga kontrastują z ich tchórzostwem.

Judyta zdejmuje żałobne ubrania i czyni siebie tak piękną, że ma pewność „ściągnąć na siebie oczy wszystkich mężczyzn, którzy ją zobaczą" (10,4). Wówczas przynosi dary do obozu Holofernesa, zdobywa jego zaufanie i ostatecznie jego głowę, którą *odcina* i przynosi do domu w torbie na żywność. Pijany samochwała i zbir zostaje pokonany dzięki urokowi i rozumowi kobiety, a potężna

armia Holofernesa ulega rozgromieniu. Tak oto plany króla Nabuchodonozora nie powodzą się. Jego ambicją było zdobyć cały świat i zniszczyć wszystkie religie, które nie oddają mu czci. Niektórzy komentatorzy uważają Judytę odcinającą głowę złego Holofernesa za zapowiedź Maryi jako nowej Ewy, miażdżącej głowę węża, czyli szatana – tego, który rzeczywiście pragnie zdobyć świat i zniszczyć wszelką prawdziwą religię. Judyta jest żydowską Joanną d'Arc. Wielka szkoda, że nie było jej w pobliżu, by rozprawić się z Hitlerem.

Księga Estery (wersja grecka): interpretacja religijna

Jest to ta sama historia co w hebrajskiej Księdze Estery (zob. str. 95), ale z pewnymi dodatkami. Nauka religijna nie została tutaj ukryta w wydarzeniach, jak było w wersji hebrajskiej, lecz uwydatniona w komentarzach greckiego autora.

W Księdze Estery, jak w historii Józefa z Księgi Rodzaju, Bóg nie objawia swojej władzy w żaden zewnętrzny ani cudowny sposób. Raczej kieruje wydarzeniami za pomocą przyczyn naturalnych, ale na końcu wyprowadza dobro ze zła, sprawiedliwość z niesprawiedliwości, i pokazuje, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra" (Rz 8,28). Nauka, że sukces pochodzi od ufności w opatrzność i plan Boga, jest szkieletem oryginalnej historia o Esterze, a greckie dodatki są jak promienie Roentgena, które go uwydatniają oraz uwyraźniają religijną strukturę i znaczenie wydarzeń.

Księga Mądrości Salomona: za prawem kryje się Bóg

Księga ta została napisana nie przez króla Salomona, ale – na wiek lub dwa przed Chrystusem – przez anonimowego żydowskiego autora, który żył prawdopodobnie w greckim mieście Aleksandrii w Egipcie, stanowiącym w tym czasie centrum światowe greckiej nauki. Tytuł nie miał służyć oszustwu, lecz wyrażał podziw autora dla Salomona oraz pretensję do bycia jego uczniem i naśladowcą jego mądrości.

Księga jest syntezą idei pochodzących z religii żydowskiej oraz greckiej filozofii i literatury. Jej główna nauka jest taka sama jak całego Starego Testamentu: sprawiedliwość i wierność, nagroda dla tych, którzy są wierni Bożemu prawu. Ta wierność stanowi serce mądrości. Księga wyraźnie zapewnia, że Bóg jest doskonale sprawiedliwy, wszechwiedzący i wszechdobry i że pochodzi od niego tylko dobro: „Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących" (1,13) – nauka obecna już w Księdze Rodzaju (3), gdzie śmierć człowieka jest konsekwencją grzechu, a nie Boga.

W Księdze Mądrości doskonałość Boga osiąga nowy szczyt rozwoju teologicznego; autor rozważa nauki o naturze Boga i naturze mądrości, których uczy historia ludu Bożego. Rozumienie cech i intencji Boga rozwija się przez całą żydowską historię, podobnie jak rośnie roślina, zwierzę, ciało ludzkie czy ludzki umysł. Na przykład późniejsi prorocy Izraela uwypuklali potrzebę osobistej cnoty, a nie tylko zewnętrznego przestrzegania prawa. Nakładali na jednostkę większą odpowiedzialność, bo większa wiedza przynosi większą odpowiedzialność.

„Mądrość” nie oznacza tutaj tylko praktycznej umiejętności odnoszenia powodzenia w życiu ani nawet sztuki etycznego postępowania, ale duchową wizję, rozumienie Boga i Jego działania w naszym życiu i historii. Mądrość ta pogłębiała się wśród ludu Bożego przez dwa tysiące lat, a wszystko prowadziło do jednego celu: do czasu, gdy pełne i doskonałe zrozumienie Boga stanie się raz na zawsze dostępne dla całego świata w Chrystusie, wcielonej Mądrości Boga. Najdoskonalsza mądrość wszystkich wieków była szeregiem palców czy znaków wskazujących na Niego. „Mędrcy wciąż go szukają”.

Księga Mądrości Syracha: nauki wielkiego mędrca

Ta licząca pięćdziesiąt jeden rozdziałów księga jest najdłuższą z ksiąg deuterokanonicznych. Jej autor Jezus (lub Jozue) ben Syrach (syn Syracha) był nauczycielem, uczonym i poetą w Jerozolimie na sto osiemdziesiąt lat przed Jozuem ben Józefem – Jezusem Mesjaszem. Księga ta jest prawdopodobnie szeregiem wykładów Jezusa syna Syracha, wygłoszonych w szkole, którą prowadził w tym mieście.

Jego dzieło wydaje się wskazywać, że podróżował i zdobył rozległą wiedzę o innych krajach i że starannie obserwował życie, aby stworzyć własną filozofię życia. Większa część księgi przypomina Księgę Przysłów: jest realistyczna i praktyczna. Jej najpiękniejszymi rozdziałami są te najbardziej poetyckie: 1, 24, 38 i 43.

Podstawowym tematem jest obrona mądrości i twierdzenia, że „cała mądrość od Boga pochodzi” (1,1). Twierdzenie to, wielokrotnie powtarzane przez żydowskich autorów w Starym Testamencie, nie oznacza: „Słuchajcie mnie, bo jestem tak mądry jak Bóg”, lecz raczej: „Jakąkolwiek mądrość posiadam, ufajcie Bogu, nie mnie”. Jest ono jak twierdzenie o byciu narodem wybranym przez Boga: wydaje się aroganckie, ale jest w rzeczywistości najpokorniejszą interpretacją faktu, że Żydzi naprawdę są inni. Przypisuje ich osiągnięcia Bogu, a nie im samym, i przenosi naszą uwagę z nich na Niego: „Początkiem mądrości jest bojaźń Pana” (1,14).

Rozdział 24 przedstawia personifikację mądrości, bardzo podobną do tej z Księgi Przysłów (zob. rozdział na temat Księgi Przysłów). Te słowa Jezusa syna Syracha można uznać za odnoszące się do innego Jezusa, który „stał się dla nas mądrością od Boga” (1 Kor 1,30).

Księga Barucha: mowy do wygnańców w Babilonie

Baruch był pisarzem lub sekretarzem Jeremiasza. Księga ta zawiera cztery krótkie mowy, wygłoszone przez Barucha do żydowskich wygnańców w Babilonie. Ich wpływ na lud był poruszający: „A oni płakali, pościli i modlili się przed Panem. Nazbierali też srebra, ile kto mógł dać, i posłali je do Jerozolimy” (1,5–7). Kiedy będziesz to czytać, wyobraź sobie, że to *ty* jesteś ubogim, pobitym, bezsilnym żydowskim wygnańcem w Babilonie i że wierzysz, iż jest to długo oczekiwane przesłanie od Boga, dające nową nadzieję tobie i twemu pobitemu narodowi. Warto zwłaszcza zauważyć porywające poetycko końcowe fragmenty księgi (4,36–5,9).

List Jeremiasza: klęska bałwochwalstwa

Pierwszy werset wyjaśnia źródło tej księgi: prorok Jeremiasz wysyła list do ludu w Jerozolimie, która właśnie ma zostać zdobyta, a jej mieszkańcy wygnani do Babilonu. Prorok zapowiada to i interpretuje jako konieczną karę Bożą za głupie bałwochwalstwo ludu. Głupie zarówno ze względu na wiedzę (pomieszanie żywego Boga z martwym bożkiem – ale bożkiem mogą być równie dobrze banknoty dolarowe, a nie tylko kamienne posągi), jak i praktyczne działanie (bo skoro bożki nie mają żadnej mocy zbawczej, to ci, którzy im zaufają, nie zostaną zbawieni). Skutkiem bałwochwalstwa w działaniu jest zawsze klęska, jak w przypadku opierania się na złamanej kuli.

Modlitwa Azariasza i pieśń trzech młodzieńców

Ten dodatek do Księgi Daniela znajduje się w późniejszej, greckiej wersji tej księgi. „Pieśń" jest kosmicznym kantykiem chwały, śpiewanym przez trzech młodzieńców w środku ognistego pieca, do którego wrzucił ich zły król Nabuchodonozor, gdy odmówili oddania mu czci (Dn 3). W pieśni Boga wychwalają wszystkie stworzenia – od śniegu po ślimaki. „Nieożywiona" materia i „nieme" zwierzęta są żywymi dziełami sztuki, które głośno wychwalają swego Boskiego Artystę, tak samo jak dobra pieśń wychwala swego kompozytora czy wielka sztuka – swojego dramatopisarza.

Kantyk ten był przez długi czas dobrze znany i lubiany w publicznej liturgii Kościoła, a wielu wciąż go lubi i używa

w modlitwie prywatnej. Przenosi on modlitwę w obszar konkretnego świata, gdy zwracamy się do określonych rzeczy, takich jak wieloryby i gwiazdy, i zachęcamy je do wychwalania Boga. „Pieśń słoneczna" świętego Franciszka jest jego miniaturową wersją. Jest on realizacją Psalmu 150, który nakazuje, aby *wszystko* wychwalało Boga. Każde dobro jest dobrem Bożym, każda prawda jest prawdą Bożą i całe piękno jest Bożym pięknem.

Zuzanna: niewinna kobieta oczyszczona z zarzutów

Jest to krótka historia podobnego rodzaju jak Księgi Tobiasza i Judyty: prosta, pełna niespodzianek i urocza. Piękna kobieta, Zuzanna, zostaje fałszywie oskarżona przez dwóch zazdrosnych, złych sędziów i uratowana przez młodego sędziego Daniela, który wykazuje się podobną do Salomonowej mądrością. Opowieść ta jest jedną z najwcześniejszych poprzedniczek współczesnej opowieści detektywistycznej. Chociaż liczy tylko jeden rozdział, zawiera wiele pamiętnych szczegółów, takich jak dwa drzewa będące cichymi świadkami Zuzanny. Jeśli zacznie się czytać tę historię, nie można już przerwać lektury aż do końca.

Podobnie jak Księga Tobiasza, opowieść ta wydaje się mieć formę literacką raczej bajki niż historii. Sądzę, że nie należy się opowiadać dogmatycznie za żadnym z tych rozwiązań. Jednak styl literacki jest podobny raczej do Księgi Tobiasza oraz opowieści o Belu i smoku niż do prostej historycznej narracji, takiej jak w Księgach Machabejskich.

Bel i smok: trzy opowieści detektywistyczne

Są to trzy opowieści dodane do Księgi Daniela w późniejszej, greckiej wersji hebrajskiego Pisma Świętego. Wszystkie trzy są fascynującymi opowieściami detektywistycznymi czy też „thrillerami". Pierwsze dwie koncentrują się na Danielu i jego mądrości, która pozwoliła pokonać bożka ustanowionego przez Babilończyków, którzy zniszczyli Jerozolimę i zabrali Żydów do niewoli w Babilonie. W pierwszej opowieści Daniel ujawnia bystrą sztuczkę techniczną dzięki swojej własnej sztuczce i dowodzi, że bożek Bel nie zjadł w magiczny sposób ofiarowanego mu jedzenia, jak się wydawało. W drugiej historii Daniel zabija dużego, żywego smoka (być może gigantycznego krokodyla), czczonego przez Babilończyków, bez użycia broni. Centralną ideą obu opowieści nie jest inteligencja Daniela, ale przede wszystkim głupota ludzi oddających cześć bożkom dowolnego rodzaju – czemukolwiek na świecie z wyjątkiem jedynego prawdziwego Boga.

Trzecia historia to dodatek do opowieści o Danielu w jaskini lwów. Mówi ona o proroku Habakuku – o tym, jak przerwał on przygotowywanie polewki i został przeniesiony przez aniołów za włosy w powietrzu z Izraela do Babilonu, żeby nakarmić polewką Daniela, na oczach wygłodniałych lwów, które czekały, aż wrogowie Daniela zostaną wrzuceni do ich jaskini. I wtedy dostały należny im deser.

Pierwsza Księga Machabejska: opór przeciwko tyranii

Jest to księga historyczna, opowiadająca o walce Żydów o wolność religijną i polityczną od greckiego imperium królów z dynastii Seleucydów, którzy odziedziczyli świat po Aleksandrze Wielkim. Machabeusze to żydowska rodzina wybrana przez Boga, aby powstać przeciwko tyranowi Antiochowi Epifanesowi („korzeń grzechu"), który prześladował Żydów i bluźnierczo sprofanował świątynię. Tyran ten ukradł jej święte skarby i postawił ołtarze dla pogańskich bogów, podarł i spalił święte księgi prawa, i znęcał się nad każdą żydowską kobietą, która obrzezała nowo narodzonego syna zgodnie z prawem żydowskim.

Pierwsze dwa rozdziały księgi przedstawiają dwie walczące strony jako nieprzejednanych wrogów. Z jednej strony greccy władcy upierali się nie tylko przy politycznym zdobyciu Izraela i zlikwidowaniu wolności politycznej, lecz także przy prześladowaniu religijnym i ustanowieniu praktyk, które Żydzi uważali za bluźniercze, zwłaszcza w świątyni. Wielu Żydów szło na kompromisy z greckimi zdobywcami i nawet im pomagało. Z drugiej strony ci Żydzi, którzy pozostali wierni Bogu, Jego prawu i Jego kultowi świątynnemu, sprzeciwiali się Antiochowi Epifanesowi zarówno siłą, jak i męczeństwem.

Dalsza część księgi jest historią trzech ruchów oporu, z których każdy był prowadzony przez jednego z synów Matatiasza: Judę Machabeusza, „Dzierżącego Młot", oraz jego braci Jonatana i Szymona. Byli oni kolejnymi przywódcami ruchu oporu, każdy aż do swej śmierci. Jest to historia wojen, intryg i morderstw – pełna szczegółowych opisów starożytnych walk, łącznie z konnymi machinami ciskającymi ogień i kamienie oraz słoniami niosącymi wieże z drewna. Sceny bitewne przypominają nam *Władcę*

pierścieni. Ale nawet w tym krwawym czasie ręka Boga jest widoczna i wypróbowuje Jego lud, karząc go cierpieniem tylko po to, aby sprowadzić go z powrotem do siebie, i pomagając tym, którzy byli Mu lojalni. Machabeusze, jak Żydzi dawniejszych czasów, zwyciężali tylko dzięki pomocy Boga i ponosili klęskę tylko wtedy, gdy odwracali się od Niego.

Boża opatrzność czuwająca nad historią utrzymywała naród izraelski przy życiu, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, gdyż był on Jego narodem wybranym, niosącym całemu światu Jego objawienie, prawdziwą wiedzę, kim Bóg naprawdę jest. To naród, z którego miał przyjść obiecany przez Niego Mesjasz. Te lata, pełne wojen i przemocy, pozbawione proroka wysłanego przez Boga przez okres ponad czterystu lat, między Malachiaszem a Janem Chrzcicielem, były ciemnością przed świtem.

Druga Księga Machabejska: pochwała męczenników wiary

Księga ta obejmuje część tego samego okresu, który opisuje Pierwsza Księga Machabejska. Jest to historia żydowskiej walki o Jerozolimę i świątynię, o polityczną i religijną niezależność. Część materiału pokrywa się, a wiele tych samych wydarzeń jest opowiedzianych z innego punktu widzenia. Styl przypomina tutaj bardziej kazanie niż historię. Celem autora jest uczenie lojalności względem prawa Bożego i wychwalanie męczenników, którzy umarli za swoją wiarę.

Druga Księga Machabejska zawiera również jedyny w Starym Testamencie wyraźny fragment uczący nas modlitwy za naszych ukochanych zmarłych ze względu na zmartwychwstanie.

Najważniejsze wydarzenia obejmują porywającą historię matki i siedmiu synów, którzy byli torturowani i zostali zamordowani za swoją wiarę (rozdział 7), a także nauczanie na temat zmartwychwstania umarłych (6,26; 7,9; 12,41–45; 14,46) i wstawiennictwa świętych w Niebie (15,12–16), gdzie widoczny jest prorok Jeremiasz modlący się w Niebie za Judę Machabeusza na ziemi. Kościół Wojujący na ziemi i Kościół Triumfujący w Niebie są jednym Kościołem. W modlitwie mają rzeczywisty kontakt ze sobą nawzajem. Śmierć nie niszczy ani nawet nie oddziela ludu Bożego, Kościoła, nowego Izraela, tak jak nie mogła zniszczyć ani oddzielić starego Izraela. „I my zatem mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach" (Hbr 12,1).

Apokryfy

Trzecia i Czwarta Księga Ezdrasza oraz Modlitwa Manassesa nie wchodzą w skład siedemdziesięciu trzech ksiąg, które Kościół katolicki przyjmuje jako kanon, czyli listę ksiąg Pisma Świętego (to znaczy natchnionych przez Boga, autorytatywnych i nieomylnych). Jednak są one mądrą i użyteczną lekturą. Przyczyną, dla której zostały one włączone jako część apokryfów do wielu katolickich i protestanckich Biblii, jest to, że włączyli je do niej Żydzi w Aleksandrii, w Egipcie, którzy sporządzili Septuagintę – greckie

tłumaczenie Starego Testamentu; niektórzy protestanci (głównie anglikanie i członkowie Kościoła episkopalnego) uznają je za część swoich apokryfów; i były one używane przez chrześcijan kilku pierwszych stuleci. W istocie rzeczy pewne niechalcedońskie Kościoły prawosławne, który nie mają zamkniętego drugiego kanonu Pisma Świętego, uważają Trzecią i Czwartą Księgę Ezdrasza za „natchnioną".

Trzecia Księga Ezdrasza: Druga Księga Kronik 35–36, Księgi Ezdrasza i Nehemiasza 6–8 opowiedziane na nowo

Wydarzenia opowiedziane w Trzeciej Księdze Ezdrasza są także opisane w Drugiej Księdze Kronik 35–36, Księdze Ezdrasza i Księdze Nehemiasza 6–8. Jednak Trzecia Księga Ezdrasza dodaje interesującą debatę filozoficzną straży przybocznej przed królem (3–4).

Czwarta Księga Ezdrasza: wizje apokaliptyczne

Większa część księgi składa się z siedmiu wizji apokaliptycznych, tzn. wizji końca świata i kryzysów, które mają nadejść przed tym końcem. Daje ona odpowiedzi na największe pytania filozoficzne, zadawane w każdym okresie: pytania o problem zła i cierpienia oraz o sens i kres historii. Styl jest bardziej filozoficzny niż w przypadku kanonicznych ksiąg Pisma Świętego i bardziej typowy dla umysłu greckiego niż hebrajskiego.

Co mamy zrobić z proroctwami i wizjami takimi jak te, nienależącymi do kanonu Pisma Świętego, ale mądrymi i budującymi? Z jednej strony nie są nieomylne. Nie możemy być pewni ich prawdziwości. Z drugiej strony, gdy zgrabnie współgrają z Pismem Świętym i objaśniają je, i gdy Pismo Święte je objaśnia, powinniśmy ich z szacunkiem słuchać i oczekiwać, że otrzymamy od nich wielką mądrość i inspirację.

Modlitwa Manassesa: modlitwa skruchy

Historia Manassesa, który był bardzo złym królem Judy, została opowiedziana w Drugiej Księdze Kronik 33. Ta krótka modlitwa jest modlitwą skruchy za grzech. Obojętnie, czy Manasses naprawdę ją ułożył czy nie, stanowi ona piękną i pożyteczną modlitwę. Zaczyna się i kończy uwielbieniem, które jest głównym tematem modlitwy w Biblii, i mówi w tym kontekście o skrusze.

CZĘŚĆ DRUGA

Nowy Testament

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie: wprowadzenie do Ewangelii

Każda z czterech Ewangelii jest niewyczerpana. Napisano o nich całe biblioteki książek, i święci, i uczeni na równi poświęcali całe życie czytaniu ich, modleniu się nimi i studiowaniu ich. Nawet gdyby cała ludzka rasa medytowała nad jedną Ewangelią przez tysiąc lat, nie mogłaby wyczerpać jej bogactw.

Słowo *Ewangelia* (po angielsku *gospel*) jest unowocześnieniem starego angielskiego *gospell* (lub *God-spell*), co oznacza „dobrą nowinę". Oryginalne greckie słowo to *eu-angellos* (łacińskie: *evangelium*), co oznacza „dobre orędzie". Od *eu-angellos* pochodzą słowa *anioł* (posłaniec) i *ewangelizacja* (głoszenie nowiny).

Z tego słowa wynikają dwa wyjątkowe fakty dotyczące chrześcijaństwa.

Po pierwsze, chrześcijaństwo jest *nowiną*: konkretnymi faktami, określonymi cudownymi wydarzeniami, które naprawdę się zdarzyły i były oglądane w czasoprzestrzeni naszego świata. Wszystkie inne religie (z wyjątkiem judaizmu) są zasadniczo

powszechnymi prawdami, filozofiami, systemami moralnymi, prawami, mistycyzmami, psychologiami, rytuałami lub systemami społecznymi – czymś raczej abstrakcyjnym niż konkretnymi *wydarzeniami.*

Po drugie, jest to *dobra* nowina. J.R.R. Tolkien mówi: „Nie ma żadnej innej opowiedzianej historii, której prawdziwości ludzie nie życzyliby sobie bardziej". Właściwie rozumiana, jest „wieściami o wielkiej radości". Jednak we współczesnym świecie często *nie jest* właściwie rozumiana i jest postrzegana jako *zła* wiadomość: represyjna, pesymistyczna, negatywna, odczłowieczająca i groźna. Ten fakt nie mówi niczego o chrześcijaństwie, za to dużo o współczesnym umyśle.

„Ewangelia" nie oznacza przede wszystkim czterech *ksiąg*, które znamy jako Ewangelie, ale orędzie, które one przekazują, rzeczywiste wydarzenia, w których wypełnił się Boży plan zbawienia. Tę „Ewangelię" głoszono, wierzono w nią i starano się nią żyć przez lata, zanim te księgi zostały napisane. Ten prosty fakt obala twierdzenie, że chrześcijaństwo *zasadniczo* opiera się na Biblii. Naszym nieprzerwanym łączem z Chrystusem jest rzeczywiście Ewangelia (to znaczy dobra nowina o Chrystusie); ale to nieprzerwane łącze zostało najpierw wykute w życiu Kościoła, ukształtowane w jego życiu modlitewnym, medytacji, praktyce i głoszeniu *przed* powstaniem wszelkich napisanych tekstów, które obecnie posiadamy. Ewangelie są czterema księgami, które Kościół – nasz powołany przez Boga nauczyciel – napisał i których używa do nauczania nas. Nie możemy nigdy oddzielać naszego podręcznika od naszego nauczyciela.

Ewangelie są umieszczone w znanym dzisiaj porządku, ponieważ tradycja zawsze utrzymywała, że powstały w tym porządku. Wielu współczesnych uczonych sądzi, że Ewangelia według świętego Marka powstała pierwsza, a Mateusz użył większej części materiału Marka i dodał do niego własny. Jednak istnieją też mocne świadectwa wskazujące, że to Ewangelia według świętego Mateusza została napisana jako pierwsza, i to po hebrajsku. Idiomy gramatyczne, struktury słowne i gry słów u Mateusza kryją znacznie więcej sensów, jeśli są tłumaczeniami oryginału hebrajskiego na grekę.

Jakie jest znaczenie faktu, że istnieją *cztery* Ewangelie? Po pierwsze, wypełnia się proroctwo z pierwszego rozdziału Księgi Ezechiela. Kościół zawsze interpretował cztery „istoty żyjące" pełne oczu w wizji Ezechiela jako symbolikę aniołów czterech ewangelistów. Pojawiają się one ponownie w czwartym rozdziale Apokalipsy.

Po drugie, liczba cztery wskazuje kompletność. Na przykład „cztery wiatry" wieją z „czterech rogów" całej ziemi. Te cztery Ewangelie zostały napisane do wszystkich czterech możliwych grup odbiorców w starożytnym świecie i w ten sposób obejmują cały świat. Ewangelia według świętego Mateusza została napisana głównie dla Żydów, według Marka – dla Rzymian, według Łukasza – dla Greków, a według Jana – dla wszystkich. Tę samą uniwersalność symbolizował napis na krzyżu: oskarżenie przeciwko Jezusowi napisano po hebrajsku, łacinie i grecku, ukazując winę całego świata i zbawienie całego świata.

Po trzecie, fakt istnienia czterech opisów, a nie tylko jednego, oznacza, że możemy dokonywać weryfikacji, jak w systemie

triangulacyjnym. Jest to mocny dowód na rzecz wiarygodności historycznej tej opowieści. Gdyby Ewangelie nie zawierały wydarzeń cudownych, historycy uznaliby je za dokładne i oparte na faktach, tak jak uznają stare dokumenty świeckie. Mamy więcej ich odpisów, i to wczesnych, niż w wypadku wszystkich innych starych opowieści.

Jednak czy nie ma wśród nich sprzeczności?

Zasadniczych – nie ma. Drobne rozbieżności między Ewangeliami są dokładnie tym, czego byśmy oczekiwali od czterech niezależnych, uczciwych naocznych świadków dowolnych wydarzeń. Gdyby opowiedzieli *dokładnie* tę samą historię, podejrzewalibyśmy powielanie i zmowę.

Jakie to drobne rozbieżności?

1. Niektóre dotyczą liczb. Na przykład czy w grobie Chrystusa byli dwaj aniołowie (Łukasz) czy jeden (Mateusz i Marek)? Biblia zwraca więcej uwagi na jakość niż na ilość.

2. *Porządek* wydarzeń często jest odwrócony. Tylko Łukasz twierdzi, że jego relacja jest uporządkowana (Łk 1,3).

3. Wydarzenia są czasami skondensowane. Na przykład wypowiedzi Jezusa, które w innych Ewangeliach padły przy różnych okazjach, u Mateusza są ułożone w jedno kazanie („Kazanie na Górze", Mt 5–7).

4. Cytaty nie zawsze są dosłowne. Równoległe fragmenty w różnych Ewangeliach zazwyczaj różnią się nieco, ale istota jest zawsze ta sama.

5. Granica między końcem słów Chrystusa a początkiem ich interpretacji przez ewangelistę nie zawsze jest jasna, zwłaszcza

u Jana (zob. na przykład J 3), ponieważ starożytni nie używali cudzysłowów.

Stąd fundamentaliści muszą się sporo natrudzić, gdy uzasadniają *dosłowną* bezbłędność każdego szczegółu. Ale Ewangelie wytrzymują bardzo dobrze analizę współczesnych, naukowych, otwarcie sceptycznych badaczy historyczno-tekstualnych (w odróżnieniu od pewnych biblistów broniących swoich ulubionych teorii).

Jeden z takich sceptycznych badaczy, Frank Morrison, próbował podważyć zmartwychwstanie Chrystusa przy użyciu naukowego, historycznego badania tekstów – i skończyło się na tym, że się nawrócił. Morrison doszedł do wniosku, że jedynym wyjaśnieniem wszystkich danych jest rzeczywiste zmartwychwstanie. Jego książka *Kto usunął kamień?*, napisana w latach dwudziestych XX wieku, wciąż jest dostępna.

Struktura wszystkich czterech Ewangelii ma wspólne cechy:

- Całkowicie koncentrują się na Chrystusie
- Przedstawiają Go zarówno jako człowieka (Syn Człowieczy), jak i jako Boga (Syn Boży)
- Przedstawiają Jego dzieło zarówno jako słowa (nauki), jak i czyny (cuda)
- Przedstawiają Jego najważniejsze dzieło jako śmierć i powstanie z martwych
- Przedstawiają Go jako „Jezusa", to znaczy Zbawiciela od grzechu, i jako „Chrystusa", czyli Mesjasza („obiecanego")
- Zaczynają się najpóźniej od Jana Chrzciciela i kończą najwcześniej zmartwychwstaniem

- Są napisane przez naocznych świadków (Mateusz, Jan) lub osoby, które rozmawiały z naocznymi świadkami (Marek, Łukasz).

Z Ewangelii można korzystać na co najmniej trzy różne sposoby. Po pierwsze, stanowią one dane dla dociekliwych sceptyków, zapewniając historyczne świadectwo potwierdzające wiarę.

Po drugie, są naszą – jako chrześcijan – podstawową lekturą pobożną i medytacyjną, służącą do pogłębiania naszej wiary. Są miejscem, gdzie spotykamy Chrystusa. Święta Teresa z Ávili powiedziała, że nigdy nie znalazła czegoś tak potężnego jak Ewangelie do wzrastania w świętości – nawet najgłębszych pism największych świętych i mistyków.

Po trzecie, są arcydziełami literackimi. Zajmują prawowite miejsce w klasyce światowej literatury. Trzeba je czytać z wyobraźnią oraz ludzką sympatią i zachwytem, a także z wiarą.

Wszystkie trzy sposoby są uprawnione, ale nie można ich nawzajem mieszać.

Każdy z czterech rozdziałów poświęconych czterem Ewangeliom jest całkiem krótki, natomiast rozdziały na temat Dziejów Apostolskich i Apokalipsy są dosyć długie. Nie odzwierciedla to względnego znaczenia tych ksiąg – gdyby tak było, rozdziały o Ewangeliach musiałyby być większe niż wszechświat i dłuższe niż czas – lecz ich względną znajomość i jasność. Ewangelie nie są zagadkami dla teologów, ale światłami dla zagubionych podróżników. Nie potrzebują dodatków, by stały się jasne.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ewangelia o Królestwie: Ewangelia według świętego Mateusza

Ewangelia Mateuszowa jest pierwszą księgą Nowego Testamentu nie dlatego, że była napisana jako pierwsza – niektóre listy Pawła mają ten zaszczyt – ale ponieważ stanowi most między Starym i Nowym Testamentem.

Dla Mateusza głównym zagadnieniem i celem pisania, konkluzją jego całej liczącej dwadzieścia osiem rozdziałów argumentacji, werdyktem, na który wskazuje wszystkie 1071 wersetów jego dowodów, jest: dowieść swoim rodakom Żydom, że Jezus jest tym Jedynym, na którego wskazują wszyscy żydowscy prorocy – Mesjaszem, Chrystusem, Królem Żydowskim, założycielem Królestwa Bożego. Ewangelia według świętego Mateusza została napisana przez Żyda dla Żydów o Żydzie, którego ukrzyżowano za to, że twierdził, iż jest Królem Żydowskim.

Ponieważ Mateusz był zainteresowany przekonaniem Żydów, użył o wiele liczniejszych cytatów i odwołań do Starego Testamentu niż jakikolwiek inny ewangelista: czterdziestu

bezpośrednich cytatów ze Starego Testamentu i sześćdziesięciu innych odwołań do proroctw żydowskich. Często są one połączone zwrotem: „Jak zostało napisane u proroka…" lub: „Stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka…".

Dlatego też Mateusz wspomina dziewięć razy o Jezusie jako „synu Dawida". Mesjasz miał być autentycznym potomkiem Dawida.

I z tego także powodu Ewangelia według świętego Mateusza zaczyna się od genealogii Jezusa, podającej Jego przodków wstecz, aż do Dawida, następnie do Abrahama, pierwszego Żyda, za pośrednictwem Jego przybranego ojca Józefa zamiast Jego jedynego biologicznego rodzica, Maryi. Zgodnie z regułami genealogii żydowskiej to rodowód ojca, a nie matki, był legalnie uznawany za wprowadzający do rodziny królewskiej.

Dlatego także Mateusz wprowadza publiczną posługę Jezusa przy pomocy Jana Chrzciciela, który wskazał na Jezusa, spełniając w ten sposób zasadnicze zadanie wszystkich proroków. Jan jest ostatnim i największym prorokiem starego królestwa, Starego Przymierza. Jednak najmniejszy członek nowego Królestwa jest większy od Jana, największego w starym; zapewnia nas o tym sam Król (Mt 11,11).

Jan był pierwszym prorokiem, o którym wspomina Pismo Święte na przestrzeni więcej niż czterech stuleci. Słowo przygotowało swoją publiczną posługę milczeniem – nie tylko trzydziestoma latami milczenia, ale ponad czterema stuleciami. Wówczas złamało milczenie i wypowiedziało Słowo – Siebie.

Jan podsumowuje nauczanie wszystkich proroków dwoma słowami: „nawracajcie się” i „wierzcie”. Jezus powtarza tę dwuwyrazową wiadomość wielokrotnie. Są to dwie rzeczy, których potrzebujemy, aby otrzymać zbawienie, aby wejść do Królestwa Bożego, aby zostać usprawiedliwionym i przyjętym przez Boga, aby pójść do Nieba, aby zostać wyzwolonym od grzechu, aby żyć własnym życiem Boga na ziemi, aby się na nowo urodzić, aby Duch Święty w nas zamieszkał, aby być w stanie łaski, aby stać się członkami Mistycznego Ciała Chrystusa. Wszystkich tych dziesięć wyrażeń odnosi się do tej samej rzeczy, *unum necessarium*, „jednego, czego potrzeba” (Łk 10,42).

Mateusz był poborcą podatków dla rzymskich władców. Aby przybliżyć, co czuli Żydzi w odniesieniu do poborców podatków (celników), wyobraźmy sobie wszystkie wstrętne dowcipy o prawnikach, które kiedykolwiek słyszeliśmy. Wówczas dodajmy, co ludzie czują wobec rewidentów księgowych IRS[10], polityków, dentystów, sędziów sportowych i płatnych zabójców mafijnych. Poborcy podatków mogli sami wyznaczać stawki, przekraczające kwoty, których wymagali ich rzymscy panowie. Większość z nich wypychała sobie kieszenie dodatkowymi pieniędzmi wymuszonymi od swego własnego narodu. Byli zatem uważani zarówno za złodziei, jak i zdrajców. Niczyje nawrócenie nie byłoby bardziej nieprawdopodobne, a z pewnością jeszcze bardziej nieprawdopodobne byłoby, że ktoś taki zostanie świętym. Ale kiedy Jezus wezwał Mateusza, by poszedł za Nim, ten natychmiast porzucił swój urząd i pracę (Mt 9,9). Prawdopodobnie już słyszał głoszącego Jezusa i był Nim poruszony. Wyczucie czasu Jezusa było

doskonałe, jak zwykle. Tak samo Jego dobór ludzi. Wielu największych świętych powstało z największych grzeszników.

Fakt, że Mateusz należał do wewnętrznego kręgu dwunastu apostołów, oznacza, że Ewangelia według świętego Mateusza została napisana przez bezpośredniego, naocznego świadka opisywanych wydarzeń (z wyjątkiem relacji o narodzinach Jezusa).

Ewangelia według świętego Mateusza jest nazywana „Ewangelią o Królestwie". Podkreśla ona królewskie aspekty Jezusa, tak jak Ewangelia według świętego Łukasza podkreśla Jego posługę kapłańską, a według Jana – Jego prorocką mądrość. Termin *Królestwo* pojawia się pięćdziesiąt razy, a *Królestwo niebieskie* trzydzieści dwa razy. Czym jest to Królestwo?

Jest to Jego Kościół, Nowy Izrael, gdzie Bóg jest znany i czczony, gdzie grzechy są nie tylko przebaczone, ale i usunięte, gdzie życie wieczne wylewa się na wszystkich jego obywateli. Nie jest to królestwo polityczne, lecz duchowe. Jednak Mateusz przedstawia także wyraźnie Jezusa jako założyciela instytucji widzialnej, na której czele stoją widzialni ludzie. Chociaż Kościół jest duchowy, a nie polityczny, jest także widzialny – tak samo jak ty jesteś duchowy (masz duszę), a mimo to również widzialny.

Chrystus uczynił Piotra „Skałą", fundamentem i władcą Jego Kościoła na ziemi (Mt 16,13–19), po tym jak Piotr wyznał rzeczywisty fakt, który zawsze znajduje się w samym centrum wyznania wiary i nauczania Kościoła: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego".

Jezus odpowiedział: „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie". Od niemal dwudziestu stuleci Kościół

wciąż twierdzi, że jego orędzie pochodzi od Boga, a nie od człowieka, i dlatego ma boski autorytet. Twierdzenie to jest fundamentalnym skandalem w oczach świata – twardą jak skała obrazą, z którą nie można iść na kompromisy. Nie może on nic z tym zrobić, gdyż nie jest autorem swego orędzia i nie ma żadnej władzy do jego zmiany, a tylko do dostarczania go, obwieszczania go, do głoszenia dobrej nowiny, „depozytu wiary". *Interpretuje* te dane, ale ich nie redaguje.

Wówczas Jezus zmienił imię Szymona na Piotr („Skała", czyli „Rocky"). W judaizmie tylko Bóg może zmienić człowiekowi imię, bo On sam zaprojektował jego tożsamość, z imieniem na pierwszym miejscu. (Imię nie jest tylko etykietką, ale oznacza rzeczywistą tożsamość.) I tak Bóg zmienił imię Abrama na Abraham i imię Jakuba na Izrael. Jednak gdyby ortodoksyjny Żyd zgodnie z prawem zmienił swoje imię, zostałby wyłączony z synagogi. Nadając Szymonowi nowe imię, Jezus twierdził zatem, że jest Bogiem.

Po wybraniu Piotra na skałę, na której zbuduje swój Kościół, Jezus nadał temu Kościołowi niesamowitą władzę: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz (zakażesz) na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz (dozwolisz) na ziemi, będzie rozwiązane w niebie". Czynności „wiązania" i „rozwiązywania" w Niebie są czasownikami w czasie dokonanym, co oznacza, że gdy Piotr zwiąże lub rozwiąże, to będzie to już dokonane w Niebie – czyli że Piotr będzie wykonywał wolę Boga w Niebie, a nie odwrotnie.

Ostatnie słowa Jezusa w Ewangelii według świętego Mateusza także mówią o tej królewskiej władzy. Są one zwane „wielką

misją”: „Dana Mi jest *wszelka* władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie *wszystkie* narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać *wszystko*, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez *wszystkie* dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18–20, podkreślenia moje). Proszę zauważyć cztery słowa „wszystko”.

Mateusz ukazuje władzę Jezusa nad *śmiercią* przez Jego zmartwychwstanie.

Mateusz ukazuje władzę Jezusa nad *grzechem* przez przebaczanie przez Niego grzechów. Ci, którzy słyszeli Jego twierdzenie, że ma tę władzę, natychmiast postrzegali je jako twierdzenie, że jest Bogiem. Protestowali: „Któż może odpuszczać grzechy, oprócz jednego Boga?” (Mk 2,7).

Mateusz ukazuje władzę Jezusa nad *naturą* przez Jego cuda, szczególnie szereg częstych cudów, które umieszcza w rozdziałach 8 i 9. Pokazują one Jego władzę nie tylko nad naturą, lecz także nad chorobą i śmiercią, a nawet nad ich ostatecznym źródłem, diabłem.

Rozdział 12 jest punktem zwrotnym w posłudze Chrystusa. Faryzeusze odrzucają Jezusa jako Mesjasza, a nawet twierdzą, że Jego władza pochodzi od diabła. Od tej chwili Chrystus zaczyna nauczać w przypowieściach, których Jego wrogowie nie rozumieją; zaczyna nauczać więcej w kręgu własnych uczniów, a mniej publicznie; i zaczyna podkreślać nieuchronnie zbliżającą się śmierć.

Mateusz pięciokrotnie przerywa rwącą narrację długimi mowami, z których każda kończy się stałym zwrotem „Jezus dokończył” (7,28; 11,1; 13,53; 19,1; 26,1). Tymi pięcioma mowami są: (1) „Kazanie na Górze” (rozdz. 5–7); (2) instrukcje misyjne dla

uczniów (rozdz. 10); (3) przypowieści o Królestwie (rozdz. 13); (4) koszt bycia uczniem (rozdz. 18); (5) mowa na Górze Oliwnej na temat końca świata (rozdz. 24–25).

Ta ostatnia mowa wskazuje, że Ewangelia została napisana przed 70 r. n.e., kiedy to Jerozolima uległa zniszczeniu – co Jezus *zapowiada* w tej mowie. Modernistyczni bibliści często traktują to wydarzenie jako „dowód", że Ewangelia według świętego Mateusza została napisana *po* 70 r. n.e. Występuje tu domniemanie, że cuda takie jak proroctwa są niemożliwe. Jednak w takim wypadku proroctwa Jezusa zostały sfałszowane i Mateusz jest kłamcą. (Uczeni rzadko są wystarczająco bezpośredni, by mówić to wprost!)

Największe kazanie kiedykolwiek wygłoszone

Najsłynniejszym fragmentem Ewangelii według świętego Mateusza jest z pewnością „Kazanie na Górze". Można je wydrukować na jednej stronie i przeczytać w ciągu piętnastu minut. Ale jego wpływ na świat jest większy niż jakiegokolwiek innego kiedykolwiek wygłoszonego kazania.

Wysokie standardy moralne tego kazania często uważano za tak niepraktyczne i niemożliwe do wypełnienia, że interpretowano je jako moralność tylko dla elitarnego kręgu świętych i mistyków. Ewentualnie sądzono, że opisuje ono, jak będziemy żyli w Niebie, ale nie na ziemi. W końcu niektórzy uważają to nauczanie za „etykę tymczasową" (termin Alberta Schweitzera), którą można będzie żyć tylko na krótki czas przed powtórnym przyjściem

Chrystusa. W tym scenariuszu moglibyśmy żyć w tak oderwany i bezinteresowny sposób tylko wtedy, gdybyśmy podzielali przekonanie Chrystusa, że koniec jest bliski. Idea, że prawdziwa moralność musi być oparta na fałszywym pojęciu historii, sama się obala.

Jednak jaka *jest* właściwa odpowiedź? Problemem jest krańcowa trudność „nadstawienia drugiego policzka" i „przejścia dwóch tysięcy kroków", unikania nienawiści i żądzy, jak również zabójstwa i cudzołóstwa. Są dwa możliwe rozwiązania.

Pierwsze proponuje epizod z bogatym młodzieńcem w rozdziale 19,16–22. Rozwiązanie takie mówi, że prawo jest rozmyślnie dla nas za trudne. Jezus *nie daje* nam moralności, którą Jego zdaniem *możemy* praktykować, ale moralność, o której wie, że *nie możemy.* Moralność nie jest zbawieniem. Prawo moralne nie jest dobrą nowiną, działaniem; jest złą nowiną, diagnozą, promieniami Roentgena. Jest to prawo, a nie łaska; prawo poprawnie i czysto interpretowane.

Faryzeusze błędnie zinterpretowali posłuszeństwo prawu moralnemu jako wykonywanie, jako zachowanie zewnętrzne. I byli posłuszni literze. Jednak Jezus mówi, że Bóg żąda więcej, a nie mniej od surowych praktyk faryzeuszy; On żąda czystego *serca.* Bóg jest bowiem kochającym, a nie maszyną. Pragnie nie pewnego rodzaju właściwego zachowania, ale pewnego rodzaju ludzi – ludzi, którzy są „doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (5,48). Prawo wskazuje nam, co musimy robić, a czego *nie możemy robić.* Wtedy i tylko wtedy interesujemy się łaską i zbawieniem.

Druga odpowiedź brzmi, że chociaż my nie możemy, Bóg może w nas dokonać tego przeobrażenia. Ewangelia według świętego

Mateusza (5–7), podobnie jak Pierwszy List do Koryntian (13), opisuje życie miłości, które jest naturalne dla Boga, a nie dla nas. Dla nas jest nadprzyrodzone. Jednak to się zaczyna w nas dziać, gdy wpuścimy Chrystusa w nasze wnętrze.

Wielu współczesnych czytelników nie lubi Ewangelii według świętego Mateusza ze względu na jej trudne słowa, jej ostrzeżenia przeciwko bogaczom i światowcom, jej głoszenie Bożej sprawiedliwości i sąd, i jej wymaganie dobrych czynów. Jeśli czujemy niechęć do tej księgi, znaczy to, że właśnie tej księgi najbardziej potrzebujemy. Potrzebujemy bowiem znać całą Ewangelię. To dokładnie tych aspektów, które wciąż uważamy za odpychające i próbujemy unikać, potrzebujemy najbardziej – a nie tych, które już rozumiemy i kochamy.

Być może najbardziej wymagającym fragmentem w całej Biblii dla chrześcijan jest jedno z ostatnich powiedzeń Jezusa przed Jego procesem i śmiercią, zaczerpnięte z przypowieści o Sądzie Ostatecznym (25,31–46). Kończy się ono tymi dającymi do myślenia słowami: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (w. 40). Gdyby tysiąc chrześcijan naprawdę wierzyło w to i żyło zgodnie z tym, następne stulecie byłoby kształtowane przez tysiąc świętych.

ROZDZIAŁ TRZECI

Tylko fakty: Ewangelia według świętego Marka

Marek (zwany także Janem Markiem – Dz 12,25) był prawdopodobnie dobrym znajomym świętego Piotra. Piotr nazywał go „moim synem Markiem” (1 P 5,13). Marek przypuszczalnie uzyskał informacje o Jezusie od Piotra. Z tego powodu starożytni autorzy nazywali Ewangelię według świętego Marka „Ewangelią Piotra”. A więc nawet pomimo iż jej autor nie był apostołem ani naocznym świadkiem wszystkich opisanych wydarzeń, jest ona oparta na relacji naocznego świadka (Piotra). We wczesnym Kościele powszechnie wiedziano, że Marek nie tylko był tłumaczem Piotra podczas pobytu w Rzymie, lecz także, że jak mówiono, spisał pamiętniki Piotra – o których wielu sądziło, iż są Ewangelią według świętego Marka (zob. Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna* 3.39.15).

Marek był prawdopodobnie „młodym człowiekiem”, który według rozdziału 14,51–52 „szedł za Jezusem”, „golasem”

w ogrodzie. Autorzy starożytni mieli zwyczaj w taki sposób anonimowo wspominać o sobie. Por. J 21,20–24.

Później Marek wyruszył w podróże misyjne z Pawłem i Barnabą, swoim krewnym (Dz 12,25; Kol 4,10). Pokłócił się z Pawłem (Dz 13,13; 15,37–39), a później pogodził (2 Tm 4,11). Udał się do Rzymu, jak Piotr i Paweł, i prawdopodobnie tam napisał swoją Ewangelię. Zgodnie z tradycją poniósł męczeństwo w Aleksandrii.

Ponieważ Marek pisał dla czytelników rzymskich, pominął sprawy z Ewangelii według świętego Mateusza, które miały znaczenie tylko dla Żydów – takie jak genealogia Jezusa, odwołania do proroctw Starego Testamentu (których Rzymianie nigdy nie czytali) oraz żydowskie prawa i zwyczaje, których znajomości Mateusz oczekuje od swojego czytelnika. Marek tłumaczył również dla swoich łacińskich czytelników pewne słowa z aramejskiego, popularnego języka Żydów w Palestynie w czasach Chrystusa.

Starożytni Rzymianie pod wieloma względami przypominali współczesnych Amerykanów. Byli praktycznymi, pragmatycznymi ludźmi, którzy kładli większy nacisk na uczynki niż na słowa, na działanie niż na teorię. Oni po prostu działali. I faktycznie, zdobyli świat! A ponieważ podziwiali ludzi, którzy działali, Marek podkreśla takie właśnie aspekty dotyczące Jezusa, zwłaszcza Jego cuda. W końcu Jezus był, pomijając inne rzeczy, najskuteczniejszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył.

Jednak Jezus działał inaczej niż Rzymianie: za pomocą łaski, a nie siły. Marek przedstawia Jezusa nie jako zdobywcę, lecz jako sługę (10,45). Na przykład siłom natury rozkazuje tylko, aby były posłuszne woli Jego Ojca. Chociaż Jego życie było wypełnione

pokorną służbą i posługą, służyło chwale Boga Ojca oraz zbawieniu Jego braci i sióstr: jest to dokładnie nasz praktyczny model życia chrześcijańskiego.

Charakterystycznym słowem u Marka jest „natychmiast" lub „od razu". Występuje ono czterdzieści dwa razy. Jezus jest posłuszny woli Ojca „od razu". Odpowiada na ludzkie potrzeby „od razu". Moc Jego miłości rozbłysła nagle, jak światło słońca. (Było to światło Syna.) Była to „miłość czynna", a nie „miłość w marzeniu" (żeby zacytować ulubione wyrażenie Dorothy Day, zaczerpnięte z Dostojewskiego). Gdybyśmy mogli się nauczyć tylko tej jednej lekcji, poszlibyśmy bardzo daleko w kierunku głębokiej osobistej świętości i mocy władnej zrewolucjonizować nasz świat. Maryja zrobiła to, odpowiadając *od razu*: „Niech Mi się stanie!" (Łk 1,38). Marek nie komentuje opisywanych wydarzeń ani nie interpretuje ich głębszych znaczeń, jak czyni Jan w swojej Ewangelii. Po prostu podaje fakty, szybko następujące po sobie wydarzenia z życia i śmierci Chrystusa. Ewangelia według świętego Marka to *dane*.

Ukazuje ona, że słowa i czyny Chrystusa są jednym, zwłaszcza w przypadku Jego cudów. Greckie słowo *cud* oznacza „znak". Tymi czynami były także słowa, znaki, nauki. W swojej krótkiej Ewangelii Marek zawiera osiemnaście tych „znaków".

Te cudowne znaki u Marka uczą nas dwóch rzeczy: (1) tożsamości Chrystusa jako Syna Bożego, Jego Boskiej mocy; (2) Jego współczucia i miłości w odpowiedzi na ludzkie potrzeby. Towarzyszą one sobie zawsze w Ewangeliach. Rzymianie skłaniali się do oddzielania ich, do postrzegania siły jako obojętnej i miłości jako bezsilnej.

Zmierzający prosto do celu styl Marka jest wyraźnie widoczny już od pierwszego wersetu: „Początek dobrej *nowiny* o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym”. Jest to książka właśnie dla zajętych Rzymian (i zajętych Amerykanów), którzy pragną „konkluzji”. Używając słów sierżanta policji Joego Fridaya z serialu *Dragnet*, można powiedzieć: „Tylko fakty, proszę pani”.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Wielki Lekarz: Ewangelia według świętego Łukasza

Łukasz przedstawia Jezusa jako Wielkiego Lekarza, uzdrowiciela ciał i dusz. Ten nacisk był dla niego naturalny, gdyż Łukasz sam był lekarzem.

Święty Paweł nazwał Łukasza „naszym umiłowanym lekarzem" (Kol 4,14) i taki tytuł nosi popularna powieść o nim. Gdy myślę o Łukaszu, myślę o doktorze „Bones" McCoyu z serialu *Star Trek.* Wydaje się on kimś podobnym do archetypicznego lekarza rodzinnego: jest praktyczny, wrażliwy, pełen współczucia i na wskroś ludzki. Mateusz i jego Ewangelia wydają się bardziej królewskie, jak kapitan Kirk. Jan i jego Ewangelia wydają się bardziej prorockie, filozoficzne i mistyczne, jak pan Spock. A Łukasz jawi się jako bardziej kapłański i bardziej doktorski, jak „Bones" McCoy. Mateusz podkreśla moralność i wolę. Jan podkreśla mądrość i umysł. Łukasz podkreśla współczucie i stany emocjonalne. Żeby dopełnić analogię do serialu *Star Trek*, Marek jest praktycznym inżynierem Scottym.

Łukasz miał nie tylko lekarskie „podejście do pacjenta"; stosował również ostrożną, naukową metodę typową dla lekarza. Sam nie był naocznym świadkiem wydarzeń z życia Jezusa, jak Mateusz i Jan; mówi jednak, że „zbadał dokładnie wszystko od pierwszych chwil" (Łk 1,3), żeby je „opisać po kolei". Żadna z czterech Ewangelii nie ma być pełną, „naukową" biografią we współczesnym stylu, ale Łukasz jest jej najbliższy. Na przykład podaje najwięcej informacji o narodzinach i niemowlęctwie Jezusa – zagadnieniu, które Marek i Jan pomijają całkowicie.

Łukasz nie był apostołem ani jednym z uczniów Jezusa, gdyż nie był Żydem, ale nawróconym poganinem, prawdopodobnie Grekiem. Jest on bodaj jedynym pogańskim autorem w Biblii. Jeśli porównamy wersety Listu do Kolosan 4,10–11 i 12–14, zobaczymy, że Paweł wymienia go raczej z nawróconymi z pogaństwa niż z Żydami.

Łukasz pisał dla czytelników pogańskich, zwłaszcza Greków. Tłumaczy na grecki wszystkie hebrajskie i aramejskie terminy i objaśnia czytelnikom żydowskie prawa, zwyczaje i geografię, zakładając, że nie są obznajomieni z tymi sprawami. Jest także bardzo biegły w języku greckim – tak biegły, że faktycznie księga ta jest nazywana najpiękniej napisaną księgą na świecie. Greka była niemal z pewnością jego ojczystym językiem, inaczej niż w wypadku Mateusza, Marka i Jana.

Ponieważ Łukasz pisał dla pogan, śledził genealogię Jezusa wstecz, aż do Adama, pierwszego człowieka. Mateusz, który pisał dla Żydów, śledził rodowód Jezusa do Abrahama, pierwszego Żyda.

Łukasz towarzyszył Pawłowi przynajmniej w niektórych jego podróżach misyjnych. Kiedy Paweł sądził, że jest bliski śmierci,

napisał: „Łukasz sam jest ze mną” (2 Tm 4,11) – jest to świadectwo lojalności Łukasza i jego zażyłości z Pawłem.

Ewangelia według świętego Łukasza i Dzieje Apostolskie tworzą parę. Porównanie dwóch wstępów (Łk 1,1–4 i Dz 1,1–5) wyraźnie wskazuje, że mają tego samego autora. Ich styl i język także są bardzo podobne. Imię Łukasza nie jest wspomniane ani w Ewangelii według świętego Łukasza, ani w Dziejach Apostolskich, ale wszystkie najstarsze źródła nazywają tę księgę „Ewangelią według Łukasza”.

I Ewangelia według świętego Łukasza, i Dzieje Apostolskie zostały napisane dla Teofila. Nikt nie wie, kim był Teofil. Jego imię oznacza „przyjaciela Boga”. Tytuł „dostojny” (Łk 1,3) wskazuje, że był kimś całkiem potężnym. Prawdopodobnie był także bogaty, ponieważ zamówienie dotyczące napisania i opublikowania dwóch ksiąg należało do bardzo kosztownych przedsięwzięć w epoce, kiedy wszystkie księgi musiano kopiować ręcznie.

Każdy ewangelista ofiarowuje nam słowny obraz Jezusa, Słowa Bożego. Jednak żadne dwie fotografie tego samego przedmiotu, podobnie jak *dwa* odbicia w sadzawce, nigdy nie są dokładnie jednakowe wskutek różnic oświetlenia, kąta i kompozycji. Każdy ewangelista, tak jak fotograf, podkreśla inny aspekt nieskończonego, niewyczerpanego, wielopłaszczyznowego Chrystusa. Aspektem podkreślonym przez Łukasza jest Jego doskonałe człowieczeństwo.

Tak więc ulubionym Łukaszowym tytułem Jezusa jest „Syn Człowieczy”. Jego Bóstwo nie jest w żadnym razie ukryte ani pomniejszone. W istocie rzeczy jaśnieje ono nawet wyraźniej w doskonałości Jego człowieczeństwa, szczególnie Jego miłości.

Łukasz wielokrotnie ukazuje współczucie Chrystusa dla ubogich, potrzebujących, chorych i smutnych, na przykład: ubogich uczniów (6,20); grzesznych kobiet odrzuconych przez społeczeństwo (7,37), szczególnie Marii Magdaleny (8,2); pogardzanych Samarytan (10,33); poborców podatków (15,1); żebraków (16,20–21); trędowatych (17,12) oraz ukrzyżowanego, umierającego złodzieja (23,43).

Łukasz podkreśla wrażliwość i uczucia Jezusa, zapewne z tego powodu, że jako lekarz sam był szczególnie wrażliwy na ludzkie cierpienie. Prawdopodobnie – ze względu na swój zawód – fascynowały go także cudowne uzdrowienia Jezusa.

Grecy podziwiali ludzką doskonałość; byli pierwszymi humanistami i pierwszymi idealistami na świecie. A więc Łukasz wskazuje na Jezusa w odpowiedzi na ich poszukiwania, ich ideał.

Łukasz podkreśla również łaskę i zbawienie, tak samo jak czyni Paweł (szczególnie w listach do Rzymian i Galatów); był bowiem bliskim znajomym Pawła i prawdopodobnie znajdował się pod wpływem jego nacisków i teologicznej wizji. Bez pomijania czy rozcieńczania prawa, sprawiedliwości i sądu Łukasz podkreśla powszechną łaskę Boga w takich fragmentach, jak 2,32; 3,6 i 24,47. Jeśli porównamy zawartą tutaj teologię łaski Łukasza z fragmentami Pawłowymi, takimi jak List do Rzymian (3,22–30) i List do Efezjan (3), dostrzeżemy uderzające duchowe pokrewieństwo.

Moim zdaniem dwie najbardziej charakterystyczne i najatrakcyjniejsze cechy Ewangelii według świętego Łukasza to kładziony w niej nacisk na Maryję i na Ducha Świętego. Są oni wspominani o wiele częściej niż w innych Ewangeliach. Duch

Święty jest u Łukasza wspomniany dwadzieścia dwa razy. Łukasz opowiada historię narodzin Jezusa z punktu widzenia Maryi; Mateusz opowiada ją z punktu widzenia Józefa.

Maryja i Duch Święty należą do siebie, gdyż są zjednoczeni duchowymi zaślubinami (zob. 1,35). Tym, który sprawił, że Maryja poczęła Jezusa, nie był Józef, ale Bóg. Jak mówi wyznanie wiary, Jezus „się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny". Nawet zwyczajne ludzkie małżeństwo jest nierozerwalne, i podobnie jest z duchowym zaślubieniem Maryi Duchowi Świętemu.

Inny typowy dla Łukasza akcent spoczywa na modlitwie – czymś, co koniecznie wypływa zarówno z przykładu Maryi, jak i z obecności Ducha Świętego, gdyż Maryja jest ideałem modlitwy, a Duch Święty jest źródłem i zasadą natchnienia wszelkiej modlitwy.

U Łukasza znajdują się trzy przypowieści o modlitwie, których nie znajdziemy w innych Ewangeliach: o przyjacielu przychodzącym o północy (11,5–8), o niesprawiedliwym sędzim (18,1–8) oraz o faryzeuszu i celniku (18,9–14). Zawiera ona także wiele modlitw Chrystusa: podczas Jego chrztu (3,21), na pustyni (5,16), przed wyborem uczniów (6,12), podczas przemienienia (9,29), przed daniem nam Modlitwy Pańskiej (11,1), za Piotra (22,32), w Ogrodzie Oliwnym (22,44) i na krzyżu (23,46).

Łukasz formułuje podstawowy cel Jezusa w rozdziale 19,10: „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło". Tę podstawową kwestię ilustrują trzy przypowieści z rozdziału 15: o zagubionej owcy, o zgubionej monecie i o utraconym synu („synu marnotrawnym").

Historia poszukiwania przez Boga nas, Jego zagubionych dzieci, ma początek, ale nie ma końca. Trwa nadal w Dziejach Apostolskich, w całej historii i w obecnym życiu Kościoła – to znaczy *naszym* życiu. Oto, czym jest Kościół: oczami i rękami Boga, poszukującymi Jego zagubionych dzieci. Nawet gdy Bóg już nas znajdzie, wciąż poszukuje nas w kolejnych aspektach naszego życia. Odpowiadamy na to poszukiwanie za każdym razem, gdy modlimy się: „Przyjdź Królestwo Twoje".

Fundamentalny dramat opowieści Łukasza o tych poszukiwaniach, jego „fabułę", stworzyła ludzka wolna wola, podejmująca fundamentalny wybór: Czy przyjmiemy Boga w Chrystusie, czy też *my sami* Go odrzucimy? Chociaż Łukasz jest „optymistyczny", jest także realistyczny i uczciwy i rejestruje nieczułe odrzucenie przez człowieka tego wrażliwego, współczującego Boga. W miarę jak Chrystus objawia siebie i swoje twierdzenia coraz wyraźniej i coraz bardziej publicznie, jest także coraz bardziej odrzucany.

Punkt zwrotny w tym dramacie nadchodzi w rozdziale 11, gdy faryzeusze dochodzą do wniosku, że Jezus ma demona (lub nim jest). Jezus wtedy wie, że nie ma dla nich nadziei, gdyż popełnili „grzech, który nie będzie przebaczony" (Łk 12,10) – grzech przeciwko Duchowi Świętemu, grzech rozmyślnego, bezlitosnego, zatwardziałego odrzucenia światła prawdy.

Wówczas następuje ostatnia, fatalna podróż do Jerozolimy, po to aby umrzeć, poprzedzona ironicznym „triumfalnym wjazdem" w Niedzielę Palmową.

Zanim Jezus zostanie schwytany i zabity, daje swoim uczniom długie polecenia (które przytaczają również Mateusz i Jan). Tematy

podkreślane przez Łukasza w tych prywatnych poleceniach to: modlitwa, wierność, wdzięczność, skrucha, pokora, bycie uczniem, nabożeństwo, przebaczenie, ewangelizacja i gotowość na Jego ponowne przyjście. Wspólnym zagadnieniem tych wszystkich tematów jest, że działaniami tymi ma się zajmować Jego Kościół. To wizytówka Kościoła. Dobrze zrobimy, jako członkowie Kościoła, jeśli przemodlimy te polecenia, a następnie zaczniemy zgodnie z nimi działać.

Opowieść nie kończy się wraz ze śmiercią Jezusa ani nawet z Jego zmartwychwstaniem czy wniebowstąpieniem. Nowa faza tej historii zaczyna się z nadejściem Ducha Świętego w Dziejach Apostolskich. Jest to bowiem „nigdy niekończąca się historia". Jest to „największa kiedykolwiek opowiedziana historia". I my znajdujemy się wciąż w tej samej historii.

ROZDZIAŁ PIĄTY

JA JESTEM objawia siebie: Ewangelia według świętego Jana

Stara tradycja utożsamia Jana, autora czwartej Ewangelii, z Janem „uczniem, którego Jezus miłował” (13,23; 19,26; 20,2; 21,7.20). To jemu Jezus powierzył swoją matkę, kiedy umierał na krzyżu (19,26–27). Jan był najmłodszym z apostołów i żył najdłużej – aż do czasów cesarza Trajana (98–117 r. n.e.). Wiemy o tym od Ireneusza, który był uczniem Polikarpa, będącego z kolei uczniem Jana. Jan należał do „wewnętrznego kręgu” Piotra, Jakuba i Jana. A co najważniejsze, był naocznym świadkiem wydarzeń, które opisuje w swojej Ewangelii (1,14; 19,35; 21,24–25; zob. 1 J 1,1–3).

W modernistycznych kręgach teologicznych jest niemal probierzem akceptowalności ideologicznej datowanie tej Ewangelii po śmierci Jana w II wieku i utrzymywanie, że nie napisał jej Jan, ale „wspólnota Janowa”. Jednak stanowisko to nie opiera się na żadnym rozstrzygającym świadectwie w samym tekście ani w ogóle na żadnym świadectwie w całej historii i najstarszej tradycji. Jest ono raczej oparte na teologicznym uprzedzeniu

wobec „chrystologii wysokiej" Jana, to znaczy, jego silnego nacisku na bóstwo Chrystusa. Przekonanie, że ta Ewangelia nie jest historycznie dokładna, gdyż nie została napisana przez naocznego świadka (apostoła Jana), i że Jezus nigdy naprawdę nie wyrzekł niewygodnych rzeczy, które według słów tej Ewangelii powiedział – jest po prostu przypuszczeniem i twierdzeniem w rodzaju „uznanych wyników współczesnej nauki". W mojej opinii jest ono tym, co studenci nazywają „mydleniem oczu".

Argumenty *za* autorstwem apostoła Jana są bardzo mocne. Po pierwsze, znajomość żydowskich zwyczajów i geografii u autora oznacza, że był Żydem. Po drugie, jego zainteresowanie liczbami (2,6; 6,13; 6,19; 21,8; 21,11) i imionami (1,45; 3,1; 11,1; 18,10) wskazuje, że był współczesnym i naocznym świadkiem, jak sam twierdzi (1,14; 19,35; 21,24–25).

Po trzecie, autor wspomina o sobie jako o „uczniu, którego Jezus miłował". Wszystkie trzy pozostałe Ewangelie wymieniają Piotra, Jakuba i Jana jako wewnętrzny krąg. Piotr nie może być autorem, gdyż wspomina się o nim jako o innej osobie niż „uczeń, którego Jezus miłował", a Jakub nie może być autorem, gdyż zbyt wcześnie zmarł śmiercią męczeńską (Dz 12,1–2). Pozostaje tylko Jan.

Po czwarte, w Egipcie odkryto papirus (Papirus Rylandsa 52) zawierający fragmenty J 18, datowany na 135 r. n.e. Sugeruje to I wiek jako datę powstania oryginalnej Ewangelii, ponieważ kopiowanie i rozpowszechnianie papirusu wymagało dużo czasu.

W końcu Ewangelię tę przypisują Janowi wszyscy wcześni Ojcowie Kościoła, łącznie z Ireneuszem, Klemensem Aleksandryjskim, Teofilem z Antiochii i Orygenesem.

Ewangelia jest ułożona tematycznie, a nie ściśle chronologicznie. Centralnym tematem jest tożsamość Jezusa. Jest On człowiekiem wielkiej tajemnicy. W przypadku kogo innego ludzie pytają: „Kim On jest?", a w przypadku Jezusa: „Jaki On jest?" Pytają, *skąd jest* – i nie chodzi o Jego ojczyste miasto, ale o Jego ojczysty świat. Jego zadziwiająca odpowiedź brzmi, że jest z Nieba, od Boga. Jest On czymś najbardziej niesamowitym, co kiedykolwiek się wydarzyło: wieczny Bóg wkroczył w świat czasu, który stworzył.

Utożsamienie człowieka Jezusa z wiecznym Logosem, czy też Bożym Umysłem, pojawia się po raz pierwszy we wspaniałym, mistycznym prologu w rozdziale 1. Następnie stopniowo odsłaniają je zarówno *słowa* Jezusa, który coraz to wyraźniej twierdzi, że jest Bogiem, jak i Jego *czyny*, szczególnie cuda.

Jan układa słowa Jezusa wokół siedmiu stwierdzeń „JA JESTEM":

1. „JA JESTEM chlebem życia" (6,35, 48)
2. „JA JESTEM światłością świata" (8,12; 9,5)
3. „JA JESTEM bramą" (10,7.9)
4. „JA JESTEM dobrym pasterzem" (10,11.14)
5. „JA JESTEM zmartwychwstaniem i życiem" (11,25)
6. „JA JESTEM drogą, prawdą i życiem" (14,6)
7. „JA JESTEM prawdziwym krzewem winnym" (15,1–5).

„JA JESTEM" to imię Boże, które Bóg objawił Mojżeszowi z wnętrza płonącego krzewu (Wj 3,14). Jest to imię, którego żaden Żyd nigdy nawet nie wymówi, gdyż wymawianie imienia „Ja" jest równoważne twierdzeniu, że się je nosi. Księga Wyjścia (3,14) to jedyny moment, w którym Bóg kiedykolwiek objawił swoje własne, podstawowe imię, jako odrębne od Jego relacji z nami

i objawień przed nami (na przykład jako Pan, Stwórca, Ojciec). Po hebrajsku imię to jest nazywane świętym tetragramem lub imieniem czterospółgłoskowym: JHWH. Nikt nie wie na pewno, jak je wymawiać, gdyż samogłosek nie pisano, a nie było ono wymawiane. (Stare przypuszczenie brzmi, że „Jehowa", a nowe – że „Jahwe".) Niezależnie od tego, jak je wymawiano, kiedy Jezus wypowiadał to niewymawiane imię, odnosząc je do siebie, wyraźnie twierdził, że jest Bogiem.

Najbardziej oczywista sytuacja ze wszystkich występuje w wersecie 8,58: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM". Reakcja Żydów na to stwierdzenie była jasna i logiczna: próbowali Go zabić. Jeśli bowiem nie był On Bogiem, był najnikczemniejszym bluźniercą w historii i człowiekiem najbardziej godnym śmierci. Jest to jeden z najstarszych argumentów apologetycznych chrześcijaństwa: *aut deus aut homo malus:* „albo Bóg, albo zły człowiek". Jedyne, czym nie mógłby być Jezus, jest tym samym, co niemal każdy z wyjątkiem ortodoksyjnych chrześcijan o Nim by powiedział: dobry człowiek, ale tylko człowiek.

Ludzie są złożeni. Istnieje wiele postaw, które możemy przyjmować w stosunku do dowolnej osoby, jaka kiedykolwiek żyła – z wyjątkiem Jezusa. Wobec Niego są tylko dwie możliwe postawy. U Jana uwidaczniają się one coraz to wyraźniej w miarę rozwijania się jego opowieści, jak dwie postaci wychodzące z ukrycia. Albo jest Bogiem, jak utrzymuje, i należy otoczyć go kultem, czcić, miłować, wierzyć w Niego i być Mu posłusznym; albo jest najniebezpieczniejszym kłamcą lub szaleńcem w historii. Jan pozwala każdemu uczciwemu czytelnikowi wybrać między

tymi dwiema postawami wobec Jezusa, gdyż sam Jezus zrobił dokładnie to samo.

Jan układa swoją historię życia Chrystusa wokół siedmiu znaków (cudów). O ile wszyscy inni ewangeliści notują wiele cudów, o tyle Jan wybiera tylko siedem. Jednak starannie zapisuje reakcje ludzi: wiarę i niewiarę po każdym z nich. Uwieńczeniem tej historii jest ukrzyżowanie, gdzie niewiara wydaje się święcić triumf – aż do Niedzieli Wielkanocnej.

Jan podkreśla znienawidzenie i odrzucenie Jezusa. Nigdy nie pasował On do ludzkich uprzedzeń, kategorii, ideologii ani ustalonych programów. Wszyscy się Nim zdumiewali. Niektórzy byli urzeczeni, a inni zgorszeni. Nauki, takie jak ta o jedzeniu Jego Ciała i piciu Jego Krwi (6,58–69), podzieliły Jego słuchaczy na dwa obozy: tych, którzy mówili „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (6,60), i tych, którzy mówili: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (6,68).

Są to jedyne dwa obozy, jakie będą istnieć zawsze przez całą wieczność. Jan ukazuje nam, wyraźniej niż jakikolwiek inny autor, ostateczną duchową geografię, wieczną mapę, która ukrywa się za dramatem: wiara a niewiara. C.S. Lewis podsumował tę mapę tak: „Chociaż były tysiące ścieżek, którymi mógłby on kroczyć przez świat, nie było ani jednej, która nie prowadziłaby na końcu albo do wizji uszczęśliwiającej, albo do unieszczęśliwiającej".

Siedem znaków, wokół których Jan organizuje ten dramat, to:

1. Zamiana wody w wino (3,1–11)
2. Uzdrowienie syna urzędnika królewskiego (4,46–54)
3. Uzdrowienie paralityka (5,1–16)

4. Nakarmienie pięciu tysięcy (6,1–13)

5. Chodzenie po wodzie (6,16–21)

6. Uzdrowienie człowieka niewidomego od urodzenia (9,1–7)

7. Wskrzeszenie Łazarza z martwych (11,1–44).

Tych siedem cudów zaspokaja siedem podstawowych ludzkich potrzeb, zarówno pod względem cielesnym, jak i duchowym:

1. Wino symbolizuje radość (zob. Ps 104,15)

2. Zdrowie cielesne symbolizuje zdrowie duchowe (cnotę)

3. Siła i mobilność cielesna symbolizują siłę duchową

4. Chleb symbolizuje „chleb życia", pokarm duchowy

5. Pokonanie morza i burzy symbolizuje wiarę pokonującą lęk

6. Wzrok cielesny symbolizuje wzrok duchowy (mądrość)

7. Zmartwychwstanie ze śmierci cielesnej symbolizuje wybawienie od śmierci wiecznej.

Tak więc Chrystus zbawia całkowicie. Radość, cnota, siła, życie, wiara, wzrok i nieśmiertelność zastępują pragnienie, chorobę, paraliż, głód, lęk, ślepotę i śmierć. W tej Ewangelii Jezus wiele mówi o jedzeniu i piciu, życiu i śmierci. Greka posiada dwa słowa na określenie „życia": *bios* (życie naturalne) i *zoe* (życie nadprzyrodzone). To, co Jezus nam ofiarowuje, Jan nazywa *zoe*. Jest to życie naturalne dla Boga, ale nadprzyrodzone dla nas. Zawiera ono Bożą władzę nad naturą za pośrednictwem cudów, ponad egoizmem – za pośrednictwem miłości *agape*, i ponad śmiercią za pomocą zmartwychwstania. Ale nikt nie może dać tego, czego sam nie ma. Praktyczne znaczenie dogmatu o Bóstwie Chrystusa jest takie: Chrystus może dać nam życie nadprzyrodzone wyłącznie

wtedy, gdy posiada je sam, z natury. Kwestia Bóstwa Jezusa jest także kwestią naszego zbawienia.

Jan przedstawia fascynującą sprawę, łącznie z wieloma rodzajami świadectw, dotyczącą niewiarygodnego twierdzenia, że ten człowiek z ciała i krwi był wcielonym Bogiem.

Po pierwsze, i najbardziej oczywiste, są Jego cuda. Są one znakami (*semeia*) Jego Bóstwa i naszego własnego nadprzyrodzonego losu. Tylko byt nadprzyrodzony może podejmować nadprzyrodzone działania.

Drugim, nawet wyraźniejszym, znakiem jest Jego zmartwychwstanie. Jest to ostateczny, dramatyczny, kulminacyjny dowód tego, kim On jest. Można jeszcze wyszukać jakieś naturalne wyjaśnienie innych cudów, jeśli ktoś jest zdeterminowany, aby to zrobić, ale nie da się tego uczynić w przypadku zwycięstwa nad śmiercią. Stąd Jan podaje więcej szczegółów ukazywania się Jezusa po zmartwychwstaniu niż inni ewangeliści.

Trzecim dowodem jest charakter Jezusa. Jest on maksymalnie daleki od tego, kim mógłby być kłamca lub szaleniec. Jezus jest dobry, mądry, dojrzały, bystry, współczujący i wiarygodny. Jest dokładnie przeciwnym rodzajem osoby niż szaleniec, który myśli, że jest Bogiem, czy szarlatan, który naciąga głupawych uczniów dla prywatnego zysku, władzy i prestiżu, jak Jim Jones lub wielebny Moon.

Po czwarte, odpuszcza grzechy – wszystkie grzechy. „Któż może odpuszczać grzechy prócz samego Boga?”.

Po piąte, zmienia życie, charaktery i losy ludzi, a nawet ich imiona. Twoje imię mówi o twoim ja. Tylko Bóg ci je daje.

Uparcie, wielokrotnie i krok po kroku Jan buduje sprawę boskości Jezusa i stawia każdego czytelnika wobec Jego twierdzenia, że nie jest tylko *po prostu* Zbawicielem, ale Zbawicielem *czytelnika*. Odpowiedź udzielana przez czytelnika jest dosłownie kwestią życia i śmierci. Księga ta jest po prostu najważniejszą kiedykolwiek napisaną księgą. Jest księgą życia.

Żadna księga nie stawia tej sprawy wyraźniej. Jan mówi nam wprost, dlaczego napisał swoją Ewangelię, w rozdziale 20,31. (Więc jak może tak wielu uczonych *dyskutować* nad tą kwestią, jak gdyby istniał jakiś tajemniczy kod lub ukryty program, znany tylko uczonym?) Jest to Ewangelia w jednym zdaniu: „Te [rzeczy] zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie (*zoe*) w imię Jego".

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ewangelia Ducha Świętego: Dzieje Apostolskie

Chrześcijanie w I wieku byli nazywani „ludźmi, którzy podburzają cały świat" (Dz 17,6). Jak oni to robili? Jak my możemy uczynić to znowu?

Dzieje Apostolskie są jak powieść detektywistyczna i przygodowa. Tajemnicą jest, jak to się stało, że dwunastu mężczyzn, którzy byli przeważnie wieśniakami i rybakami, zmieniło świat bardziej niż jakakolwiek inna grupa kiedykolwiek indziej. Jaki był ich sekret? Przygoda wędruje przez sytuacje na granicy życia i śmierci, czarną magię, rzeczywiste cuda, zabójstwo, rozbicie okrętu, procesy, tortury, kamienowanie, więzienie, trzęsienie ziemi, spotkania z aniołami, spisek i nawrócenie. Trzyma czytelnika w napięciu, jak film z Indianą Jonesem.

Dwie z trzech głównych postaci to święci Piotr i Paweł. Piotr był pierwszym papieżem, „Skałą", na której Chrystus obiecał zbudować swój Kościół. Paweł był jak trąba powietrzna. Był największym misjonarzem wszech czasów. Nikt nigdy nie zrobił

więcej dla chrystianizacji świata niż Paweł. Jeśli potrzebujemy więcej skał i trąb powietrznych w dzisiejszym Kościele, być może powinniśmy powrócić do tej księgi, by odnaleźć nasze wzorce.

Jednak główną postacią w Dziejach Apostolskich jest Jezus Chrystus. Dzieje są kontynuacją Ewangelii według świętego Łukasza (przeczytaj Łk 1,1–4, a następnie Dz 1,1). Podobnie jak Ewangelia jest historią Chrystusa, Dzieje Apostolskie są historią Ciała Chrystusa, Kościoła.

Księga ta przenosi nas z powrotem do fundamentów. Ukazuje nam, czym Kościół najbardziej zasadniczo jest: konspiracją miłości dla umierającego świata, misją szpiegowską na terytorium opanowanym przez wrogie siły zła, prorokiem od Boga, przynoszącym najważniejszą wiadomość, jaką świat kiedykolwiek usłyszał, najbardziej przemieniającą życie i najbardziej rewolucyjną instytucją, jaka kiedykolwiek istniała na ziemi.

Kościół nie jest tylko ludzką instytucją. Nie jest tylko organizacją, ale organizmem. Tak jak twoje ciało nie jest jedynie zlepkiem komórek, Kościół nie jest tylko zbiorowością ludzkich istnień. Podobnie jak twoja dusza jest życiem twojego ciała, Duch Święty jest życiem Kościoła.

Dzieje Apostolskie nazywa się „Ewangelią Ducha Świętego". To dlatego zaczynają się one, po wniebowstąpieniu Jezusa, od Zesłania Ducha Świętego, narodzin Kościoła, nadejścia Ducha Świętego. Ten sam Duch jest tajemniczą mocą zmieniającą morderców w męczenników i grzeszników w świętych. To On zaplanował i wyreżyserował całą fabułę Dziejów Apostolskich. On umocnił i natchnął jej ludzkich aktorów. Duch Święty jest rzeczywistym

bohaterem tej opowieści. (Tak, „On”, a nie „to”. On jest osobą, jak Ojciec i Syn, a nie „mocą”.)

Pierwsza część Dziejów Apostolskich opowiada historię Kościoła na Wschodzie, w Jerozolimie i Antiochii. Fabuła koncentruje się na Piotrze, apostole Żydów. Druga część mówi o Kościele na rzymskim Zachodzie i koncentruje się na Pawle, apostole pogan. Ci dwaj wielcy święci – męczennicy – ewangelizatorzy – misjonarze tworzą wspólnie połączone „filary Kościoła”.

Łukasz, autor, był towarzyszem Pawła w jego podróżach misyjnych po świecie rzymskim. Dlatego często używa zaimka „my” (zob. na przykład Dz 16, 20 i 27). Akcja zaczyna się w Jerozolimie i kończy w Rzymie, w centrum starego świata, wraz z Pawłem, więźniem w domu cezara, który nawraca wszędzie ludzi i oczekuje na męczeństwo.

W jaki sposób ta historia z czasów starożytnych może być istotna dla nas i naszego świata dzisiaj? Nasz świat jest równie zepsuty, równie twardy i dumny, równie gwałtowny, równie potrzebujący jak świat ówczesny. Księga ta daje nam wzorzec do ponownego przewrócenia go do góry nogami.

Mamy ten sam Kościół, to samo źródło mocy (Ducha Świętego), tę samą dobrą nowinę i te same ostatnie polecenia naszego Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Żadna siła na ziemi nie może nas powstrzymać, oprócz naszego własnego lenistwa i braku wiary.

Potrzebujemy odzyskania dalekowzrocznego optymizmu apostołów z Dziejów Apostolskich. Oczekiwalibyśmy, że po tym, jak Jezus ich opuścił i wstąpił do Nieba, spoglądaliby teraz

w przeszłość, we wspaniały czas, kiedy On był z nimi. Ale nie – patrzyli w przyszłość, bo przyszłość miała być nawet bardziej wspaniała. Sam Jezus im powiedział, że będzie dla nich lepiej, jeśli odejdzie i wyśle im Ducha Świętego (J 16,7).

Jak mogło być *lepiej*? Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy mieli Jezusa wciąż cieleśnie, po ludzku obecnego? Nie. Kiedy On był tutaj, Jego uczniowie wciąż Go nie rozumieli. Dopiero gdy zesłał Ducha, mogli rozpocząć ogromne zadania opowiedziane w tej księdze.

Dlaczego? Ponieważ Bóg Ojciec jest *na zewnątrz* nas, Bóg Syn *obok* nas, a Bóg Duch Święty *wewnątrz* nas. (Jest to tylko ukazanie *ról* trzech Osób Boskich; oczywiście nie ma trzech Bogów – jednego na zewnątrz nas, jednego wewnątrz nas i jednego obok nas.)

Bycie *wewnątrz* drugiego to maksimum intymności. Intymność jest tym, do czego dąży miłość, a Bóg jest miłością. Cała Biblia jest historią miłości między Bogiem i Jego ludem, Jego Kościołem. Dzieje Apostolskie zaczynają trzeci, ostatni i najintymniejszy etap ze wszystkich.

Kościół jest najpotężniejszą siłą na ziemi nie tylko dlatego, że ma nad sobą najwyższy ideał, ale przede wszystkim dlatego, że ma w sobie największą moc. Ta księga nam pokazuje, co ta moc może osiągnąć.

Duch Święty, źródło mocy Kościoła

Dzieje Apostolskie zaczynają się od wniebowstąpienia Jezusa. Jednak nie jest to koniec historii. To jej początek. Z rosnącym

podnieceniem czytelnik zwraca się – tak jak apostołowie – od odchodzącego Jezusa do przychodzącego Ducha Świętego.

Fizyczna obecność Jezusa nie wystarczała. Gdyby Duch Święty nie przyszedł, chrześcijanie nigdy nie mogliby zdobyć świata. Oto szokujący dowód tego, w formie jednego z najgłupszych pytań, jakie kiedykolwiek zadano. Po nauczaniu Jego apostołów przez czterdzieści dni o znaczeniu Jego Królestwa (1,3) Jezus otrzymuje pytanie: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?" (1,6). Innymi słowy: „Twoje królestwo *jest* królestwem politycznym, królestwem z tego świata, czyż nie? Czy teraz już skończyliśmy z tymi wszystkimi duchowymi rzeczami i możemy przejść do sedna, do wykopania tych strasznych Rzymian i wyzwolenia naszego narodu? To po to przyszedłeś, czyż nie?".

Zrozumieli dopiero, kiedy przyszedł Duch. Dopiero kiedy Duch przyszedł, uzyskali duchową moc, aby zdobyć serca i umysły. Jezus wiedział o tym. To dlatego im powiedział, aby *nie* odchodzili na cały świat i nie głosili Ewangelii, jeszcze nie (1,4–5). Byłoby to jak próba orania pługiem zaprzężonym w małego kotka albo oświetlania miasta latarką. Brak mocy.

Duch jest równie konieczny jak Jezus. Duch jest jak gniazdko, Jezus jest jak elektryczność w drutach, a Ojciec jak dynamo wytwarzające elektryczność. Potrzeba podłączyć się do mocy. Posiadanie pomysłu i projektu, ale bez mocy pozwalającej je ożywić, prowadzi tylko do poczucia klęski, rozczarowania oraz winy. Tylko Bóg Duch Święty może dać nam moc do życia życiem, którym żył Bóg Syn, a które nakazał Bóg Ojciec.

Taka jest tajemnica Kościoła. Taka jest przyczyna jego trwałej mocy, przetrwania przez niego stuleci prześladowań, jego

świętych i męczenników, głębi jego doktryny, jego nieomylności i konsekwencji przez całe dwa tysiące lat. Nic poza Bogiem działającym w jego wnętrzu, nic innego na zewnątrz niego lub obok niego, nic mniejszego od Boga Ducha Świętego jako duszy Kościoła nie mogło uczynić tego cudu w historii.

Tak więc księga ta, która jest historią wczesnego Kościoła, zaczyna się wraz z Zielonymi Świątkami – Zesłaniem Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego to narodziny Kościoła. Podobnie jak Bóg tchnął swego Ducha w Adama i przemienił zwyczajny „proch ziemi" w człowieka (Rdz 2,7), tak też znowu tchnął swego Ducha w grupę zdezorientowanych, słabych istnień ludzkich i zmienił je w jedną i jedyną rzecz na tej ziemi, której same bramy piekielne nigdy nie przemogą, jedyną rzecz, co do której możemy być pewni, że będzie trwała aż do końca czasów: Kościół, własne nowe Ciało Chrystusa.

Zmiana uczyniona przez Ducha Świętego najlepiej widoczna jest w Piotrze. Przeczytaj wszystkie fragmenty w czterech Ewangeliach odnoszące się do Piotra, a zobaczysz, jak jest zdezorientowany i słaby. Wówczas przeczytaj wszystkie fragmenty w Dziejach Apostolskich, które wymieniają Piotra, zaczynając od jego kazania w dniu Zesłania Ducha Świętego. Zobaczysz nowego człowieka, rzeczywistą Skałę po raz pierwszy.

Jego improwizowane kazanie na Zesłanie Ducha Świętego nawróciło trzy tysiące ludzi (2,41). Było tak skuteczne, że kiedy się skończyło, słuchacze nie pytali: „Cóż mamy myśleć?", ale: „Cóż mamy czynić?" (2,37). Kiedy wielki mówca Cyceron wygłosił mowę przed rzymskim senatem, wszyscy senatorzy powiedzieli: „Jak on dobrze mówi!". Ale pozostali na siedząco. Kiedy wielki generał

Demostenes zwrócił się do swoich greckich żołnierzy, ci powstali, szczęknęli mieczami o tarcze i krzyknęli: „Maszerujmy!". Piotr jest teraz jak Demostenes, nie jak Cyceron.

Odpowiedź Piotra na ich pytanie: „Cóż mamy czynić?", jest podsumowaniem całej Biblii, wszystkich trzech części Bożego planu naszego odkupienia. Po pierwsze, prorocy Starego Testamentu, których uwieńczeniem jest Jan Chrzciciel, koncentrują się na jednej rzeczy: „Nawróćcie się". Odwróćcie się od grzechu i powróćcie do Boga. Po drugie, Ewangelie pokazują nam sposób włączenia w Chrystusa i otrzymania Jego przebaczenia: „Niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych". Jednak jest także część trzecia: „A weźmiecie w darze Ducha Świętego" (2,38).

Następnie zaś, jakby patrzył nad głowami swych najbliższych słuchaczy i przez stulecia ku nam, dodał: „Bo dla was jest obietnica [Ducha Świętego] *i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz*" (2,39, podkreślenie moje).

Uboga europejska rodzina emigrowała do Ameryki. Oszczędzali przez lata, aby kupić bilety. Jedynym jedzeniem, jakie mieli ze sobą na tę podróż, był chleb i ser. Po kilku dniach mały chłopiec powiedział do ojca: „Już tego dłużej nie wytrzymam. Nic poza kanapkami z serem. Proszę, daj mi jakieś pieniądze na jakieś prawdziwe jedzenie". Ojciec dał mu ostatnią pięciocentówkę i powiedział, żeby kupił sobie coś w restauracji na statku (był to rok 1900). Chłopiec wrócił po dwóch godzinach, gruby i szczęśliwy. „Zjadłem zupę, stek, lody i placek. Było super!". „Co? – zapytał ojciec. – Czy ty wszystko kupiłeś za tę pięciocentówkę?". „Och, nie, tato. Jedzenie jest za darmo. Należy się razem z biletem".

Kościół żyje dzisiaj kanapkami z serem. Duch Święty jest stekiem i plackiem. Jest częścią umowy wiązanej, częścią Bożego planu dla nas. Należy się razem z biletem. Wielkie rzeczy, które wykonał Kościół w Dziejach Apostolskich, mogą się dziać w naszych czasach, jeśli tylko mamy moc. Ta moc jest dostępna dla tego, kto prosi. Przeczytaj i przemódl rozdział 11,5–13 z Ewangelii według świętego Łukasza.

Piotr, pierwszy papież, i Szczepan, pierwszy męczennik

Dzieje Apostolskie opowiadają dramatyczną historię wczesnego Kościoła – Kościoła bardzo ubogiego w bogactwa i moc materialną, ale bardzo bogatego bogactwem duchowym (pełnego świętych i męczenników) i duchową mocą (cuda).

W innych czasach w historii Kościoła, szczególnie w renesansie, było dokładnie odwrotnie. Kościół gromadził wielkie ziemskie bogactwa, ale stawał się słaby i zepsuty. Ten kontrast jest puentą historii o papieżu renesansu, który dumnie pokazywał świątobliwemu przyjacielowi wszystkie bogactwa swego skarbca. „Zobacz – powiedział. – Piotr nie może już dłużej mówić: «Nie mam srebra ani złota»". „Nie – odpowiedział przyjaciel. – Ale nie może też powiedzieć: «W imię Jezusa, wstań i chodź!»".

Papież i jego przyjaciel odwoływali się do opowieści z Dziejów Apostolskich (3). Piotr i Jan, świeżo napełnieni mocą Ducha Świętego podczas Jego Zesłania, idą do świątyni i widzą człowieka, który był chromy od urodzenia. Człowiek ten żebrał o pieniądze,

ale zamiast bogactw materialnych znalazł duchowe bogactwo u Piotra, który powiedział do niego: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, wstań i chodź!" – i człowiek powstał i zaczął chodzić.

Papież renesansu powiedział: „*Piotr* nie może już dłużej mówić: «Nie mam srebra ani złota»", gdyż łańcuch papieży rozciąga się wstecz aż do Piotra, którego wyznaczył Chrystus, mówiąc: „Na tej Skale zbuduję Kościół mój" (Mt 16,18).

Jednak imię *Piotr* nie wydaje się do niego pasować w Ewangeliach. Oznacza „skałę", a Piotr nie jest raczej „Skalisty" przed Zesłaniem Ducha Świętego. Jest bardziej jakby „Piaszczysty". Piotr jest słaby i niezdecydowany, nie rozumie Chrystusa, popełnia błędy (np. walcząc mieczem w Ogrodzie Oliwnym) i zachowuje się tchórzliwie (zapierając się trzy razy Chrystusa podczas Jego procesu). Nazwanie go „Skalistym" jest żartem, tak jak nazywanie chudego człowieka „Grubasem".

Ale w Dziejach Apostolskich Piotr wypełnia Jezusowe proroctwo dotyczące jego imienia. Staje się prawdziwą skałą. Prowadzi nowo narodzony Kościół przez prześladowania, niepewności i trudne czasy (nie idealizujmy wczesnego Kościoła!), tak samo jak czynią wszyscy jego następcy. (Dopiero później zostali oni nazwani *papieżami*.)

Dzieje Apostolskie koncentrują się z początku na Piotrze. Następnie, zaczynając od rozdziału 9 – na Pawle. W obu częściach widzimy, jak Kościół się rozwija w obliczu problemów, które zniszczyłyby każdą jedynie ludzką instytucję.

Śmiałość Piotra w Dziejach Apostolskich uderzająco kontrastuje z jego dawnym tchórzostwem. Odważa się mówić prosto do ludzi, którzy wołali, aby Jezusa ukrzyżować – i którzy mogliby równie dobrze zażądać tego samego dla Piotra: „Zabiliście Dawcę życia" (3,15). Jednak dodaje: „Wiem, że działaliście w nieświadomości" (3,17). Gdy władze rozkazały mu, aby przestał głosić Ewangelię, odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (5,29) oraz: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" (4,20). Jego orędzie jest jasne i bezkompromisowe: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (4,12).

Każdy był zdumiony z powodu Piotra i innych apostołów, tak jak oni zdumiewali się Jezusem: „Widząc odwagę Piotra i Jana, a dowiedziawszy się, że są oni ludźmi nieuczonymi i prostymi, dziwili się. Rozpoznawali w nich też towarzyszy Jezusa" (4,13). Każdy, kto spotkał Jezusa, zdumiewał się Nim: Jego przyjaciele (których zdumienie zmieniło się w kult), Jego wrogowie (których zdumienie zmieniło się w gorzką nienawiść) i ci, którzy po prostu nie wiedzieli, co mają myśleć. Zdziwienie Jezusem przechodzi teraz na apostołów.

W rozdziałach 6 i 7 odkrywamy historię Szczepana, pierwszego chrześcijańskiego męczennika. Gdziekolwiek chrześcijaństwo jest silne, tam zawsze byli i są męczennicy; gdziekolwiek byli chrześcijańscy męczennicy, tam chrześcijaństwo było silne. „Krew męczenników zasiewem Kościoła" – powiedział Tertulian, czołowy myśliciel wczesnego Kościoła.

Chrześcijaństwo nie naucza, że należy szukać męczeństwa, lecz że ilekroć świat widzi wielkich chrześcijan, lęka się ich

i nienawidzi, jak popsute zęby nienawidzą i lękają się dentysty albo rak obawia się chirurga.

Jezus wielokrotnie obiecywał w Ewangeliach, że Jego wyznawcy będą nienawidzeni, prześladowani i zamęczani, tak jak On sam (zob. J 15,18–20; 16,33; 16,2; 17,14; Łk 6,22; Mt 10,22; 24,9).

W tych częściach świata, gdzie w ostatnim stuleciu Kościół był prześladowany, stał się silniejszy: w Chinach, Rosji, Polsce, byłych wschodnich Niemczech i Czechosłowacji. Ale gdziekolwiek bycie katolikiem jest łatwe, Kościół staje się słabszy: we Francji, Holandii, Anglii, byłych Niemczech Zachodnich, Ameryce, Kanadzie, a nawet we Włoszech.

Po pięćdziesięciu latach, kiedy Chiny chętnie witały chrześcijańskich misjonarzy (1905–1956), były tylko dwa miliony nawróconych. A po trzydziestu latach prześladowania pod rządami Mao Tse-tunga w Chinach było około dwudziestu pięciu milionów chrześcijan – do 1986 roku.

Męczennik Szczepan nie owija słów w bawełnę ani nie prosi o miłosierdzie. Mówi jak prorocy Starego Testamentu (zob. 7,51–53). Ale gdy umiera pod kamieniami żydowskich przywódców w Jerozolimie, modli się: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu" (7,60), tak jak Jezus modlił się na krzyżu: „Ojcze, przebacz im" (Łk 23,34). To połączenie surowości i miłości przewija się przez całą Biblię, gdyż taki jest sam Bóg: ani ofermowaty, ani złośliwy. Apostołowie stają się teraz jak Jezus, ponieważ są pełni *Jego* Ducha. Oto moc, która napędzała Kościół jak statek kosmiczny w ciągu historii.

Nawrócenie Pawła (Dz 9)

To, co zdarzyło się w Dziejach Apostolskich (9), ma decydujące znaczenie dla historii Kościoła i świata, który miał się właśnie nawrócić i zmienić. Chodzi o nawrócenie Pawła, największego chrześcijańskiego misjonarza wszech czasów, tego, który bardziej niż jakikolwiek inny pojedynczy człowiek, oprócz Chrystusa, był odpowiedzialny za nawrócenie połowy świata. Większość pozostałej części Dziejów Apostolskich opowiada o nim i większość pozostałej części Nowego Testamentu po Dziejach Apostolskich jest przez niego napisana (13 lub 14 listów). Ten rozdział mówi, jak Szaweł stał się Pawłem.

Bóg zmienił jego imię i jego życie. Jak widzieliśmy w przypadku Piotra, tylko Bóg może zmienić imię, bo starożytni Żydzi nie uważali imienia tylko za etykietę dostarczoną przez rodziców, lecz za oznaczenie rzeczywistej, prawdziwej tożsamości, którą tylko Bóg może nadać.

Jak Abram (Abraham), Jakub (Izrael), Szymon (Piotr) i Szaweł (Paweł), wszyscy mamy otrzymać nowe imię, jeśli jesteśmy na drodze do Nieba (zob. Ap 2,17). Imienia tego jeszcze nie znamy; tylko Bóg je zna. Czy sądzisz, że zmiana, która przydarzyła się Szawłowi na ziemi według Dziejów Apostolskich, jest wielka? Twoim przeznaczeniem jest nawet większa zmiana w Niebie.

Popatrzmy na Szawła najpierw przed jego nawróceniem, ponieważ dalsza część Dziejów Apostolskich koncentruje się na Pawle po jego nawróceniu.

Pierwsza rzecz, której się o nim dowiadujemy, to to, że był obecny podczas kamienowania Szczepana, pierwszego

chrześcijańskiego męczennika (rozdz. 7). Pilnował płaszczy mężczyzn, którzy rzucali kamienie. I zgadzał się na jego śmierć (8,1).

Następna rzecz, którą słyszymy, to że „niszczył Kościół, wchodząc do domów, porywał mężczyzn i kobiety i wtrącał do więzienia" (8,3). „Porywanie" było dosłowne. Fakt, że wtrącał do więzienia także kobiety, był szczególnie okrutny i nadzwyczajny.

My nazwalibyśmy tego człowieka „fanatykiem religijnym" i „bigotem" i prawdopodobnie odrzucilibyśmy go jako beznadziejnie złego. Jednak to właśnie wskazuje, jak różne jest nasze myślenie od myślenia Boga. Bóg wybiera tego człowieka, aby stał się apostołem, misjonarzem i świętym.

Dlaczego? Ponieważ Bóg zawsze nas zaskakuje. Przez całą Biblię nigdy nie czyni tego, czego się spodziewany. Często wybiera to, co wydaje się głupie w oczach świata, aby zawstydzić ziemską mądrość (zob. na ten temat 1 Kor 1, zwłaszcza w. 27). Stale zapominamy, że dzieło Boga nie pasuje do ludzkich oczekiwań.

Zatem nikt także, jakkolwiek byłby pełen nienawiści i bigoteryjny, nie jest całkiem do niczego. Jeśli Bóg może nawrócić i zbawić mordercę, to czy myślisz, że twoje grzechy są zbyt wielkie, by sobie z nimi poradził?

Fanatyk religijny ma przynajmniej pasję. Porusza się w złym kierunku, ale chociaż się porusza. Łatwiej jest skręcić samochodem w prawo, jeśli porusza się już w lewo, niż kiedy nie porusza się w ogóle.

Bóg nigdy nie uczynił świętego z ofermy. On pragnie ludzi, którzy kochają, gdyż sam jest miłością. Nie chce błędnie

skierowanej miłości, ale pragnie miłości, a nie relaksowego, „odjazdowego", zblazowanego, obojętnego, nieczułego lenistwa.

Na początku rozdziału 9 widzimy Szawła, jak „ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich". Jednak w drodze do Damaszku, dokąd udaje się, aby szukać chrześcijan i wtrącać ich do więzienia, zostaje dosłownie zrzucony ze swego wysokiego konia: „Olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?» «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»" (9,3–5).

Szaweł musiał absolutnie i zupełnie oniemieć. Sądził, że służy Bogu i czyni wolę Bożą, prześladując chrześcijan. Uważał chrześcijan za najgorszych bluźnierców na świecie, gdyż czcili ludzką istotę, utrzymując, że jest ona Bogiem. A teraz Bóg – Bóg, któremu Szaweł służył z błędnie skierowaną pasją – mówi do niego, i mówi, że on Go prześladuje!

Kiedy Szaweł pokornie spytał: „Kto jesteś, Panie?", to być może był to pierwszy raz w jego życiu, kiedy przyznał, że popełnił błąd. (Fanatycy nie są zwykle pokorni.) I to jaki błąd! Nawet nie wiedział, kim jest Bóg – Bóg, którego czcił i któremu służył, Bóg, w którego imię prześladował chrześcijan. Umysł Szawła nagle się otwiera. I w to otwarcie wkracza Chrystus.

Zauważmy niezwykły fakt, że Jezus powiedział do Szawła, iż prześladuje on *Jego*, mimo że obecnie Jezus wstąpił do Nieba. Szaweł prześladował bowiem Kościół. Cóż za dramatyczny sposób uczenia się tożsamości Chrystusa i Jego Kościoła!

Kiedy Paweł później pisał w Liście do Efezjan (5), że Chrystus jest „Głową", a Kościół Jego „Ciałem", postrzegał to równie rzeczywiście jak to, że rzecz między twymi uszami jest twoją głową, a rzecz, na wierzchu której jest ona umieszczona, jest twoim ciałem.

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili" (Mt 25,45). „Zaprawdę, powiadam wam" to formuła oznaczająca: „Naprawdę tak myślę, bez żadnego rozwadniania, bez żadnej przesady". A więc gdy lekceważymy, wykorzystujemy lub abortujemy kogoś, kto tak jak my jest ludzką istotą, to lekceważymy, wykorzystujemy lub abortujemy Jezusa Chrystusa.

Nawrócenie Pawła nie wyeliminowało go z wojny, na której walczył, ale przeniosło go na drugą stronę i zmieniło broń fizyczną w duchową oraz nienawiść w miłość. Chrystus wybrał Pawła, aby raczej dla Niego cierpiał, niż zadawał cierpienie (9,16). Wkrótce po nawróceniu ci, którzy zlecili mu zabijanie chrześcijan (9,2), próbowali zabić jego (9,23).

Nawrócić się to stać się bardziej jak Chrystus. Chrystus nie walczył, lecz także nie unikał walki. Poszedł prosto w środek walki – gdzie krzyżuje się dobro i zło – i cierpiał na tym krzyżu. Teraz Paweł jest gotowy pójść za Nim. A my?

Gdyby wytoczono ci proces, oskarżając o bycie chrześcijaninem, czy byłoby dość dowodów, aby cię skazać?

Jak wielkie jest chrześcijaństwo? Dzieje Apostolskie 10–15

Uważamy dzisiaj za rzecz oczywistą, że chrześcijaństwo jest powszechne, dla każdego. Dzieje Apostolskie 10–15 wskazują, że nie było to tak oczywiste na początku dla wczesnych chrześcijan. Większość z nich była Żydami. Judaizm zawsze był specjalnym Bożym objawieniem, tylko dla Żydów. Nie uświadamiamy sobie, jak wielki wstrząs stanowiło uznanie, że teraz, pierwszy raz w historii, znajomość prawdziwego Boga miała się rozprzestrzenić po całym świecie.

Ortodoksyjni Żydzi, którzy wierzą, że prawdziwy Mesjasz ma przyjść, nie nawracają ludzi ani nie wysyłają misjonarzy, aby zyskiwali wyznawców, gdyż ich starotestamentowi prorocy powiedzieli, że znajomość Boga ma „pokryć ziemię, jak wody pokrywają morze", *dopiero* gdy nadejdzie Mesjasz. I nie wierzą, że Mesjasz już przyszedł (Żydzi nieortodoksyjni zwykle nie wierzą w dosłownego Mesjasza i oni także nie nawracają, ale z innych powodów).

Tej zaskakującej nowej prawdy, że chrześcijaństwo ma być obecne na całym świecie, Bóg miał nauczyć dwa „filary Kościoła", Piotra i Pawła, dramatycznymi sposobami. Zrzucił Pawła z konia i oświecił go silnym światłem z Nieba, aby mu pokazać, że chrześcijaństwo nie jest heretycką sektą, ale prawdą przeznaczoną dla każdego (rozdz. 9). Fakt, że Bóg będzie objawiał się teraz każdemu, zarówno poganom, jak i Żydom, za pośrednictwem Chrystusa, był dla Pawła tak szokujący, że w Liście do Efezjan (1,9–10 i 3,3–6) nazwał go wielką „tajemnicą".

Bóg miał roztrzaskać także ciasnotę *Piotra*. Zrobił to, zsyłając mu dziwną wizję (rozdz. 10) wielkiej płachty spływającej z Nieba zarówno z koszernymi, jak i niekoszernymi zwierzętami, i rozkazując mu jeść je wszystkie na przekór żydowskim prawom pokarmowym. Epoka prawa się skończyła; Chrystus rozpoczął epokę łaski. Chociaż zmiana zachowywanych przez całe życie zwyczajów nie była dla Piotra łatwa, otworzył się na prowadzenie Boga (10,28–29.34–35; 11,17), ponieważ w Zielone Świątki został napełniony Duchem Świętym. Piotr idzie teraz za swoim Mistrz tam, dokąd On prowadzi. Od czasu tego pierwszego papieża Duch prowadzi papieży, a za ich pośrednictwem Kościół, tam, dokąd chce, aby poszli.

Katolicy wierzą w jeden, widzialny Kościół. Na początku jeden, widzialny Kościół miał władzę nad wszystkimi chrześcijanami. Jest to widoczne w Dziejach Apostolskich (15) w odniesieniu do pytania, czy nowo nawróceni z pogan mają być obrzezani i powinni stać się Żydami, zanim będą mogli być ochrzczeni i staną się chrześcijanami (zob. 15,5–6. 22–30). Piotr wyraźnie zajął czołową rolę i był głównym mówcą na tym pierwszym soborze Kościoła. Ich decyzja została wyrażona w słowach odwołujących się do boskiego, a nie tylko ludzkiego autorytetu: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my” (w. 28). Od początku był jeden Kościół dla całego świata.

Także od początku były podziały i spory w Kościele. Paweł i Barnaba byli dobrymi ludźmi (zob. 11,24; 15,37–40), ale odbyli gniewną kłótnię i rozdzielili się. O wiele trudniej jest znosić Kościołowi wewnętrzne podziały niż zewnętrzne prześladowania.

Ale znosi on jedne i drugie, bo nawet bramy piekła nigdy nie przemogą Kościoła, który Jezus zbudował na skale (Mt 16,18).

W rozdziale 12 król Herod zabija Jakuba i zamyka Piotra w więzieniu. Jednak Bóg ma dla Piotra inne plany i żadna ludzka siła nie może Bożych planów ograniczyć. Anioł uwalnia Piotra z więzienia dokładnie tak, jak obiecują Psalmy (91,11) i Apokalipsa (3,7–8).

Ten sam zły król Herod pada martwy, gdy bluźnierczo przyjmuje tytuł „boga" (Dz 12,21–23), podobnie jak Ananiasz i Safira padli martwi (Dz 5), gdy skłamali Bogu. W tych nadzwyczajnych epizodach napotykamy armie nadprzyrodzonego świata, zarówno dobra, jak i zła, przedzierające się do naszego świata. Innym przykładem jest Elimas Mag (13,8–11), którego duchowa ślepota staje się nagle ślepotą fizyczną. Nie są to zmyślone mity, ale rzeczywiste cuda, opowiedziane w rzeczowym stylu naocznego świadka.

Dzieje Apostolskie są historią duchowej walki między nadprzyrodzonym dobrem i złem, Chrystusem i Antychrystem, mocą z Nieba i piekła. Wojna duchowa przeradza się w fizyczną w momencie prześladowania chrześcijan. Na przykład Paweł został ukamienowany prawie na śmierć (14,19), a później uwięziony (rozdz. 16).

Czy Ewangelia wywołuje takie reakcje dzisiaj? Tak – przynajmniej wszędzie tam, gdzie głoszona jest prawdziwa Ewangelia zamiast jej pewnej złagodzonej, popularnej, rozwodnionej wersji.

Niemal nikt cię nie nienawidzi ani nie prześladuje, jeśli głosisz te elementy Ewangelii, które są dzisiaj popularne, takie jak pokój, sprawiedliwość, współczucie i działanie społeczne. Jednak często spotkasz się obecnie z nienawiścią i odrzuceniem, jeśli ośmielisz się mówić rzeczy niepopularne, takie jak te:

- że Jezus nie jest tylko jedną z wielu równorzędnych postaci religijnych, lecz jedynym prawdziwym Bogiem
- że grzech, sąd i piekło są rzeczywistością
- że grzechy seksualne, tak jak inne grzechy, naprawdę są grzechami i trzeba za nie żałować i się od nich odwrócić
- że chrześcijaństwo nie jest bajką o znaczeniu moralnym, ale nadprzyrodzonym, cudownym faktem
- że istnieje prawda obiektywna i obiektywne wartości, że ludzie mogą być źli, że „to jest prawdziwe dla mnie" nie wystarczy.

Metody prześladowania się zmieniają. Nie kamienuje się dzisiaj wiernych. Są oni bojkotowani społecznie i dotyka ich cenzura w środkach przekazu. Środki przekazu (zwłaszcza filmy) niemal zawsze przedstawiają chrześcijan jako bigoteryjnych, sztywnych, szorstkich, nietolerancyjnych, ograniczonych i głupich. Takie są niektóre z kamieni rzucanych dzisiaj: słowa – kamienie. Jednak nie mogą one zabić prawdy, tak jak nie mogły zabić Pawła. Cenzura w mediach nie może uwięzić prawdy, tak jak nie można było uwięzić Piotra (rozdz. 12) ani Pawła i Sylasa (rozdz. 16). Gdy Bóg otwiera drzwi, nikt nie może ich zamknąć.

Bóg otworzył drzwi przed poganami dopiero po tym, jak najpierw dał tę możliwość Żydom. Dokądkolwiek poszedł Paweł, głosił Ewangelię najpierw Żydom (zob. Rz 1,16). Dzieje Apostolskie

(rozdz. 13) opisują, jak uczynił to w Antiochii, ukazując, w jaki sposób Jezus wypełnił zapowiedzi żydowskich proroków, żydowskich Pism i żydowskiej historii. Żyd, który przyjmuje Jezusa jako Mesjasza dzisiaj, tak jak w I wieku, nie staje się poganinem, ale pełnym Żydem.

Jednak słuchacze Pawła zareagowali zazdrością i próbowali go zabić. W I wieku Żydzi będący u władzy czasami próbowali zabijać chrześcijan. Kiedy chrześcijanie weszli w skład struktur władzy, często próbowali zabijać Żydów. Nikt nie ma monopolu na zło.

Paradoksalnie większość Żydów z I wieku odrzuciła Chrystusa, natomiast wielu pogan Go przyjęło, ponieważ najpełniejsze objawienie Bóg powierzył Żydom. Powinni byli znać Boga lepiej niż ktokolwiek oraz uznać Chrystusa, bo „jaki Ojciec, taki Syn" (zob. J 8,19; 5,39).

Dzieje Apostolskie 17: jak chrześcijaństwo wyruszyło na Zachód

Rozdział 17 Dziejów Apostolskich mówi, dlaczego wiemy dzisiaj o Chrystusie w świecie zachodnim, podczas gdy większość Wschodu Go nie zna. Opowiada dramatyczną historię, czemu chrześcijaństwo poszło do Europy, a nie do Azji. Wydarzenie to zmieniło następne dwa tysiące lat historii świata.

Podaje także historię pierwszego spotkania chrześcijaństwa i filozofii greckiej. Były to dwie najsilniejsze i najdłużej trwające siły duchowe w świecie starożytnym. Te dwie siły wpłynęły na świat zachodni bardziej niż cokolwiek innego. Te dwie siły ze

starożytnego świata spotkały się, poślubiły i stworzyły następną wielką epokę historyczną: średniowiecze.

Duch Święty kierował historią, kierując apostołami. W Dziejach Apostolskich (13,2) Łukasz pisze, że Duch Święty powiedział: „Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem". (Zauważmy, jak rzeczywisty i osobowy jest Duch Święty. Nie jest tylko mocą, ale rzeczywistą Osobą Boską, która mówi i rozkazuje szczegółowo i konkretnie. Gdyby apostołowie nie otworzyli się na Niego i nie byli Mu posłuszni, Boży plan dla ludzkiej historii nie zostałby wypełniony. Bóg używa ludzkich narzędzi; *my*, Kościół, jesteśmy Jego rękami i stopami.)

W Dziejach Apostolskich (16,6) Łukasz pisze, że „Duch Święty zabronił im głosić słowo w Azji". („Azja" oznacza tutaj „Azję Mniejszą", czyli współczesną Turcję.) Gdyby apostołowie upierali się przy własnych planach, zamiast iść za Duchem Świętym, poszliby z Ewangelią na wschód zamiast na zachód. Gdyby tak uczynili, Europa prawdopodobnie pozostałaby pogańska, chrześcijańskim kontynentem stałaby się raczej Azja niż Europa i Ameryka, i prawdopodobnie nie bylibyśmy dzisiaj chrześcijanami.

Nie zdarzyło się to, gdyż Paweł posłuchał snu zesłanego mu przez Boga, „widzenia Macedończyka": „W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął przed nim i błagał go: «Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!». Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię" (16,9–10).

Paweł powędrował zatem przez północną Grecję do Aten, miasta stołecznego oraz siedziby greckiej kultury i filozofii. Tutaj po raz

pierwszy spotykają się dwie wielkie siły: chrześcijaństwo i filozofia grecka.

Ateny były pełne bożków i to „rozdrażniło" Pawła (rozdz. 16). Cały świat starożytny, z wyjątkiem Żydów i chrześcijan, czcił fałszywych bogów (bożków), wielu bogów (politeizm). Ale nawet tutaj Paweł potrafił znaleźć dobre strony.

Przyczyną, dzięki której mogło się to zdarzyć, i powodem, dla którego Ewangelia się tam zakorzeniła, było to, że niektórzy Ateńczycy rzeczywiście poszukiwali prawdy. Byli ludźmi uczciwymi, otwartymi i „gorliwymi" (zob. 17,11–12.17).

Kiedy zatem filozofowie (17,18) poprosili Pawła o wygłoszenie mowy (17,20), zaczął on od pochwalenia ich, że są „bardzo religijni" (17,22). Chociaż ich teologia była zła i bałwochwalcza, ich serca pozostawały uczciwe i szukały prawdy o Bogu.

Przeciwieństwem tego jest sytuacja, gdy Paweł pisał do chrześcijan w Koryncie, drugim mieście Grecji po Atenach. W Liście surowo ich skrytykował za dumę i arogancję, chociaż ich teologia była o wiele poprawniejsza niż teologia ateńskich pogan.

Tak jak Jezus, Paweł dawał różnym odbiorcom to, czego każdy naprawdę potrzebował. Pokorni i nieświadomi poszukiwacze prawdy, tacy jak Ateńczycy, potrzebują zachęty i wiedzy. Dumni mądrale, jak Koryntianie, wymagają dawki pokory, a nawet zniewagi (zob. 1 Kor 1,18–3,23).

W istocie rzeczy to, co Paweł mówi w Pierwszym Liście do Koryntian (3,18), jest prawie dokładnie tym, czego najmądrzejszy, najlepszy i najsłynniejszy grecki filozof Sokrates uczył czterysta lat wcześniej: prawdziwa mądrość polega na uznaniu, że nie

jesteśmy mądrzy. Niektórzy filozofowie, do których Paweł mówił w Atenach, poznali sokratejskiego ducha pokory i pragnęli prawdy. Teraz ich pragnienie w końcu miało zostać spełnione.

Sokrates był kamieniarzem. Być może nawet to on wykuł na ołtarzu te właśnie słowa, do których Paweł odniósł się w Dziejach Apostolskich (17,23): „Nieznanemu bogu". Wierzył bowiem w jednego Boga, którego nie próbował nazwać ani zdefiniować, inaczej niż większość Greków, wierzących w wielu bogów, takich jak Zeus i Atena.

A oto teraz punkt styczny, jak dwa krzyżujące się druty. Paweł mówi w rozdziale 17,23 coś zdumiewającego: „Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając". Paweł mówi, że ci sokratejscy, poszukujący Boga greccy poganie już oddawali cześć prawdziwemu Bogu, jedynie Go poszukując, chociaż Go nie znali.

Nawiasem mówiąc, jest to bardzo mocny powód, aby wierzyć, że poganie mogą być zbawieni. Przecież Chrystus obiecał, że każdy, kto szuka, znajduje (Mt 7,8).

Najpierw Paweł zatwierdza początkowy krok Ateńczyków: przyznanie, że nie znają Boga, i poszukiwanie Go. Wówczas czyni z nimi drugi krok: opowiada, jak Bóg dał się poznać Żydom jako jedyny, najwyższy, doskonały Stwórca i Ojciec. W końcu mówi im o Bogu wcielonym, Chrystusie Synu. Jest to naturalne, trzystopniowe nauczanie, które można równie skutecznie stosować wobec współczesnych, postchrześcijańskich pogan, jak czynił to Paweł wobec dawnych, przedchrześcijańskich.

To działa, gdyż prawdą jest to, co powiedział Pascal, wielki siedemnastowieczny filozof chrześcijański: „Są trzy rodzaje osób:

jedne, które służą Bogu, znalazłszy Go; drugie, które silą się Go szukać, nie znalazłszy; inni, którzy żyją, nie szukając Go ani nie znalazłszy. Pierwsi są roztropni i szczęśliwi, ostatni szaleni i nieszczęśliwi: owi pośrodku są nieszczęśliwi i roztropni". Ateńczycy byli w drugiej grupie. Byli rozumni i mądrzy, ponieważ poszukiwali, ale jeszcze nie szczęśliwi, gdyż wciąż nie znaleźli.

Każdy z drugiej grupy ostatecznie przechodzi do pierwszej, o ile obietnica Chrystusa nie jest kłamstwem. Jednak nikt z trzeciej grupy nie dostaje się do pierwszej. Tylko ci, którzy szukają Boga, pragną Boga i kochają Boga, znajdują Go. Zbawia nas nasza miłość, a nie nasza wiedza; nasze serca otwarte na Boga. Pogański świat zachodni szukał Boga. To dlatego znalazł Go i się nawrócił. Współczesny świat również może zostać ponownie nawrócony. Musi tylko Go szukać, jak uczciwie i pokornie szukali starożytni Grecy, i historia z Dziejów Apostolskich dzisiaj może znowu stać się żywa.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kościół w Dziejach Apostolskich a Kościół dzisiejszy

Jaka jest różnica między Kościołem w Dziejach Apostolskich a Kościołem dzisiejszym?

Zasadniczo żadna. Jest to ten sam Kościół: Kościół założony przez Chrystusa, Kościół, który naucza na mocy Jego autorytetu („Kto was słucha, Mnie słucha", Łk 10,16), Kościół, któremu On obiecał, że bramy piekielne i moc śmierci nigdy go nie przemogą (Mt 16,18).

Jednak w porównaniu z Kościołem w Dziejach Apostolskich dzisiaj wydaje się mu brakować mocy duchowej. Gdy Paweł zapytał chrześcijan w Efezie: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?" (19,2), musiał widzieć, że czegoś tam brakuje. Myślę, że dzisiaj zadałby nam to samo pytanie.

Jak to można sprawdzić? Wymieńmy kilka konkretnych skutków kierowania przez Ducha Świętego Kościołem w Dziejach Apostolskich. Pamiętajmy, że są one uważane za coś zwyczajnego, a nie nienormalnego.

1. Duch jest słyszany osobiście, bezpośrednio i konkretnie jako Osoba (zob. 21,4 i 23,11). Nie jest tylko *przedmiotem* wiary. Z pewnością nie jest uważany jedynie za niejasną ideę lub moc. Jak wielu z nas zna Go dzisiaj osobiście?

2. Cuda się dokonują za pośrednictwem Pawła z taką mocą, że nawet jego chusteczka staje się środkiem uzdrawiającym (19,11–12)! Obietnice Chrystusa złożone w Ewangeliach (zob. Mk 16,18) spełniają się dosłownie. Na przykład w Dziejach Apostolskich (28,3–6) Paweł został na Malcie ukąszony przez jadowitego skorpiona i pozostał cały i zdrowy. Jak wiele cudów zdarzyło się ostatnio w twojej parafii?

3. Ujawnia się działanie szatana (19,13–19) i konieczny jest egzorcyzm, gdyż diabeł nie siedzi bezczynnie, kiedy moce niebiańskie śmiało idą na bitwę duchową. Jak wielu naszych kapłanów zostało wyszkolonych na egzorcystów?

4. Spowiedź, skrucha i odwrócenie się od grzechu są wyraźne i mocne (19,18–19). Dzisiaj, gdy idea walki duchowej wśród katolików uległa w dużej mierze zapomnieniu, praktyka spowiedzi jest rzadka, a poczucie grzechu słabe.

5. Wiara jest tak mocna, że niewierzący czują się urażeni. Walka duchowa wybucha jako widzialne trudności, a nawet zamieszki (rozdz. 21). Dlaczego? Nikt nie czuje się zagrożony mglistą i ofermowatą wiarą. A tymczasem wytwórcy bożków w Efezie byli zagrożeni bezkompromisowym potępieniem bałwochwalstwa przez Kościół (19,23 i n.).

Dzisiaj wrogowie Boga lękają się Jego Kościoła tylko wtedy, gdy wypowiada się śmiało przeciwko współczesnym

bałwochwalstwom czy niemoralności seksualnej, czy „wolności wyboru" zabójstwa nienarodzonych dzieci, czy materialistycznemu konsumeryzmowi, czy pokładaniu nadziei w wojnie jako rozwiązaniu problemów międzynarodowych. Prawdziwa wiara w jej pełni wiąże się z urażaniem niewierzących. Chrystus jest jak chemioterapia na raka toczącego świat. Światowość lęka się świętości (zob. 24,25).

6. Kult jest tak radosny, że długie nabożeństwa kościelne są czymś zwyczajnym. W Dziejach Apostolskich (rozdz. 20) Paweł głosi tak długie kazanie, że młody człowiek, Eutych, zasypia, wypada przez okno i umiera. (Bóg przywraca go do życia za pośrednictwem Pawła.) Kiedy ostatnio zdarzyło ci się uczestniczyć w dwugodzinnej Mszy?

7. Chrześcijanie są gotowi umierać jako męczennicy (21,13). W ciągu kilku następnych stuleci wielu *zostało* zamęczonych. Pragnęli umrzeć dla Chrystusa, gdyż uznali Go za cenniejszego od samego życia (zob. Flp 3,8). Czy możemy to samo powiedzieć?

8. „Dobrą nowinę" głosi się jako fakt historyczny, a nie tylko „wartości"; i jako *fakt obecny*, a nie tylko przeszły. Mowa Pawła w Jerozolimie do Żydów żądających, aby go zabić (rozdz. 22), oraz jego mowa do pogańskiego króla Agryppy (rozdz. 26) koncentrują się nie na teologii, etyce czy polemice, lecz na osobistym świadectwie. Paweł opowiada, jak spotkał Jezusa.

Dzisiaj Kościoły fundamentalistyczne rosną wielokrotnie szybciej niż Kościół katolicki, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, w dużej mierze wskutek tego rodzaju atrakcyjności. Nie da się spierać z faktami, że czyjeś życie się zmieniło.

9. Wiara nie jest upolityczniona, jak często dzieje się dzisiaj. Wszystkie frakcje polityczne, lewica i prawica, są zagrożone i konspirują przeciwko Pawłowi. Wszystkie „władze, które są", nienawidzą go. Służył bowiem nie im, ale Wyższej Władzy. Prawdziwy Kościół nie jest ani „establishmentem", ani politycznym ruchem „wyzwoleńczym".

10. Kościół jest odważny. Paweł mógł się ocalić, gdyby nie odwołał się do cezara (25,12; 26,32), ale udaje się prosto do samej góry, nie odrzucając żadnego ryzyka i żadnego zadania. Ma całkowite zaufanie, że „jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8,31). Mówi bezpośrednio, mocno, bez subtelnego „niuansowania" jak współcześni teologowie i nie niepokojąc się o bycie „możliwym do zaakceptowania" jak współcześni „katoliccy" politycy (zob. 26,24–29).

11. Proroctwa są liczne i Kościół jest na nie otwarty (zob. 27,10.22.31 i 34). Czy było ostatnio słychać o jakichś dobrych proroctwach?

12. Aniołowie kontaktują się z ludźmi (5,19; 8,26; 10,3; 12,7–11; 27,23), tak jak się działo w Starym Testamencie – jak opowiadał Paweł (7,30.35.38). Jest to częścią „umowy wiązanej". Aniołowie są prawdziwi, nie są mitami ani symbolami. Czy kiedykolwiek udało ci się spotkać kogoś, kto widział anioła?

13. Chociaż niewielki, Kościół jest znany, a nawet sławny, tak samo jak było w przypadku Jezusa (28,22). „Przewrócili świat do góry nogami" (17,6). Byli „kontrkulturowi" i nie obawiali się żadnego ziemskiego establishmentu, służyli Bogu, a nie ludzkim strukturom władzy (5,29).

A my dzisiaj? Czy przewracamy świat do góry nogami? Czy też to świat przewraca nas do góry nogami?

Dzieje Apostolskie nie miały być martwą, zardzewiałą historią, ale wzorcem dla Kościoła na wszystkie czasy, łącznie z obecnymi. Podobnie jak Szczepan potraktował życie Mojżesza nie jako martwą historię, lecz jako Boży wzorzec działania, który miał się powtórzyć w jego własnych czasach (rozdz. 7), tak i my mamy powtarzać w naszych czasach czyny z Dziejów Apostolskich.

Może się to wydarzyć znowu, jeśli tylko tego pragniemy. Święty Franciszek z Asyżu powiedział: „Powiedz mi, jak myślisz, kto jest bardziej chętny: Bóg, aby dawać łaskę, czy my, aby ją otrzymywać?".

Nie tylko *może* się to znowu wydarzyć, ale – sądzę – *będzie* się to znowu wydarzać. Jednym z powodów jest fakt, że Jan Paweł II pod wieloma względami przypominał świętego Pawła.

Całe jego życie religijne koncentrowało się na osobie Chrystusa, na spotkaniu Chrystusa, na posłuszeństwie Chrystusowi. Podróżował po świecie jako misjonarz. Sprawował egzorcyzmy (dwa w Watykanie). Mówił śmiało i otwarcie, urażając swoich wrogów. Był gotowy umrzeć jako męczennik. Żył w czasie nazistowskich i komunistycznych prześladowań w Polsce. Strzelano do niego i niemal zabito. Gdy głosił, odwoływał się do doświadczenia, a nie tylko do teorii. Doświadczył proroctw i uzdrowień, a także innych charyzmatycznych darów Ducha.

Nie wiem, czy kiedykolwiek widział anioła. Jednak nie byłbym zaskoczony, gdyby go spotkał.

Módlmy się, aby Bóg wzbudził drugiego Pawła, by pomógł nawrócić świat po raz drugi. Ponieważ nasza cywilizacja, jak starożytny Rzym, umiera. Nic nie może przenieść nas przez kolejne Wieki Ciemne, ku którym zmierzamy, z wyjątkiem mocy, która przeniosła nas przez pierwsze.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Skarbnica mądrości Kościoła: wprowadzenie do listów

W Dziejach Apostolskich rzuciliśmy okiem na kawałek wczesnej historii Kościoła, którego apostołowie napisali Nowy Testament. Naturalnym następnym krokiem jest przeczytanie pism tych apostołów: dwudziestu jeden listów, czyli epistoł, w Nowym Testamencie. Większość ich autorów i odbiorców została wspomniana w Dziejach Apostolskich; Dzieje Apostolskie są *o* apostołach, listy są *przez* apostołów pisane.

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament składają się z trzech części: ksiąg historycznych, literatury mądrościowej i ksiąg prorockich (taki jest porządek w spisie treści). Listy są „literaturą mądrościową" Nowego Testamentu, odpowiadającą Księdze Hioba, Psalmom, Księdze Przysłów, Księdze Koheleta i Pieśni nad Pieśniami Salomona w Starym Testamencie. Podczas gdy historia koncentruje się na przeszłości, a proroctwa na przyszłości, literatura mądrościowa zajmuje się wiecznymi prawdami na wszystkie czasy.

Paweł, największy misjonarz wśród apostołów, napisał najwięcej listów: trzynaście, od Listu do Rzymian do Listu do Filemona. On i inni apostołowie napisali wiele więcej listów (niektóre są wspomniane w tych listach), ale wszystkie zaginęły. Tych dwadzieścia jeden Bóg opatrznościowo postanowił dla nas zachować.

List do Rzymian zajmuje pierwsze miejsce, gdyż jest najdłuższy, a także najważniejszy z dwóch powodów: (1) został napisany do chrześcijan w Rzymie, stolicy świata; (2) jest pierwszym na świecie systematycznym, logicznie uporządkowanym wykładem teologii chrześcijańskiej. Od tej chwili każdy ortodoksyjny teolog chrześcijański opracowuje te same dwa zasadnicze tematy, które są omówione w Liście do Rzymian: grzech i zbawienie, „złą nowinę" i „dobrą nowinę". Rozdział 8 jest, jak sądzę, najlepszą nowiną, najwznioślejszym i najradośniejszym rozdziałem, jaki kiedykolwiek został napisany.

Pierwszy List do Koryntian ofiarowuje intymne spojrzenie na wiele konkretnych, poważnych problemów w tym Kościele lokalnym: frakcje, procesy sądowe, kazirodztwo, rozwód, zachowanie w kościele, relację do pogańskich praktyk religijnych i dary charyzmatyczne, takie jak „mówienie językami". Dwa najważniejsze rozdziały mówią o miłości chrześcijańskiej (1 Kor 13) i zmartwychwstaniu (1 Kor 15). Rozdział 13 jest prawdopodobnie najsłynniejszym rozdziałem w Biblii.

Drugi List do Koryntian wskazuje, że wiele problemów nie zostało rozwiązanych. (Chrześcijanie nie byli wcale wzorcami mądrości i świętości, tak samo jak obecnie.) List ten jest bardzo osobisty i bardzo emocjonalny – Paweł wypowiada się w nim

bardziej jak ojciec mówiący do swych dzieci wywołujących problemy niż jak profesor teologii do studentów.

List do Galatów, podobnie jak List do Rzymian, mówi o zbawieniu przez wiarę. Galaci do tego stopnia nie zrozumieli tego centralnego zagadnienia, że Paweł nazwał ich herezję samozbawienia „inną Ewangelią", to znaczy inną religią, nie chrześcijaństwem. Myśleli, że dostępują zbawienia przez prawo, że drogą do Nieba jest posłuszeństwo dziesięciu przykazaniom, a nie wiara w tego Jedynego, który mówi: „Ja jestem Drogą i Prawdą, i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie". Wielu religijnie niewykształconych katolików wciąż dzisiaj wierzy w tę herezję Galatów. Rozpaczliwie potrzebują oni przeczytać List do Galatów.

Po przeczytaniu Listu do Galatów powinni przeczytać List świętego Jakuba, aby otrzymać „resztę opowieści", jak powiedziałby Paul Harvey. Chociaż List świętego Jakuba nie jest w Biblii następnym w kolejności, umieszczam go tutaj, gdyż jego podstawową kwestię stanowi to, że „wiara bez uczynków jest martwa", nie jest rzeczywistą wiarą. Taka wiara cię nie zbawi. Wiara i dobre uczynki są jak korzeń i kwiat tej samej rośliny.

List do Efezjan jest najwspanialszą księgą w Biblii, mówiącą o Kościele jako Ciele Chrystusa. To głęboka i wzniosła medytacja tajemnicy Bożego planu zbawienia wszystkich ludzi przez Chrystusa.

List do Filipian jest pełen osobistego tonu, miłości, zaufania i radości (słowo to jest używane czternaście razy na czterech stronach). Zawiera niektóre słynne, dobitne, poruszające i niezapomniane fragmenty (2,1–11; 3,4–14 i 4,8).

List do Kolosan koncentruje się na tym, jak wielki jest Chrystus (1,13–20) i jak bardzo przekształca On nasze życie (3,1–17).

Pierwszy List do Tesaloniczan jest podobny do Listu do Kolosan. Zawiera słynny fragment o ponownym przyjściu Chrystusa (5,1–11), który Tesaloniczanie błędnie zinterpretowali. Porzucili pracę i siedzieli na miejscu, czekając na koniec świata! Paweł poprawia więc ich błąd w drugim liście do nich (2,1–17). Oba listy mają charakter duszpasterski, osobisty i praktyczny.

Pierwszy i Drugi List do Tymoteusza zostały napisane do duchowego syna Pawła, czyli „młodszego apostoła". Paweł daje Tymoteuszowi życzliwe, ojcowskie rady, jak być dobrym apostołem, biskupem, proboszczem i kaznodzieją. List do Tytusa jest napisany do innego biskupa i porusza te same praktyczne kwestie: nauczanie doktrynalne, życie moralne i organizację Kościoła – trzy widoczne aspekty religii („słowa, czyny i kult"). Te dwa listy zawierają podstawowe praktyczne zasady dla dzisiejszego Kościoła na równi z Kościołem ówczesnym.

Paweł napisał List do Filemona, aby go przekonać do przyjęcia z powrotem Onezyma, zbiegłego niewolnika, który uciekł do Pawła, „już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego". Jest to małe psychologiczne arcydzieło pojednania.

List do Hebrajczyków (nieznanego autora) jest systematycznym traktatem o chrześcijaństwie i judaizmie, o tym, jak Nowe Przymierze (Nowy Testament) wypełnia i przewyższa Stare; o wyższości Chrystusa nad Mojżeszem i żydowskim kapłaństwem lewickim. Rozdział 11, poświęcony bohaterom wiary, i rozdział 12, mówiący o wytrzymałości w trudnościach, są szczególnie dobitne.

Piotr, przywódca apostołów i pierwszy papież Kościoła, napisał swój pierwszy list, aby zachęcić chrześcijan, którzy cierpieli prześladowania. Podobnie jak List świętego Jakuba, List świętego Piotra jest bardzo praktyczny, dotyczy kwestii etycznych. Jego drugi list ostrzega przed fałszywymi i niemoralnymi nauczycielami. Mówi o ponownym przyjściu Chrystusa i końcu świata.

Pierwszy List świętego Jana to jeden z najpiękniejszych i najbardziej „optymistycznych" listów, jakie kiedykolwiek zostały napisane. Jest pełen wdzięku, poetycki i elegancki. „Światło", „życie" i „miłość" to jego trzy główne pojęcia. Drugi i Trzeci List świętego Jana, każdy krótszy niż strona, ostrzegają przed fałszywymi nauczycielami w Kościele (znowu); podobnie jak jednostronicowy List świętego Judy.

Wszystkie listy poruszają kwestie, które przeżywamy także dzisiaj. Wszystkie są całkowicie aktualne. Problemy Kościoła i rozwiązania Boga są zasadniczo takie same obecnie, jak dwa tysiące lat temu. Listy stanowią znaczną część skarbnicy mądrości Kościoła na temat dzisiejszych problemów. Są jak listy napisane do ciebie wiele lat temu przez twoją matkę, która wciąż żyje i nadal uczy cię swojej mądrości. Kierowana przez Jezusa i Ducha mądrość świętej Matki Kościoła nigdy nie umiera i nigdy się nie starzeje.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pierwsza systematyczna teologia chrześcijańska: List do Rzymian

Samuel Taylor Coleridge nazwał List do Rzymian „najgłębszą księgą, jaka istnieje". Godet określił go „katedrą wiary chrześcijańskiej". Znalazł się on na pierwszym miejscu wśród listów nie tylko dlatego, że jest najdłuższy, lecz także dlatego, że jest najwspanialszy.

List do Rzymian został napisany prawdopodobnie wkrótce przed rozpoczęciem prześladowań przez Nerona w 64 r. n.e. Według rzymskiego historyka Tacyta chrześcijan było już wtedy „ogromne mnóstwo".

Paweł nie założył Kościoła rzymskiego; zrobił to Piotr. Jednak Paweł przybył do Rzymu, by stanąć przed cezarem i ponieść męczeństwo. Dzieje Apostolskie kończą się informacją, że głosi on Ewangelię w areszcie domowym w Rzymie – Rzym był oczywiście środkiem całego świata, największym miastem na świecie pod względem potęgi i liczby ludności, ale już rozkładającym się wskutek niewolnictwa, zepsucia politycznego oraz skrajnego

bogactwa i ubóstwa. Do tej kloaki Paweł rzuca ziarno Ewangelii, które miało zdobyć świat.

List do Rzymian jest jedynym systematycznym wykładem teologii w Biblii, z wyjątkiem Listu do Hebrajczyków, który nie mówi o chrześcijaństwie jako takim, ale o chrześcijaństwie i judaizmie, podobnie jak rozdział 9–11 Listu do Rzymian. Jednak chrześcijaństwo nie jest teorią, filozofią, lecz historią, „nowiną". Listy interpretują tę „nowinę". Uczą ponadczasowych prawd, ale są to prawdy mówiące o czasie: (1) znaczenie doczesnych wydarzeń w Ewangeliach, zwłaszcza śmierci Chrystusa, wydarzenia, przy którym każda Ewangelia zatrzymuje się najdłużej; (2) dopełnienie tych wydarzeń w naszych własnych czasach.

Centralnym zagadnieniem Listu do Rzymian, chrześcijaństwa, a także samego życia jest Chrystus. List do Rzymian przedstawia Go jako drugiego Adama, nowego człowieka i drugą szansę ludzkości. Jest On „sprawiedliwością Bożą". Zwrotu tego Paweł używa w celu określenia na początku swego głównego tematu (1,16–17): „Bo ja nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka. W niej bowiem objawia się sprawiedliwość Boża, która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi, jak jest napisane: a sprawiedliwy z wiary żyć będzie". Jest to liczące dwa wersety streszczenie całej księgi.

List do Rzymian to księga, która wywołała reformację protestancką, gdy Luter odkrył w nim doktrynę o usprawiedliwieniu przez wiarę. Oczywiście Kościół katolicki również uczy tej doktryny. Kościół nie może zaprzeczać Biblii. Byłoby to tak, jak gdyby dom negował swój fundament. Nie ma też

żadnej sprzeczności między Pawłową doktryną o usprawiedliwieniu przez wiarę (z Listu do Rzymian oraz Listu do Galatów) a nauczaniem Listu świętego Jakuba, że wiara bez uczynków jest martwa (Jk 2,14–26). Luter uważał, że ta sprzeczność istnieje, i nazywał List świętego Jakuba „słomianym". Jednak nawet List do Rzymian zawiera temat z Listu świętego Jakuba. Kończy się rozdziałami 12–16 o potrzebie dobrych uczynków.

Nie ma w Biblii drugiej księgi, która by bardziej wymagała zapoznania się z jej konspektem. List do Rzymian, zwłaszcza rozdziały 1–8, zawiera długą argumentację logiczną. Im dłużej się ją czyta i studiuje oraz o niej myśli, tym ostrzejsza i wyraźniejsza ona się staje. O wiele lepiej jest przygotować jej szczegółowy konspekt samodzielnie, niż powierzyć to jakiemukolwiek komentatorowi. Może to brzmieć jak nudna „praca domowa", ale okaże się wyjątkowo owocne, a nawet fascynujące.

Jedność argumentacji koncentruje się wokół czterech kluczowych pojęć: *sprawiedliwości*, *wiary*, *prawa* i *grzechu.* Paweł używa każdego z tych terminów ponad sześćdziesiąt razy. Główny konspekt wygląda następująco:

Osobiste wprowadzenie: 1,1–15

Główny temat: 1,16–17

II. Doktryna

A. Chrześcijaństwo

1. Problem, zła nowina, grzech: 1,18–3,20

2. Rozwiązanie, dobra nowina, zbawienie: 3,21–8,39

B. Judaizm: 9–11

II. Praktyka: 12–15

Osobiste dopiski: 16

W każdym głównym punkcie przejściowym w argumentacji Pawła znajduje się klucz „więc” albo „ale”.

Główne przejście, od grzechu do zbawienia, we fragmencie 3,20–21, jest następujące: „[Więc] z uczynków Prawa żaden człowiek nie może dostąpić usprawiedliwienia w Jego oczach... *Ale teraz* jawną się stała sprawiedliwość Boża” (podkreślenie moje).

Rozdział 5 rysuje następstwo za pomocą innego „więc”: „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Rozdział 6 także zaczyna się od „więc”: „Cóż więc powiemy? Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmogła? Żadną miarą!”.

W końcu w rozdziale 8 wielki, triumfalny wniosek Pawła zaczyna się od ostatecznego „więc”: „Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia”. Każdy rozdział, zaczynając od pierwszego wersetu, rozwija się, badając nowy etap argumentacji.

Pierwszy etap to problem, „zła nowina”, że wszyscy cierpią na śmiertelną chorobę zwaną grzechem, „tak Żydzi, jak i poganie”. Dobra nowina brzmi, że wszyscy otrzymali obietnicę zbawienia: „Tak Żydzi, jak i poganie. Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej”.

Poganie mogą myśleć, że są wytłumaczeni, ponieważ nie otrzymali Bożego objawienia, zatem Paweł wskazuje najpierw, że poganie nie są usprawiedliwieni i odpowiadają za swoje grzechy, gdyż oni także znają Boga za pośrednictwem natury i sumienia.

Fragment ten (1,18–31) kładzie fundamenty „teologii naturalnej (racjonalnej)".

Żydzi mogą myśleć, że nie potrzebują Zbawiciela, ponieważ posiadają objawienie i są wybranym narodem Boga. Paweł odpowiada, że prawo żydowskie nie może zbawić tego, kto nie jest mu posłuszny, a wszyscy są nieposłuszni (2,1–3,8).

Rujnuje to odpowiedź, jakiej udziela większość katolików na najważniejsze pytanie na świecie: Jak się dostać do Nieba? Większość katolickich studentów, wśród których przeprowadziłem ankietę, sądziło, że zostaną zbawieni, gdyż są wystarczająco posłuszni jakiemuś prawu – czy to dziesięciu przykazaniom, czy to zasadom popularnej psychologii.

Dobra nowina nie ma sensu, dopóki nie uwierzymy najpierw w tę złą. Darmowa operacja nie jest dobrą nowiną, jeśli nie uważasz, że cierpisz na śmiertelną chorobę. W bardziej realistycznej epoce główną przeszkodą utrudniającą wiarę w chrześcijaństwo była *dobra* nowina. Wydawała się ona bajką, zbyt dobrą, by była prawdziwa. Dzisiaj główną przeszkodą jest *zła* nowina: ludzie po prostu nie wierzą w grzech, chociaż jest to jedyna chrześcijańska nauka, której można dowieść, po prostu czytając codzienne gazety. Kiedy ostatnio słyszałeś, jak ktoś, choćby twój kapłan, używał „miecza słowa"?

Nazywanie człowieka grzesznym nie jest zaprzeczaniem, że jego *istota* pozostaje dobra, tak samo jak nazywanie posągu Wenus z Milo uszkodzonym dziełem sztuki nie oznacza negowania, że rzeźbiarz stworzył arcydzieło. Ludzkość jest dobrą rzeczą, która się zepsuła, obrazem Boga buntującym się przeciwko Bogu, ukochaną Boga w stanie rozwodu.

Przejściem od złej nowiny (1,18–3,20) do dobrej nowiny (3,21 n.) jest obiektywnie śmierć Jezusa, a subiektywnie nasza wiara. Dokładniej Paweł wspomina o trzech aspektach usprawiedliwienia: przez łaskę, przez krew i przez wiarę. Jego źródłem jest łaska (3,21–24), środkiem – śmierć Chrystusa (3,25–26), a nasze przyjęcie go dokonuje się przez wiarę (3,27–31).

Paweł rozróżnia trzy etapy w Bożym planie naszego zbawienia: (1) plan i przeznaczenie Ojca; (2) nasze usprawiedliwienie dzięki śmierci Syna; (3) nasze uświęcenie obecnie oraz przyszłe życie w chwale dzięki Duchowi Świętemu. Zbawienie, jak Bóg, jest trynitarne.

Rozdział 4 dowodzi, że nawet Abraham był usprawiedliwiony przez wiarę. Nawiasem mówiąc, burzy on powszechne błędne przekonanie, że judaizm jest tylko religią prawa, sprawiedliwości, sądu i lęku, podczas gdy chrześcijaństwo wytworzyło łaskę, miłosierdzie, przebaczenie i miłość.

Rozdział 5 bada *konsekwencje* usprawiedliwienia przez wiarę, w tym: pokój z Bogiem (5,1), radość w cierpieniu (5,3–8) oraz nadzieję zamiast lęku odnośnie do sądu Bożego (5,9–11).

Następnie pojawia się kontrast między Adamem a Chrystusem (Drugim Adamem), jako podstawa historyczna dla dwóch głównych tematów: grzechu pierworodnego i zbawienia.

Rozdział 6 odpowiada na naturalne zastrzeżenie: Dlaczego nie pójść dalej i grzeszyć, jeśli jesteśmy zbawieni przez łaskę, a nie przez prawo? Odpowiedź brzmi, że nasza tożsamość opiera się teraz na Chrystusie. Jesteśmy nowym stworzeniem, małymi Chrystusami. Nienawidzimy teraz i unikamy grzechu nie z powodu

lęku przed karą (dawny motyw) ani po prostu z wdzięczności (odpowiedź Lutra), ale na skutek tego, *do kogo należymy*: do Chrystusa. Konkluzja w Liście do Rzymian (6,1–3) jest taka sama jak w Pierwszym Liście do Koryntian (6,15).

Jeśli żyjemy życiem Chrystusa, jesteśmy martwi dla Adama, grzechu i prawa. Rozdział 7 bada tę śmierć. Bóg dał nam prawo nie po to, aby nas zbawić, ale żeby ukazać naszą grzeszność, nie jako operację dla nas, lecz jako prześwietlenie rentgenowskie. Zbawia nas nie prawo, ale Duch – to znaczy Bóg Duch Święty, naprawdę obecny w duszy wierzącego.

Zbawienie to dopełnia się przez nasze uświęcenie. Jezus jest nazywany „Zbawicielem" nie jedynie dlatego, że wybawia nas od *kary* za grzech, lecz ponieważ wybawia nas od *grzechu.* Trzy trynitarne aspekty zbawienia są jak korzeń, łodyga i kwiat pięknej rośliny. Jednak to kwiat jest najpiękniejszy, jest ukoronowaniem. Słusznie zatem rozdział 8 jest najpiękniejszym, najradośniejszym rozdziałem w Biblii. Nasze uświęcenie w tym życiu (8,1–17) i nasza chwała w przyszłym (8,18–39) są puentą całej Bożej fabuły. Tolkien nazywa to „szczęśliwym zakończeniem" „eukatastrofą", dobrą katastrofą. „Nie ma żadnej historii, której prawdziwości ludzie kiedykolwiek bardziej by pragnęli" – mówi. Jednak inaczej niż w przypadku zwykłych bajek, ta jedna *jest* prawdziwa.

Następne trzy rozdziały Listu do Rzymian ukazują, jak chrześcijaństwo postrzega judaizm: jego przeszłe wybranie przez Boga (rozdz. 9), obecne odrzucenie Boga (rozdz. 10) i przyszłe odnowienie przez Boga (rozdz. 11).

Końcowe rozdziały, poświęcone sprawom praktycznym i zagadnieniom moralnym, zawierają doniosły fragment

o chrześcijaninie i polityce (13,1–7), stwierdzenie, że miłość jest wypełnieniem prawa (13,10), najlepszy fragment w Biblii dotyczący starzenia się (13,11–12), fragment, który zbawił świętego Augustyna (13,14; zob. *Wyznania* 8,12) i fragment wyjaśniający znaczenie wyrażenia „życie lub śmierć" (14,7–8), wśród innych pereł. List do Rzymian całkiem dosłownie wskazuje nam drogę do Nieba, drogę prowadzącą do otrzymania największego daru Boga – wiecznego życia z Nim. Kto mógłby poprosić o coś więcej lub przystać na cokolwiek mniej?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Czym wyróżnia się chrześcijanin: Pierwszy List do Koryntian

Dzisiaj, zwłaszcza w Ameryce, katolicy, jak wszyscy inni (z wyjątkiem ortodoksyjnych Żydów i fundamentalistów), chcą być „akceptowani". Pawłowy Pierwszy List do Koryntian jest szczególnie istotny dla takich ludzi. Chociaż mówi o dziesiątkach odrębnych kwestii, jego motywem przewodnim jest to, że chrześcijanie muszą być inni.

Korynt był największym, najbardziej kosmopolitycznym i najbardziej dekadenckim miastem Grecji. Dwie trzecie spośród jego siedmiuset tysięcy mieszkańców było niewolnikami. Był głównym portem i centrum handlowym. Duża część handlu dotyczyła ludzkiego ciała. „Postępować jak Koryntianin" to starożytne powiedzenie oznaczające rozpustę, zwłaszcza prostytucję. Mężczyźni jechali do Koryntu zrobić sobie wakacje od moralności.

Miasto było także pełne bałwochwalstwa, które koncentrowało się wokół Afrodyty, bogini seksu. Jej świątynia na liczącym tysiąc

osiemset stóp wzniesieniu liczyła tysiąc prostytutek świątynnych. Paweł przybywał tam w 51 i 52 r. n.e., by prowadzić ewangelizację. Teraz, cztery czy pięć lat później, pisze ten list, żeby odnieść się do pewnych problemów tego nowego, walczącego Kościoła, otoczonego przez „zaawansowany" świat, taki sam jak nasz: świat w „zaawansowanym" stadium upadku.

Jego główną konkluzją jest, że chrześcijanie zostali wezwani z pogaństwa do radykalnie odmiennego stylu życia. Chrystus jest bowiem Panem każdego aspektu życia. Paweł jest całkowicie chrystocentryczny; w Pierwszym Liście do Koryntian (1,30) utożsamia cztery wielkie abstrakcyjne ideały (mądrość, sprawiedliwość, uświęcenie i odkupienie) z samym Chrystusem. Mówi: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa". Jakikolwiek dodatek do *Niego* byłby odejmowaniem (2,2).

Ameryka jest uderzająco podobna do Koryntu. Według sondaży większość katolików uważa się za „Amerykanów, którym przytrafiło się bycie katolikami", zamiast „katolików, którym przytrafiło się bycie Amerykanami". Dwa spośród słów, których nie lubią najbardziej, to „władza" (lub „panowanie") i „posłuszeństwo". A do tego właśnie wzywa Paweł.

Chrystus zawsze szukał najbardziej potrzebujących, a Jego Kościół zawsze naśladował Jego przykład. Chrześcijaństwo w naturalny sposób wnika do najniższych miejsc, tak jak woda. Korynt był najniższym miejscem świata, duchowym rynsztokiem. Ale Koryntianie myśleli o samych sobie jako o kimś wysokim, a nie niskim – jak wysoka i przestronna świątynia Afrodyty. Po pierwsze, byli bogaci dzięki handlowi i prostytucji. Po drugie, byli

dobrze wykształceni. Chociaż nie wydali żadnych filozofów, wielu filozofów ateńskich tam uczyło. Najwybitniejszą szkołą filozoficzną w tym czasie był prawdopodobnie sceptycyzm. Ostatnia rzecz, w jaką ktokolwiek z nich by uwierzył, był człowiek powstający z martwych.

W tę atmosferę ciężką od nieczystości, chciwości i pychy Paweł wprowadził jasne światło Jezusa podczas pierwszych odwiedzin (2,1–5). I teraz kontynuuje tę samą strategię: nie kompromisy, nie uleganie, nie traktowanie protekcjonalne, ale wzywanie do trudnej drogi, odmiennego sposobu życia Chrystusa w świecie pozbawionym Chrystusa.

Nie jest to list systematycznie uporządkowany, jak List do Rzymian. Skacze z tematu na temat. Występuje wiele drobnych zagadnień, ale cztery główne to: (1) sekciarstwo; (2) wiara i rozum – chrześcijaństwo i filozofia; (3) seks i miłość; (4) zmartwychwstanie – zarówno Chrystusa, jak i nasze. Pozostałe obejmują kazirodztwo, pogańskich prawników, spożywanie żywności ofiarowanej bożkom, prostytucję, dziewictwo, małżeństwo, rozwód, Eucharystię, porządek w kulcie, mówienie językami i inne dary duchowe.

Dwa pierwsze z tych głównych zagadnień są omawiane łącznie, ponieważ prosta wiara jednoczy, a pycha rozumu dzieli. Paweł jest szczerze zgorszony rosnącymi podziałami w Kościele korynckim (1,10–13). Czy ktoś może się poważnie zastanawiać, którą z wielu „denominacji" zaaprobowałby on dzisiaj?

Paweł dostrzega źródło podziałów w pysznym roszczeniu do posiadania wyższej „mądrości" i niepoddawaniu się Chrystusowi jako Mądrości Bożej. Wspaniała ironia i paradoks Bożego

szaleństwa, mądrzejszego od ludzkiej mądrości (1,18–3,23), to autorytatywny fragment dla filozofów czy teologów o „oryginalnych" umysłach, którzy zmierzają do sprzeciwiania się chrystocentryzmowi i pragną „postępować naprzód" w rozmaitych i schizmatyckich kierunkach.

Gdyby wszyscy chrześcijanie zachowywali ten fragment w pamięci jako najważniejszy przez ostatnie dwa tysiące lat, sądzę, że tragedie 1054 i 1517 roku oraz setki rozdarć w pozbawionej szwów tunice Kościoła od tej chwili mogłyby się nigdy nie zdarzyć. Jeśli Kościół kiedykolwiek stanie się znowu w widzialny sposób jeden, ten fragment będzie fundamentem jedności. Mimo to pozostaje on zasadniczo i niewidzialnie jeden, święty, katolicki i apostolski.

Na temat numer jeden we współczesnej moralności: seksu i miłości, Paweł mówi trzy rzeczy. Po pierwsze, w rozdziałach 5 i 6 potępia brak moralności seksualnej, a także zbyt pobłażliwe, akceptujące ten stan nastawienie Koryntian. Zamiast usprawiedliwiać kazirodztwo, powinni ekskomunikować winowajcę. Zamiast usprawiedliwiać prostytucję sloganem: „Wszystko mi wolno" (6,12), powinni sobie uświadomić, że postępując w ten sposób, chrześcijanin, jako członek Ciała Chrystusa, czyni z *Chrystusa* cudzołożnika z prostytutką (6,15)!

Po drugie, Paweł daje pozytywny, alternatywny obraz chrześcijańskiego małżeństwa w rozdziale 7. Wyraźnie rozróżnia tutaj Boże rozkazy od własnej opinii: pozostawania samotnym. Uważam, że jest to przykład wspaniałego Bożego humoru, że Bóg ukazuje pewne głębokie i nieprzemijające zasady dotyczące małżeństwa za pośrednictwem celibatariusza, który wyznaje, że

osobiście ich nie poleca! Dostrzegam także cierpki Boży humor we włączeniu do Pisma Świętego (7,6–12) wyraźnego rozróżnienia między tym, co jest Bożym objawieniem, i co nim nie jest. Rozróżnienie między Bożym objawieniem a ludzką opinią jest kwestią Bożego objawienia, a nie ludzkiej opinii!

Po trzecie, Paweł pisze najsłynniejszy kiedykolwiek napisany fragment o miłości: rozdział 13. Stanowi on podstawową alternatywę dla pogańskiej nieczystości zarówno dla osób żyjących w małżeństwie, jak i nieposiadających małżonków. Jest to także wezwanie do czystego i wyróżniającego się stylu życia oraz chrześcijańskiego świadectwa. W końcu Chrystus zapowiedział, że świat będzie mógł odróżniać chrześcijan od innych ludzi dzięki specjalnemu rodzajowi ich miłości (J 13,35), innemu od miłości posiadanej przez świat.

Rozdział 13 Pierwszego Listu do Koryntian często jest odczytywany na ślubach, gdyż zawiera najlepszą kiedykolwiek napisaną definicję miłości. Miłość ta (*agape*) nie jest uczuciem ani pożądaniem (*eros*), ale *życiem*; jest – jak to ujął Dostojewski – „miłością czynną", a nie „miłością w marzeniu".

Pierwszy akapit (13,1–3) ukazuje nieskończoną wartość miłości przez skontrastowanie jej z innymi rzeczami o wielkiej wartości: mówieniem językami, proroctwem, wiedzą, wiarą, a nawet uczynkami miłości bez duszy napełnionej miłością.

Drugi akapit odróżnia tę miłość od wszystkich innych, opisując jej piętnaście cech (w. 4–7). Miłość jest uniwersalnym kluczem, który otwiera wszystkie te drzwi. Na przykład bez miłości nie można zachować cierpliwości wobec trudnych ludzi, ale miłość pociąga za sobą cierpliwość.

W końcu ostatni akapit ukazuje odwieczne przeznaczenie miłości. Wszystko inne, w tym wszystko, na czym Koryntianie opierali swoje serca i życie, jest skazane na śmierć. Nawet wiara, nadzieja i ziemska mądrość nie są potrzebne po śmierci. A miłość jest. Gdy miłujemy obecnie, siejemy ziarna na wieczność.

Rozdział 13 jest wciśnięty między dwa rozdziały o darach duchowych, szczególnie darze języków, i ich stosowaniu w kulcie. Paweł okazuje umiar i mądrość, unikając obu skrajności: naiwnego entuzjazmu i podejrzeń, podporządkowując wszystko, nawet dary nadprzyrodzone, miłości. Sam mówi językami i pragnie tego dla każdego (14,5.18), ale zagadnienie to jest zdaniem Pawła o wiele mniej ważne, niż większość charyzmatyków oraz ich krytyków sądzi.

Najsłynniejszy i najważniejszy oprócz rozdziału 13 jest rozdział 15. To podstawowy tekst w Piśmie Świętym omawiający zmartwychwstanie ciała. Żaden z greckich filozofów w Koryncie nie wierzył w cielesne zmartwychwstanie, ale nie dlatego, że nie wierzyli oni w cuda, lecz ponieważ nie uważali, że ciało jest dobre i stworzone przez Boga. Ich seksualny materializm szedł ręka w rękę z filozoficznym spirytualizmem. Zamiast tego Paweł ukazał, że ciało jest bardziej rzeczywiste, lepsze i ważniejsze, niż sądzili. Jest rzeczą świętą, świątynią Ducha obecnie (6,19) i nasieniem czegoś, co ma żyć z Bogiem, wiecznie; a nie zwykłym zwierzęcym organizmem poszukającym seksualnej przyjemności jako swego największego dobra.

Platon nazywał ciało „grobem duszy”. Paweł mówi Koryntianom, którzy byli prawdopodobnie pod wpływem tej filozofii, że negowanie lub ignorowanie cielesnego zmartwychwstania

Chrystusa jest porzuceniem całej wiary. Bez zmartwychwstania „daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara" (15,14); „aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach" (15,17) i „jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania" (15,19).

To zmartwychwstanie nie jest tylko symbolem, jedynie subiektywnym i duchowym „zmartwychwstaniem wiary wielkanocnej" ani innym podobnie głupim podstępem. Greckie słowa oznaczające „zmartwychwstanie ciała" to *anastasis nekron*; oznaczają one „przybranie przez zwłoki pozycji siedzącej"! Negowanie dosłownego zmartwychwstania, zgodnie ze Słowem Bożym, jest negowaniem Chrystusa, negowaniem wiary.

Po ukazaniu, że zmartwychwstanie istnieje (15,12–34), Paweł daje pewne wskazówki co do jego natury (15,35–58) za pomocą analogii z naturą. To ciało jest nasieniem innego. To ciało jest tak różne od ciała zmartwychwstałego jak planeta różni się od gwiazdy. Przeciwstawienie przez Pawła „ciała fizycznego" i „ciała duchowego" nie oznacza, że ciało istniejące po zmartwychwstaniu nie będzie możliwe do dotknięcia. Ciało Chrystusa takie było i jest. Oznacza natomiast, że źródłem tego fizycznego ciała jest *fysis*, natura, proch, do którego wracamy, podczas gdy źródłem naszego ciała zmartwychwstałego jest Duch Boży, który podniesie nas, jak podniósł Chrystusa.

Paweł kończy ten wielki rozdział słowami brzmiącymi jak trąby (i rzeczywiście Haendel dał im akompaniament trąbek w swoim *Mesjaszu*). Na zakończenie drwi bezczelnie ze śmierci: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?". Śmierć jest teraz pszczołą pozbawioną wobec nas żądła, gdyż jej

oścień znajduje się w ciele Chrystusa ukrzyżowanego. On to dla nas wyrwał pszczole śmierci piekielne żądło.

Centralnym motywem każdego z poszczególnych zagadnień, omawianych przez Pawła (prawdopodobnie dotyczyły ich pytania zawarte w liście, który Koryntianie do niego napisali), jest temat chrześcijańskiej odmienności. Jest to najbardziej uderzająco widoczne w rozdziale 6, gdzie Paweł gorszy się, że chrześcijanie pozywają innych chrześcijan przed pogańskich prawników i sędziów. Dzisiaj nikt nawet nie mrugnie okiem na tę praktykę – tak radykalnie utraciliśmy poczucie odmienności. Ale dlaczego kot miałby iść do psa, żeby rozstrzygnąć spór z innym kotem? Różnica między chrześcijaninem a niechrześcijaninem jest taka, jak różnica między kotem a psem. Nie jest to dla Pawła tylko różnica między dwiema *wiarami*, ale różnica między dwoma *bytami*, dwoma gatunkami.

Nieustannie zadaję na moich wykładach z teologii i filozofii proste pytanie: „Kim według Nowego Testamentu jest chrześcijanin?". Odpowiedź słuchaczy zawsze pozostaje w zgodzie nie z Nowym Testamentem, ale z czymś innym. Za każdym razem mówią oni bowiem, co chrześcijanin myśli, w co wierzy, co czuje lub czyni, lubi lub pragnie, ale nie określają, kim chrześcijanin *jest.* Paweł wiedział, kim jest chrześcijanin: jest małym Chrystusem, członkiem Chrystusa, komórką w ciele Chrystusa.

Z powodu tego radykalnego przekształcenia samego naszego „ja" wszystko w naszym życiu ulega przekształceniu. Jak Paweł miał ująć w drugim liście do tych samych Koryntian (5,17): „Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem". W naszym rozpaczliwym, znudzonym poszukiwaniu nowości i „nowych

teologii” nigdy nie będziemy mogli być bardziej radykalnie nowi, niż po prostu opierając się na „jedynym fundamencie Kościoła – Jezusie Chrystusie, jego Panu”.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Inny Chrystus oznacza brak Chrystusa: Drugi List do Koryntian

Jest to najbardziej osobisty, emocjonalny i intymny ze wszystkich listów Pawła. Chociaż nie zawiera tak wielu nauk doktrynalnych czy moralnych jak inne jego listy, znajduje się w nim więcej emocji, osobistych wyznań, informacji biograficznych i bezpośrednich, osobistych zwrotów.

W czasie dzielącym napisanie przez Pawła Pierwszego i Drugiego Listu do Koryntian fałszywi nauczyciele zwrócili korynckich chrześcijan przeciwko niemu. Reagowali prawdopodobnie na mocne zasady i dyscyplinę zawarte w pierwszym liście, tak samo jak wszyscy „dysydenci" w dzisiejszym Kościele chcą pomniejszyć, a nie maksymalnie zwiększyć, osłabić, a nie wzmocnić, odjąć, a nie dodać pełnię zasad ewangelicznych.

Ci fałszywi nauczyciele odmówili Pawłowi autorytetu apostoła (11,5) i głosili „innego Jezusa", inną religię, inną Ewangelię. Odpowiedź Pawła jest emocjonalna nie dlatego, że to jego autorytet został zakwestionowany, lecz dlatego, że spotkało to

autorytet Chrystusa. Odpowiada słowami, których niewielu ośmieliłoby się dzisiaj użyć w podobnych sytuacjach. Inny Chrystus oznacza bowiem brak Chrystusa, brak Zbawiciela i brak zbawienia. Tylko w Liście do Galatów (1,8) Paweł odpowiedział równie mocno – z tego samego powodu.

Paweł podjął szybką podróż do Koryntu, by uspokoić spór, przed napisaniem tego listu; ale była ona nieudana. Zbolały i poniżony, w okresie między dwoma listami posiadanymi przez nas, napisał inny, pełen troski list do Koryntian. Jest on wspomniany w 2,3–4 i 7,8–12. Niektórzy uczeni sądzą, że list ten się zachował i został włączony do Drugiego Listu do Koryntian jako rozdziały 10–13, gdyż sarkazm tych rozdziałów bardzo silnie kontrastuje z radością i czułością rozdziałów 1–9. Jednak argument ten ignoruje fakt, że rodzice i kochający się ludzie często są pociągani przez namiętność i intymność niemal jednocześnie zarówno do czułości, jak i rozpaczy.

Głównym tematem Drugiego Listu do Koryntian jest odmienność chrześcijanina, wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiego życia w niewierzącym świecie. Kwestia ta stała się także tematem Pierwszego Listu do Koryntian. Ponieważ średniowieczne chrześcijaństwo cofa się coraz bardziej, a pogaństwo coraz mocniej powraca, te dwa listy nabierają coraz większego znaczenia dla naszego życia.

List ten zawiera jedyny opis doświadczenia mistycznego w Nowym Testamencie: własnego przeżycia Pawła (12,1–10). Uderzające, że opisuje on je tylko po to, aby zepchnąć je na drugie, niższe miejsce w porównaniu ze swoją słabością i cierpieniem, które są o wiele skuteczniejszymi środkami osiągania świętości.

W liście znajduje się także najpełniejszy i najdłuższy fragment w Biblii na temat hojności, czyli chrześcijańskiego obdarowywania (rozdz. 8 i 9).

Inne dobrze znane, wymowne fragmenty to 3,17; 3,18; 4,7; 4,10; 4,16–18; 5,6–7; 5,21; 6,2; 6,8–10; 8,9 i 10,5. Paweł nie potrafił napisać listu bez zapadających w pamięć cytatów.

W Pierwszym Liście do Koryntian apostoł ma kontrolę nad problemami swoich ukochanych „trudnych dzieci" w Koryncie. W Drugim Liście do Koryntian jest wypompowany i nawet doprowadzony do rozpaczy. Jak Chrystus, Paweł doświadczał wszystkich naturalnych ludzkich emocji. Myślę, że musi On czuć się dokładnie tak samo wobec nas, *swoich* „trudnych dzieci".

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Powrót do podstaw: List do Galatów

List do Galatów jest jedynym listem Pawła, który nie zawiera ani słowa pochwały. Nawet gdy apostoł pisał do Koryntian, którzy mieli *bardzo* poważne problemy, łącznie z upijaniem się na Eucharystii, praktykowaniem i usprawiedliwianiem kazirodztwa oraz prostytucji, dzieleniem Kościoła na rywalizujące frakcje, arogancją i poczuciem wyższości z powodu daru języków, a także dumnym umieszczaniem pogańskiej filozofii ponad wiarą chrześcijańską – nawet gdy pisał do Kościoła z tymi wszystkimi szokującymi problemami, Paweł nadal znajdował coś, za co ich chwalił i dziękował za nich Bogu (1 Kor 1,4–7). Ale nie w Galacji. Zamiast zwyczajowych pochwał zaczyna list akapitem brzmiącym jak wystrzał z armaty:

„Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekręcić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię

różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty!" (1,6–8).

Co wywołało taki zapał i oburzenie Pawła? Błędy Koryntian polegały na dodawaniu; błąd Galatów – na odejmowaniu. Koryntianie zanieczyścili Ewangelię. Galaci opuścili ją dla innej religii, „innej Ewangelii". Żaden błąd nie mógł być poważniejszy. Ale jak zobaczymy, jest to jeden z najpowszechniejszych błędów w Kościele *dzisiejszym*.

Kolejnym dowodem tego, jak decydujące znaczenie miała ta kwestia, jest fakt, że Paweł czuje, iż powinien zacząć list od „nadużycia stanowiska" i zbudowania swego autorytetu jak apostoła, równego Jedenastu i Piotrowi (1,11–2,14). Galaci mogą nie posłuchać argumentów, ale Paweł ma nadzieję, że przynajmniej posłuchają autorytetu.

Zagadnienie bezpośrednie i szczegółowe maskowało inne, bardziej podstawowe. Zagadnieniem bezpośrednim była kwestia, czy chrześcijanie mają podlegać obrzezaniu. Bardziej podstawowym zaś – jak zostać zbawionym. Pierwsza kwestia dzisiaj w ogóle nie istnieje; *żadni* chrześcijanie nie uważają, że obrzezanie jest konieczne. Natomiast druga, niestety, nadal jest bardzo żywa. To właśnie ona podzieliła Kościół wskutek reformacji protestanckiej. I jeśli pytania nieformalne i formalne ankiety, które kieruję do moich studentów, są jakąkolwiek wskazówką, to nie nikła mniejszość, ale duża większość dzisiejszych katolików nie tylko nie zna już podstawowego nauczania teologii katolickiej, lecz nawet nie wie, jak dostać się do Nieba!

Dopóki ten niewiarygodny błąd nie zostanie naprawiony, modlenie się do Boga o ekumeniczny pokój i pojednanie między

Kościołami chrześcijańskimi jest bezcelowe. Jedność ekumeniczna oznacza bowiem jedność wśród *chrześcijan*, a nie jest jasne, że ktoś, kto nawet nie wie, jak dostać się do Nieba, może właściwie być nazywany chrześcijaninem.

Nie chcę powiedzieć, jak czyni wielu protestanckich fundamentalistów, że większość katolików nie zostanie zbawiona. Sugeruję natomiast, że być może większość z nich zostanie zbawiona raczej jako dobrzy poganie, jako „anonimowi chrześcijanie", niż jako chrześcijanie katolicy. Bo jeśli nie przedstawią oni siebie jako zbawionych przez Chrystusa, tylko jako „„dobrych ludzi", to czy mogą naprawdę nazywać się chrześcijanami? Co pokażą, wsiadając do niebiańskiego samolotu (Bóg ma potężne anielskie siły powietrzne, zob. Mk 13,27)? Jeśli odpowiedzi, które najczęściej słyszę, są dla katolików typowe, oznacza to, że wielu z nich polega na tej samej, starej, „innej Ewangelii", na której polegali Galaci, a mianowicie na uczynkach prawa lub – co bardziej prawdopodobne – na jej zaktualizowanej, „miękkiej" rewizji, czyli dobrych *intencjach.* „Jestem dobrym człowiekiem", „Próbuję dobrze postępować", „Jestem szczery" i „Staram się nie ranić ludzi" to cztery najczęstsze fałszywe bilety do niebiańskiego samolotu, jakie znam.

To, co *ja* o tym mówię, nic nie znaczy. Zobaczmy, co mówi o tym apostoł Boga. Głosi, że jakąkolwiek odpowiedź dam w bramie Nieba, lepiej, aby zaczynała się nie od mojego ulubionego słowa – „ja", ale od Słowa-Chrystusa. Aby Słowo było moim ulubionym słowem.

Związek między obrzezaniem a zbawieniem jest następujący: poddanie się obrzezaniu, w judaizmie starotestamentalnym,

oznaczało związanie się z przymierzem, związanie się z posłuszeństwem jego przepisom, podobnie jak się dzieje, gdy bierzemy ślub („przymierze" małżeńskie). Tak więc bycie obrzezanym – bezpośrednie zagadnienie w Galacji – oznaczało poleganie na prawie dla uzyskania zbawienia. Było to podstawowe zagadnienie.

Istniała także trzecia, pośrednia kwestia *między* obrzezaniem a zbawieniem: judaizm. Poddanie się obrzezaniu oznaczało zostanie Żydem. Czy koniecznie trzeba zostać Żydem, zanim zostanie się chrześcijaninem? Ci w Galacji, którzy nalegali na obrzezanie, czynili z chrześcijaństwa sektę żydowską, zapominając, że Chrystus był „kamieniem obrazy i skałą zgorszenia". Według chrześcijaństwa *nie uzyskujemy* zbawienia dzięki prawu żydowskiemu, Staremu Przymierzu, wprowadzonemu przez obrzezanie. Zbawia nas Chrystus i Jego Nowe Przymierze, wprowadzone przez wiarę.

Paweł wykazuje bardzo prosto i jasno, że nikt nie może być zbawiony przez prawo: „My jesteśmy [...] przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa [...] jako że przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia" (2,15–16; zob. 3,11). Prostą przyczyną, dla której nikt nie może być zbawiony przez bycie posłusznym prawu Bożemu, jest to, że nikt nie jest mu posłuszny! (Zob. Iz 64,5; Flp 3,9).

Gdybyśmy dostępowali zbawienia przez posłuszeństwo prawu, zbawialibyśmy się sami i nie potrzebowalibyśmy zbawiciela. Jezus zostałby wtedy zredukowany do zwykłego człowieka: nauczyciela,

proroka, guru, pracownika opieki społecznej, psychologa, filozofa lub przykładu moralnego – jak w teologii modernistycznej.

Prawo jest jak promienie Roentgena. Grzech jest jak rak. Zbawienie jest jak operacja. Jezus jest jak chirurg. Wiara jest jak zgoda na operację. Herezja Galatów jest jak myślenie, że zbawią cię promienie Roentgena.

Zbawienie następuje przez wiarę (chociaż jak zobaczymy w drugiej połowie listu Pawła, dopełniają je dobre uczynki), gdyż wiara nie jest tylko jakimś subiektywnym procesem wewnątrz naszej psychiki, lecz obiektywną transakcją: *wierzenie* oznacza *przyjmowanie* (J 1,12).

Tak więc Paweł przeciwstawia sobie prawo i wiarę (2,16; 3,11; zob. Ef 2,8–10) w odpowiedzi na najważniejsze pytanie, jakie można zadać: „Co mam czynić, aby się zbawić?" (Dz 16,30). Kwestia jest tak kluczowa – czy mogłoby istnieć cokolwiek ważniejszego od wieczności? – że Paweł zrównuje odwrócenie się od jego nauki z odwróceniem się od Chrystusa (1,6). Z powodu jej porzucenia nazywa nawet Galatów głupcami, na których rzucono urok (3,1).

Aby dowieść swego głównego twierdzenia, Paweł używa pięciu argumentów.

Po pierwsze, Ewangelia ta „nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem [...] od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus" (1,11–12). Gdy Paweł przedstawił tę naukę apostołom w Jerozolimie, wszyscy uznali jej prawdziwość i autorytet (2,1–10). Paweł nawet słusznie poprawił Piotra, gdy ten nie dostosował się do niej, przestrzegając żydowskich przepisów tylko wtedy, gdy przebywał z Żydami (2,11–16). Dyskusja Pawła

z papieżem przypominała dysputę prowadzoną przez świętą Teresę z Ávili: nie z nauczaniem, ale z „niepowodzeniem" życia zgodnie z tym nauczaniem.

Po drugie, Paweł upiera się, że ludzie otrzymywali zbawienie dzięki wierze, a nie prawu, nawet w czasach Starego Testamentu. Ukazuje to przypadek Abrahama, który otrzymał obietnicę, *zanim* Mojżesz otrzymał prawo. Paweł używa tego samego argumentu w 4 rozdziale Listu do Rzymian oraz 3 rozdziale Listu do Galatów.

Po trzecie, celem prawa nie może być zbawienie, gdyż jego celem jest skazywanie, określanie grzechów (3,19–22). Jest ono diagnozą, a nie kuracją; złą, a nie dobrą nowiną.

Po czwarte, prawo jest zasadniczo przygotowaniem. Jest jakby strażnikiem lub opiekunką dziecięcą (3,23–26), która zabiera dziecko do szkoły, ale go nie uczy – podobnie jak kierowca szkolnego autobusu. Niewolnicy podlegają prawu. Dziedzice rodu podlegają obietnicy, a my jesteśmy dziedzicami rodu przez adopcję (4,1–7) – nie sługami, ale synami i córkami Boga.

Po piąte, prawo nas krępuje, podczas gdy Ewangelia uwalnia (4,8–31). Tak więc tworzą one przeciwieństwo, nie są ze sobą tożsame. Paweł ilustruje to za pomocą alegorii dwóch rywalizujących ze sobą synów Abrahama: Izaaka (wiara) i Izmaela (prawo) (4,22–31).

Jak dotąd Paweł mówi jak ewangelizator. Jednak w rozdziałach 5 i 6 zaczyna mówić jak moralista. Oczywiście pełni obie te funkcje; Ewangelia przekształca bowiem moralność tak samo jak zbawienie.

Paweł przyznał, że prawo *zdefiniowało* grzechy (3,19–22), ale nie *wybawia* nas ani od grzechu, ani od kary za grzech. Łaska Boga,

otrzymana dzięki wierze, sprawia jedno i drugie. Źródłem i mocą nie tylko usprawiedliwienia (stania się prawym dzięki Bogu), lecz także uświęcenia (stania się świętym) jest Duch, a nie prawo. („Duch" oznacza tutaj nie ludzkiego ducha, lecz Ducha Świętego.) Chrześcijanie nie mogą być legalistami, gdyż zostali wyzwoleni od prawa przez Chrystusa. Teraz znajdują się już nie pod władzą prawa, ale łaski.

Jednak *samowola* jest równie odległa od chrześcijaństwa jak *legalizm.* W istocie rzeczy te dwa pozorne przeciwieństwa są dwiema stronami tej samej monety. Oba polegają na sobie, a nie na Bogu. Nikt nie może powiedzieć: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie" (2,19–20, podkreślenie moje). *To* jest ta dobra nowina; to jest rzecz, którą pomijają obie przeciwstawne sobie herezje; to jest ogniwo łączące wiarę i uczynki, usprawiedliwienie i uświęcenie, bycie zbawionym i bycie pełnym cnót. Życie Chrystusa wchodzi do duszy przez wiarę i wychodzi przez uczynki. Nie jest tak, że uzyskujemy Niebo, bo prowadzimy dobre życie. Raczej prowadzimy dobre życie, gdyż Niebo zostało dla nas uzyskane.

Legalizm, samowola i wolność to trzy zupełnie przeciwstawne sposoby życia, trzy różne religie i trzy różne rodzaje miłości. Legalizm jest miłością samego siebie i własną sprawiedliwością. Samowola jest miłością samego siebie i brakiem umiaru. Wolność jest bezinteresowną miłością Boga i bliźniego: „Już nie ja [...] ale Chrystus we mnie".

Paweł kończy List do Galatów prelekcją o cnocie i dobrych uczynkach, ponieważ one także wchodzą w skład Ewangelii. Uczynki, tak samo jak wiara, są częścią zbawienia, podobnie jak owoc tak samo jak korzenie jest częścią drzewa. Jeśli nie mamy dobrych uczynków, nie zostaniemy zbawieni, gdyż wiara bez uczynków jest martwą wiarą, fałszywą wiarą (Jk 2,14–26). Luter nie mógł tego dostrzec i odrzucił List świętego Jakuba jako „słomiany". Stało się to, gdyż nie dostrzegł żywego związku między wiarą a uczynkami. Tym związkiem jest samo życie Chrystusa w duszy, które nam daje drugą, Bożą naturę (2 P 1,4), nowe narodziny (J 3,3–6).

Luter nie mógł zobaczyć tej zasadniczej prawdy teologicznej, ponieważ uniemożliwiała mu to zła filozofia. Zła filozofia może wytwarzać złą teologię. Luter był ockhamistą, to znaczy nominalistą, który nie wierzył w istnienie niczego takiego, jak realnie istniejące gatunki, czyli powszechniki, jak choćby ludzka natura. Jeśli nie ma rzeczywistej, powszechnej, ludzkiej natury, nie może być też drugiej natury ani przekształconej natury.

Tak oto Luter zredukował zbawienie do umysłowej postawy po stronie Boga (Bóg *patrzy* na nas, *jakbyśmy* byli Jego dziećmi, gdyż spogląda na nas okrytych Krwią Chrystusa, która ukrywa nasze grzechy) oraz transakcji prawnej (Bóg *uznaje* nas za sprawiedliwych, chociaż naprawdę tacy nie jesteśmy). W ten sposób jedynie przenosi legalizm z człowieka na Boga! Teologia katolicka wypełnia osobiste pragnienie Lutra, aby uniknąć legalizmu, doskonalej niż teologia luterańska.

Na końcu Paweł przeciwstawia sobie dwa rodzaje życia, *bios* i *zoe*, naturalne i nadprzyrodzone, „ciało" i „ducha". „Ciało" (*sarks*)

i „duch” (*pneuma*) nie oznaczają ciała (*soma*) i duszy (*psyche*), ale: (1) upadłą ludzką naturę odziedziczoną po Adamie i (2) samo życie Boga Ducha Świętego ofiarowane przez Chrystusa. „Uczynki ciała” wymienione w rozdziale 5,19–21 obejmują zarówno grzechy myślowe, jak i fizyczne. „Owoc Ducha” wymieniony w wersach 22–23 zawiera zarówno cnoty cielesne, jak i duchowe.

List do Galatów to najprostszy list Pawła. Gdy tylko dostrzeżemy jego jedną centralną myśl, zobaczymy, że wszystko, co mówi, jest szprychami jednego koła utrzymywanymi w całości przez tę piastę. Jeśli znamy tę piastę, to wiemy, czym chrześcijaństwo zasadniczo jest: samym Chrystusem (Kol 1,27–28). Jeśli nie będziemy mocno trzymać się tego środka, na pewno pojawią się herezje – czy to legalistyczne, czy to lubieżne. „On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym. Dzieci, strzeżcie się fałszywych bogów!” (1 J 5,20–21).

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Jesteśmy Mistycznym Ciałem Chrystusa: List do Efezjan

List do Efezjan jest wśród ogółu listów tym, czym Ewangelia według świętego Jana wśród Ewangelii: najbardziej mistycznym, głębokim i uniwersalnym ze wszystkich.

Paweł prawdopodobnie napisał listy do Efezjan, Filipian, Kolosan i Filemona w więzieniu w Rzymie około 60 lub 62 r. n.e. List do Efezjan wydaje się listem encyklicznym (okrężnym), przeznaczonym dla wszystkich Kościołów w regionie (Azji Mniejszej), gdyż nie wspomina o żadnych konkretnych problemach czy sporach w żadnym lokalnym Kościele. Jego temat jest uniwersalny – w istocie rzeczy całkowicie uniwersalny. Możemy go nazywać traktatem Pawła o „kosmicznym Chrystusie".

Chociaż List do Efezjan, podobnie jak życie, dotyczy faktycznie tylko jednej kwestii – Chrystusa – możemy rozróżnić co najmniej dwanaście mniejszych kwestii czy też aspektów tego jednego zagadnienia.

1. Tajemnica przeznaczenia – że Bóg „wybrał nas w Nim [Chrystusie] przed założeniem świata" (1,4) i „przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa" (1,5) – zakłada chrześcijańską filozofię historii, w której Chrystus zmienia *wszystko*. Epoka chrześcijańska jest wypełnieniem tego Bożego planu „dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie" (1,10).

2. Jak wielki jest ten Chrystus? Kolosalny, jak wskaże List do Kolosan (1,15–20; 2,3. 7), gigantyczny, kosmiczny, nawet więcej niż kosmiczny. Ponieważ Chrystus jest „ponad wszelką Zwierzchnością i Władzą, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywanym nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod Jego stopy" (1,21–22).

Klasycznym fragmentem o „szerokości, długości, wysokości i głębokości" Chrystusa jest List do Efezjan (3,14–21). Sądzę, że jest to drugi najwspanialszy fragment w Piśmie Świętym po rozdziale 8,31–39 Listu do Rzymian. Mądry czytelnik przerwie czytanie niniejszego rozdziału i przeczyta ten fragment od razu, powoli i modlitewnie.

3. Chrześcijańska mądrość oznacza dostrzeganie wymiaru Chrystusa – tego, że obejmuje On sobą wszystko. Paweł pisze ten list w tym właśnie celu: „Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa [...] dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. Niech da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli [...] czym jest bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas, wierzących" (1,17–19). Według słów starego, klasycznego tytułu autorstwa J.B.

Phillipsa, orędzie Pawła do Efezjan (i do nas) brzmi: „Twój bóg jest za mały".

4. Tematem, który można by uznać za centralny temat Listu do Efezjan, jest Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa, niewidzialny organizm, a nie tylko widzialna organizacja. List do Efezjan stanowi podstawę znacznej części teologii Kościoła o sobie samym, powstałej od czasu wielkiej encykliki papieża Piusa XII *Mystici Corporis Christi.*

Paweł nazywa Kościół „Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami" (1,23). Dlatego Kościół „napełnia wszystko wszelkimi sposobami". Jak mówi G.K. Chesterton, Kościół nie jest w świecie, to świat jest w Kościele, jak sceneria znajduje się w sztuce. Bóg stworzył cały wszechświat dla Kościoła, dla Ciała swego Syna, dla jego Rodziny.

A my naprawdę, *dosłownie*, jesteśmy częściami, czy też organami, niewidzialnego Ciała Chrystusa. Paweł używa metafory żywej budowli. „Kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu" (2,20–22). Budowla jest tylko metaforą, ale ciało już nie.

5. W tym Ciele Żydzi i poganie są zjednoczeni (2,11–21). Poganie, którzy byli „poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela" (2,12), nie są już „obcymi i przychodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga" (2,19). W Chrystusie Bóg zaplanował bowiem „z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka [całego Chrystusa, Głowę i Ciało]" (2,15). To właśnie Paweł nazywa „tajemnicą

Chrystusa” (3,4–6): Jego rozprzestrzenienie się na cały świat pogański.

Nawiasem mówiąc, Żydzi nie wysyłali misjonarzy, bo ortodoksyjni Żydzi wierzą, że dopiero gdy nadejdzie Mesjasz, poganie poznają prawdziwego Boga. To chrześcijanie wypełnili to żydowskie proroctwo. Zlaicyzowani Żydzi, oczywiście, podobnie jak zlaicyzowani chrześcijanie, nie mają misjonarzy, gdyż nie mają żadnej misji.

6. „Niezgłębione bogactwo Chrystusa [...] [w którym] mamy śmiały przystęp z ufnością” do Boga (3,8.12), jest nieskończone. Chrześcijanie są jak milionerzy radzi z wybierania grosików ze swego konta. Paweł wymienia niebiańskie aktywa chrześcijan przez całą pierwszą połowę Listu do Efezjan. Druga połowa nakreśla radykalne konsekwencje dla ziemskiego życia. W pierwszej połowie nie ma żadnych imperatywów, żadnych „powinności” – tylko fakty. Wszystkie są oparte na naszym byciu „w Chrystusie” – tego zwrotu Paweł używa w tym krótkim liście ponad trzydzieści razy.

7. To nieskończone bogactwo jest czystą łaską, czystym darem. List do Efezjan powtarza temat z listów do Rzymian i Galatów: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (2,8–10). Uczynki są owocem wiary i należą do zamierzonego przez Boga planu naszego zbawienia w równym stopniu jak wiara. Jednak cały plan najpierw pojawia się jako czysty dar, otrzymany po prostu dzięki wierze.

8. To, co otrzymaliśmy, jest najbardziej radykalną zmianą możliwą do pojęcia: nie jedynie nowym umysłem, ale nowym życiem. „I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów" (2,1). Dla chrześcijanina wszystko jest inne, bo chrześcijaństwo nie jest po prostu nowym stylem życia, ale nowym życiem.

9. Jednak do tego nowego życia musimy dorastać, „aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa" (4,13). „Sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi" (4,15). *To* jest definicja „dojrzałości".

10. W tym ciele jesteśmy „nawzajem dla siebie członkami" (4,25), gdyż jesteśmy członkami Chrystusa. „Członki" nie oznaczają tutaj „członków" *grupy*, jak w przypadku partii politycznej czy klubu towarzyskiego, ale członki *ciała*, takie jak uszy i palce. Jak mówi Pascal: „Wyobraźmy sobie ciało pełne myślących członków".

Oto chrześcijańska podstawa dla całkowitej prawdy i uczciwości: „Niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, *bo jesteście nawzajem dla siebie członkami*" (4,25, podkreślenie moje). Oto o wiele potężniejsza podstawa „komunikacji" niż jakakolwiek ludzka psychologia.

11. W ciele tym są trzy główne relacje. Odnajdujemy te same trzy relacje we wszystkich społecznościach na świecie, ale w Chrystusie są one wszystkie przekształcone: mąż – żona, rodzice – dziecko i rządzący – rządzony (w świecie Pawła ta ostatnia obejmowała też relację pan – niewolnik). Każda z dwóch części każdej z tych trzech relacji ma wzajemne, ale różne obowiązki; nie ma w nich ani jednokierunkowej wyższości

i uprzywilejowania, ani nudnej, płaskiej, monotonnej równości. Każda jest winna tej drugiej inną formę tej samej rzeczy – miłości. W każdym wypadku występują dwie rzeczy, którymi pogardza współczesny umysł: władza i posłuszeństwo. Jednak w Kościele są one radykalnie innego rodzaju niż w świecie. List do Efezjan (rozdz. 5) jest w rzeczywistości opracowaniem przez Pawła konsekwencji płynących z Ewangelii według świętego Mateusza (20,25–28).

Żony, dzieci i niewolnicy zostali przez Chrystusa wyzwoleni od poniżenia. Jednak mówi się im, aby byli posłuszni, a nie nieposłuszni. Ich posłuszeństwo nie ma już być posłuszeństwem tego świata, opartym na sile i lęku, ale posłuszeństwem Chrystusa, opartym na wierze i miłości.

Jeśli myślisz, że bycie posłusznym poniża, zastanów się, kto był najposłuszniejszą osobą w historii: wcielony Bóg. Chrystus był posłuszny swemu Ojcu we wszystkim (J 5,30; 6,38). Jeśli posłuszeństwo jest oznaką poniżenia, Chrystus był najgorszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył. Spójrzmy, jak dalekie są nasze umysły od przekształcenia! Wciąż myślimy ziemskimi kategoriami, jeśli cofamy się od wezwania Chrystusa do wzajemnego posłuszeństwa.

List do Efezjan (5,21–33) to najgłębszy fragment Biblii, mówiący o najbardziej fundamentalnej instytucji na świecie – tej, której upadek niszczy naszą cywilizację. Małżeństwo, małżeństwo chrześcijańskie – mówi Paweł – nie jest jedynie czymś dobrym, ale stanowi głęboką tajemnicę, która dotyczy Chrystusa i Kościoła (5,32). W każdym chrześcijańskim małżeństwie jest troje, a nie dwoje, zgodnie z tytułem, jaki abp Fulton Sheen nadał swojej klasycznej książce o małżeństwie: *Troje do pary*.

Jest to klucz do interpretacji *najbardziej* dzisiaj znienawidzonego i drażniącego wersetu w Piśmie Świętym, rozdziału 5,22 Listu do Efezjan: „Żony niechaj będą poddane swym mężom…". Paweł dodaje bowiem zwrot, który to wszystko przekształca: „jak Panu". W tym Panu nie ma tyranizowania, nie ma szowinizmu, nie ma dyrygowania. Chrystus nie jest „szefem" Kościoła, lecz jego Głową. I „mąż jest głową żony, *jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała*" (5,23, podkreślenie moje).

Chrystus jest „Głową" Kościoła, podobnie jak okrągła rzecz między twymi ramionami jest głową twojego ciała, a nie jak dyrekcja jest głową korporacji. I tylko głowa cierpiąca na nerwicę próbuje zniewolić swoje własne ciało. „Mężowie powinni miłować swoje żony, *tak jak własne ciało* […] Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała" (5,28–29, podkreślenie moje). Mamy tu radykalną alternatywę zarówno dla starego szowinizmu, jak i nowego egalitaryzmu. Tutaj mamy organiczną jedność, ontologiczną intymność, „jedno ciało" obejmujące głowę i ciało, wielką tajemnicę (5,32).

12. Chociaż to nowe życie w Chrystusie jest miłością i małżeństwem, to jest także wojną. Walka duchowa jest jednym z najbardziej typowych motywów w życiu świętych, ale dzisiaj jest niemal zupełnie zaniedbana. List do Efezjan (6,12–17) to najsłynniejszy fragment w Piśmie Świętym, poruszający ten temat.

Paweł jasno wskazuje, że jest to walka *duchowa*, a nie cielesna. „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich". Czy chcemy tego czy nie, mocujemy się z demonami.

Nieznajomość tego faktu jest równie katastrofalna jak niewiedza jednej armii o innej, jej wrogiej.

Ponieważ walka ta jest duchowa, mamy duchową broń, „całą zbroję Bożą". Zawiera ona: (1) przepaskę prawdy na biodra, (2) pancerz sprawiedliwości, (3) buty Ewangelii, (4) tarczę wiary i (5) miecz Ducha, Słowa Bożego (6,13–17; zob. Hbr 4,12). W wojnie tej, „jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8,31). Goliat nie ma żadnej szansy w walce przeciwko Synowi Dawida, *a my jesteśmy ciałem Syna Dawida.* Nie czytasz Listu do Efezjan poprawnie, dopóki nie pragniesz krzyknąć: „Alleluja!".

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Myślenie przeniknięte Chrystusem: List do Filipian

List do Filipian nie jest ani traktatem z teologii systematycznej, jak List do Rzymian, ani analizą jego jednego zagadnienia, jak List do Galatów. Nie jest też praktycznym listem na tematy moralne, odpowiadającym na wiele konkretnych pytań i lokalnych problemów, jak Pierwszy List do Koryntian. To duszpasterski, osobisty, intymny list, którego motyw jednoczący stanowi *świętość*, czyli myślenie przeniknięte Chrystusem (2,5). Został napisany w areszcie domowym w Rzymie, gdzie Paweł oczekiwał na śmierć.

Na tą ogólną, jednoczącą nić Paweł nawleka perły: niektóre z najbardziej poruszających, pamiętnych i często cytowanych fragmentów z całego Pisma Świętego. Ponieważ zarys strukturalny nie jest dobrze widoczny, najlepszym sposobem przedstawienia tego niewielkiego klejnociku wśród listów będzie wypunktowanie niektórych tych fragmentów, podobnie jak czyni

przewodnik, który ukazuje najbardziej olśniewające atrakcje egzotycznej wysepki.

1. List zaczyna się od odrobiny zaufania dla rodziców, pasterzy i osób, którym powierzona została troska o dusze w niebezpieczeństwie utraty wiary: „Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa" (1,6). Wiara jest bowiem dziełem Bożym, a Bóg nigdy się nie poddaje i nigdy nie zawodzi.

2. Całe życie chrześcijańskie jest podsumowane w dwóch słowach z wersetów 1,9–10: miłość i wyczucie. „A modlę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu, dla oceny tego, co lepsze". Wszystko, czego ci potrzeba, to miłość, ale miłość potrzebuje oczu. I miłość *robi* słodkie oczy: zob. J 7,17.

3. Najdoskonalsze i najprostsze stwierdzenie na temat znaczenia życia i śmierci, jakie kiedykolwiek zostało napisane, znajduje się w rozdziale 1,21: „Dla mnie żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk". Innymi słowy, śmierć jest tylko bardziej Chrystusem. Tak jak Chrystus, Paweł nie opisuje świętości jako *naśladowania* Chrystusa, lecz jako życie w Chrystusie i życie Chrystusem: „Dla mnie żyć – to Chrystus" (por. J 15,4–5). Negowanie rzeczywistej obecności Chrystusa w chrześcijaninie jest równie szkodliwą herezją jak negowanie rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii.

4. Najsłynniejszym fragmentem z Listu do Filipian jest fragment o „kenosis" (ogołoceniu) (2,5–11), żądający od wszystkich chrześcijan takiego samego „ogołocenia", jakie wybrał Chrystus we Wcieleniu: „To dążenie niech was ożywia; ono też było

w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej".

Podobnie jak buddyzm, chrześcijaństwo jest bezlitośnie groźne dla „pazernej" zachłanności i żądzy, w których świat odnajduje swoją nadzieję na szczęście. Jednak inaczej niż buddyzm, chrześcijaństwo posiada pozytywną alternatywę. Nie wzywa do opróżnienia umysłu, lecz do przybrania umysłu Chrystusa i nadziei chwały: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca" (2,9–11).

5. W życiu chrześcijanina nasza wolna wola i łaska Boża są jednym, jak było w życiu Chrystusa. Tajemnica ta, której nie może objaśnić żaden filozof, jest wyrażona z całą jej paradoksalną mocą w wersetach 2,12–13: „Zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem. Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą".

6. Doskonałym hasłem dla chrześcijanina w dekadenckiej i obumierającej kulturze, czy to starożytnego Rzymu, czy to współczesnej Ameryki, jest werset 2,15: „Abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie". Jezus powiedział nam to samo: byśmy byli

światłami, byśmy byli solą, byśmy byli odmienni. Bóg nigdy nikomu nie powiedział, żeby był popularny – nawet biskupowi.

7. Za tą radą idzie inna, a mianowicie, abyśmy „chlubili się w Chrystusie Jezusie, a nie pokładali ufności w ciele" (3,3). Współczesnym amerykańskim chrześcijanom brakuje *realizmu* Chrystusa. Czyż nie szokuje nas werset 2,23–24 z Ewangelii według świętego Jana? Pamiętamy, że ludzka natura jest cenna, ale zapominamy, że jest upadła. Pamiętamy, aby kochać istoty ludzkie, ale zapominamy o pokładaniu naszej wiary i nadziei w Bogu, a *nie* w istotach ludzkich. Dlatego nasza wiara chwieje się, gdy słyszymy o skandalach wywoływanych przez duchownych.

8. Paweł praktykuje to, co głosi. Sam nie pokłada ufności w ciele, w żadnych ludzkich i ziemskich korzyściach. Wymieniwszy wszystkie swoje istotne zalety (3,4–8), podsumowuje je szokującym czteroliterowym słowem, którego żadna Biblia od XVI wieku nie odważyła się przetłumaczyć dosłownie:

> „Chociaż ja także i w ciele mogę pokładać ufność. Jeśli ktoś inny mniema, że może ufność złożyć w ciele, to ja tym bardziej: obrzezany w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa – faryzeusz, co do gorliwości – prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości legalnej – stałem się bez zarzutu. Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa".

„Śmieci" (*skubala*) to eufemizm na oznaczenie czteroliterowego słowa, które we współczesnym języku angielskim zaczyna się od litery „s".

Paweł nie twierdzi, że świat jest bezwartościowy, ale że jego bardzo wielka wartość jest niczym w porównaniu z Chrystusem. Bilion jest niczym w porównaniu z nieskończonością.

9. Cel tego życia w Chrystusie podsumowują niezapomniane słowa z wersetów 3,10–11: „Przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych".

Stałe poczucie braku pełni pobudza życie chrześcijańskie podobnie jak wyścig: „Nie mówię, że już to osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też to zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie" (3,12–14). Zbawienie jest zarówno dokonane – „Rzekł: «Wykonało się!»" – jak i niedokonane. Bóg sprawił, że w pełni staliśmy się Jego, ale my nie w pełni uczyniliśmy Go naszym.

10. Dobrze by było, aby chrześcijanie, którzy pokładają nadzieję w programie politycznym czy narodowym, przeczytali wersety 3,20–21, zawierające definicję chrześcijańskiego patriotyzmu i chrześcijańskiej *patria* (ojczyzny): „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować".

11. Do apatycznych i przygnębionych Paweł kieruje polecenie – nie jest to tylko „ideał”: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (4,4). Warto to powtarzać kilkaset razy dziennie. Spróbuj i zobacz zmianę, jaka się pojawi.

12. Werset 4,7 zawiera być może najbardziej ulubione ze wszystkich błogosławieństw: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie”. Pokój, który pochodzi z rozumienia, będzie obejmował umysł, ale tylko pokój przewyższający rozumienie może objąć serce, które przewyższa umysł.

13. Doskonała definicja myślenia przenikniętego Chrystusem pojawia się w wersecie 4,8: „W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym – to miejcie na myśli”.

Gdzie indziej (2 Kor 10,5) Paweł rozkazuje, abyśmy „wszelki umysł poddawali w posłuszeństwo Chrystusowi”. Myśl jest bowiem źródłem wszelkiego życia: „Posiej myśl, a zbierzesz czyn; posiej czyn, a zbierzesz przyzwyczajenie; posiej przyzwyczajenie, a zbierzesz charakter; posiej charakter, a zbierzesz swój los” (Emerson). „Silmy się tedy dobrze myśleć. Oto zasada wszelkiej moralności” (Pascal).

Jest to jednak obszar, w którym wielu wymaga raczej wolności niż posłuszeństwa – jak gdyby Bóg miał prawo do kontrolowania moich działań, ale nie moich myśli, jak gdyby to było dla Boga nieamerykańskie wtrącać się do mojej „wolności myślenia”.

14. Inną nieamerykańską cnotą, której uczy święty Paweł i wszyscy święci, jest oderwanie się od ziemskich ambicji. Mimo że jest to dokładnie przeciwne temu, co myśli świat, stanowi to tajemnicę szczęścia i zadowolenia: „Nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować" (4,11–12).

Dwie najważniejsze nauki płynące z dowolnej gry to umieć przegrywać i umieć wygrywać. A ziemska ambicja jest dla chrześcijan tylko grą. Nie znaczy to, że nie możemy grać z pasją; ale nie możemy jej traktować jako „czegoś prawdziwego". *Chrystus jest* czymś prawdziwym.

15. Dla wszystkich „przegranych", dla wszystkich słabych, dla „miernych" chrześcijan, Paweł ma niezwykłe stwierdzenie z wersetu 4,13: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". Odpowiedzią na pytanie: „Jak wiele mogę?", jest odpowiedź na pytanie: „Jak wiele może Chrystus?". Wszyscy bowiem jesteśmy „w Chrystusie", wszyscy jesteśmy gałęziami jednego krzewu winnego. To „wszystko" nie jest wcale przesadą: „U Boga wszystko jest możliwe" (Mt 19,26).

16. Jednak jak wiele On dla nas zrobi? Tak jak Jezus, Paweł składa zdumiewająco bezwarunkową obietnicę: „Bóg mój zaspokoi każdą waszą potrzebę" (4,19). Jest to rozsądne, wierzcie lub nie. Bóg uczyni to bowiem „według swego bogactwa wspaniale w Chrystusie Jezusie" (por. Rz 8,28–39).

Oczywiście Paweł nie mówi, że Bóg da nam wszystko, czego *pragniemy* – chyba że nasze pragnienia będą identyczne z naszymi potrzebami. Myślenie przeniknięte Chrystusem, dominujący temat Listu do Filipian, oznacza naukę uzgadniania naszych pragnień

z naszymi potrzebami dzięki nauce uzgadniania naszych umysłów z umysłem Chrystusa. W miarę jak będziemy to robić, z całą pewnością zaczniemy doświadczać większej mocy i zadowolenia, o których ten święty pisze tak potoczyście i swobodnie.

Taka swobodna potoczystość przychodzi tylko z doświadczenia. Świętości nie da się nauczyć jak teologii – można ją tylko złapać, jak odrę. Im bardziej wystawiamy się na wielce zaraźliwe słowa, takie jak te, tym bardziej prawdopodobne jest, że będziemy coraz bardziej zakażeni. Te słowa dostają się nam pod skórę, zapadają w naszą świadomość, wnikają do naszych wspomnień i serc.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Chrystus, Pełnia Boga: List do Kolosan

List do Kolosan jest po prostu kolosalny. Mówi o tym, jak wielki jest Chrystus. Jak wielki? Pascal powiedział: „Bez Chrystusa nie możemy poznać sensu życia ani śmierci, ani Boga, ani nas samych". Są to cztery najważniejsze pytania, jakie istnieją, a List do Kolosan jest nawet bardziej kolosalny niż List do Efezjan. List do Efezjan mówi o wielkości Ciała Chrystusa. List do Kolosan – o wielkości Głowy.

Podstawową odpowiedź Pawła w Liście do Kolosan na to podstawowe pytanie: „Jak wielki jest Chrystus?", stanowi kluczowy fragment 1,15–20. Mówi on, że Chrystus jest po prostu pełnym i kompletnym wyrazem Boga, źródłem i celem całego wszechświata, Zbawicielem i centrum wszystkich rzeczy na Niebie i na ziemi.

> „On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest

> Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża".

Jak większość listów Pawła, List do Kolosan jest podzielony na dwie części: najpierw doktryna (rozdziały 1 i 2), a następnie praktyka (rozdziały 3 i 4). Łączy je ze sobą, tak jak wszystko – Chrystus: ponieważ Chrystus *jest* centrum wszystkiego (zasadnicza doktryna), chrześcijanie muszą *stawiać* Go na pierwszym miejscu we wszystkim (zasadnicza kwestia praktyczna). Ponieważ jest On centrum rzeczywistości, musi być centrum naszego życia.

To połączenie można dostrzec w drobnych słówkach łączących, które Paweł stawia na początku następującego kluczowego zdania w rozdziale 1. Ponieważ „*On jest* obrazem Boga niewidzialnego" (w. 15), ponieważ „*On jest* przed wszystkim" (w. 17), ponieważ „*On jest* głową" (w. 18), dlatego Paweł kończy: „*I was*, którzy byliście niegdyś obcymi [...] teraz znów pojednał [...] by stawić was jako świętych" (w. 21–22). Podstawowe zagadnienie moralne Listu do Kolosan to stwierdzenie, że musimy żyć zgodnie z tą wizją nas samych w kolosalnym, kosmicznym Chrystusie.

Argumentacja jest następująca: (1) Chrystus jest Bogiem. (2) A wy jesteście w Chrystusie. (3) Dlatego: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych [...] Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu" (3,1–3).

Co za wyzwolenie: już jesteśmy martwi! Stary Adam umarł z Chrystusem na krzyżu i został pochowany z Chrystusem w chrzcie. Obecnie „już nie ja żyję, *lecz* żyje we mnie *Chrystus*" (Ga 2,20, podkreślenie moje).

Kościół w Kolosach był zakażony wczesną formą gnostycyzmu, popularnej w tamtej epoce greckiej religii filozoficznej, która stała u podstaw wszystkich chyba herezji we wczesnym Kościele. W formach współczesnych wciąż jest źródłem większości herezji dzisiejszych. W Liście do Kolosan można dostrzec co najmniej pięć elementów herezji gnostyckiej:

1. Zanieczyściła chrześcijaństwo spekulacjami filozofii greckiej (2,4–10).
2. Zanieczyściła chrześcijaństwo legalizmem, odziedziczonym po odłamach judaizmu, które nalegały na obrzezanie i surowe prawa pokarmowe (2,11–17).
3. Zanieczyściła chrześcijaństwo mistycyzmem, wizjami i przeżyciami (2,18).
4. Zanieczyściła chrześcijaństwo magią ludową, zaangażowaną w bałwochwalczy i przesądny kult aniołów jako mediatorów lub pośredników u Boga (2,20).
5. Zanieczyściła chrześcijaństwo poglądami i praktykami ascetycznymi, które dążyły do ucieczki od materii, ciała i świata fizycznego (2,21–23).

Tak samo jak Kościół będzie czynił przez następne dwa tysiące lat, Paweł powiedział tym małym herezjom: „Nie", gdyż wiedział, jak wielki jest Chrystus. Ilekroć Kościół potępia herezję, odbywa się to z tego powodu. Wszystkie herezje *pomniejszają* Chrystusa.

Jednakże Kościół wie, jak wielki jest Chrystus, i powodowany miłością i lojalnością nie będzie tolerować takiej ograniczoności i redukcjonizmu.

Gnostycyzm wyparł Chrystusa z centrum i zastąpił Go pięcioma małymi rzeczami: spekulacją, legalizmem, mistycyzmem, okultyzmem oraz występującym przeciwko Wcieleniu ascetyzmem. A więc Paweł formułuje najpierw pozytywną prawdę o tym, kim jest Chrystus (1,15–20). Wówczas, w tym świetle, potępia heretyckie teorie gnostyckie (rozdz. 2). W końcu stosuje tę wizję do codziennego życia. Po obaleniu gnostycyzmu pod względem doktrynalnym obala go praktycznie, ukazując, że chrześcijańska doktryna i praktyka, ortodoksyjność i ortopraksja, są nieodłączne.

Wszystkie herezje negują lub zmniejszają coś z pełni Chrystusa lub kompletności chrześcijanina w Chrystusie. Oto dwa zasadnicze tematy Listu do Kolosan, gdyż są one dwoma zasadniczymi tematami całego życia chrześcijańskiego:

1. „W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte" (2,3), „w Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała" (2,9).
2. „Zostaliście *napełnieni* w Nim" (2,10).

W swoich *Soliloquia* święty Augustyn rozmawia z własnym rozumem i pragnie wiedzieć tylko dwie rzeczy – tylko dwie rzeczy, które absolutnie musimy znać, ponieważ są one jedynymi dwiema rzeczami, których nigdy nie zdołamy, na całą wieczność, uniknąć ani ominąć. List do Kolosan podaje te dwie rzeczy:

Augustyn: Spójrz, modliłem się do Boga.

Rozum: Co zatem pragniesz znać?

Augustyn: Rzeczy, o które się modliłem.

Rozum: Przedstaw je, zwięźle.

Augustyn: Pragnę znać Boga i moją duszę.

Rozum: I nic więcej?

Augustyn: Nic więcej.

Mógłbyś znać Boga, nie znając siebie. Mógłbyś znać siebie, nie znając Boga. Jednak nie możesz znać Chrystusa, nie znając ich obu, i nie możesz znać swojego prawdziwego ja ani prawdziwego Boga, nie znając Chrystusa.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Jak nie zrozumieć powtórnego przyjścia: Pierwszy i Drugi List do Tesaloniczan

Pierwszy List do Tesaloniczan: życie nowym życiem w oczekiwaniu na Jego przyjście

Tesalonika była głównym miastem Macedonii (północna Grecja). Leżała blisko góry Olimp, legendarnego domu greckich bogów. Miasto istnieje do dzisiaj. Nazywa się Saloniki.

Ponieważ wśród wiernych byli zarówno Grecy, jak i Hebrajczycy, Paweł rozpoczął pierwszy list do nich zwyczajnym pozdrowieniem łączącym grecką „łaskę" (*charis*) i hebrajski „pokój" (*szalom*). Jego list należy generalnie do zachęt osobistych. Zawiera tylko jeden ważny doktrynalnie fragment (4,13–5,11). Jednakże jest on jednym z najważniejszych i najwyraźniejszych fragmentów w Biblii, mówiących o powtórnym przyjściu Chrystusa na końcu świata.

> „Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei [...] To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na

> przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami!".

Te słowa nie są jedynie pociechą, one są także *prawdą.* Paweł nie opowiada bajek dla dzieci. Sprawa jest poważna. Jest to kwestia życia i śmierci. Bo chodzi o sens śmierci, o sens życia. Tesaloniczanie najwyraźniej byli przygnębieni śmiercią niektórych wiernych. Paweł pociesza ich prawdą, że wszyscy wierzący w Chrystusa zostaną zjednoczeni i wskrzeszeni podczas Jego powtórnego przyjścia.

W Pierwszym Liście do Tesaloniczan, jak we wszystkich listach, Paweł łączy doktrynę i praktykę, dogmat i etykę, teologię i moralność (dwie rzeczy, których nieomylne nauczanie powierzono Kościołowi). Punktem centralnym nauczania jest to, że ponieważ będziemy żyli znowu w zmartwychwstałej formie po nadejściu Chrystusa, powinniśmy teraz żyć nowym życiem, przygotowując się i będąc gotowi na to wydarzenie. Życie jest próbą (*melete*) przed tym wielkim wydarzeniem. Sztuka nadaje sens próbie.

Oznacza to co najmniej osiem konkretnych rzeczy, osiem praktycznych konsekwencji w obecnym życiu, kiedy to przygotowujemy się na Paruzję:

1. Nadzieja, zachęta i pociecha (4,18).

2. Czujność, uważne oczekiwanie (5,4).

3. Stanowczość, „stanie mocno w Panu" (3,8).

4. Krytyczna dociekliwość (5,21: „Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie”).
5. Wstrzemięźliwość, tak umysłowa, jak fizyczna (5,6). (Wyobraź sobie, że Chrystus przychodzi i odkrywa, że jesteś zbyt pijany, by Go rozpoznać!).

I trzy uniwersalne odpowiedzi (5,16–18):

6. „Zawsze się radujcie”.
7. „Nieustannie się módlcie”.
8. „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (zob. Rz 8,28).

Wszystko w naszym życiu powinno zostać przekształcone przez tę nadzieję na nasz kres. Najpraktyczniejszym sposobem rozpoznania dobra i zła jest zapytanie: czy chciałbym, aby Jezus znalazł mnie robiącego to, gdy ponownie przyjdzie? Powtórne przyjście nie jest dziwnym mitem, który ma zostać ukryty w jakimś odległym zakątku naszego umysłu, lecz prawdą, którą mamy codziennie żyć, jak wszystko w Biblii. Objawienie Boże nie jest eskapizmem o zamglonym wzroku, ale precyzyjnie widzącym realizmem. Żadne wydarzenie w historii nie jest bowiem tak ważne, tak spektakularne czy tak ostateczne, jak to ostateczne wydarzenie, „gdy z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi w płomienistym ogniu” (2 Tes 1,7–8).

Drugi List do Tesaloniczan: katastrofalne skutki niezrozumienia powtórnego przyjścia

Drugi List świętego Pawła do Tesaloniczan jest próbą pokazania mieszkańcom Tesalonik rzeczywistych konsekwencji nauczania o powtórnym przyjściu. Właściwe pojęcie tej nauki jest niezbędne, bo zajmuje ona bardzo ważne miejsce w chrześcijańskiej Dobrej Nowinie. W Nowym Testamencie jest wspomniana aż trzysta osiemnaście razy!

Tesaloniczanie błędnie zrozumieli nauczanie Pawła pod dwoma względami.

Po pierwsze, wydaje się, że myśleli, iż wiedzą, jak szybko nadejdzie Chrystus, chociaż nie wiedział nawet tego sam Chrystus (Mt 24,36) i chociaż także Paweł powiedział im, że Pan nie przyjdzie, gdy będzie oczekiwany, ale „jak złodziej w nocy" (1 Tes 5,2).

Po drugie, *niektórzy* porzucili pracę i oczekiwali tylko, aż nadejdzie koniec, chociaż Paweł wyraźnie ostrzegł ich w Pierwszym Liście do Tesaloniczan (4,11–12): „Abyście się starali zachować spokój, spełniać własne obowiązki i pracować własnymi rękami, jak to wam nakazaliśmy. Wobec tych, którzy pozostają na zewnątrz, zachowujcie się szlachetnie, a nie będzie wam potrzeba nikogo". Jednak Paweł musiał powtórzyć ostrzeżenie przed bezczynnością w drugim liście (3,6) i wyłożyć zdroworozsądkową zasadę ekonomiczną (która nie jest już dzisiaj zdroworozsądkowa): „Kto nie chce pracować, niech też nie je" (3,10). (Nie była ona powszechnie uznawana także w czasach Pawła; w Rzymie miał wkrótce rozrosnąć się wezbrany stan dobrobytu „chleba i igrzysk".)

Pouczające jest dostrzec jedność ortodoksyjności i ortopraksji, słusznej doktryny i słusznego życia, w całym Nowym Testamencie.

Niezrozumienie przez Tesaloniczan nauczania o powtórnym przyjściu musiało mieć katastrofalne skutki dla ich życia.

Nawet dzisiaj nauka ta jest w większym stopniu probierzem ortodoksyjności, niż większość z nas to sobie uświadamia. Błąd, który Paweł poprawia w Pierwszym Liście do Tesaloniczan, jest zasadniczo tym samym błędem, który popełnia modernizm: ignorowaniem, negowaniem lub redukowaniem powtórnego przyjścia do mitu i symbolu. A błąd, który Paweł poprawia w Drugim Liście do Tesaloniczan, najwyraźniej powstały wskutek niezrozumienia pierwszego listu Pawła, jest zasadniczo tym samym błędem, który popełnia wielu współczesnych fundamentalistów i sekty ekstremistyczne: fiksacją i obsesją wokół nieuchronności Paruzji.

Modernizm ma tendencję do ignorowania przyszłego życia ze względu na obecne. Fundamentalizm skłonny jest ignorować to życie na rzecz następnego. Natomiast ortodoksyjność postrzega je oba jako wzajemnie się wzmacniające, podobnie jak życie przed narodzinami i życie po narodzinach.

W odniesieniu do powtórnego przyjścia Chrystusa Paweł używa starotestamentowego terminu „dzień Pański". W Starym Testamencie jest to zwrot bardzo tajemniczy. Jasne jest tyle, że będzie to czas, gdy Bóg dokona swego największego dzieła w historii i zainauguruje radykalnie nową epokę. Na to, że nikt nie rozumiał dobrze, na czym właściwie będzie polegać to dzieło, wskazuje fakt, że *nikt* nie zrozumiał Chrystusa, kiedy On przyszedł – ani Jego wrogowie, ani Jego przyjaciele, nie nawet Jego apostołowie. Nawet Jego matka była zaintrygowana.

Termin „dzień” (hebrajskie *jom*) nie oznacza koniecznie dwudziestoczterogodzinnej doby, ale pewien okres, być może bardzo długi. Na przykład sześć „dni” stworzenia w 1 rozdziale Księgi Rodzaju zajęło miliony lat. Kiedy Paweł mówił Tesaloniczanom o „dniu Pańskim”, miał na myśli czasy ostateczne, ostatnią epokę w historii świata. W pewnym sensie epoka ta nadeszła już z pierwszym przyjściem Chrystusa. Jednak w innym znaczeniu (tym, które Paweł tutaj podkreśla) jeszcze się nie zaczęła, gdyż przed końcem mają nastąpić rozmaite wydarzenia, takie jak pojawienie się „człowieka grzechu [...] syna zatracenia”, to znaczy Antychrysta (2,3).

Poprawnym praktycznym efektem poprawnej wiary w nadejście Chrystusa „jak złodzieja w nocy” powinno być motywowanie nas do pracy na rzecz naszego zbawienia, dla dobra innych ludzi, a nade wszystko dla ich zbawienia, dopóki jeszcze jest na to czas. Jest to dokładne przeciwieństwo lenistwa i bierności. Oznacza nie porzucanie pracy, ale branie nowej. Gdyby każdy chrześcijanin żył swoim zasadniczym misjonarskim powołaniem, świat nawróciłby się ponownie w ciągu dwóch pokoleń.

Ponieważ nie znamy dnia ani godziny, musimy być gotowi w każdej chwili, nie pozostając bezczynni, ale robiąc wszystko, do czego jesteśmy wezwani, znając i wykonując całą wolę Boga względem nas. Jak mówi naklejka na zderzak samochodu na kampusie uczelnianym: „Przygotuj się na końcowe egzaminy: przeczytaj swoją Biblię”.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Listy do pomocników Pawła: Pierwszy List do Tymoteusza, Drugi List do Tymoteusza, List do Tytusa

Pierwszy List do Tymoteusza: „Jak być biskupem”

Tymoteusz był młodzieńcem, który nawrócił się pod wpływem kazań Pawła. Jeszcze jako młody człowiek został biskupem ważnego miasta Efezu. Paweł napisał ten list do niego osobiście, aby dodać mu odwagi i udzielić rad, jak sprawować ten tak odpowiedzialny urząd. Tytuł tego listu mógłby brzmieć: „Jak być biskupem”.

W Kościele efeskim pojawiły się problemy (gdzie ich nie ma?). Niektórzy członkowie potrzebowali zdyscyplinowania, wdowy i starcy byli zaniedbywani, istniało fałszywe nauczanie. Tymoteusz miał najwyraźniej trudności z rozwiązaniem tych problemów, ponieważ był młody (4,12), słabowity (5,23) i nieśmiały (2 Tm 1,7). Paweł go zachęca: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę” (6,12).

Kompetencjami biskupa, wymienionymi w tym liście, nie są ziemskie umiejętności administracyjne czy organizacyjne, ale osobista pobożność i siła duchowa (3,1–13). Odnosi się to także do bardziej praktycznego urzędu diakona.

Oto dziesięć godnych uwagi fragmentów:

1. Rozdział 2,9–15 to chyba najbardziej znienawidzony przez feministki fragment w Piśmie Świętym. Kobietom zabronione jest sprawować władzę nad mężczyznami w Kościele. Poleca im się, aby były ciche i uległe i skromnie się ubierały. Wydaje się to całkiem jasne, ale jest niepopularne. Mniej jasne jest stwierdzenie, że kobieta będzie „zbawiona przez rodzenie dzieci" (2,15). Jedno, co powinno być jasne, to że Paweł raczej wysławia czysto kobiecą pracę, a nie ją poniża. Ci, którzy interpretują słowa Pawła w ten drugi sposób, nie wyjawiają niczego na jego temat, ale za to wiele na swój własny.

2. Fragment 3,4–5 wyraźnie ukazuje, że w tym czasie było normalne, iż biskupi posiadali żony. Nie jest to kwestia niezmiennej *doktryny*, ale zmiennej *dyscypliny*, podobnie jak w przypadku zasad poszczenia.

3. Rozdział 3,16 jest, jak się wydaje, wczesnym wyznaniem wiary: „[...] tajemnica pobożności. Ten, który objawił się w ciele, usprawiedliwiony został w Duchu, ukazał się aniołom, ogłoszony został poganom, znalazł wiarę w świecie, wzięty został w chwale".

4. Fragment 4,1 mówi o połowie I wieku już jako o „dniach ostatnich" i już pełnych herezji, szczególnie gnostycyzmu (4,3–4), z jego atakiem na naturę, zwłaszcza małżeństwo. Radykalny feminizm dokładnie odpowiada staremu gnostycyzmowi pod

każdym względem (z wyjątkiem występującej w tej herezji dezaprobaty dla swobody seksualnej).

5. Werset 4,8 powinien okazać się kłopotliwy dla współczesnych fanatyków zdrowia.

6. Fragment 4,14 mówi o sakramencie kapłaństwa.

7. Werset 5,8 jest mocniejszą wersją przysłowia „Miłosierdzie zaczyna się w domu": „A jeśli kto nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego".

8. Fragment 5,23 podważa zasadę abstynencji dla każdego. Należy jednak zauważyć, że Paweł poleca tylko *niewiele* wina.

9. Rozdział 6,6–8 to słynny i lubiany fragment o „zadowoleniu": „Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawaniem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni... Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy". Jezus mówił to samo wielokrotnie i zdumiewał swoich uczniów wówczas tak samo, jak obecnie zdumiewa nas.

10. Fragment 6,16 objawia dwie rzeczy o Bogu, które mogą być zaskakujące. Po pierwsze, tylko On jest nieśmiertelny dzięki naturze. (My jesteśmy nieśmiertelni nie dzięki naturze, jak myślał Platon, ale dzięki łasce, dzięki cudowi zmartwychwstania). Po drugie, jest On tym, który „zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć". Bóg jest *JA JESTEM*, czystym Podmiotem, nie przedmiotem naszego poznania. On jest „Ja, który nigdy nie może stać się To" (Buber). Znamy Go tylko dlatego, że On sam siebie objawił (zob. J 1,18).

Drugi List do Tymoteusza: list dodający otuchy

Paweł napisał ten drugi list do Tymoteusza w więzieniu, oczekując na egzekucję. Chrześcijaństwo stało się nielegalne w imperium rzymskim w momencie, gdy sadystyczny i szalony Neron obciążył chrześcijan winą za wielki pożar, który unicestwił pół Rzymu w 64 r. n.e. – pożar, który sam prawdopodobnie spowodował. Zaczęły się prześladowania i męczeństwo. Wrogowie Pawła wykorzystali tę sposobność, by doprowadzić do jego aresztowania.

Kiedy Paweł pisał ten list, nie miał już żadnej nadziei ocalenia (4,6–8.18). Poprosił Tymoteusza, aby go odwiedził, zanim zostanie zabity (4,9–21). Skarży się, że opuścili go wszyscy z wyjątkiem Łukasza (4,10–11).

Gdy Paweł został aresztowany po raz pierwszy, znajdował się tylko w areszcie domowym. Miał nadzieję, że zostanie uwolniony lub będzie sądzony, i uzyskał swobodę nauczania znajomych, którzy go odwiedzali (Dz 28,16–31). Teraz oczekiwał już tylko śmierci – lub raczej czegoś znacznie lepszego od śmierci i lepszego niż ziemskie życie (4,6–8).

Z więzienia Paweł pisze do Tymoteusza nie skargi, ale zachęty, i ostrzega go, że on także będzie musiał znosić trudności i prześladowania, nie tylko ze strony władz rzymskich, lecz także od fałszywych nauczycieli w Kościele. Zachęca Tymoteusza, aby przezwyciężył swoją nieśmiałość i młodość (1,5–9). Język Pawła jest bardzo mocny (jak sądzę, byłby taki również dzisiaj, gdyby pisał do pewnych współczesnych biskupów, którzy są nadmiernie nieśmiali i starają się być popularni): „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych [...] głoś naukę,

nastawaj w porę, nie w porę" (4,1–2) – gdy to wygodne i gdy niewygodne, gdy popularne i niepopularne. „Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa" (2,3).

Chrześcijaństwo zawsze rozkwitało w czasie prześladowań. „Krew męczenników zasiewem Kościoła", gdyż krzyż jest najmocniejszą siłą na świecie. Rozlana krew ma większą siłę niż rozszczepienie atomów. Najpotężniejsze dzisiaj Kościoły wciąż znajdują się w krajach, gdzie bycie chrześcijaninem coś kosztuje. Bronią Tymoteusza, która gwarantuje mu sukces, jest prawda znajdująca się w Słowie Boga (zob. J 17,17). Rozdział 3,14–17 to klasyczny fragment Pisma Świętego na jego własny temat.

Wśród innych godnych zapamiętania fragmentów znajdują się:

1. Werset 1,12 jest wielkim wyrazem chrześcijańskiego zaufania i śmiałości: „Za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia".

2. Fragment 2,15 opisuje pracę chrześcijańskiego nauczyciela: „Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy".

3. Wersety 3,1–7 brzmią jak proroctwo współczesnej dekadencji moralnej i intelektualnej.

4. Fragment 3,12 jest powszechną obietnicą prześladowania: „I wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania". Dlatego jeśli nie jesteśmy prześladowani, możemy wywnioskować, co logicznie wynika z tego faktu.

5. Wersety 4,7–8 to epitafium Pawła, ułożone przez niego samego: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego". Oby każdy czytelnik mógł uczciwie wyryć sobie te słowa na swoim nagrobku.

Tytus: list z poradami

Podobnie jak Tymoteusz, Tytus był młodym pasterzem z poważną odpowiedzialnością: za Kościół na Krecie. Mieszkańcy tej śródziemnomorskiej wyspy słynęli z amoralności; i faktycznie Paweł cytuje kreteńskiego poetę Epimenidesa, który sześć stuleci wcześniej napisał: „Kreteńczycy zawsze kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe" (1,12). Istniejące w starożytnym świecie powiedzenie: „Postępować jak Kreteńczyk" oznaczało: „Być kłamcą".

Tytus ma zorganizować Kościół chrześcijański na Krecie. Paweł przesyła mu trochę dobrych rad. Po pierwsze, sam będąc biskupem, Tytus powinien wyznaczyć innych biskupów obdarzonych mocnym charakterem moralnym, którzy *praktykują* to, co głoszą. Następnie Paweł radzi Tytusowi stanowczo sprawować władzę (być może Tytus, tak jak Tymoteusz, bywał nieśmiały), obalając fałszywych nauczycieli i zabraniając złych uczynków. Kościół bowiem, jak widzieliśmy, potrzebuje zarówno ortodoksji (właściwej wiary), jak i ortopraksji (właściwej praktyki), i te dwie rzeczy zawsze się ze sobą łączą.

Mocnego tonu dotyczącego *władzy* w tym liście, jak i w innych listach Pawła, nie należy błędnie rozumieć. Nie chodzi o czystą siłę lub zastraszanie, lecz o mówienie w imieniu Chrystusa, który sam mówił „jak ten, który ma władzę" (Mt 7,29), i który polecił swoim naśladowcom głosić w Jego imię i na mocy Jego władzy (Mt 28,18–20). Nie jest to *siła*, lecz *słuszność*, „ze stanowczością w słuszności". Stosunek Pawła do fałszywego nauczania i praktyki nie polega ani na wołaniu: „Spalmy heretyków", ani na przyzwalaniu: „Wszystko wolno", ale na pytaniu: „Co powiedziałby Jezus?".

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Osobisty i czuły list do przyjaciela: List do Filemona

Ten najkrótszy ze wszystkich listów Pawła (mógłby zmieścić się na pocztówce) wielu czytelników uważa za najbardziej osobisty, prosty, bezpośredni i pociągający ze wszystkich. Kryje się za nim dramatyczna i przejmująca historia.

Onezym, niewolnik, uciekł od swojego pana Filemona, który był znajomym Pawła, i dzięki niemu się nawrócił. Udał się do Rzymu, do Pawła. Tam pod jego wpływem przyjął wiarę w Chrystusa (w. 10). Teraz Paweł wysyła go z powrotem do jego pana z tym liścikiem, polecając Filemonowi, aby mu przebaczył i przyjął go z powrotem nie jak niewolnika, ale jak brata w Chrystusie (w. 16).

Zgodnie z prawem rzymskim zbiegły niewolnik mógł zostać zabity. Tylko dlatego, że Onezym był teraz chrześcijaninem, może pomyśleć o dobrowolnym powrocie do swego pana. Tylko dlatego, że Filemon był chrześcijaninem, może przebaczyć Onezymowi i go wyzwolić, jak sugeruje Paweł (w. 16–17).

List jest pełen taktu i czułości, a także dowcipu. Werset 11 jest grą słów opartą na imieniu *Onezym*, które znaczy: „użyteczny”. Onezym okazał się bezużyteczny dla Filemona, porzucając go, ale teraz jest „użyteczny” zarówno dla Pawła, jak i Filemona. Paweł prosi Filemona, aby traktował Onezyma tak, jak traktowałby samego Pawła (w. 17). Obiecuje spłacić wszelki dług, jaki Onezym mógł zaciągnąć. Podobieństwo do Chrystusa zbawiającego nas przez zapłatę naszego długu wobec Ojca jest oczywiste i Paweł jest przekonany, że ten przykład podobieństwa do Chrystusa zdobędzie życzliwość Filemona.

Ten mały osobisty dramat ma głębokie znaczenie religijne. Ukazuje, jak Chrystus przekształca relacje od niewoli do wolności, od niewoli do braterstwa. Ukazuje, jak chrześcijanie, których Chrystus wyzwolił i którym przebaczył, muszą uwalniać innych i im przebaczać; jak powinni oni odkładać na bok swoje prawa (w. 8–9), żeby służyć innym, jak Chrystus odłożył na bok swoje prawa, aby służyć nam; i jak powinni płacić nawzajem swoje długi, jak Chrystus spłacił nasz dług grzechowy.

Miłość daleko wykracza poza sprawiedliwość, łaska daleko wykracza poza prawo. Jak my – Onezym został zbawiony tylko przez łaskę. Jak Chrystus – Paweł płaci i wybacza cudzy dług. Jak Bóg Ojciec – Filemon przyjmuje to zastępstwo i przyjmuje zbiega jako członka rodziny. Jest to doskonała lekcja poglądowa teologii w życiu, chrześcijaństwa w praktyce.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Chrystus jako Prorok, Kapłan i Król: List do Hebrajczyków

Tylko Bóg wie, kto napisał List do Hebrajczyków, czy też do kogo. Werset 13,23 wydaje się wskazywać na świętego Pawła. Ale z różnych powodów większość uczonych nie obstaje już przy Pawłowym autorstwie Listu do Hebrajczyków. Jednakże ława przysięgłych wciąż obraduje.

List do Hebrajczyków wydaje się skierowany do żydowskich chrześcijan, którzy cierpieli prześladowanie wskutek nowych przekonań i mieli pokusę porzucenia wiary w Chrystusa w tej surowej próbie (10,32–34), chociaż nie osiągnęła ona jeszcze stadium męczeństwa (12,4). Autor uzasadnia potrzebę trwania wiernie przy Chrystusie jako Panu i Zbawicielu – jest to sama istota chrześcijaństwa.

Podczas gdy List do Rzymian jest pierwszą *teologią systematyczną* na świecie, List do Hebrajczyków jest pierwszą *apologią* wiary chrześcijańskiej. *Apologia* nie oznacza tutaj „usprawiedliwienia", lecz „obronę"; nie „myliłem się", ale „mam

rację". List do Hebrajczyków uzasadnia wyższość Chrystusa pod każdym względem nad przedchrześcijańskim judaizmem, żeby zapobiec wybraniu przez żydowskich chrześcijan cienia zamiast istoty, obietnic zamiast ich wypełnienia, strzały zamiast dziesiątki na tarczy.

Autor podkreśla potrójny urząd Chrystusa jako Proroka, Kapłana i Króla – trzy starotestamentowe urzędy, które Go zapowiadały. Podkreśla zarówno Jego Bóstwo (1,1–8), jak i Jego człowieczeństwo (2,9–10; 2,14–18; 4,15; 5,7–9; 12,3; 13,12). Temat ogólny jest ten sam co w Liście do Kolosan: w pełni wystarczalna wielkość Chrystusa (por. Hbr 1,3 z Kol 1,15–20).

Podobnie jak Księga Rodzaju, Pierwszy List świętego Jana i Ewangelia według świętego Jana, List do Hebrajczyków zaczyna się od jednego z czterech wielkich pierwszych wersetów w Biblii, które ukazują cały bieg historii: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna". Początek ten ustala temat całej księgi: judaizm nie jest w *błędzie*, ale *zrealizował się* i *wypełnił* w Chrystusie i Kościele, przez których Bóg wypowiedział nowe Słowo. Autor stale cytuje Słowo Boże (Stary Testament), podobnie jak czyni Mateusz i w podobnym celu (aby przekonać i nawrócić Żydów). Ma wzniosłą, świętą i praktyczną postawę egzystencjalnego pośpiesznego dążenia ku Słowu. Nie jest to tylko „cytat dowodowy", ale obecna, żywa mowa obecnego, żywego Boga. „Uważajcie, bracia... «Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych»" (3,12. 15). Słowo to jest opisane (w 4,12–13) jako „żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha [czy

znasz różnicę między nimi?], stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek".

Cały sens Słowa zawartego w Starym Testamencie, według Listu do Hebrajczyków, polega na wskazywaniu na Chrystusa. Samo w sobie jest ono niepełne (11,39–40). Wiersze 12,18–24 zawierają uderzające zestawienie Starego i Nowego Przymierza, podobnie jak Paweł porównuje ze sobą prawo i łaskę w Liście do Rzymian. Nawiasem mówiąc, im dłużej porównuję List do Hebrajczyków z listami Pawła, tym bardziej dostrzegam Pawła w Liście do Hebrajczyków – jeśli nawet nie autorstwo, to przynajmniej jego doktrynę.

Wyższość Chrystusa jest ukazana pod każdym względem:

1. Jest wyższy od aniołów, bo to oni oddają Mu cześć (1,4–2,18).

2. Jest wyższy od Mojżesza i Jozuego, bo oni są stworzeniami, podczas gdy On jest Stwórcą (3,1–4,13).

3. Jest lepszym kapłanem od kapłana Aarona, który jest człowiekiem, bo Jego ofiara nastąpiła raz na zawsze (8,1–10,18). Jego kapłaństwo jest wyższe niż kapłaństwo Lewiego, podobne do kapłaństwa Melchizedeka (4,14–7,28). Kapłaństwo i liturgia Starego Testamentu były *symbolami* Chrystusa i Nieba (8,1–5).

Trzeba tu zauważyć, że średniowieczne upodobanie do tłumaczenia Pisma Świętego na sposób symboliczny jest zakorzenione w samym Piśmie Świętym. Niektórzy współcześni egzegeci odwracają je do góry nogami i interpretują symbolicznie nie symbol (Stary Testament), ale symbolizowaną rzeczywistość

(Bóstwo Chrystusa, Zmartwychwstanie, Pojednanie i powtórne przyjście).

4. Jest wyższy od Starego Prawa, czy też Starego Przymierza, gdyż Jego Krew usuwa nasz grzech (8,1–10,39). W konsekwencji posiadamy rzeczywisty, obiektywny dostęp do Boga oraz odczuwaną, subiektywną ufność (10,19–20).

Najsłynniejszym rozdziałem w Liście do Hebrajczyków jest rozdział 11, wielki apel bohaterów wiary, chrześcijański panteon. Zaczyna się on od słynnego opisu samej wiary (w. 1): „Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy". Zob. fragment 2,8–9: „Teraz wszakże nie widzimy jeszcze, aby wszystko było Mu poddane. Widzimy natomiast Jezusa". Wiara wychodzi poza to, co widzialne, ale zaczyna się w tym, co widzialne. Nie jest czymś na kształt randki w ciemno, lecz przypomina małżeństwo.

Spór wiara – uczynki zostaje rozwiązany (nawet zanim zostanie sformułowany) przez postrzeganie wiary jako czegoś, co *działa*, co czyni. „*Przez wiarę* Abraham usłuchał [...] *Przez wiarę* przeszli Morze Czerwone [...] *Przez wiarę* upadły mury Jerycha [...] *Przez wiarę* pokonali królestwa, dokonali czynów sprawiedliwych, otrzymali obietnicę, zamknęli paszcze lwom" (11,8.29.30.33, podkreślenia moje).

Wiara i nadzieja zostają w zasadzie utożsamione we fragmentach 11,1 i 11,14–16. Tutaj „wiara" zawiera nadzieję. W Pierwszym Liście świętego Piotra (3,15) „nadzieja" zawiera wiarę. Nadzieja *jest* wiarą skierowaną ku przyszłości.

Zachęta zawarta w rozdziale 12 jest praktyczną konsekwencją rozdziału 11: „I my zatem mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga" (12,1–2). Greckie słowo „świadkowie" oznacza: (1) męczenników, (2) tych, którzy świadczą, jak w sądzie, a także (3) tych, którzy widzą lub obserwują, zakładając, że ci święci patrzą teraz na nas z Nieba. Jak byś się czuł, gdybyś ujrzał tysiące oczu za swoim oknem?

Tak doniosła teologia tak doniosłego Chrystusa ma doniosłe konsekwencje: „Jakże my unikniemy kary, jeśli nie będziemy się troszczyć o tak wielkie zbawienie?" (2,3). W całej literaturze świata nie ma bardziej naglącego i wzbudzającego większe napięcie swoją powagą fragmentu niż wersety 12,25–29. Kończą się one wizją istotowej natury Boga jako „ognia", podobnie jak Mojżesz widział Go w płonącym krzewie i jak Pascal zobaczył Go w nocy, w której Go spotkał: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, a nie Bóg filozofów i uczonych" (*Myśli*, 913). Jak mówi C.S. Lewis o swoim, symbolizującym Chrystusa, Aslanie: „Nie jest oswojony. Ale *jest dobry*". Dobro nie jest oswojone. Zasadnicze źródło teologii modernistycznej leży właśnie tu: w *oswajaniu* Boga.

Rozdział 12 zawiera także jedną z największych zachęt mówiących o cierpieniu i jego znaczeniu, jakie kiedykolwiek zostały napisane (w. 5–12). Ten krótki fragment mówi więcej

o najpowszechniejszym problemie życia niż największe księgi poświęcone temu zagadnieniu.

W rozdziale 13 znajduje się jeden z wielu klasycznych fragmentów biblijnych na temat potrzeby kontrkulturowości (w. 11–14). Jest ona dzisiaj równie konieczna jak dziewiętnaście stuleci temu, ponieważ jedyną różnicą między starym pogaństwem przedchrześcijańskim a nowym, pochrześcijańskim, jest taka, że nowa wersja więcej wie i ponosi większą odpowiedzialność.

Inne niezapomniane klejnoty w tej kopalni diamentów – wszystkie będące zaskakującymi stwierdzeniami, z których dowiadujemy się czegoś nowego, a nie usypiającymi wzmocnieniami tego, co wszyscy już znamy – to następujące fragmenty:

- Hbr 2,11 – na temat naszego uczestnictwa w życiu Bożym (por. J 15,5; 2 P 1,4)
- Hbr 2,14–15 – o tym, jak Chrystus niszczy nie tylko śmierć, lecz także *lęk* przed śmiercią i niewolę, w której ten lęk nas trzyma (tym, czego naprawdę się lękamy, nie jest śmierć, ale piekło!)
- Hbr 2,18 – o tym, jak zupełnie i na wskroś Chrystus jest człowiekiem
- Hbr 5,8 – mówiący, że nawet Chrystus musiał uczyć się posłuszeństwa przez cierpienie (George MacDonald mówi: „Chrystus cierpiał nie po to, byśmy zostali uwolnieni od cierpienia, lecz żeby nasze cierpienie przemieniło się w Jego cierpienie")
- Hbr 6,5 – o tym, że już kosztujemy „mocy przyszłego wieku" (Nieba), jakby przystawek

- Hbr 9,22 – mówiący o tym, że śmierć, krew i ofiara są potrzebne do usunięcia grzechu – w przeciwieństwie do współczesnej, „oświeconej" religii każda starożytna religia doskonale o tym wiedziała
- Hbr 9,27 – definitywne obalenie teorii reinkarnacji
- Hbr 13,2 – na temat świętej natury gościnności i niepokojącej bliskości aniołów
- Hbr 13,8 – mówiący o opinii Boga na temat „nowych wersji" chrześcijaństwa.

Głównym motywem i nicią łączącą ze sobą wszystkie te perły jest centrum całej rzeczywistości – Chrystus. Podstawowe orędzie Listu do Hebrajczyków stanowi podstawowe orędzie życia: „Patrzmy na Jezusa" (12,2), ponieważ „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (13,8). List do Hebrajczyków sięga do podstaw.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Wykonawcy Słowa: List świętego Jakuba

Autorem Listu świętego Jakuba prawdopodobnie nie był Jakub należący do dwunastu apostołów Jezusa, brat Jana. Jakub ten bardzo wcześnie poniósł męczeństwo, przypuszczalnie w 44 r. n.e. (Dz 12,2). Autorem mógł być Jakub, który został wspomniany jako jeden z „braci" Jezusa w Ewangelii według świętego Mateusza (13,55). (Hebrajskie słowo tłumaczone jako „bracia" może także oznaczać „kuzynów" lub „krewnych".)

Jako że lud Boga został rozproszony – czy też rozsiany – po całej ziemi, Jakub, Piotr, Jan i Juda pisali raczej „listy ogólne", to znaczy listy do „dwunastu pokoleń w rozproszeniu" (1,1) niż do jakiegoś jednego lokalnego Kościoła, jak czynił Paweł w przypadku większości swoich listów.

List świętego Jakuba jest jak Księga Przysłów w Starym Testamencie: pełen maksym i praktycznych rad życiowych. Nie zawiera głównie doktryny i nie ma systematycznego zarysu. Jednak jego motywem jednoczącym jest werset 1,22:

„Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami”.

Najsłynniejszy i najważniejszy fragment w Liście świętego Jakuba to rozdział 2,14–26 na temat wiary i uczynków. Marcin Luter zanegował przynależność Listu świętego Jakuba do Biblii, gdyż nie mógł pogodzić podkreślanego w nim nacisku na uczynki z naciskiem na wiarę u Pawła.

Jednakże wiara i uczynki nie są ze sobą sprzeczne. Na tym polega cały sens Listu świętego Jakuba! One się wzajemnie dopełniają. Puentą Listu świętego Jakuba jest stwierdzenie, że wiara, która nie rodzi dobrych uczynków, nie jest wiarą prawdziwą, ale martwą (2,17), tak jak drzewo, które nie rodzi owocu.

W rzeczywistości teza Listu świętego Jakuba jest bardzo jasna i prosta. Mówi ona o przeciwieństwie nie między wiarą a uczynkami, ale między rzeczywistą wiarą, wiarą działającą, a wiarą fałszywą, która niczego nie czyni. „Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków”. Nie widzimy korzeni żywej rośliny, lecz tylko jej owoce. Inni nie mogą dostrzec twojej wiary, gdyż jest ona niewidzialna. Mogą ujrzeć tylko twoje działania, które ukazują twoją wiarę, jak kwiat tulipana ukazuje, że cebulka tulipana wypuściła korzeń.

Pozorną sprzeczność między Jakubem, który mówi, że tak jak Abraham otrzymujemy usprawiedliwienie dzięki uczynkom (2,21), a Pawłem, który mówi, że tak jak Abraham zostajemy usprawiedliwieni przez wiarę (Rz 4), można wyjaśnić, patrząc na kontekst. Kontekstem Pawła jest relacja między człowiekiem wierzącym a Bogiem, podczas gdy kontekstem Jakuba jest relacja między człowiekiem wierzącym a jego sąsiadem. Bóg widzi twoją

wiarę; sąsiad – twoje uczynki. Wiara usprawiedliwia nas przed Bogiem; uczynki – przed naszymi sąsiadami.

Dalsze wyjaśnienie jest takie, że Jakub rozumie przez „wiarę" tylko przekonanie intelektualne. „Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz – lecz także i złe duchy wierzą i drżą" (2,19). Natomiast Paweł rozumie przez „wiarę" (w listach do Galatów i Rzymian) coś więcej niż przekonanie. Uważa za nią przyjęcie Chrystusa do swojej duszy, a więc także do swojego życia, w którym rodzi ona dobre uczynki jako swój owoc.

Używając bardziej technicznej terminologii, Paweł przeciwstawia wiarę prawu jako drodze do usprawiedliwienia, podczas gdy Jakub przeciwstawia wiarę bez uczynków wierze działającej jako drodze do uświęcenia. Paweł pyta, jak zostać zbawionym; Jakub – jak być świętym. Paweł pyta, jak zdobyć Niebo, Jakub – jak żyć na ziemi.

W obu wypadkach konkluzja brzmi, że wiara i uczynki są dwoma aspektami tej samej rzeczywistości: nowych narodzin, nadprzyrodzonego życia Bożego, które wnika do duszy przez wiarę i wychodzi z niej na zewnątrz jako uczynki miłości. „Widzisz, że w*iara* współdziałała z jego uczynkami i przez uczynki stała się doskonała" (2,22, podkreślenie moje).

Jakub wspomina także o dziesięciu innych rzeczach, które czyni wiara: (1) znosi cierpienia i próby; (2) jest posłuszna słowu Bożemu, które słyszy; (3) przezwycięża faworyzowanie i uprzedzenia; (4) kontroluje język i plotkę; (5) daje nam mądrość; (6) oddziela nas od świata; (7) czyni nas uległymi Bogu; (8) sprzeciwia się diabłu; (9) stawia nas w Bożej obecności; (10) cierpliwie czeka na powtórne przyjście Chrystusa. Jakub nigdy nie uczy, że uczynki sprzeciwiają się wierze albo *zastępują* wiarę. Od początku do końca list jest

hołdem dla wiary, ale wiary, która działa, co zostało opisane w Liście do Hebrajczyków (rozdz. 11).

Niektóre wyjątkowe rysy Listu świętego Jakuba obejmują obietnicę nadprzyrodzonego daru mądrości (1,5), holistyczną interpretację prawa (2,10–11), przerażający werset poświęcony nauczycielom (3,1), odpowiedź na pytanie, jaki jest najniebezpieczniejszy i najbardziej nieokiełznany organ w naszym ciele (3,3–12), rozwiązanie zagadki pochodzenia wojny (4,1–3), a także biblijną podstawą sakramentu chorych (5,13–18).

Wśród godnych pamięci powtórzeń nauk zawartych w wielu innych miejscach Pisma Świętego znajdują się fragmenty 1,2 (o cierpieniu), 1,17 (o łasce), 4,4 (o upodabnianiu się do świata), 4,7–8 (o postępowaniu wobec diabła), 4,8 oraz 5,8–9 (o czystości serca, zob. wielki tytuł Kierkegaarda: *Czystość serca polega na pragnieniu jednej rzeczy*), 5,13–15 (odgrywanie Boga a zaufanie Opatrzności), a także 5,12 (o zwykłej, prostej uczciwości – gdyby tylko zwolennicy „niuansów" przeczytali ten fragment oraz Mt 5,37).

Każdy z apostołów Chrystusa uwypuklił inny Jego aspekt. Jakub, podobnie jak Marek, zaakcentował Jego praktyczność. Jest to list, który teoretycy i uczeni lubią najmniej, a którego potrzebują najbardziej.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Trwanie mocno w Chrystusie: listy świętego Piotra

Dwa listy Piotra można nazwać „Rocky (Skalisty) I" i „Rocky II", ponieważ Jezus ogłosił, że Piotr jest Skałą, na której zbuduje swój Kościół (Mt 16,18). Widzimy w nich nie „piaszczystego" Piotra Ewangelii, Piotra chorującego na popełnianie gaf, ale twardego jak skała świętego. Jego dwa listy są pełne rozsądnych rad i zachęt do codziennego chrześcijańskiego życia. Listy Piotra, tak jak list Jakuba, mają charakter praktyczny. Listy Pawła, jak listy Jana, są bardziej intelektualne. Piotr i Jakub zachęcają; Paweł i Jan wyjaśniają.

Listu „Rocky III" nie ma, gdyż Piotr poniósł męczeństwo w Rzymie w około 66 r. n.e. Proroctwo Jezusa na temat śmierci, jaką miał ponieść Piotr (J 21,18–19), wypełniło się, gdy Neron go ukrzyżował. Tradycja mówi, że apostoł prosił, aby ukrzyżowano go do góry nogami, bo nie chciał wydawać się równy swojemu Mistrzowi.

Piotr napisał te dwa „ogólne listy” do chrześcijan rozproszonych po całym imperium, to znaczy w cywilizowanym świecie (1,1). Sam przeniósł centrum władzy w Kościele do centrum świata – Rzymu. Spędził tam ostatnią dekadę życia. Odnosi się do Rzymu symbolicznie jako do „Babilonu” (5,13), ponieważ Babilon był tradycyjnym wrogiem Żydów, imperium, które podbiło ich i zaprowadziło w niewolę sześćset lat wcześniej, zanim Rzym uczynił to ponownie. Obecnie Rzym skierował swoją nienawiść także ku nowemu Izraelowi, Kościołowi, kiedy Neron i Dioklecjan zaczęli prześladować chrześcijan.

Pierwszy List świętego Piotra: trwanie mocno w obliczu prześladowania

Piotr pisze swój pierwszy list, żeby doradzić chrześcijanom w imperium rzymskim, jak się odnosić do cierpienia i prześladowania. „Żar, który trwa dla waszego doświadczenia” (4,12), znoszony przez chrześcijan, nie był jeszcze męczeństwem, jako że zabójstwa popełnione przez Nerona ograniczały się do miasta Rzymu. Dopiero później Rzym zaczął zabijać chrześcijan w całym imperium. Tym doświadczeniem były prawdopodobnie przejawy pogardy i szyderstwa ich sąsiadów, którzy mieli chrześcijanom za złe ich inność. Poganie widzieli coraz jaśniej – podobnie jak neopoganie w naszym współczesnym, zdechrystianizowanym społeczeństwie – że chrześcijanie są niebezpiecznie innymi ludźmi, posiadającymi niebezpiecznie innego Pana, miłość i styl życia.

Oczywiście ten rodzaj prześladowania nie zakończył się wraz z końcem imperium rzymskiego. Jak wie każdy, kto na poważnie tego próbował, *życie* całą Ewangelią w upadłym świecie może być trudniejsze niż *umieranie* za nią.

Ale Piotr nie obwinia państwa jako instytucji za znęcanie się nad chrześcijanami. W rzeczywistości, tak jak Paweł w Liście do Rzymian (rozdz. 13), mówi czytelnikom, aby poddali się jego władzy, gdyż ustanowił ją Bóg (2,13–14). Państwo, jak cały świat, jest postrzegane nie jako rzecz sama w sobie, lecz jako rzecz zależna od Boga.

Ton Piotra jest pełen wdzięku i zachęty. Sam praktykuje to, czego naucza o byciu pasterzem dusz, robi to raczej przykładem, niż stawia się w roli pana (5,1–3; por. z J 13,12–17). Piotr w końcu nauczył się prostej lekcji Jezusa, i zrobił to dobrze. Tak jak Paweł głosi służbę i posłuszeństwo: obywateli względem państwa, sług wobec ich panów, żon względem mężów, i ogólnie wszystkich chrześcijan wobec siebie nawzajem (3,8).

Chrześcijańskie „posłuszeństwo" ma sens tylko wtedy, gdy na państwo, pana, męża, rodzica lub przyjaciela patrzy się jak na ikonę Chrystusa. Gdybyśmy naprawdę wierzyli w słowa naszego Pana: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40), nie wzdragalibyśmy się przed ideą „posłuszeństwa".

W całej Biblii, a zwłaszcza w Nowym Testamencie i listach, występuje spójne nauczanie, że Boży porządek dla społeczeństwa i relacji ludzkich obejmuje hierarchię, władzę i posłuszeństwo. Jednak rzeki, które płyną w tych łożyskach hierarchii, to rzeki miłości i pokory, a nie siły (5,5; por. z Ef 5,21).

Pierwszy List świętego Piotra koncentruje się szczególnie na problemie cierpienia. Piotr przekazuje swoim wiernym trzy zasadnicze praktyczne prawdy o chrześcijańskim cierpieniu:

Po pierwsze, nie powinniśmy być nim zaskoczeni: „Umiłowani! Temu żarowi, który w pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykłego" (4,12). Jeśli Głowa cierpi, Jej ciało także musi cierpieć; w przeciwnym razie nie jest Jego ciałem. Chrystus nigdy nie obiecywał nam ogrodu róż bez kolców. Obiecał natomiast, że: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,20). George MacDonald mówi: „Syn Boży cierpiał nie po to, abyśmy mogli nie cierpieć, lecz aby nasze cierpienia mogły stać się Jego cierpieniami".

Po drugie, wskutek tego rzeczywistego włączenia do Jego Ciała cierpienie może stać się radością: „Ale cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały" (4,13). Nie możemy być zgorzkniali ani mieć urazy do Boga, że pozwala nam cierpieć. Uświadommy sobie, że cierpienia są błogosławieństwem Bożym, a nie Jego karą. Jak powiedział święty Filip Neri: „Krzyż jest darem, jaki Bóg daje swoim przyjaciołom".

Po trzecie, rozumienie cierpienia zakłada też wymiar eschatologiczny. „A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje" (5,10). W dłuższej perspektywie cierpienie nas nie osłabia, ale wzmacnia. Biblijną odpowiedzią na problem cierpienia nie jest jakaś abstrakcyjna,

ponadczasowa prawda, ale dwa rzeczywiste, historyczne wydarzenia: dwa przyjścia Chrystusa, jedno w przeszłości, drugie w przyszłości. Pełną odpowiedź stanowi to, co się wydarzy, kiedy Chrystus powróci. W tym świetle przeczytaj wersety 1,3–10, prawdopodobnie kluczowy fragment całego listu.

Po czwarte, w celu przekształcenia cierpienia w radość dzięki włączeniu go w Chrystusa nasze cierpienia muszą wynikać z dobra, a nie ze zła. Paradoksalnie, tylko niesprawiedliwe cierpienie jest dobrem; cierpienie sprawiedliwe jest złem. „Co bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? – Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia" (2,20; por. z 4,1–16).

Wśród innych godnych uwagi i zapadających w pamięć fragmentów z tego małego listu można wymienić:

1. Statut chrześcijańskiej apologetyki: „bądźcie zawsze gotowi do obrony (*logos*, rozum) wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest" (3,15).
2. Obietnica, że „miłość zakrywa wiele grzechów" (4,8) – oczywiście chodzi o *agape*, a nie *eros* – miłosierdzie, nie romans.
3. Bezwarunkowa zachęta: „*Wszystkie* troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was" (5,7).
4. Zachęta: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!" (5,8–9). Ten werset był dawniej bardzo znany, w starych czasach, gdy idea walki duchowej była powszechnie nauczana w Kościele, tak jak to jest w Piśmie Świętym. Fragment ten był powtarzany codziennie w Liturgii

Godzin, którą modlili się wszyscy mnisi, większość kapłanów i wielu świeckich.

5. Intrygujący fragment o Chrystusie głoszącym martwym „duchom zamkniętym w więzieniu" (przypuszczalnie chodzi o Czyściec), które żyły w czasach Noego. Wydaje się, że to właśnie Chrystus robił między Wielkim Piątkiem a Niedzielą Wielkanocną. Był zajęty nawet wówczas (zob. J 5,16–17)!
6. Proste stwierdzenie, że „chrzest ratuje was" (3,21). Jest ono bardzo kłopotliwe dla wielu protestantów, którzy uczą, że sakramenty są tylko symbolami.

Drugi List świętego Piotra: trwanie mocno przeciwko herezji i grzechowi

Piotr napisał ten list tuż przed oczekiwaną śmiercią męczeńską (1,14–15), między 62 a 66 r. n.e., w Rzymie. Są to ostatnie udokumentowane słowa pierwszego udokumentowanego papieża.

Piotr nawiązuje do listów Pawła (3,15–16) jako już powszechnie znanych w Kościele, co dowodzi, że były one napisane całkiem wcześnie. Nawiasem mówiąc, jeśli uważasz, że pisma Pawła są trudne, jesteś w doborowym towarzystwie: tak samo sądził Piotr (3,16).

Ten krótki list jest „przypomnieniem" (1,12) przez Piotra znanej, fundamentalnej prawdy ewangelicznej i jej trwałych podstaw przy użyciu dwóch powszechnie znanych faktów. Tylko judaizm i chrześcijaństwo są religiami potwierdzonymi przez publiczne świadectwa, fakty mające naocznych świadków. Wszystkie inne są

(pogańskimi) mitami, (orientalnymi) mistycyzmami lub (modernistycznymi) moralizmami.

Te dwa fakty to: (1) własne, naoczne doświadczenie Jezusa u uczniów i Piotra (1,16–18); (2) spisane proroctwa z Pisma Świętego, które wypełnił Jezus: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale [nauczaliśmy] jako naoczni świadkowie Jego wielkości [...] Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach. To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie" (1,16.19–21). Ten fragment wydaje się wyraźnie odrzucać zarówno modernistyczne postrzeganie Pisma Świętego jako *ludzkiej* interpretacji, a nie Bożej interwencji, jak i protestancką zasadę *prywatnej* interpretacji.

Pierwszy List świętego Piotra dotyczy zewnętrznych niebezpieczeństw Kościoła: prześladowania i cierpień. Drugi zajmuje się niebezpieczeństwami wewnętrznymi: herezjami i grzechami. Wczesny Kościół i wczesnych chrześcijan dezorientowało i narażało na szwank fałszywe nauczanie. Dlatego Nowy Testament okazuje konsekwentną surowość wobec fałszywych doktryn: przez nie ludzie zawsze ponoszą szkodę, a chrześcijanie kochają ludzi. To z miłości i współczucia wobec ludzi, płynących z łagodnego serca, Kościół jest tak twardogłowo konserwatywny w kwestii doktryny.

Podobnie jak w całej historii Izraela istnieli zarówno fałszywi, jak i prawdziwi prorocy, tak samo było we wczesnym Kościele. I nie tylko *wczesnym*. Czy ktoś naprawdę wątpi w ich istnienie dzisiaj? Kto może bez zakłopotania czytać wiele fragmentów z Pisma Świętego, potępiających fałszywych nauczycieli, a kto nie? Kto wierzy, a kto nie wierzy, że *istnieje* coś takiego jak fałszywe nauczanie, ponieważ istnieje coś takiego jak prawda obiektywna i Boże objawienie?

Piotr ukazuje związek między fałszywą doktryną a fałszywą praktyką. Święci zawsze są ortodoksyjni. Są żywą falsyfikacją tych wszystkich, którzy mówią, że wystarcza sama ortopraksja – lub sama ortodoksja. Podobnie bowiem jak prawdziwa doktryna w naturalny sposób rodzi prawdziwe życie (bo dobre uczynki są owocem wiary; zob. List świętego Jakuba), tak fałszywa doktryna zawsze rodzi fałszywe życie: rozwiązłość (2,2), chciwość (2,3), arogancję i pogardę dla autorytetów (2,10), nieczystość (2,10.13.14) i fałszywą „wolność": „Wolność im głoszą, a sami są niewolnikami zepsucia. Komu bowiem kto uległ, temu też służy jako niewolnik" (2,19). Jak ujął to George MacDonald: „Człowiek jest niewolnikiem wszystkiego, z czymkolwiek nie może się rozstać, a co jest mniejsze niż on sam".

Ci fałszywi nauczyciele drwili także z wiary, że Chrystus powróci, aby ich osądzić (3,3–10). Piotr używa pewnych zatrważająco mocnych słów przeciwko tym nauczycielom, tak samo jak Jezus używał podobnych słów przeciwko faryzeuszom i uczonym w Piśmie – nie z nienawiści, ale rodzaju „twardej miłości", która krzyczy: „Niebezpieczeństwo!", kiedy ktoś się zbliża do krawędzi urwiska lub wchodzi na cienki lód.

Bóg nie może bowiem zmienić natury swojej istoty, którą jest zarówno miłość, jak i sprawiedliwość. Opóźnia karę, aby dać nam czas na skruchę (3,9–15), ale kara za grzech jest nieunikniona (2,4–6; 3,9.13.17). Temat ten jest obecny na każdej stronie Pisma Świętego, ale trudno znaleźć tę naukę choćby na jednej stronie współczesnych książek do „nauki religii". Bóg nieskończonej i niezmiennej miłości strącił buntowniczych aniołów do piekła, zniszczył świat potopem i zrzucił deszcz ognia i siarki na Sodomę i Gomorę. Niemożliwe, aby sennie przymykał oczy na Nowy Jork czy San Francisco.

Najlepsza odtrutka na herezje dla chrześcijan ma charakter pozytywny: jest nią rozumienie prawdy. To dlatego Piotr – Skała – pisze to przypomnienie podstaw wiary (1,12–13;3,1–2). „Przypominanie" jest sprawą Magisterium i papiestwa, Skały. Budynki mające jako fundament mocną skałę, takie jak te na Manhattanie, mogą wyrosnąć na drapacze chmur. Fundament *musi* być konserwatywny, twardo tkwiący w gruncie, jak kotwica.

W Drugim Liście świętego Piotra znajduje się również najbardziej jednoznaczny fragment w Piśmie Świętym, mówiący o wzniosłym, pełnym chwały i niesamowitym przeznaczeniu wierzących – rzeczywistym udziale w naturze Boga: „Zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, gdy już wyrwaliście się z zepsucia wywołanego żądzą na świecie" (1,4). Wschodnie Kościoły prawosławne nazywają to *theosis* („ubóstwieniem"). Tylko w świetle tego objawionego przeznaczenia i ostatecznej tożsamości te bezkompromisowo idealistyczne, bujające w obłokach i kontrkulturowe zachęty moralne, jakie znajdujemy

w każdej księdze Nowego Testamentu, nabierają doskonałego sensu.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Ojciec duchowy pisze do swoich dzieci: Listy świętego Jana

Pierwszy List świętego Jana: uczestniczenie w samym życiu Boga

Stary już apostoł Jan napisał ten piękny list do swoich duchowych „dzieci", chrześcijan, których wiara nie była początkująca, ale już dojrzała (2,7; 2,18–27; 3,11). Podobnie jak jego Ewangelia, list ten jest głęboki. Jest też prosty. Mimo że poważny, jest wystarczająco jasny, aby mogło go zrozumieć dziecko.

Jednym z celów Jana jest walka z gnostycyzmem. Gnostycyzm uczył, że materia jest zła, że Bóg nie stworzył świata materialnego i że Jezus w żadnym razie nie mógł być Bogiem wcielonym. Gnostycy wierzyli, że ich nowa, superuduchowiona wersja chrześcijaństwa jest wyższą „ukrytą wiedzą" (*gnoza*). Myśleli, że tylko niewykształcone masy będą wyznawały tradycyjną i zakładającą dosłowne wcielenie wiarę, jaką formułują Ewangelie

i Kościół. Uważali również, że posiadają wyższą moralność, która wynosi ich ponad zwyczajne rozróżnienia między sprawiedliwością i niesprawiedliwością, dobrem i złem.

W ujęciu pozytywnym zasadniczym tematem listu świętego Jana jest istota religii: relacja z Bogiem, związek z Bogiem, braterstwo z Bogiem, udział w życiu Bożym. Jan pragnie, abyśmy co do relacji z Bogiem, naszym wiecznym życiem, czuli się pewnie i bezpiecznie: „O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne" (5,13). Podstawą naszej pewności nie jesteśmy my sami, ale Jezus: „Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia" (5,12). Jest to aż tak proste. Ta prosta, absolutnie centralna kwestia stanowi główny przekaz również w przypadku Ewangelii według świętego Jana: zob. J 20,31.

Do opisania Boga i życia Bożego, w którym chrześcijanie uczestniczą za przyczyną Chrystusa, Jan używa trzech terminów: *światło*, *życie* i *miłość.* Są to trzy rzeczy, których każdy potrzebuje i pragnie bardziej niż czegokolwiek innego na świecie. Sprzeciwia im się fałsz, śmierć i nienawiść – trzy najgorsze rzeczy na świecie. Każdy pragnie ich uniknąć, ale nie każdy wie w jaki sposób. Jezus jest odpowiedzią na to pytanie – najważniejsze pytanie na świecie.

Drugi List świętego Jana: nakaz Boży – miłość

Ten krótki list jest skierowany do „Wybranej Pani i jej dzieci". Tytuł „pani" prawdopodobnie nie odnosi się do żadnej indywidualnej osoby, ale do lokalnego Kościoła. Matka Kościół jest panią. List

napisał Jan „prezbiter” (w. 1), będący już w podeszłym wieku, prawdopodobnie ok. 90 r. n.e.

Podstawowym tematem listu nie jest żadne nowe przykazanie, lecz przykazanie, jakie mieliśmy od początku (w. 5) – ten sam temat, który znajdujemy w Ewangelii według świętego Jana i jego pierwszym liście: prymat miłości. Miłość nie jest ideą nową, ale bardzo starą, tak starą jak Bóg.

„Miłość” nie oznacza dla Jana przede wszystkim uczucia, lecz posłuszeństwo Bożym nakazom (w. 6). A nakazem Bożym jest miłować. „Przykazanie, o jakim słyszeliście od początku, że według niego macie postępować” (w. 6). Dlatego miłość i posłuszeństwo, miłość i przykazanie Boże, miłość i prawo są jednym i tym samym.

Miłość także rozeznaje, nie jest naiwna. Potrzebuje zdrowej doktryny. Miłość potrzebuje prawdy. Dlatego Jan przeciwstawia się temu samemu fałszywemu nauczaniu, przed którym ostrzegał w poprzednim liście – negowaniu Wcielenia Chrystusa (w. 7). Miłowanie fałszu jest fałszywym miłosierdziem. Jak mówi święty Tomasz z Akwinu: „Największym miłosierdziem, jakie można wyświadczyć drugiemu, jest doprowadzenie go do prawdy”.

Trzeci List świętego Jana: nasz podstawowy wybór

Ten mały list jest najkrótszą księgą w Biblii. Jest to osobisty liścik napisany w odpowiedzi na sytuację, jaka powstała w Kościołach Azji Mniejszej. Jan wysłał nauczycieli, którzy podróżowali od jednego Kościoła lokalnego do drugiego, i udzielił im swojej apostolskiej władzy. Przywódca jednego z Kościołów lokalnych,

Gajusz, przyjął ich z chrześcijańską gościnnością i hojnością, podczas gdy inny, Diotrefes, potraktował ich arogancko i samolubnie, negując apostolski autorytet Jana. W dodatku wykluczył nawet z Kościoła tych chrześcijan, którzy przyjęli nauczycieli wysłanych przez Jana (w. 10).

Jan pisze ten list, aby pochwalić Gajusza i podziękować mu za „życie w prawdzie" (w. 3), a także ostrzec przed Diotrefesem, który mówi „kłamstwa" (w. 10). Proste orędzie tego listu jest jednym z głównych tematów innych pism Jana: rzeczywista różnica między dobrem a złem, światłem a ciemnością, prawdą a fałszem; proste orędzie: „Nie naśladuj zła, lecz dobro!", ponieważ „ten, kto czyni dobrze, jest z Boga" (w. 11).

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Ostrzeżenie przed fałszywym nauczaniem: List świętego Judy

Juda był „bratem Jakuba" (w. 1), który był „bratem" Jezusa, to znaczy jego kuzynem (Mk 6,3; Mt 13,55). Czyni to Judę także jednym z krewnych Jezusa. Krewni ci uwierzyli w Jezusa dopiero po tym, jak powstał z martwych (J 7,1–9; Dz 1,1–14), ale zostali wtedy przywódcami wczesnego Kościoła w Jerozolimie (Dz 15,13–21).

Między Listem świętego Judy (4–18) i Drugim Listem św. Piotra (2,1–3,4) występuje tak silne podobieństwo, że jeden z autorów prawdopodobnie cytował drugiego.

Podstawowym tematem Listu świętego Judy jest fałszywe nauczanie. Sprawą tą zajmuje się większość listów w Nowym Testamencie, a List świętego Judy poświęcony jest jej w całości. Język tego tekstu brzmi bardzo ostro. Jednak jak zauważyliśmy przedtem, nie jest to okrucieństwo, ale rodzaj głośnych ostrzeżeń formułowanych w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa oraz prawda wypowiadana wśród szerzącego się fałszu.

Fałszywi nauczyciele, którym przeciwstawiał się Juda, uczyli zarówno fałszywej doktryny, jak i fałszywej etyki, fałszywej praktyki – dwóch rzeczy, które *zawsze* idą ze sobą w parze. Nauczyciele ci nauczali, że skoro Bóg jest łaskawy (w. 4), mogą żyć tak, jak im się podoba. (Brzmi znajomo?) W wersach 12 i 13 Juda opisuje ich charakter za pomocą pięciu olśniewających obrazów wziętych z natury. Przypomina im ten aspekt Boga, o którym zapomnieli: sprawiedliwość i sąd. Przywołuje dawne przypadki sądu Bożego nad nieposłusznym Izraelem, nieposłusznymi aniołami oraz nieposłuszną Sodomą i Gomorą.

Juda zachęca słuchaczy do „budowania samych siebie na fundamencie waszej najświętszej wiary" (w. 20), do trwania w duchowym stanie, na straży przeciwko błędowi, ale także do „litości dla tych, którzy mają wątpliwości" (w. 22). List kończy się wielką doksologią (ostatnim słowem pochwały i uwielbienia) w wersach 24 i 25. W tym małym liście, tak jak w całej Biblii, to, co negatywne, jest rzeczywistością, ale przeważa to, co pozytywne.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Najtrudniejsza księga w Biblii: Apokalipsa

Księga Apokalipsy, albo Apokalipsa, jedyna księga prorocka w Nowym Testamencie, jest z pewnością najdziwniejsza i najtrudniejsza do interpretacji ze wszystkich ksiąg biblijnych.

Jej styl to nie prosty, trzeźwy opis naocznego świadka, jaki odnajdujemy w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich (i w większości ksiąg historycznych Starego Testamentu), ani proste zasady i porady, które odkrywamy w listach (i w większości ksiąg mądrościowych Starego Testamentu). Jego najbliższymi biblijnymi odpowiednikami są pewne wizje Ezechiela i Daniela.

Jest to księga wizjonerska, wysoce poetycka, nawet mistyczna. Większości zwyczajnych katolików wydaje się ona księgą zamkniętą, a nawet niebezpieczną. Przywodzi im na myśli obrazy odzianych w białe szaty, czarnobrodych fanatyków o dzikich twarzach, trzymających transparenty: „Rychło nadejdzie koniec!”. Jest prawdą, że wiele świrniętych teologii i sekt za pomocą tej

księgi usprawiedliwiało swoje ulubione idee. Zwykle interpretowali oni resztę Biblii w świetle swojej własnej interpretacji tej księgi, a nie odwrotnie. Oczywiście odwracali kota ogonem, bo to, co bardziej niejasne, musimy interpretować za pomocą mniej niejasnego, a nie odwrotnie.

Sama obcość i tajemniczość tej księgi fascynuje jednych (zwykle obdarzonych ciekawszymi i bardziej poetyckimi umysłami), a zniechęca drugich (zwykle tych bardziej trzeźwych i praktycznych). Nie sądzę, aby Bóg oczekiwał od nas wszystkich, abyśmy rezonowali z wszystkimi księgami Biblii na równi. Jest to jeden z powodów, dla których przewidział On wiele ksiąg, a nie tylko jedną. Nie każdy ma zdolności poetyckie, szczególnie dzisiaj. (Spójrzmy na karygodnie prozaiczne tłumaczenie Biblii, które wszyscy katolicy musieli znosić na Mszy przez ostatnie dwadzieścia lat!) Jednak na świecie zawsze jest więcej poetów niż niepoetów, więc zawsze też istnieje wiele umysłów zafascynowanych tą księgą.

Autor był najwyraźniej poetą (mówię tu zarówno o ludzkim autorze, jak i Bożym Autorze), a do zrozumienia poety potrzeba poety. Myślę, że jesteśmy w stanie rozumieć tę księgę tylko wtedy, gdy używamy poetyckiej, intuicyjnej, nieświadomej, obdarzonej wyobraźnią części naszego mózgu („prawej półkuli"), a nie tylko jego przejrzystej, racjonalnej, świadomej, opanowanej części („lewej półkuli"). Apokalipsa jest jak muzeum sztuki abstrakcyjnej, a nie figuratywnej czy naturalistycznej. Jest jak film Ingmara Bergmana. Jeszcze lepiej, jest jak średniowieczny, iluminowany rękopis. Jeśli czujesz więź ze średniowiecznymi ilustracjami do tej

księgi, to sądzę, że do sposobu myślenia, który ją zrodził, jest ci bliżej niż większości współczesnych ludzi.

Autor Apokalipsy twierdzi, że księga ta jest zesłaną przez Boga wizją lub snem, a nie obserwacją na jawie. Nie jest bystrą, wyraźną, opanowaną *alegorią*, ale jest pełna tajemniczych *symboli* z wielorakimi warstwami znaczeniowymi. Jest bardziej obrazowa niż pojęciowa. Prawdopodobnie z tej właśnie przyczyny żadne jej spójne, racjonalne, teologiczne wyjaśnienie, jakkolwiek uczciwe i w dobrej wierze, nigdy nie zdobyło powszechnej akceptacji. Podobnie jak trudniej jest określić znaczenie obrazu niż powieści, tak trudniej jest uzyskać pewność co do faktu, co powinniśmy wydobyć z tej księgi niż z całej reszty Biblii. Większość pozostałej części Pisma Świętego jest względnie jasna. Przez tysiące lat zwykły lud rozumiał ją całkiem dobrze bez kursów teologicznych i kształcenia seminaryjnego. Ktoś, kto naprawdę pragnie to wiedzieć, może odkryć, na czym najbardziej zależy świętemu Pawłowi lub o co chodzi w psalmach. Ale ta księga jest bardziej zagadkowa.

Główny przekaz księgi

Najważniejszy, ogólny przekaz tej księgi wynika jasno z jej tytułu. Niestety wiele współczesnych wydań Biblii zawiera tytuły dodane przez współczesnych redaktorów, natomiast oryginalne księgi Biblii nie mają tytułów oddzielonych od samych ksiąg. Jako tytuły służyły pierwsze słowa każdej księgi. (Ponieważ były to zwoje, a nie książki z okładkami). Poprawny tytuł jest decydujący, gdyż przekazuje nam główny, ogólny sens całej księgi. Jeśli go nie

posiadamy, wtedy będziemy źle pojmować wszystkie szczegóły, gdyż ich znaczenie jest zależne od tego, jak wspierają one ten główny przekaz. Oryginalny tytuł tej księgi to nie jest po prostu „Apokalipsa" ani z pewnością „Apokalipsa świętego Jana". Sprawdźmy to (1,1). Jest to „Apokalipsa Jezusa Chrystusa". Centrum tej księgi – i centrum całej historii świata – jest Chrystus, ten sam Chrystus, którego znamy z Ewangelii. Bez względu na to, jak bardzo styl tej księgi różni się od Ewangelii, jej główny temat jest identyczny jak ich: jest nim Osoba. Głównym przekazem nie jest koniec świata ani nawet kosmiczna bitwa między dobrem i złem, ani epoka szczęśliwości, ani wielka udręka, ani Antychryst, ale sam Chrystus. Jedyna różnica między tą księgą a Ewangeliami jest taka, że przedstawia ona Chrystusa podczas Jego powtórnego przyjścia. Widzimy Chrystusa raczej w chwale niż w poniżeniu. Kosmiczny Chrystus objawia siebie powszechnie, a nie tylko Żydom.

Kiedy Jezus wstąpił do Nieba, Jego uczniowie, wpatrując się w górę, ujrzeli dwóch aniołów, którzy ogłosili im powtórne przyjście: „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, *przyjdzie* tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba" (Dz 1,11). Apokalipsa wypełnia trzecią część naszej chrześcijańskiej wiary co do historii, którą głosimy każdej niedzieli: „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, *Chrystus powróci*".

Wczesny Kościół był pełen tęsknoty – niespokojnej, radosnej, aktywnej, wyczekującej tęsknoty za powrotem Chrystusa. Tam, gdzie my widzimy szarą niejasność, gdy spoglądamy w przyszłość, oni widzieli złotą chwałę. Czemu to utraciliśmy? Myślę, że w dużej mierze dzieje się tak dlatego, że doktryna o powtórnym przyjściu

była bardzo nadużywana przez skrajne grupy, sekty i frakcje teologiczne sprzeczające się o drugorzędne szczegóły, takie jak milenium (tysiącletnie panowanie Chrystusa opisane w rozdziale 20). Zwłaszcza w protestanckim fundamentalizmie „premillenaryzm", „postmillenaryzm" i „amillenaryzm" były zaciętymi okrzykami bitewnymi.

Jednak *abusus non tollit usus* – nadużycie rzeczy nie eliminuje jej właściwego wykorzystania. Potrzebujemy Księgi Apokalipsy nawet bardziej niż minione stulecia. Bo potrzebujemy odzyskać historyczną nadzieję, którą ona wyraża. Nawet wiara i miłość nie są pełne bez nadziei.

Jej jedność

Na pierwszy rzut oka księga ta wydaje się dwiema księgami, a nie jedną. Pierwsze trzy rozdziały przedstawiają siedem listów do siedmiu chrześcijańskich Kościołów (wspólnot wiernych) w Azji („Azji Mniejszej", współczesnej Turcji): Efezu, Smyrny, Pergamonu, Tiatyry, Sardes, Filadelfii i Laodycei. Te Kościoły i miasta istniały rzeczywiście, nie były tylko wizją. Ruiny niektórych z nich wciąż są dzisiaj widoczne. Miały one rzeczywiste, konkretne, lokalne problemy, tak samo jak Kościoły, do których swoje listy pisał święty Paweł; i siedem listów zajmuje się tymi problemami. Wystawiają one każdemu Kościołowi coś na kształt świadectwa szkolnego. Chociaż język jest czasami symboliczny, problemy były rzeczywiste. Niektóre były tak konkretne i lokalne, że nikt już nie wie, na czym polegały – na przykład problem z „nikolaitami".

Jednak dalej księga nagle wzbija się w niebo jak statek kosmiczny. Wizje wybuchają jak petardy w umyśle. Języki zmieniają się w miecze. Grzmoty mówią. Płonące góry upadają w morze. Aniołowie dmą w trąby. Gwiazdy o imionach takich jak Piołun spadają z nieba. Czterej jeźdźcy przemierzają niebo, przynosząc okropne plagi. Olbrzymia szarańcza żądli i torturuje ludzi. Morze zmienia się w krew. Nikt nie może rozwinąć zwoju z wyjątkiem Baranka. Smok walczy z aniołem, niewiastą i Barankiem. Aniołowie, starcy i cztery żyjące zwierzęta składają hołdy i figlują wokół złotego tronu i morza z kryształu. W końcu złote miasto majestatycznie zstępuje na ziemię z nieba. Co u diabła (czy u Boga) tu się dzieje?

Apokalipsa nie składa się z dwóch ksiąg, jednakże między pierwszymi trzema rozdziałami a ostatnimi dziewiętnastoma zachodzi wielka różnica. Autor pragnie pokazać członkom tych siedmiu lokalnych wspólnot wiernych (i nam także), że ich małe, lokalne problemy są częścią wielkiej, kosmicznej bitwy, która się toczy nawet teraz. Rzeczywista historia dziejąca się za nagłówkami światowych gazet jest bitwą, która nie ustanie aż do jej wypełnienia się na końcu czasów. To, co robimy w naszych parafiach i domach, wnosi wkład w to, co czyni Chrystus: przygotowanie powtórnego przyjścia. *Taki* jest ostateczny sens naszej codziennej pracy. Ustawienie krzeseł na spotkanie komitetu parafialnego stanowi wkład – choćby niewielki – w tę największą ze wszystkich wojen. Nasze życie jest częścią daleko większego scenariusza i znaczenia, niż ludzkie oko może dostrzec własnym wysiłkiem, większego nawet, niż własnym wysiłkiem może sobie

wyobrazić ludzki umysł. Na tym polega cały sens zestawienia dwóch części tej księgi.

Jej Autor

Jeśli jeden autor może pisać w dwóch stylach, tak różnych jak w przypadku rozdziałów 1–3 i 4–19, to nie ma żadnego powodu, by uważać za niemożliwe, że ten sam Jan, który napisał czwartą Ewangelię, napisał też tę księgę, chociaż odmiennym stylem. Od najwcześniejszych pism chrześcijańskich wymieniających Apokalipsę tradycja zawsze przypisywała ją Janowi Ewangeliście. Ale od połowy XVIII wieku pewna grupa biblistów doszła do wniosku, że musi to być inny Jan, w dużej mierze z tego powodu, że styl, forma i słownictwo tej księgi bardzo się różnią od Ewangelii i listów Janowych.

Być może mają rację, ale konkluzja jest taka, że nikt nie wie na pewno. Z jednej strony mamy wiarygodność tradycji. Z drugiej – wiarygodność obecnej grupy uczonych. Osobiście postawiłbym własne pieniądze prędzej na Ojców Kościoła niż na kościelnych nowatorów, dopóki nie pojawi się dowód, że jest inaczej.

Nawet mój wrodzony instynkt literacki mówi mi, że Apokalipsa „pachnie" Janem, gdyż tradycyjnym symbolem Jana jest orzeł, a wszystkie te księgi: Apokalipsa, Ewangelia według świętego Jana i Pierwszy List świętego Jana, szybują jak orzeł. Ten sam Duch porusza się ponad wodami obu światów, jakkolwiek różne są wody i pogoda. Poza tym zarówno Pierwszy List świętego Jana, jak i Apokalipsa poruszają pewne charakterystyczne tematy,

zwłaszcza takie jak Antychryst czy wizja kosmicznej bitwy między dobrem i złem, wszechogarniającej duchowej wojny.

Jej cel

Często twierdzi się (na przykład w krótkich wprowadzeniach do tej księgi w drukowanych Bibliach), że Apokalipsa została napisana dla pocieszenia chrześcijan, którzy byli prześladowani. Prawdopodobnie nie jest to nieprawdą, ale może wywoływać błędne wrażenie pod dwoma względami: (1) że celem księgi jest pociecha, a nie prawda; (2) że jej znaczenie ogranicza się do II wieku. (Została prawdopodobnie napisana między 90 a 100 r. n.e.).

Sama księga mówi, że została napisana nie dlatego, iż Jan wbił sobie do głowy, że ma wlać jakąś otuchę ubogim duszom wokoło, lecz ponieważ Jezus Chrystus sam się Janowi objawił i polecił mu spisać wizję. Czy ktokolwiek kiedykolwiek miał lepszy powód do napisania jakiejkolwiek księgi? Czemu zastępować wyższą przyczynę tą niższą?

Jeżeli zasadnicze twierdzenie sformułowane na początku tej księgi nie jest po prostu fałszywe – to znaczy, jeśli ta księga nie jest fundamentalnie fałszywa – to jej podstawowym Autorem jest Jezus Chrystus, podobnie jak jej podstawowym podmiotem jest Jezus Chrystus. Jest to objawienie siebie, teofania. Jeśli zapomnimy o tym podstawowym zagadnieniu, to źle zrozumiemy jej zawartość, a jeśli zapomnimy o jej zasadniczym Autorze, to odczytamy ją w złym duchu: w duchu ciekawości i badań naukowych zamiast

zachwytu i czci. Najważniejszym kluczem do odczytania tej księgi jest głęboka, wewnętrzna cisza.

Tak jak całość Biblii, księga ta jest listem miłosnym Wszechmogącego Boga do nas. Czasami może być pomocne przyjrzenie się badawczo przez okulary uczonego fragmentom listu miłosnego, ale z pewnością źle jest przyjąć takie spojrzenie jako zasadniczą postawę, zamiast położyć się na plecach i słuchać, jak ukochany śpiewa dla nas piękne wiersze.

Gdy czytamy tę księgę, pamiętajmy, że to Jezus, a nie Jan, ani z pewnością nie jakiś współczesny komentator (jak ja), jest jej podstawowym interpretatorem. To On jest jej zasadniczym Autorem, a Autor cieszy się autorytetem jako interpretator własnego dzieła. Ostatecznie autorytet jest czymś na kształt praw autorskich.

Symbole w Apokalipsie

Większość Biblii można zrozumieć bez zwracania szczególnej uwagi na zasady symbolizacji i poprawne sposoby ich interpretowania (chociaż występuje w niej kilka fragmentów o zasadniczym znaczeniu, takich jak „To jest ciało moje", gdzie różne interpretacje, symboliczne i dosłowne, podzieliły chrześcijaństwo). Jednak nie zdołamy pojąć Księgi Apokalipsy, nie rozumiejąc jej symboliki. Gdy symbolizm pojawia się w innych księgach Biblii, stanowi drugorzędną uwagę. Jeśli tam nie uda się nam zrozumieć fragmentów symbolicznych, pozostanie jeszcze

dużo treści, którą będziemy mogli pojąć. Ale w tej księdze tak nie jest. Jeśli nie „złapiemy" symboli, nie „złapiemy" większości księgi.

Dlatego w celu zrozumienia Apokalipsy potrzebujemy cofnąć się na moment i powtórzyć pewne podstawowe zasady interpretacyjne. Ta długa, okrężna droga okaże się w dalszej perspektywie najkrótszą, ponieważ powstrzyma nas przed wieloma ślepymi uliczkami, wieloma nieporozumieniami.

Pierwsze i oczywiste pytanie – i jedno z najczęściej stawianych – brzmi: skąd mamy wiedzieć, czy dany fragment w Biblii powinniśmy interpretować dosłownie czy symbolicznie?

Odpowiedź na to pytanie jest wyjątkowo prosta i zdroworozsądkowa. Jeśli autor twierdzi, że widział wydarzenia, o których opowiada, własnymi materialnymi oczami, w świecie materialnym, lub że uczynił to ktoś inny, wtedy fragment powinien być interpretowany dosłownie. Jeśli jednak narrator lub jego źródła nie twierdzą, że oni lub ktoś inny był naocznym świadkiem, wtedy być może fragment należałoby interpretować symbolicznie. Symbole wyrażają to, czego nie dostrzegają zewnętrzne oczy.

Na przykład cały język opisujący Boga w Jego własnej, wiecznej i istotowej naturze, czy to w Apokalipsie, czy to w jakiejkolwiek innej księdze, musi być symboliczny, a nie dosłowny, po prostu dlatego że żaden człowiek nigdy nie widział Boga (J 1,18), dopóki nie wcielił się On w Chrystusa. Bóg nie ma ciała, więc nie może dosłownie siedzieć na złotym tronie ani mieć „mocnej prawicy" czy „potężnego ramienia". Są to *symbole* Jego władzy.

Inny przykład: historia stworzenia w Księdze Rodzaju (rozdz. 1 i 2) nie może być dosłowną relacją naocznego świadka, gdyż do momentu, kiedy Bóg stworzył jakieś stworzenia posiadające oczy, to znaczy aż do piątego lub szóstego dnia stworzenia, nie *było* żadnych naocznych świadków.

Samo to kryterium nie rozstrzyga automatycznie kwestii we wszystkich fragmentach, gdyż formę literacką opisu naocznego świadka może przybrać zarówno fikcja, jak i fakt. Na przykład Księga Hioba jest prawdopodobnie fikcją, ale opisywane w niej wydarzenia, z wyjątkiem objawienia się Boga Hiobowi na końcu, są widzialne. (Bóg ukazuje się „wewnętrznemu oku", a nie zewnętrznemu.) Istnieją niepewne przypadki, takie jak Noe i Jonasz, które można tłumaczyć na oba sposoby. Jednak widać wyraźnie, że żydowskie wyjście z Egiptu i rozstąpienie się Morza Czerwonego w Starym Testamencie, jak również ukazywanie się zmartwychwstałego Chrystusa w Nowym Testamencie, są rozumiane dosłownie, jako fakty historyczne. A lecący jeźdźcy i anielskie trąby Apokalipsy ewidentnie nie są – choć mogą *symbolizować* przyszłe fakty historyczne, które będą widzialne i dosłowne.

Dany fragment może zapraszać zarówno do interpretacji dosłownej, *jak i* symbolicznej na różnych poziomach. Na przykład Mojżesz był prawdziwym człowiekiem, a także symbolem Chrystusa. Uzdrowienie ślepca przez Chrystusa naprawdę się zdarzyło, ale symbolizuje także uzdrawianie przez Niego naszej duchowej ślepoty. Bóg może użyć rzeczywistych wydarzeń jako symboli innych rzeczy, natomiast my możemy używać tylko słów.

Druga zasada interpretacyjna jest nawet bardziej zasadnicza i ważniejsza. Często się ją pogwałca, na przykład gdy ktoś mówi: „Możesz interpretować Zmartwychwstanie dosłownie, jeśli sobie życzysz, ale ja nie wierzę w cuda i dlatego interpretuję te fragmenty zgodnie z moimi szczerymi przekonaniami".

W ten sposób myli się *interpretację* z *przekonaniem*. Nawet wielcy uczeni często są winni tej pomyłki. *Nigdy* nie możemy interpretować książki – żadnej książki – w świetle naszych przekonań! Musimy *interpretować* książkę w świetle przekonań jej *autora*. A wtenczas *oceniamy* ją zgodnie z naszymi przekonaniami.

Interpretowanie książki według naszych własnych przekonań to *eisegesis* – „wczytywanie" do książki tego, co już istnieje w naszym własnym umyśle. Wszelka dobra interpretacja jest *egzegezą* – „wyczytywaniem" z książki tego, co znajduje się w umyśle *autora.*

Gdy modernista interpretuje historie cudów jako baśnie, odwraca role interpretacji i przekonania. Gdy fundamentalista dosłownie interpretuje symbole, robi to samo. Na przykład fundamentalista mógłby interpretować „milenium", tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi (rozdz. 20), jako tysiąc dosłownych, historycznych lat. Lub mógłby interpretować 144 000 zbawionych jako dosłowną liczbę, jak robią Świadkowie Jehowy. (Rezerwujcie miejsce, dopóki są bilety; stadion niebiański nie jest bardzo wielki!)

Księga Apokalipsy utrzymuje, że jest widzeniem duchowym, a nie materialnym, oglądanym przez wewnętrzne oko, a nie zewnętrzne. Jest snem zesłanym do umysłu Jana przez Światło Syna, przez Chrystusa, a nie wrażeniem posłanym do jego nerwów wzrokowych przez ziemskie światło słoneczne.

Należy jeszcze dodać trzecią zasadę: interpretacja symboliczna fragmentu nie oznacza koniecznie, że nie można go interpretować *historycznie.* Na przykład historia upadku w Księdze Rodzaju (rozdz. 3) jest wyraźnie symboliczna, lecz także historyczna. Drzewo, owoc i wąż funkcjonują w tej opowieści nie jako rzeczy same w sobie, ale jako symbole zła, pokusy i szatana. Na przykład szatan nie jest dosłownie wężem. Ale opowieść musi być *historyczna*, gdyż jej podmiot, grzech, jest faktem historycznym. Opowieść mówi nam, skąd pojawił się grzech. Jeśli grzech i jego źródło nie są faktami historycznymi, wtedy zbawienie i *jego* źródło (śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa) również nie muszą być faktami historycznymi.

Wydarzenia opisane w Apokalipsie są wydarzeniami historycznymi. Niektóre nastąpiły w przeszłości (na przykład narodziny Chrystusa i ucieczka do Egiptu, Ap 12,1–6). Większość zaś nastąpi w przyszłości. Jednak wszystkie są opowiedziane symbolicznie, a nie dosłownie (por. na przykład Ap 12,1–6 z Mt 1,18–2,23).

Wielu ludzi sądzi, że istnieją tylko dwa sposoby interpretowania jakiegoś fragmentu: albo dosłownie i historycznie, albo symbolicznie i niehistorycznie (jak w przypadku Hioba czy syna marnotrawnego). Jest jednak trzecia możliwość: symbolicznie *oraz* historycznie, tak jak powinno się interpretować Objawienie.

Czwarta zasada: nie można mieszać symbolizmu z alegorią. W alegorii każdy element ma jedno i tylko jedno możliwe do pełnego zdefiniowania, poprawne znaczenie. W symbolizmie może być wiele poprawnych znaczeń i mogą one być możliwe do dokładnego zdefiniowania albo nie. Na przykład Antychryst

prawdopodobnie oznacza zarówno pojedynczą historyczną osobę, która pojawi się na końcu czasu, jak i duchową siłę, która istniała już na świecie w I wieku (zob. 1 J 2,18.22; 4,3). Symbol grzmotu jako głosu Bożego, często używany w Apokalipsie, nie jest po prostu alegorią władzy, lęku, czy też głosu z Nieba; bardziej opiera się na skojarzeniach niż na znaczeniach. Aby zrozumieć tak bogaty symbol, trzeba czuć respekt, a nie tylko odnaleźć znaczenie.

Piątą zasadą obowiązującą przy interpretowaniu biblijnego symbolizmu jest porównywanie Pisma Świętego z Pismem Świętym, interpretowanie Pisma Świętego w świetle Pisma Świętego. Na przykład interpretujemy Baranka w Apokalipsie w świetle słów Jana Chrzciciela o Jezusie (J 1,29.36) oraz ofiary liturgicznej w Księdze Kapłańskiej i odwrotnie. Morze, z którego wychodzi Bestia (Ap 13,1), zazwyczaj w Piśmie Świętym symbolizuje śmierć (na przykład Mojżesz przekraczający Morze Czerwone, czy też potop Noego). Tak więc fakt, że w Niebie nie ma morza (Ap 21,1), nie jest zagrożeniem dla surfingowców i żeglarzy, ale symbolem życia nieśmiertelnego.

Gdzie można znaleźć poprawną interpretację symbolu w Piśmie Świętym, a zwłaszcza w tej najbardziej symbolicznej księdze? Myślę, że jej symbole możemy pod tym względem podzielić na sześć grup.

1. Niektóre symbole są otwarcie wyjaśnione w tym samym fragmencie, w którym się znajdują. Na przykład podobnie jak Jezus wyjaśnia swoim uczniom przypowieść o siewcy w Ewangelii według świętego Mateusza (rozdz. 13), wyjaśnia również Janowi symbole siedmiu gwiazd i siedmiu świeczników (1,20).

2. Niektóre symbole są wyjaśnione w innym miejscu Pisma Świętego, na przykład Baranek i Jego Krew, i morze, jak zostało już wyjaśnione.

3. Niektóre są proste i oczywiste, na przykład aniołowie (posłańcy) plag oraz pieczęcie (tajemnice) księgi (Bożego planu), której nikt poza Barankiem (Chrystusem) nie mógł otworzyć (wypełnić; 5,1–9).

4. Niektóre *sugerują* czytelnikowi ukryty sens, na przykład liczba 666, znak Bestii (Antychrysta; 13,18). Tekst mówi: „Tu jest potrzebna mądrość". Mamy zaproszenie do rozwiązania zagadki. Prawdopodobne rozwiązanie jest takie, że litery bluźnierczego tytułu „Boży" rzymskiego cesarza Domicjana (81–96 r. n.e.), wzięte jako takie, same się tłumaczą na liczbę 666 przy użyciu standardowego starożytnego kodu liczbowego (a = 1, b = 2 itd.). Domicjan rozpoczął pierwsze zajadłe prześladowanie chrześcijan, w czasie gdy Jan pisał tę księgę.

5. Niektóre symbole wyczuwamy instynktowną wyobraźnią poetycką, na przykład drzwi w Niebie (4,1), ciszę w Niebie (8,1) i walkę na Niebie (12,7).

6. Wreszcie: pewnych symboli nie wyjaśniają żadne podane wyżej źródła. Dotyczy to na przykład dwóch świadków (11,3) i liczby jeźdźców (9,16).

Weźmy razem wszystkie symbole i zapytajmy, czego w najoczywistszy i najpowszechniejszy sposób one uczą? Odpowiedzią jest walka duchowa. Apokalipsa opisuje kosmiczną bitwę między dobrem i złem, światłem i ciemnością, Niebem i piekłem, Chrystusem i Antychrystem.

Każde istotne dobro ma w Apokalipsie paralelny symbol zła. Paralelą do Trójcy Świętej jest bezbożna trójca smoka (szatana), Bestii (Antychrysta) i jej fałszywego proroka (bo Duch Święty jest Duchem prawdziwych proroków). Paralelą do świętego miasta Jerozolimy, miasta Bożego, jest bezbożne miasto Babilon, miasto świata. (Te dwa symbole były podstawą *Państwa Bożego* świętego Augustyna, klasycznej chrześcijańskiej filozofii historii wszech czasów.) Paralelą do Najświętszej Maryi Panny (która także symbolizuje Kościół) jest „nierządnica Babilonu". Paralelą do morza kryształu jest jezioro ognia.

Konkluzja brzmi: że zło jest tylko naśladownictwem dobra, pasożytuje na dobru. Nic nie jest złe na początku. Zło nie może wygrać; jest zależne od dobra. Może wyrządzić ogromną, straszną szkodę, ale nie może wygrać na końcu. Gdyby pasożytowi udało się zniszczyć całe dobro w swoim gospodarzu, zniszczyłby również siebie samego.

Pasożytniczą naturę zła ukazuje nawet symbolizm liczbowy. Liczbą zła są albo trzy szóstki (liczba Antychrysta), albo trzy i pół („czas, czasy i połowa czasu" – 12,14). Tymczasem liczbą świętą jest siedem. Jest siedem Kościołów, siedem aniołów, siedem gwiazd, siedem świeczników. Szóstka jest ułomną siódemką, a trzy i pół jest złamaną siódemką.

Również dwanaście jest świętą liczbą, ale ziemską, nie niebiańską. Natychmiast myślimy o dwunastu pokoleniach Izraela i dwunastu apostołach jako filarach Kościoła, Nowego Izraela, Nowej Jerozolimy (21,10–21). Liczba 144 000 – liczba wybranych, świętych, zbawionych (7,4; 14,1) – to dwanaście (pokoleń) razy

dwunastu (apostołów) razy tysiąc. Dla starożytnych „tysiąc" oznaczało niewyobrażalnie ogromne mnóstwo.

Prawdopodobnie najbardziej rozpowszechnionym błędem przy interpretowaniu symbolizmu w Apokalipsie jest próba stworzenia ścisłej chronologii wydarzeń, próba użycia jej w celu wykrycia, kiedy nastąpi koniec świata. Jest to błędem z pięciu powodów. Po pierwsze, wydarzenia nie są opisane w sekwencji chronologicznej. Każda próba interpretowania ich jako następujących po kolei napotyka niemożliwe do pokonania sprzeczności. Po drugie, liczby w Apokalipsie mają znaczenie symboliczne, a nie dosłowne. Po trzecie, sam Chrystus powiedział, że nie wie, kiedy nadejdzie koniec świata (Mt 24,36). Jak niewiarygodną arogancją jest utrzymywanie, że wie się więcej od naszego Pana! Po czwarte, każdy człowiek, który dotychczas twierdził, że przewidział koniec świata, mylił się. Jak rozsądnie jest pokładać jakiekolwiek zaufanie w kimkolwiek, kto to teraz czyni, jeśli każdy, kto kiedykolwiek próbował to uczynić, poniósł porażkę? Po piąte i najważniejsze ze wszystkiego, jest to koncentrowanie się na złej rzeczy; poszukiwanie ścisłej chronologii wskazującej na koniec świata świadczy o niezrozumieniu centralnego zagadnienia księgi. Kluczową kwestią tej księgi jest nie *kiedy*, ale *kto.* Koncentruje się ona na Tym, który nadchodzi, na Chrystusie. Tym samym kontynuuje i finalizuje centralne zagadnienie całej Biblii.

Chrystus Król w Apokalipsie

Chrystusa odnajdujemy na każdej stronie Apokalipsy. Nie jest ona wcale mniej chrystocentryczna niż Ewangelie. Jedyna różnica

polega na tym, że tutaj nosi On nie krzyż, ale koronę.

Księga składa się z szeregu wizji. Mają one swój porządek. Pierwszą z nich (rozdz. 1) jest wizja „Syna Człowieczego" (w. 13), który jest „pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani" (w. 17–18). Jest to Chrystus Król wszechświata: Nieba, ziemi, a nawet świata podziemnego, ponieważ był we wszystkich trzech światach (zob. 1 P 3,18–22).

Tym, kto wysyła siedem listów do siedmiu Kościołów (rozdz. 2 i 3), jest nikt inny jak Chrystus, o czym wyraźnie świadczą ostatnie słowa każdego z siedmiu listów.

Tym, który siedzi na niebiańskim tronie (4,2), otoczony przez dwudziestu czterech starców w białych szatach i złotych koronach, przez błyskawice, grzmoty, ogień i morze kryształu (4,2–6), jest Chrystus. Wizja z Księgi Izajasza (6,1–5) zostaje tutaj powtórzona (4,8–9) i teraz w końcu zinterpretowana oraz zidentyfikowana jako wizja Chrystusa.

Tym, który jako jedyny, i tylko jedyny, może otworzyć zwój i jego siedem pieczęci (5,5), jest Chrystus. Zwój jest historią. Jego historią. Zwój jest także naszą historią, naszym losem i naszym zbawieniem. On sam może dopełnić obie historie. Tym, który otrzymuje „potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo", jest „Baranek zabity" (5,12). Cała opowieść o ludzkiej historii (zwój) traktuje o Nim. On jest ukrytym kluczem do historii. (Klasyczne dzieło G.K. Chestertona *Wiekuisty człowiek* zawiera olśniewający dowód na to twierdzenie, obejmujący całą książkę).

Wizja przedstawiająca „wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć [...] stojący przed tronem i przed Barankiem" (7,9), znowu jest wizją Chrystusa, tym razem w Jego Mistycznym Ciele, Jego Kościele, Jego ludzie.

Opowieść kończy się w rozdziale 8. „A gdy otworzył pieczęć siódmą, zapanowała w niebie cisza jakby na pół godziny" (8,1) – tak straszny jest ten widok. A potem siedem anielskich trąb, tak jak siedem pieczęci, zamyka historię Baranka. Na końcu „siódmy anioł zatrąbił, i w niebie powstały donośne głosy mówiące: «Nastało nad światem królowanie Pana naszego i Jego Pomazańca i będzie królować na wieki wieków»" (11,15). Historia kończy się „chórem śpiewającym Alleluja"!

Następny rozdział zaczyna się od wspomnienia wizji Chrystusa i Jego Matki, „niewiasty obleczonej w słońce" (12,1). Jego dalsza część przedstawia „walkę na niebie" między świętym Archaniołem Michałem a szatanem, „oskarżycielem naszych braci" (12,10), którzy „zwyciężyli go *dzięki krwi Baranka*" (12,11, podkreślenie moje). Znowu odnajdujemy Ewangelię, tę samą Ewangelię i tego samego Chrystusa, ale w symbolu, a nie wcielonego w ludzkie ciało, i w chwale, a nie w cierpieniu.

Dalszy ciąg opisu zwycięstwa Chrystusa znajduje się w rozdziale 13, a rozdział 14 zaczyna się od innej wizji Chrystusa: „Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego" (w. 1). „Śpiewają nową pieśń" – Ewangelię. „A nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy – wykupionych z ziemi" (14,3).

Pieśń pojawia się także w rozdziale 15 – „pieśń Mojżesza" (w. 3; por. z Wj 15). Jednak teraz pieśń ta jest nazywana „pieśnią Baranka"

(15,3). Pozwala to uznać Mojżesza za figurę Chrystusa.

Trzy kolejne rozdziały poświęcone są „gniewowi Bożemu" (16,1), przedstawionemu jako siedem mis wylanych przez aniołów (posłańców) Boga. Nawet to widzenie jest chrystocentryczne, gdyż Jego sąd stanowi jedyną nieuniknioną alternatywę dla Jego zbawienia. Jak światło siłą rzeczy tworzy wokół siebie własną ciemność, Zbawca siłą rzeczy rzuca własny cień potępienia jako alternatywę zbawienia dla tych, którzy Go odrzucili.

Po rozdziale 18, opisującym poruszającą i masową żałobę po upadku Babilonu (Babel), wielkiego miasta tego świata, następuje rozdział 19, zawierający triumfalną pieśń zwycięzcy w ostatniej, największej i – faktycznie – *jedynej* wojnie wszech czasów (zob. Ef 6,12). Wizja ta również jest chrystocentryczna, ponieważ jej „alleluja" wysławia zaślubiny Chrystusa z Kościołem, Jego Oblubienicą (19,7).

Druga połowa rozdziału 19 znowu przedstawia Chrystusa, tym razem pod czterema imionami. Trzy z nich są już znane z Pisma Świętego: „Wierny i Prawdziwy" (w. 11), „Słowo Boga" (w. 13) oraz „Król królów i Pan panów" (w. 16). Jednak ma On także „wypisane imię, którego nikt nie zna prócz Niego" (w. 12). Mówi ono więcej, nieskończenie więcej o Chrystusie, niż możemy poznać. Będziemy się uczyć tego nowego imienia (tożsamości, wymiaru) dopiero w Niebie.

My także otrzymamy w Niebie nowe imię, opisane tymi samymi słowami: „Zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje" (2,17). Twoja ostateczna tożsamość jest tajemnicą znaną tylko tobie i Bogu.

W pewnym sensie nowe imię Chrystusa jest treścią całej Księgi Apokalipsy. Mówi ona więcej o Chrystusie niż Ewangelie, ale więcej o tym samym Chrystusie: chwała dodana do cierpienia, korona dodana do krzyża, powtórne przyjście dodane do pierwszego przyjścia, powrót dodany do wniebowstąpienia (zob. Dz 1,11).

„Milenium" (rozdz. 20), na temat którego tak wiele sporów kłębiło się w pewnych chrześcijańskich kręgach, jest przedstawione jako tysiącletnie panowanie *Chrystusa* (20,4). Utrata uwagi skierowanej na Chrystusa na rzecz koncentracji na kwestii czasu była pierwotną przyczyną kłótni teologicznych.

Rozdział 21 opisuje ostatnie wydarzenie w historii: nadejście Kościoła, Nowej Jerozolimy, Mistycznego Ciała Chrystusa, w całej swej chwale zstępującego z Nieba. „I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża" (21,2). Tak jak Boże wezwanie, skierowane „w dół", do Abrahama (Rdz 12), następuje zaraz po upadku „mającej górować" wieży Babel (Rdz 11), tak też zstąpienie Nowej Jerozolimy (rozdz. 21) następuje po upadku pysznego Babilonu, następcy Babel (rozdz. 18).

Nawiasem mówiąc, Oblubienicą tą nie jest wiele miast czy wiele oblubienic, ale jedno – nie kościoły, lecz Kościół. Chrystus nie jest bigamistą. Kiedy przyjdzie, poślubi nie harem, lecz oblubienicę.

Chrystus Król jest naszym Królem, *a zatem* może być naszym Oblubieńcem. Tym, co najgłębsze, nie jest władza, lecz miłość. Władza jest tylko środkiem prowadzącym do miłości. Chrystus sprawuje swoją władzę po to, aby mógł dopełnić swoją miłość.

Przyczyną celową, kresem, zamiarem, celem, ostatecznym dobrem, sensem życia, konkluzją i zakończeniem całej historii, która zaczęła się wraz z „Wielkim Wybuchem" (Rdz 1,1) – opatrznościowo kierowanej w każdym wybuchu gwiazdy i ziemskiej ewolucji, każdej cząsteczce i każdym spotkaniu, każdym upadku włosa i wróbla – są zaślubiny Chrystusa z Jego Kościołem.

Świat istnieje dla Kościoła. Wszechświat istnieje dla Kościoła, jako surowiec, jako jego budulec. Obłoki gazów i galaktyki nie są jego sednem, a tylko drutami i kółkami. Bóg zadał sobie cały trud stworzenia, Wcielenia, śmierci, Zmartwychwstania, wniebowstąpienia oraz ostatecznego wypełnienia historii dla swoich zaślubin z Kościołem.

Niektórzy uważają, że Apokalipsa jest trudna, nieciekawa, groźna, odrażająca, okrutna, bezosobowa i beznamiętna. Jeśli jednak należymy do Chrystusa, powinniśmy ją czytać ze ściśniętym gardłem i bijącym sercem, bo jesteśmy Jego Oblubienicą. Apokalipsa zostaje zwieńczona w naszą noc poślubną.

Jedynymi, którzy powinni uznać tę księgę za groźną, są zatwardziali grzesznicy wołający, aby góry i skały upadły na nich i zakryły ich przed obliczem Boga, którego się lękają (6,16). Bać się oblicza Boga, który jest prawdą, oznacza całkiem prosto być przeznaczonym dla piekła. Miłować oblicze Boże to być przeznaczonym dla Nieba.

Być może Niebo i piekło są zrobione z tej samej rzeczy, z której zrobione jest wszystko, mianowicie z prawdy, jedynej rzeczy, która jest nieunikniona. Miłować ją i żyć nią jako naszym pożywieniem jest Niebem. Nienawidzić i lękać się jej, i być przez nią dręczonym, jest piekłem. Prawda jest bowiem nieunikniona; Bóg tak samo nie

może zgasić światła swojej prawdy, jak słońce nie może zaprzestać świecenia.

Księga kończy się (rozdz. 22) zaproszeniem do dołączenia na ucztę weselną, to znaczy dobrą nowiną (*ewangelią*), przesłaną przez Chrystusa za pośrednictwem Jego *angelum*, czyli anioła (w. 16). Nowina ta jest dobrowolną propozycją zbawienia (w. 17).

„Duch i Oblubienica (Kościół) mówią: «Przyjdź»". Podstawowym dziełem zarówno Boga, jak i widzialnego Kościoła na ziemi jest zaproszenie do przybycia na ucztę weselną Chrystusa. „Mówi Ten, który o tym świadczy: «Zaiste, przyjdę niebawem»". Chrześcijanin odpowiada „Przyjdź, Panie Jezu" (22,20). Bez tej namiętnej tęsknoty za naszą ucztą miłości nasza chrześcijańska wiara jest głęboko osłabiona i niepełna. „I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia [zbawienia] darmo zaczerpnie". Jedynym wymaganiem wobec nas jest pragnienie, chęć. Każdy, kto szuka, znajduje (Mt 7,7). Jedyną rzeczą, której możemy być absolutnie pewni, jest to, że umrzemy. Gdybyś miał umrzeć dziś wieczorem i stanąć przed Bogiem, a On miałby cię zapytać: „Dlaczego powinienem wziąć cię do Nieba?", to co byś powiedział?

Możemy bez przerwy spierać się o twoją lub moją odpowiedź, ale tutaj chodzi o odpowiedź Boga. Znajduje się ona prawie na każdej stronie Nowego Testamentu: ponieważ Chrystus, woda życia wiecznego, jest darmowy, „bez ceny". Wszystko, co musimy zrobić, to uwierzyć w Niego, złożyć w Nim nadzieję, kochać Go. Nie zalety, ale miłość i pragnienie są naszymi jedynymi kwalifikacjami. Jesteśmy wałkoniami, którym podano czysty strój weselny (Mt 22,12) i darmowe bilety wejściowe na wesele. Prawdziwym

zaskoczeniem jest to, że nie jesteśmy tylko gośćmi – jesteśmy Oblubienicą.

Powtórne przyjście w Apokalipsie

Pewnego razu w pierwszej połowie ubiegłego wieku – chrześcijańskiej połowie, bo opowiedziane tutaj wydarzenie nigdy nie mogłoby się zdarzyć w *drugiej* połowie – redaktorom największych amerykańskich gazet zadano pytanie: Co byłoby najważniejszym nagłówkiem, jaki kiedykolwiek moglibyście napisać? Wielu wybrało coś na kształt: „Skończyły się wszystkie wojny" lub „Kuracja na raka". Jednak redaktor z Chicago dał najlepszą odpowiedź: „Chrystus przychodzi ponownie".

Oczywiście, gdy On nadejdzie ponownie, nie będziemy martwić się o takie rzeczy jak gazety. Tylko Bóg napisze najważniejszy nagłówek w historii.

Apokalipsa mówi o ostatnim akcie naszej sztuki, o końcu historii, samego czasu. A dokładniej mówi o powtórnym przyjściu Chrystusa. Chrystus nie przyjdzie ponownie, *ponieważ* nastąpi koniec czasu. To koniec czasu nastąpi, *ponieważ* On ponownie przyjdzie. Chrystus nie jest zależny od czasu; to czas jest zależny od Chrystusa.

Wielu czytelników i interpretatorów Apokalipsy bardziej interesuje się tym, *kiedy*, niż tym, *kto.* Ale jedyna odpowiedź, jaką daje On na pytanie, *kiedy*, jest „wkrótce" lub „szybko" (3,11; 22,7.12.20).

Jednak było to już niemal dwa tysiące lat temu. Trudno uznać to za „wkrótce". Czy Chrystus skłamał?

Nie. Albowiem: „Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia" (2 P 3,9). Jak śmielibyśmy się skarżyć na danie nam dodatkowego czasu przed ostatecznymi egzaminami?

Ponadto czas Boga nie jest taki jak nasz. „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna" (Ps 90,4).

Kiedy umrzesz? „Wkrótce". Czy za sześćdziesiąt minut, czy za sześćdziesiąt lat, śmierć jest zawsze wkrótce. Życie jest zawsze krótkie. Podobnie i kiedy umrze czas? Kiedy nastąpi koniec życia całego świata? Wkrótce.

Prawdziwy czas mierzą nie zegary, ale znaczenia, nie materia poruszająca się w przestrzeni, ale duch poruszający się wśród celów. Prawdziwy czas jest jakościowy, a nie ilościowy; osobowy, a nie bezosobowy. Język grecki ma dwa różne słowa na określenie tych dwóch różnych rodzajów czasu: *kairos* dla pierwszego (rzeczywistego, przeżywanego czasu) i *kronos* dla drugiego (czasu zegarowego).

Cały czas między pierwszym przyjściem Chrystusa a Jego powtórnym przyjściem jest względnie nieznaczący w porównaniu z tymi dwoma wielkimi wydarzeniami. Upadek Rzymu, rozkwit i upadek średniowiecza, renesans, rewolucja przemysłowa, dwie wojny światowe – są tylko przypisami w Bożej książce do historii,

artykułami z drugiej strony w Bożych gazetach. Apokalipsa przekazuje nam nagłówki.

„Kiedy Tatuś wróci z Florydy?" – pyta bez tchu wyczekujący trzylatek. „Wkrótce". Teraz cały czas aż do powrotu Tatusia będzie definiowany przez to wydarzenie, i rzeczywiście będzie to „wkrótce", nie dlatego że jest to pewna ilość czasu na zegarze, ale ponieważ Tatuś jest tak ważną osobą w życiu dziecka uczącego się chodzić.

Oczekiwanie na coś radosnego, zanim się to wydarzy, powiększa radość z tej rzeczy. Planowanie kina, gry w piłkę czy urlopu jest częścią zabawy. A tu jest coś nieskończenie większego niż urlop. Są to zaślubiny na wieczność z Bogiem. Dlatego księga ta powinna czynić każdego chrześcijanina bardzo, bardzo szczęśliwym.

Ponieważ rzecz, na którą liczymy bardziej niż na cokolwiek innego, została tutaj obiecana, zapewniona, zagwarantowana. Wielki Król nadejdzie, aby pobić wszystkich swoich wrogów i zabrać nas, swego Kopciuszka, do wielkiego zamku, gdzie już zawsze będziemy żyć szczęśliwie. Bajki są głupie nie dlatego, że są zbyt dobre, aby były prawdziwe, lecz ponieważ w żadnym razie nie są wystarczająco dobre. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor 2,9).

Ale my wciąż byśmy chcieli po prostu wiedzieć, kiedy to nastąpi. Czy On mógłby przyjść w ciągu naszego życia? Rzeczywiście mógłby. Koniec czasu i początek wieczności, koniec świata i początek Nieba, symbolizuje w Apokalipsie upadek Babilonu, miasta tego świata (rozdz. 18), i zstąpienie nowej Jerozolimy, Miasta Bożego (rozdz. 21).

Jest to doskonałe zakończenie historii ścierających się symboli, którą odnajdujemy w całym Piśmie Świętym. Istnieje doskonała spójność wszystkich pionowych obrazów: wszystkie ludzkie drogi do góry ku Bogu zawodzą, wszystkie Boże drogi w dół do człowieka są pomyślne. Rozdziały 18 i 21 Apokalipsy tylko dopełniają ten spójny wzorzec.

Po pierwsze, widzimy, jak Bóg sięga w dół, aby stworzyć świat, który jest doskonale dobry. Potem widzimy, jak ludzka ręka sięga w górę, by schwytać zakazany owoc, i to pozorne wyniesienie jest naprawdę upadkiem.

Następnie wieża Babel (Rdz 11) wydaje się doskonale rozsądna i skazana na powodzenie, ale próba osiągnięcia Nieba ludzkim wysiłkiem upada, gdy Bóg miesza ludzkie języki (*logos*, rozum). Wówczas następuje powołanie Abrahama, zaraz w kolejnym rozdziale. Wydaje się to doskonale śmiesznym sposobem ocalenia historii, ale jest to Boży początek największej na świecie historii sukcesu – historii odkupienia.

Później następują próby Hioba (Szarego Człowieka), aby odkryć Boga doskonale prawego i sprawiedliwego, ale nie odnoszą one sukcesu. Jednak gdy Bóg odnajduje Hioba, nawet niecierpliwy Hiob jest zadowolony.

Wydaje się, że wszyscy fałszywi prorocy odnoszą sukces. Są popularni, ponieważ mierzą Boga taką miarą, jakiej pragną ich słuchacze. Z kolei prawdziwi prorocy są zawsze niepopularni i prześladowani, gdyż mierzą człowieka według Boga, a nie Boga według człowieka. Jednak tylko oni znają prawdę i trwają przez wieki.

Wszystkie ludzkie oczekiwania wobec Mesjasza są błędne. Nie pasuje On do żadnych pomysłów wyczarowanych przez nasze umysły: ziemskiego króla, wojownika, polityka, filozofa, kapłana – lewity, ani nawet tylko proroka. Tymczasem pomysł Boga jest najbardziej olśniewającą strategią, jaka kiedykolwiek została wymyślona. Zwycięża On diabła i odkupuje nas, stając się ukrzyżowanym przestępcą. Swoją śmiercią jedna ziemię i Niebo, sprawiedliwość i miłosierdzie, od razu na krzyżu (Ps 85,11).

Ostatecznie, na końcu, Babilon – cała ziemska pazerność i chwała – upada w ciągu jednej godziny. Rozpacz jest ogłuszająca. Warto odczytać wspaniałą poezję rozdziału 18, a nie tylko te słabe słowa na ten temat. Kiedy upada fałszywa drabina z ziemi do Nieba, pojawia się prawdziwa drabina z Nieba do ziemi: Nową Jerozolimą jest sam Chrystus, Głowa, i Jego Ciało, Kościół. (To jest prawdziwa drabina Jakubowa w J 1,29–34.)

Apokalipsa głosi za pomocą symboli tę samą Ewangelię, którą Jezus głosił czynami, a Paweł słowami: zbawienie dzięki łasce Boga, a nie ludzkiej wielkości. Inne religie są historiami poszukiwania Boga przez człowieka. Biblia jest historią poszukiwania człowieka przez Boga. Jezus obiecał nam, że wszyscy, którzy będą Go szukać, znajdą Go (Łk 11,9–13), jednak jest tak tylko dlatego, że to On pierwszy nas szukał i odnalazł. I ta Boża operacja poszukiwawczo-ratownicza, którą teologowie nazywają odkupieniem, zostanie zakończona dopiero wtedy, gdy skończy się sama historia; kiedy nasz Boży Ukochany nadejdzie, aby wziąć na ramiona swoją Oblubienicę i zanieść ją do domu.

Przypisy

[1] W wydaniu polskim większość cytatów biblijnych pochodzi z *Biblii Tysiąclecia*, wyd. IV, Pallottinum (przyp. tłum.).

[2] W oryginale gra słów: „history" i „His story" (przyp. tłum.).

[3] W oryginale gra słów: „foretell" i „forth-tell" (przyp. tłum.).

[4] Gra słów w języku angielskim: ramiona/wojska (arms) – przyp. tłum.

[5] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna*, tłum. P. Bełch OP, Katolicki Ośrodek wydawniczy „Veritas", Londyn (przyp. tłum.).

[6] Jednak najważniejszą jedynie ludzką postacią w całej Biblii i całej historii ludzkości, a także najdoskonalszą, była kobieta: Maryja, Matka Boga.

[7] Po angielsku nazywany „Dobrym Piątkiem" (przyp. tłum.).

[8] Metafora zaczerpnięta z gry w baseball (przyp. tłum.).

[9] Według tekstu hebrajskiego (przyp. tłum.).

[10] Internal Revenue Service, amerykańska służba podatkowa (przyp. tłum.).